Białystok >> Ełk >> Łomża >> Suwałki

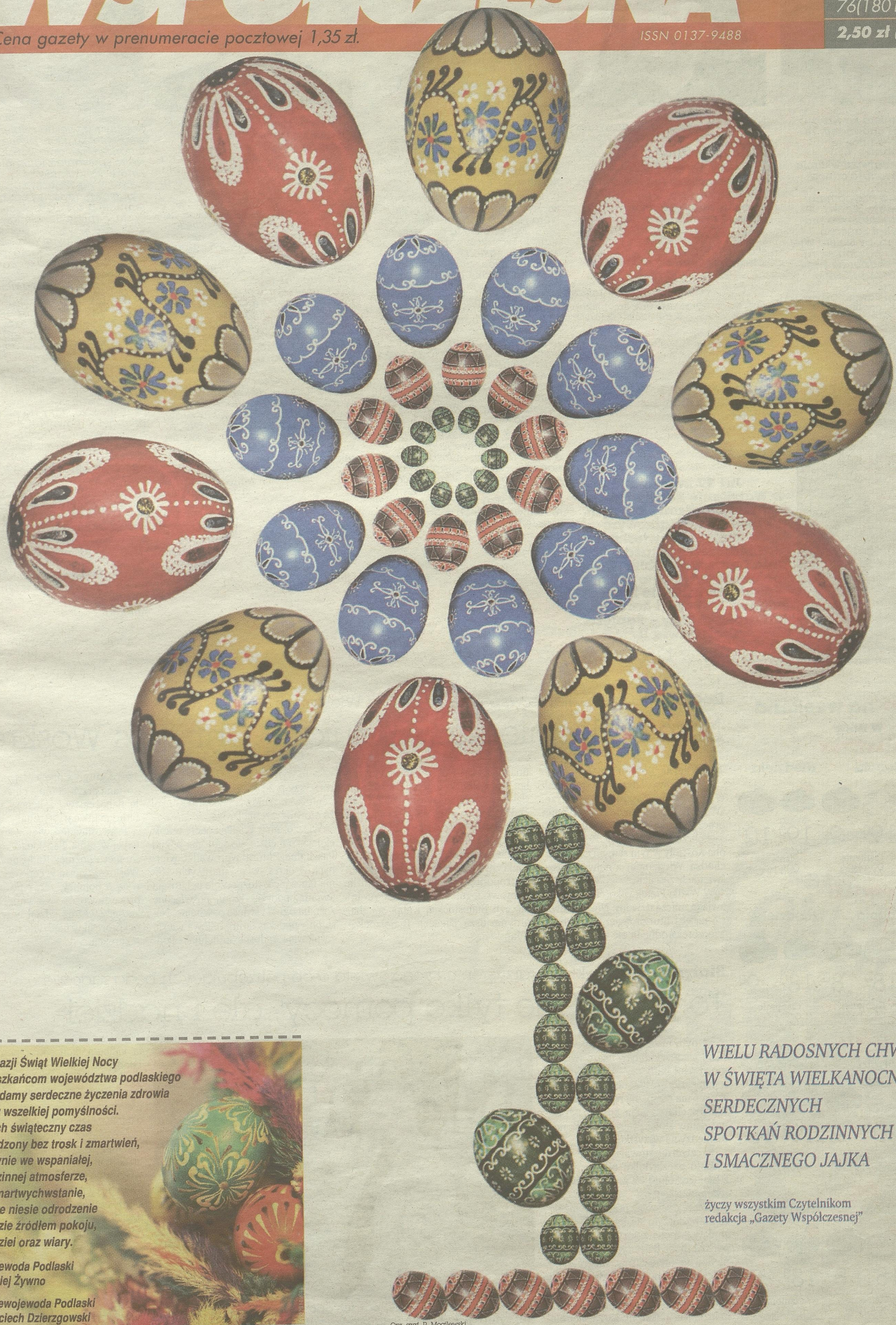
www.wspolczesna.pl

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.

ISSN 0137-9488

18 kwietnia 2014
piątek
76(18017)
2,50 zł (w tym 8% vat)



życzenia

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
Mieszkańcom województwa podlaskiego
składamy serdeczne życzenia zdrowia
oraz wszelkiej pomyślności.
Niech świąteczny czas
spędzony bez trosk i zmartwień,
upłynie we wspaniałej,
rodzinnej atmosferze,
a Zmartwychwstanie,
które niesie odrodzenie
będzie źródłem pokoju,
nadziei oraz wiary.

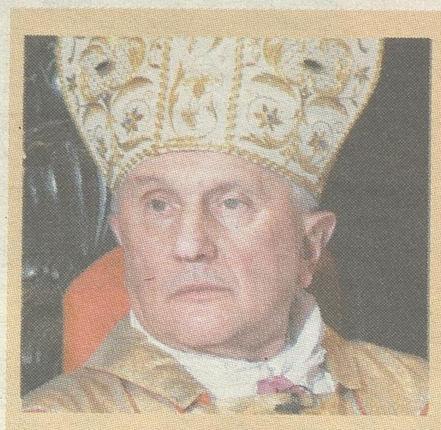
Wojewoda Podlaski
Maciej Żywno

Wicewojewoda Podlaski
Wojciech Dzierzgowski

Opr. graf. R. Mogilewski

WIELU RADOSNYCH CHWIL
W ŚWIĘTA WIELKANOCNE
SERDECZNYCH
SPOTKAŃ RODZINNYCH
I SMACZNEGO JAJKA

życzy wszystkim Czytelnikom
redakcja „Gazety Współczesnej”



Przez swoją śmierć na Krzyżu, Jezus Chrystus udowodnił, że „do końca nas umiłował" (J 13,1).
Przez swoje zmartwychwstanie potwierdził, iż miłość odnosi zwycięstwo.
Prawdę tę Jezus przypominał w rozmowie ze św. Siostrą Faustyną, którą duchowo prowadził bł. Michał Sopoćko.
Życzę wszystkim, by Święta Wielkanocne niosły paschalną radość i czyniły codzienne życie otwartym na Dobrą Nowinę.

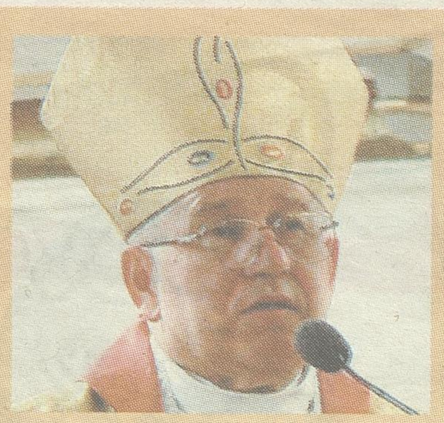
Abp Edward Ozorowski
Metropolita Białostocki



Dzieląc się radością Zmartwychwstania Pańskiego, życzę Czytelnikom „Gazety Współczesnej", by to pełne duchowej radości Święto nad Świętami stało się źródłem wewnętrznej siły, radości, miłości i pokoju.

Chrystus zwyciężający zło i śmierć niech będzie dla nas nadzieją na przyszłe Zmartwychwstanie i życie wieczne, a Jego łaska i błogosławieństwo towarzyszą nam na co dzień.

+ Jakub
Prawosławny Arcybiskup Białostocki i Gdański



W tym świętym czasie pragnę razem z wami i całym Kościołem wyśpiewać tę radosną nowinę, jaką Anioł Pański obwieścił niewiastom u grobu ? „Chrystus zmartwychwstał"!

Wpatrujcie się w Niego, by odnowić w sobie radość Ewangelii, która jest źródłem misyjnego zapału. Dzielcie się tą radosną Nowiną w Waszych wspólnotach rodzinnych, sąsiedzkich i parafialnych, abyście tak jak nasz umiłowany Rodak, bł. Jan Paweł II, którego kanonizację będziemy przeżywać już za tydzień, składali jak najlepsze świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym. Bądźcie przekonywującymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, żyjąc tą prawdą każdego dnia. Głoście, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Niech to Wasze świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym pomoże innym poznać i uwierzyć, że Bóg jest Miłością.

Życzę, aby te Święte dni były dniami prawdziwego pokoju, dniami radości, miłości, dniami nadziei na lepsze jutro. Na czas radosnego przeżywania Świąt Zmartwychwstania Pańskiego zapewniam Was wszystkich o mojej modlitwie i z serca błogosławię: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

+ Jerzy Mazur
Biskup Ełcki



Po świętej i bogatej w znaki liturgii Wielkich Dni przeżywamy radosny czas Zmartwychwstania Pańskiego. Tegoroczne Święta naznaczone atmosferą oczekiwania na kanonizację bł. Jana Pawła II, przepełniają nasze serca wdzięcznością wobec Boga za podarowane odkupienie oraz za dar życia i osoby Polskiego Papieża. Przypominamy dziś sobie jedne z ostatnich jego słów: „Potrzebujemy Ciebie Zmartwychwstały Panie!". Czynimy je modlitwą o pokój serca każdego z nas, jak i wołaniem o pokój w Europie i na świecie – tym bardziej, kiedy myślimy o trudnej i niebezpiecznej sytuacji u naszych wschodnich sąsiadów. Niech Zmartwychwstały Pan, który działa w głębiach serca, ugasi spory, pomnoży miłość oraz wzmocni wiarę i nadzieję. (...)
Wraz z Księżmi Biskupami życzę Wam – Umiłowani Diecezjanie – głębokiego doświadczenia zbawczej obecności Chrystusa. Niech każde rodzinne spotkanie, stanie się źródłem radości i mocy potrzebnej w codziennym życiu.

+ Janusz Stepnowski
Biskup Łomżyński



Kolejny raz wiosna nabiera nowego blasku, który płynie ze Zmartwychwstania Pańskiego. Na to spotkanie z tajemnicą Zmartwychwstania i z wiosną – nawet w pochmurnym czasie – wyjątkową, radosną przygotowujemy się przez okres Wielkiego Postu, poprzez uczestnictwo w Drodze Krzyżowej, Gorzkich Żalach i specjalnych rekolekcjach. Zaś Triduum Paschalne, poczynając od Wielkiego Czwartku, wprowadza w samą istotę nadziei i radości paschalnej.

W tym roku natomiast dodatkowo myślą i sercem przenosimy się o tydzień później, aby do zwycięstwa życia nad śmiercią, dołączyć kanonizację Jana XXIII i Jana Pawła II. To dzięki temu obrzędowi wzrasta liczba Świadków, którzy dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa tak ukształtowali swoje człowieczeństwo, że stają się przewodnikami i to pewnymi dla kolejnych pokoleń w dążeniu do wielkości i zwycięstwa Prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem i miłości nad nienawiścią.

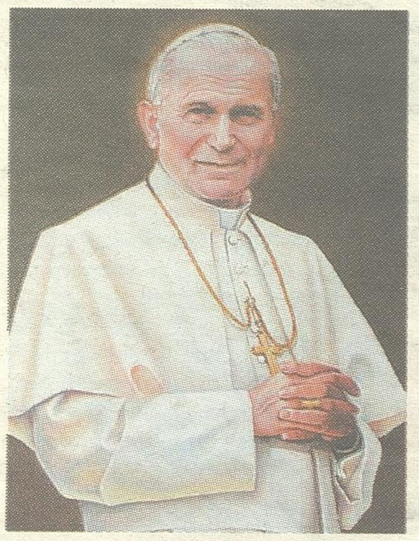
To dzięki temu nasze Wielkanocne Życzenia nie są jedynie pięknymi gestami, ale są i to przede wszystkim drogowskazami – prowadzącymi do odnowy, rozwoju i podobnych zwycięstw, dostępnych każdej osobie ludzkiej.

Chrystus Zmartwychwstały niech nas prowadzi w tym kierunku.

Alleluja!

+ Antoni Pacyfik Dydycz
Administrator Apostolski Diecezji Drohiczyńskiej

Przed kanonizacją Jana Pawła II



Już 27 kwietnia w Watykanie Papież-Polak zostanie ogłoszony Świętym. Przed tym wyjątkowym wydarzeniem, od wtorku we „Współczesnej" każdego dnia będziemy publikować obszerne artykuły o życiu, naukach i służbie Bogu księdza, biskupa i kardynała Karola Wojtyły – Papieża Jana Pawła II.

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
15⁰ 6⁰	19⁰ 9⁰	19⁰ 10⁰
Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 996 hPa	Ciśnienie 998 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
14⁰ 5⁰	18⁰ 8⁰	18⁰ 9⁰
Ciśnienie 990 hPa	Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 995 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
15⁰ 7⁰	20⁰ 9⁰	19⁰ 10⁰
Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 996 hPa	Ciśnienie 998 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
14⁰ 5⁰	18⁰ 8⁰	18⁰ 9⁰
Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 998 hPa	Ciśnienie 1000 hPa

Region >> Chrześcijanie wspólnie obchodzą Wielkanoc

Nim rozlegnie się „Alleluja" i „Chrystos Woskres"

Wierni Kościoła katolickiego i prawosławnego wspominali w czwartek ostatnią wieczerzę. W wielu świątyniach obu wyznań uroczystemu nabożeństwu towarzyszył obrzęd obmycia nóg. W tym roku oba Kościoły w tym samym czasie obchodzą Wielkanoc – najważniejsze święto chrześcijan.

W Wielki Piątek w kościołach i cerkwiach milczą dzwony. Nie odprawia się mszy i liturgii świętych. Jedynie wieczorem odbędą się nabożeństwa upamiętniające Mękę Pańską. A w sobotę zarówno katolicy, jak i prawosławni poniosą do swych świątyń koszyki z pokarmami do święcenia.

Na Rynku Kościuszki w Białymstoku o godz. 12 odbędzie się ekumeniczne święcenie pokarmów. Święconki zostaną pobłogosławione przez metropolitę abp. Edwarda Ozorowskiego, zwierzchnika Archidiecezji Białostockiej i abp. Jakuba, ordynariusza Diecezji Białostocko-Gdańskiej.

– To wyraz ekumenizmu, który towarzyszy przecież naszemu codziennemu życiu – mówi o. Edward Konkol ze Stowarzyszenia Droga.

Wieczorem w Wielką Sobotę w kościołach odbędzie się Liturgia Wigilii Paschalnej, która wprowadzi wiernych w okres świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Rozpocznie ją Liturgia Światła, podczas której poświęcone zostaną ogień i świece paschalne. Następnie podczas Liturgii Słowa wierni zaśpiewają radosne „Alleluja". Podczas Liturgii Chrzcielnej odnowione zostaną przyrzeczenia chrzcielne. Całe nabożeństwo zakończy natomiast Liturgia Eucharystyczna.

Prawosławne świętowanie Zmartwychwstania Pańskiego rozpocznie się nieco później. Radosne „Chrystos Woskres" wierni w cerkwiach zaśpiewają o północy, zaraz po uroczystej procesji wokół świątyni. Natomiast katolicy wezmą udział w wielkanocnej procesji w niedzielę rano podczas rezurekcji. **(azda)**

Białystok >> Dzięki stowarzyszeniu Droga święta osób potrzebujących będą radosne

To paczki nie tylko pomocy, ale i nadziei

Gdyby nie ta pomoc, to nie wiem, jak wyglądałyby nasze święta – mówi pani Barbara. – W naszym domu mieszka sześć osób. Mój najmłodszy syn ma niespełna rok, jego starszy brat jest chory. Ani ja, ani mój partner nie mamy stałej pracy. Brakuje nam pieniędzy na wszystko.

W czwartek stowarzyszenie Droga rozdało paczki kilku tysiącom osób z Białegostoku i 22 gmin województwa podlaskiego.

– Biorę dorywcze prace, ale już parę razy zdarzyło się, że nie dostałem zapłaty – mówi z goryczą pan Józef, partner pani Barbary. – W dodatku niedawno przeżyliśmy śmierć syna. Dzięki pomocy Drogi odzyskujemy jednak nadzieję na przyszłość.

W rozdawanych paczkach były m.in. mąka, makarony, kasza, olej, biała kiełbasa, koncentrat pomidorowy i słodycze. Jak podkreśla ojciec Edward Konkol, szef stowarzyszenia Droga, w tej akcji nie chodzi tylko o przekazanie żywności, ale przede wszystkim o danie nadziei potrzebującym.



fot. W. Wołkowicz

Pani Barbara ze łzami w oczach opowiadała o swojej trudnej sytuacji życiowej. Była bardzo wdzięczna za pomoc.

– Zawartość paczek pomoże tym ludziom przygotować święta – mówi o. Konkol. – Ale dają one także coś więcej – promień nadziei, który oświetla ciemną rzeczywistość ich życia. Szczególnie dla rodzin z małymi dziećmi to bardzo ważne, że ktoś o nich pamięta.

Rozdawane przez Drogę dary pochodziły od ludzi dobrej woli.

– Jeśli człowiek daje coś innym, to budzi w sobie życie i nadzieję na życie wieczne – mówi szef Drogi. – To cenniejszy dar niż ten, który rozdajemy w paczkach. **(azda)**

Białystok >> Trzy osoby zamknęły się...

Jak kury w klatce

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl



Fot.: A. Zgiet

Trzy osoby przebrane za kury weszły do klatki na Rynku Kościuszki w Białymstoku. Wyjdą po 24 godzinach.

Młodzi ludzie w czwartek w południe weszli na dobę do klatki, ustawionej w centrum Białegostoku. Zamykając się w niej, chcą przybliżyć dolę cierpiących w zamknięciu kur.

– Odwzorowaliśmy klatkę, w jakiej całe życie spędza kura – mówi Sylwia Wojda, jedna z organizatorek akcji. – Ptak ma miejsce wielkości kartki A4. Nasza klatka, która mieści trzy osoby, ma około 1,2 m wysokości, szerokość 80 cm i długość 1,5 m. My spędzimy w niej tylko całą dobę. Może być ciężko, bo noce są zimne. Ale kury w takich warunkach spędzają całe życie. Chcemy to uświadomić społeczeństwu.

Akcja „Jak one to znoszą" odbywa się od kilku tygodni w różnych miastach Polski. Jej organizatorzy ze Stowarzyszenia Otwarte Klatki podkreślają, że 91 proc. jaj sprzedawanych w kraju okupionych jest cierpieniem i śmiercią zwierząt. Ptaki na fermach tłoczą się w zbyt ciasnych metalowych klatkach, zadeptują się, są agresywne.

– Nie zgadzamy się na takie traktowanie kur i w ogóle zwierząt – mówi Sylwia Wojda.

Organizatorzy akcji nie ukrywają, że kury są traktowane jak maszyny do produkcji jaj. O życiu ptaków w klatkach informują, rozdając ulotki i broszury z wstrząsającymi faktami na temat masowej produkcji jaj.

– Nie możemy być obojętni – jeszcze raz apeluje Sylwia Wojda. **(luk)**

Warszawa/Suwałki >> Raport po samobójstwie 17-latka

Rzecznik miażdży urzędników

Samobójstwa 17-letniego Sebastiana w Miejskim Centrum Interwencji Kryzysowej w Suwałkach można było uniknąć – uważa Marek Michalak, rzecznik praw dziecka. Na sądach i na suwalskich placówkach opiekuńczych nie zostawia suchej nitki.

Rzecznik zwołał w czwartek konferencję prasową, na której przedstawił swój raport o tragedii, jaka wydarzyła się 7 stycznia tego roku i wstrząsnęła całą Polską.

Chłopiec odmówił

Jak informowaliśmy, tuż przed tragedią sąd podjął decyzję o umieszczeniu trójki dzieci samotnej matki Agnieszki K. w placówce opiekuńczo-wychowawczej, zaś najmłodszej córki w rodzinie zastępczej. Powodem było to, że matka, zdaniem sądu, nie radziła sobie z opieką nad dziećmi. Nie miała stałej pracy, straciła wynajmowane mieszkanie. Sytuację tej rodziny sądy w różnych miastach śledziły zresztą od wielu lat.

W ostatnim dniach grudnia Agnieszka K. i jej dzieci znaleźli się w centrum interwencji, będącym częścią Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Suwałkach. Tydzień później po dzieci przyszedł pracownik pogotowia opiekuńczo-wychowawczego, by wykonać postanowienie sądu. Sebastian stanowczo odmówił. Chwilę potem zamknął się w jednym z pomieszczeń i się powiesił.

Wymagał pomocy

– Już w lipcu 2012 r. ośrodek diagnostyczny w Lublinie wydał opinię o konieczności udzielenia wszystkim dzieciom, a szczególnie Sebastianowi, pomocy terapeutycznej – zauważa Michalak. – Stwierdzono m.in. nadwrażliwość chłopca i niską samoocenę.

Nikt jednak na tę opinię nie zareagował. Rodzina nie została objęta żadną opieką psychologiczną nawet wówczas, gdy suwalski sąd nakazał umieszczenie trojga dzieci w ośrodku. Rzecznik zarzuca temu samemu sądowi też m.in., że nie wziął pod uwagę silnej więzi emocjonalnej dzieci z matką i całkowicie pominął ich stanowisko w tej sprawie. – Zostały potraktowane przedmiotowo – uznał.

Równie dużo zastrzeżeń sformułował pod adresem MOPS i podlegającego mu centrum interwencji. Dzieci przekazywano do pogotowia pod nieobecność matki. Kierowniczka centrum przekroczyła więc w tym przypadku swoje kompetencje. Karygodne było to, że pozostawiono Sebastiana samego w jednym z pomieszczeń, mimo widocznej traumy, jaką spowodowała decyzja o umieszczeniu w placówce opiekuńczej. Gdy już znaleziono wiszące ciało 17-latka, żaden z pracowników centrum nie potrafił udzielić pierwszej pomocy. Bo nie umiał!

Zdaniem rzecznika, ta tragedia wymusza wręcz gruntowną weryfikację umiejętności ludzi zajmujących się zawodowo niesieniem pomocy innym, ale także zatrudnienia nowych pracowników. Bo okazało się, że w suwalskim centrum interwencji nie ma nawet terapeuty i pedagoga.

Prokuratura już kończy

Rzecznicy prasowi suwalskiego ratusza oraz sądu nie chcieli w czwartek komentować wystąpienia rzecznika. Twierdzili, że uczynią to, gdy poznają liczący kilkadziesiąt stron raport w całości. Jarosław Filipowicz, rzecznik ratusza, wyraził tylko zdziwienie, że Michalak najpierw podzielił się swoimi ustaleniami z dziennikarzami.

Na raport RPD czeka też suwalska prokuratura, która prowadzi śledztwo w tej sprawie. Po zapoznaniu się z jego treścią i wykonaniu ostatnich czynności zapadnie decyzja, bądź o umorzeniu postępowania, bądź przedstawieniu zarzutów. Ma to nastąpić do końca kwietnia. **(tom)**

Gmina Ełk >> Opłaty spadną o 20 proc.

Mieszkańcy zapłacą mniej za śmieci

Za odpady zmieszane mieszkańcy gminy Ełk zamiast 10 zapłacą 8 zł. Nowe stawki zostaną uchwalone prawdopodobnie jeszcze na sesji w kwietniu.

Od lipca ubiegłego roku obowiązują nowe przepisy dotyczące odbioru odpadów. Za ich wywóz odpowiedzialny jest samorząd. Gmina Ełk w ubiegłym roku ogłosiła przetarg jedynie na 6-miesięcy. Odbiorem śmieci z prywatnych posesji zajmowała się wówczas białostocka firma Czyścioch. Miesięcznie kosztowało to gminę około 66 tys. zł

Pod koniec ubiegłego roku gmina ogłosiła kolejny przetarg. Tym razem na dwa lata. Odbiorem odpadów od stycznia zajmuje się ełcka firma Kowalik&Maniak. Nowa oferta okazała się bardziej korzystna. Dzięki temu znacznie spadły miesięczne koszty gospodarki odpadami. Dlatego gmina zdecydowała się na obniżenie kosztów również dla mieszkańców.

Dotychczas za odbiór odpadów zmieszanych płacili 10 zł od osoby. Teraz stawka ta spadnie o 2 zł. Z kolei ci mieszkańcy, którzy segregowali odpady, płacili 9,8 zł. Po przyjęciu nowych stawek przez radnych miesięcznie zapłacą 7 zł. **stef**

Gm. Krasnopol/Białystok >> Z sądu

Uchwała do kosza

Sąd administracyjny uchylił uchwałę, która określała, że wiatraki muszą być zlokalizowane co najmniej 2 km od siedlisk. Samorząd musi też zwrócić firmie wiatrowej koszty procesu, które wynoszą ok. 500 złotych. Wydane w czwartek orzeczenie nie jest prawomocne. Czy władze gminy w Krasnopolu będą je skarżyły, jeszcze nie wiadomo. Wcześniej zechcą zapoznać się z uzasadnieniem.

Krasnopol to już kolejna gmina, której uchwały określające odległość turbin od zabudowań zostały uchylone. Tyle tylko, że od innych samorządów potencjalni inwestorzy nie domagają się pieniędzy. A od Krasnopola tak. Firma wiatrowa wystąpiła już o zwrot darowizny w wysokości 400 tys. zł i nie wyklucza, że będzie żądać również pokrycia poniesionych do tej pory kosztów związanych z przygotowaniem do inwestycji. Twierdzi bowiem, że upoważniły ją do tego obietnice gminnych włodarzy, że turbiny będzie można montować tam, gdzie planowała. Gdy w lipcu minionego roku radni przyjęli projekt uchwały obywatelskiej, firma wiatrowa zaskarżyła dokument do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku, a gminie grozi procesami. **(hel)**

Augustów >>

Policja traci pieniądze!

Sąd najpierw zapozna się ze sprawą, a później zdecyduje, czy organizator pikiety zostanie ukarany za naruszenie przepisów porządkowych, czy nie. – Zarzuty są śmieszne, marnujemy pieniądze podatników – uważa zainteresowany Michał Szczepański.

Obwiniony powołał 40 świadków, z których część została przesłuchana podczas posiedzenia w środę, a pozostali złożą wyjaśnienia 22 maja, gdy proces będzie kontynuowany.

Szczepański jest członkiem komitetu protestacyjnego, który skupia rolników niezadowolonych z wyceny gruntów zajętych pod budowę augustowskiej obwodnicy. W ostatnich dniach lutego właściciele działek zorganizowali na obrzeżach Augustowa pikietę. Na dwie godziny zablokowali przejazd przez rondo. O akcji protestacyjnej poinformowali zarówno burmistrza (brał udział w pikiecie), jak i policję. Ta uznała, że Szczepański naruszył przepisy, ponieważ – mimo wezwania – nie rozwiązał zgromadzenia. Poza tym, miał zgodę na pikietę obok drogi, a nie na rondzie. Obwiniony uważa, że to policja naruszyła przepisy. M.in. dlatego, że legitymowała rolników, którzy po proteście rozjeżdżali się do swoich domów.

Dodajmy, że w środę rozpatrywany był jeden z dwóch wniosków o ukaranie rolników. 23 kwietnia sąd zajmie się kolejnym, dotyczącym organizatora marcowego protestu. Obu obwinionym grożą kary grzywny. **(hel)**

Wejdyki, gm. Ryn >> Amator złomu w lesie

Z palnikiem na zabytkowy bunkier

Strażnik leśny ujął złodzieja, który usiłował ukraść metalową kopułę ze zburzonego bunkra.

Do zdarzenia doszło w środę ok. godz. 14 w kompleksie leśnym w pobliżu miejscowości Wejdyki. 34-letni Mariusz N. wybrał się do lasu z palnikiem, którym przeciął kopułę i chciał ją zabrać. Nie zdążył, bo na miejscu pojawił się strażnik leśny. Zatrzymał złodzieja i wezwał policjantów. Mężczyzna trafił do aresztu.

Policjanci ustalają właściciela bunkra i wartość strat. Mieszkaniec gminy Mikołajki odpowie przed sądem za usiłowanie kradzieży. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. **him**

promocja



Bilety do nabycia: Biuro Ogłoszeń Kuriera Porannego i Gazety Współczesnej, ul. Św. Mikołaja 1, www.ticketpro.pl **Cena:** 75 zł - parter, 65 zł - balkon
Informacje i rezerwacje: tel. 85 748 96 03, 85 748 96 00, www.poranny.pl

Organizatorzy: Współczesna, kurier Poranny, .adms
Patroni medialni: teraz białystok, Poranny.pl, Współczesna.pl, TICKETPRO, Stacja Imprez

Kultura >> Zaproszenie na niezwykłą imprezę

XI Podlaski Festiwal Wielkanocny

GW patronat

Przed nami XI Podlaski Festiwal Wielkanocny. Warto się wybrać i posłuchać niezwykłych dźwięków.

Tematyka tegorocznej edycji imprezy obejmuje pieśni wielkanocne i kompozycje sakralne o tematyce związanej ze zmartwychwstaniem pańskim. Festiwal ma na celu m.in. prezentację i popularyzację pieśni wielkanocnej oraz kompozycji o tematyce zmartwychwstania pańskiego. Ale nie tylko. To też impreza, która propaguje sakralną muzykę chóralną, zespołową i solową.

– Przegląd aktywizuje środowiska chóralne, muzyczne i twórcze, a także podtrzymuje chrześcijańską tradycję obrzędową – mówi Lidia Trojanowska, jedna z organizatorek imprezy. – To też okazja do wymiany dokonań i doświadczeń pomiędzy uczestnikami festiwalu.

Przesłuchania uczestników części konkursowej festiwalu odbędą się 26 kwietnia. Rozpoczną się o godz. 10 w dolnym kościele pw. Ducha Świętego w Białymstoku przy ul. Piastowskiej. Ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród będzie miało miejsce podczas Koncertu Galowego XI Podlaskiego Festiwalu Wielkanocnego. Odbędzie się on 26 kwietnia o godz. 17 w Auli Magna Pałacu Branickich w Białymstoku. – Do udziału w festiwalu zgłosili się soliści, chóry i zespoły między innymi z Suwałk, Augustowa, Turośni Kościelnej, Krypna, Zambrowa oraz Białegostoku – podsumowuje Lidia Trojanowska. – Zapraszamy wszystkich serdecznie.

Imprezę organizuje Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Musica Sacra w Białymstoku i Impresariat Muzyczny Pro Art.

(uk)

Zobacz gdzie warto być w święta i po świętach

Zmiana Klimatu >> W niedzielę wielkanocną wystąpią muzyczni akrobaci z Supraśla – Laptop Duo dj Wojtas & dj Wojtas (znani też jako Boni i Lou). Chłopaki znają się nie od dziś, niejedną razem imprezę zagrali i na pewno szykuje się zabawa do rana. Początek o godz. 20, wstęp 5 zł. A w poniedziałek zagrają Rozgwiazdy, czyli Dj Pralinka i Nala selekta. Poznały się w zerówce w szkole na Dojlidach. Od początku miały wspólny cel: scena. W szkole podstawowej organizowały dyskoteki, w liceum prowadziły radiowęzeł. Po latach przerwy na tzw. studenckie życie, słuchanie, poznawanie, wędrowanie w dal i w głąb wracają, by dzielić się muzyczną selektą, tym, co je porusza, zachwyca, wzrusza i cieszy. Początek imprezy o godzinie 21 przy ul. Warszawskiej 6. Wstęp kosztuje 5 zł.

Dom Kultury „Śródmieście" >> Spektakl „Znajdę przyjaciela" w wykonaniu Teatru Conieco zobaczyć będzie można w czwartek, 24 kwietnia o godz. 10 przy ul. Kilińskiego 13. Poznamy historię młodego stracha na wróble, który nudzi się w polu. Jego serce – dzwoneczek, pragnie znaleźć przyjaciela, który by go odwiedzał. Wróbel i lis odradzają mu wizytę wśród ludzi. Jeden twierdzi, że ludzie są bez serca, a drugi, że mają serca z kamienia. Jednak Straszek postanawia zaryzykować. Tego samego dnia o godz. 11.30 rozpocznie się spotkanie ph. „Jak oglądać filmy?" adresowane do młodych miłośników kina, zainteresowanych twórczą interpretacją współczesnych dzieł filmowych. Prowadzenie – dziennikarz Dominik Sołowiej.

(uk)

reklama



Monitor Samsung T24C300EW
to mistrz wielozadaniowości


Samsung T24C300EW

Używaj monitora jako niezależnej telewizji cyfrowej przy użyciu zintegrowanego tunera TV, a dzięki wbudowanym głośnikom słuchaj muzyki bez konieczności kupowania dodatkowego sprzętu. Podłącz do monitora USB, dysk twardy lub inne urządzenie poprzez kabel HDMI i oglądaj to, co chcesz, jednocześnie korzystając z internetu na jednym ekranie.

SAMSUNG

RTV EURO AGD · SATURN · MediaMarkt · mediaexpert

Społeczeństwo >> Fundacja pomaga

Spełnione marzenia

Fundacja „Bajkowa Fabryka Nadziei" znów spełnia marzenia. Tym razem Bartek Trzeciak razem ze swoją ekipą wolontariuszy postarał się o to, żeby dwie dziewczyny mogły spotkać swoich ulubionych projektantów – duet Paprocki & Brzozowski.

Przez chwilę być gwiazdą

– Dziewczyny zapewniały nas, że choć przez chwilę chciały poczuć się jak gwiazdy – mówi Bartek Trzeciak. – Być modelkami, aby aparat wyłapał to, co najpiękniejsze. Choć na krótką chwilę. Pomyślałem, że trzeba działać i im tę chwilę dać.

Karolina i Agata z onkologii dziecięcej UDSK w Białymstoku przeżyły niezapomnianą przygodę. Mogły wziąć udział w profesjonalnej sesji zdjęciowej wykonana przez świetną fotografkę, Izę Grzybowską. Dziewczyny w swoje ręce wzięli styliści, wizażyści, fryzjerzy. Razem zrobili wszystko, aby dziewczyny wyglądały jak gwiazdy. Bartek uznał jednak, że niespodzianek wciąż jest mało i zaprosił do udziału w akcji projektantów mody – duet Paprocki & Brzozowski.

– W ich strojach chodzą największe gwiazdy show biznesu, a teraz też i nasze dziewczyny – cieszy się Bartek. – Karolina i Agata mogły porozmawiać z Mariuszem Brzozowskim i Marcinem Paprockim. Przyjechali do dziewczyn na sesję. I mieli ze sobą całe mnóstwo bajkowych sukienek.

Jak się chce, to się uda

Do akcji włączyły się również inne marki, które nie tylko użyczyły stroje, materiały, biżuterię, ale podarowały też dziewczynom bajkowe prezenty.

– Dziękujemy wszystkim, którzy dają z nami bajkową nadzieję – podsumowuje Trzeciak. – To właśnie jest przykład prawdziwej magii. Nie ma rzeczy niemożliwych! Wystarczy kilka nieprzespanych nocy, kilkadziesiąt maili i tyle samo telefonów i wszystko się uda. Trzeba tylko chcieć.

Bartek dodaje, że zarówno on, jak i wolontariusze skupieni wokół Fundacji „Bajkowa Fabryka Nadziei" chcą pomagać i działać. Robić wszystko, aby uśmiech i nadzieja nigdy nie gasły.

(uk)


Fot. inspiracja Ewelina Simakowicz

Karolina i Agata z duetem Paprocki & Brzozowski. To było bardzo ciekawe spotkanie dla wszystkich.

Przedszkolaki robiły pisanki



W. Wołkiełewicz

Pisankowy dzień w białostockim przedszkolu nr 1. Dzieci pod okiem nauczycielek przygotowywały tu tradycyjne wielkanocne pisanki.
Olek Treszczotko i Daria Pawluczuk oraz ich koledzy mocno się przy tym napracowali, bo technika zdobienia jajek woskiem wcale nie jest prosta. Nikt nie przejmował się ubrudzonymi palcami czy tym, że czasem coś się nie udawało. Bo efekt końcowy był wspaniały.
Takie własnoręcznie pomalowane wielobarwne pisanki z pewnością będą prawdziwą ozdobą świątecznych koszyczków. **(ab)**

Białystok >> Ma powstać dwupasmowa droga do węzła Porosły

Wylotówka na Warszawę do przebudowy

Sześć firm chce zaprojektować dwupasmową trasę od zachodniej obwodnicy Białegostoku i al. Jana Pawła II do węzła Porosły. Budowa może ruszyć pod koniec przyszłego roku.

Przebudowane mają zostać blisko 3 km trasy wylotowej w kierunku Warszawy, składające się z dwóch odcinków. Pierwszy to dodatkowe 800 metrów ul. Kleeberga od wiaduktu. Drugi biegnie od skrzyżowania alei Jana Pawła II z ulicą Narodowych Sił Zbrojnych do skrzyżowania w Porosłach.

Rozstrzygany jest teraz przetarg na przygotowanie dokumentacji projektowej. Czuwa nad nim Podlaski Zarząd Dróg Wojewódzkich, który razem z białostockim magistratem oraz Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad prowadzi inwestycję.

– Oferty od firm, które chcą przygotować dokumentację, zostały już otwarte. W tej chwili są sprawdzane – mówi Maria Gawryluk, zastępca dyrektora PZDW. – Zgłosiło się do nas sześć firm. Najdroższa oferta wynosi 2,5 mln zł, najtańsza – 613 tys. zł.

Zwycięzcę przetargu powinniśmy poznać na początku maja. Projekt ma być gotowy za rok. Wstępna koncepcja już jest. Zakłada m.in. budowę wiaduktów nad torami oraz nad ulicą Kleeberga. W Porosłach powstanie estakada. Trasa będzie też poszerzona. W planach są dwie jezdnie.

Przebudowa mogłaby ruszyć pod koniec przyszłego lub na początku 2016 roku. Tę fazę inwestycji ma już nadzorować białostocki magistrat. Pod warunkiem, że będą pieniądze.

– Na pewno będziemy starać się o unijne dofinansowanie – zapewnia Janusz Ostrowski, dyrektor Zarządu Dróg i Inwestycji Miejskich.

Przypomina, że po zakończeniu inwestycji trasa generalska połączy drogę do Bobrownik z krajową ósemką. Komfort jazdy znacznie się polepszy. Poszerzenie drogi już jednak budzi niepokój okolicznych przedsiębiorców. Obawiają się, że przez brak odpowiednich zjazdów z dwupasmówki klienci zaczną omijać ich firmy.

– Zanim trasa zostanie przebudowana, zorganizujemy trzy spotkania konsultacyjne. Wtedy wszyscy zainteresowani będą mogli zabrać głos w sprawie inwestycji – zapewnia Maria Gawryluk. **(mg)**

życzenia



Bielsk Podlaski >> Szpital na plusie

Ponad 4 mln zł zysku

Wysoki zysk wypracował w zeszłym roku bielski szpital. Udało się to dzięki temu, że Narodowy Fundusz Zdrowia opłacił sporo nadwykonań zabiegów. Dzięki zyskowi szpital spłacił część długów i zaoferował pracownikom drobną podwyżkę.

Wynik jest „papierowy"

Konkretnie chodzi o ponad 4 mln zł. Taki zysk to spory sukces borykającego się z wieloletnim zadłużeniem szpitala.

– W dużej mierze jest to jednak wynik „papierowy", bo zysk bilansowy nie oznacza, że w kasie została do naszej dyspozycji nadwyżka finansowa – mówi Bożena Grotowicz, dyrektorka SP ZOZ w Bielsku Podlaskim.

Dzięki wypracowanemu zyskowi szpital mógł spłacić część z ciążących na nim od lat zobowiązań i teraz, bez odsetek, wynoszą one 7,3 mln zł. Pieniądze z zysku przeznaczono też na zakup nowego sprzętu oraz na podwyżki dla pracowników, które wyniosły średnio ok. 5 proc.

– Dynamika poprawy sytuacji finansowej szpitala jest widoczna. Przychody wzrosły o ponad 14 proc, gdy koszty tylko o 8,6 proc. To spowodowało wzrost rentowności zakładu – ocenia wicestarosta bielski Piotr Bożko.

Dobry wynik finansowy to efekt „ucieczki do przodu". Starosta bielski Sławomir Snarski wielokrotnie powtarzał, że małe szpitale powiatowe, by przetrwać na rynku usług medycznych, muszą cały czas się rozwijać.

Placówka strategii nie zmienia

I tak właśnie robi bielski szpital: korzystając z pomocy samorządów oraz sponsorów modernizuje swój obiekt i dzięki temu wykonuje więcej usług, a za nie otrzymuje więcej pieniędzy od NFZ-u.

– Dzięki modernizacji bloku operacyjnego i szkoleniu lekarzy wprowadziliśmy kilkadziesiąt nowych procedur, których wcześniej nie wykonywaliśmy – mówi dyrektorka Grotowicz. – Wypracowany zysk to też efekt tego, że NFZ zapłacił nam za większą liczbę nadwykonań, niż było to w poprzednich latach. Na przykład na ortopedii, która generuje wysokie koszty, dostaliśmy nawet sto procent za endoprotezy. To dowodzi, że jesteśmy w stanie wypracować zysk, jeśli wykonywane przez nas usługi są opłacone.

– Potrzeby zdrowotne mieszkańców są jednak większe, niż możliwości finansowe NFZ – przyznaje wicestarosta Bożko.

Jednak szpital strategii nie zmienia i cały czas się modernizuje. Teraz kończy mało medialny, ale bardzo potrzebny gruntowny remont prosektorium. **(jan)**

Białystok >> Mocna rzecz o nas samych, nacjonalizmie, tych którzy zabijają i ofiarach

Spektakl tylko dla widzów dorosłych

W piątek prapremiera spektaklu, który wbije Was w fotel. „Śmierć wrogom ojczyzny" warto zobaczyć.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Troje warszawskich poliamorystów (czyli osób które wyznają zasadę, że można kochać kilka osób jednocześnie) przyjeżdża na Podlasie. Dodatkowo bohaterowie są hipsterami, którzy chcą poczuć na własnej skórze oddech słowiańskiego ducha. Fascynują się Podlasiem, traktują je jako inny kraj, obszar kulturowy, jako inną rzeczywistość. Buszując po peryferiach nowoczesności i cywilizacji, pragną dotrzeć do istoty pełzającego polskiego nacjonalizmu, spojrzeć mu w oczy i zaśpiewać kojącą kołysankę. Warto przyjść do teatru, żeby dowiedzieć się, czy z podróży wyjdą żywi.

– Na spektakl zapraszamy osoby dorosłe – mówi Michał Stankiewicz, reżyser i jeden z twórców tekstu. – Myślę, że spektakl najbardziej się spodoba osobom które lubią chodzić i do Galerii Arsenał, i do teatru. To taki performance połączony z teatrem w bardzo otwartej formie.

Michał podkreśla, że twórcy spektaklu nie wychodzą z tezą. Bardziej stawiają pytania. Chcą sprowokować widzów do dyskusji i refleksji.

– Bardzo się staraliśmy i chyba nam się udało, uciec od takiego prostego spektaklu o nacjonalizmie i nazizmie – mówi Stankiewicz. – To jest historia bardzo uniwersalna, o człowieku i jego potrzebach budowania pancerza. O tym, że ludzie różnie radzą sobie z rzeczywistością: poprzez agresję, poprzez selektywne budowanie świata, mówienie o tym kto jest zły, a kto dobry.



A. Zgiet

Na scenie zobaczymy warszawskich aktorów:Sonię Roszczuk, Bartłomieja Firleta i Sebastiana Stankiewicza

To tak naprawdę spektakl w którym każdy może się odnaleźć.

– W każdym z nas możemy znaleźć wroga i obrońcę ojczyzny – dodaje reżyser. – Tę ojczyznę niekoniecznie rozumiemy w kategorii Polski i polskości, tylko jako coś, za co każdy z nas może kogoś zabić. Za jakieś miejsce, rzecz, ideę, za którą jesteśmy w stanie zginąć albo mordować. Każdy z nas w pewnych okolicznościach zaakceptuje w sobie mordercę i jest w stanie mordować.

Wejściówki w cenie 20 i 30 zł, można zarezerwować mailowo pisząc wiadomość na adres: rezerwacjeswo@gmail.com. Prapremierowy spektakl będzie można zobaczyć w piątek o godz. 19. Wszystko w Białostockim Teatrze Lalek (ul. Kalinowskiego 1). Spektakl w ramach projektu „Co ma murzyn białego" jest realizowany ze stypendium w dziedzinie twórczości artystycznej marszałka województwa podlaskiego.

reklama



Zagraniczne urzędy zwracają podatki Polakom – rekord 28 tys. zł!

CUF zwrot podatku

W marcu jeden z klientów firmy CUF Sp. z o.o. uzyskał zwrot podatku z zagranicy na kwotę ponad 28 tys. złotych. To rekordowa suma. Jeżeli Ty lub ktoś z Twoich bliskich w ciągu ostatnich lat pracowaliście za granicą, też możecie odzyskać zwrot podatku. Jak to zrobić? Przeczytaj!

Podatki i PIT-y często kojarzą się nam z uciążliwą i papierkową robotą – nie musi tak być. Odwiedzając jedną z placówek CUF-u w Twoim mieście, możesz liczyć na pomoc profesjonalistów, którzy na miejscu wskażą, jak załatwić wszystkie formalności i zajmą się Twoim rozliczeniem. Ty możesz spać spokojnie i czekać, aż pieniądze pojawią się na Twoim koncie.

Belgia – obowiązkowe rozliczenie!
Jeśli pracowałeś w Belgii musisz pamiętać o obowiązku rozliczenia z tamtejszym urzędem skarbowym. Twój pracodawca powinien wystawić Ci FICHE, czyli dokument do rozliczenia.
Jeśli posiadasz dzieci, oprócz o zwrotu podatku z Belgii możesz starać się o zasiłek rodzinny – **Kinderbijslag**, który może wynieść nawet **249,41 euro** miesięcznie na trzecie i każde kolejne dziecko.

Jakie dokumenty będą potrzebne?
W każdym kraju obowiązują inne dokumenty, które są odpowied-nikiem polskiego PIT-u. Po zakończeniu roku podatkowego, każdy pracodawca zobowiązany jest przekazać zaświadczenie o zarob-kach swoim pracownikom. Jeżeli jednak z jakiś powodów nie po-siadasz potrzebnych dokumentów - głowa do góry - nasi specjaliści pomogą Ci je skompletować.

Do kiedy mogę ubiegać się o zwrot podatku?
O zwrot podatku można ubiegać się przez cały rok. Należy jednak zaznaczyć, że pracując w Niemczech i Belgii masz obowiązek wykazać wszystkie dochody światowe. Żeby to zrobić musisz złożyć polski PIT w Twoim urzędzie skarbowym (termin składania zeznań w Polsce mija o północy 30.04.2014 r.). Warto pamiętać, że możesz starać się o zwrot podatku za wcześniej przepracowane lata – najczęściej do 5 lat wstecz (tym samym zwiększasz swój zwrot).

Jak długo trwa procedura zwrotu?
Ile pieniędzy mogę odzyskać?
Proces zwrotu uzależniony jest od kilku czynników: kraju, w którym pracowałeś, szybkości działania urzędu, kompletności zgromadzonych dokumentów. Zazwyczaj realizacja zwrotu podatku trwa od 3 do 6 miesięcy. Średni zwrot podatku wynosi 2,5 tys. złotych, jednak zdarza się, że jest on znacznie wyższy.

Odbierz swoje pieniądze
Skontaktuj się już dziś z naszym biurem partnerskim, aby rozliczyć się z podatku. Nasz partner przekaże Twoje dokumenty do centrali CUF, byśmy mogli obliczyć wysokość Twojego zwrotu. Z CUF cały proces zwrotu jest prosty i bezpieczny.
Zajmiemy się wszystkimi procedurami - nie musisz znać języka obcego, ani przepisów prawnych. Opłata za standardową usługę pobierana jest na końcu – gdy odzyskamy Twoje pieniądze!

CERYFIKOWANI PARTNERZY CUF - CZEKAMY NA CIEBIE

Profit Iwona Fajfer	Grajewo, Osiedle Centrum 39	(+48) 862-722-456
AB Complex	Augustów, ul. Zygmuntowska 2	(+48) 876-430-743
Biuro Rachunkowe Jadwiga Pogońska	Bielsk Podlaski, ul. Brańska 74A	(+48) 504-177-782
Biuro Rachunkowe Monika Kaca	Białystok, ul. Pogodna 27C/4	(+48) 517-629-908
Faustus	Suwałki, ul. A.Wierusza Kowalskiego 13/25	(+48) 875-670-346
Biuro Rachunkowe Anna Izabela Bojarska	Siemiatycze, Pałacowa 20	(+48) 856-552-020
Biuro Rachunkowe Sp. z o.o.	Mońki, ul. Wiśniowa 2	(+48) 667-964-066
Biuro Rachunkowe Optima	Łapy, ul..Główna 21	(+48) 858-142-277

3844114wo1a

Kampania edukacyjna Towarzystwa Obrotu Energią

toe

pod patronatem

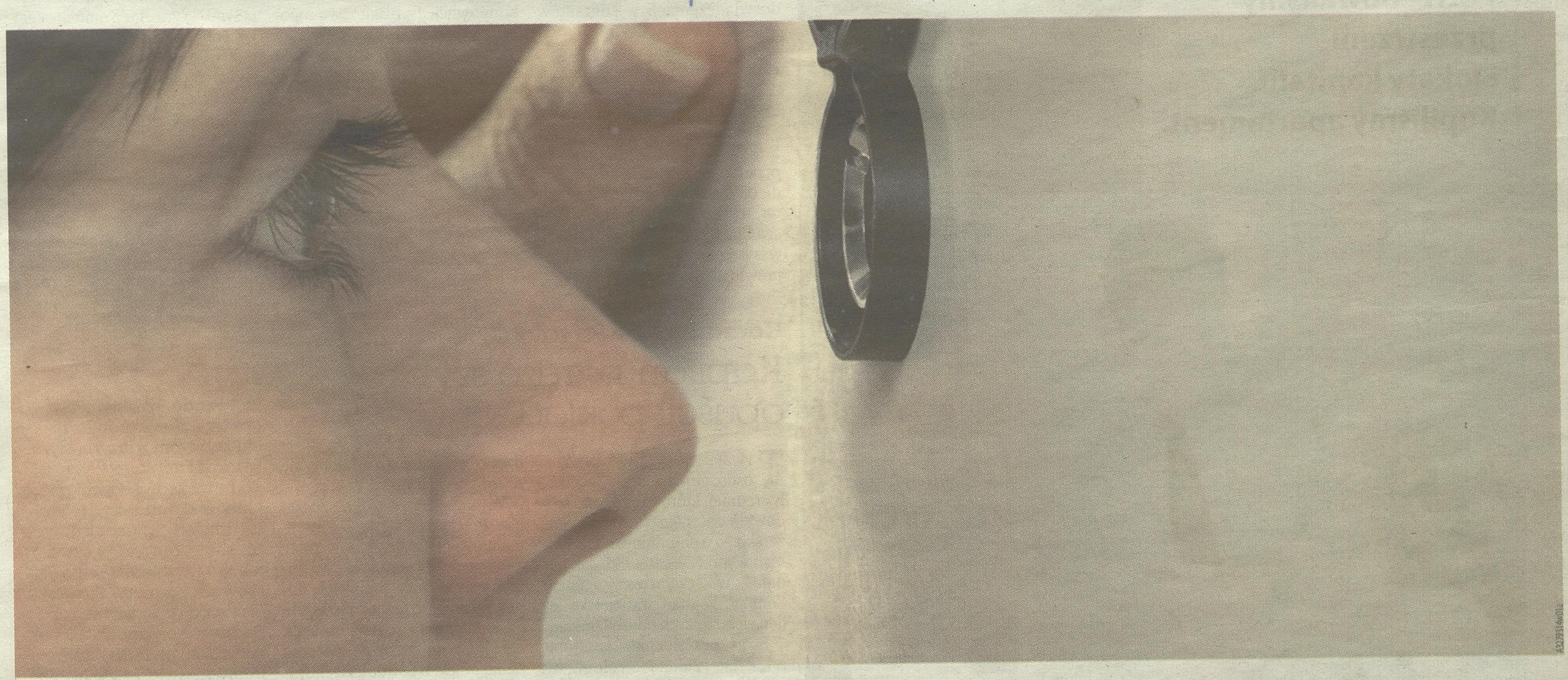
Urząd Regulacji Energetyki

Sprawdź, kto sprzedaje Ci energię!

Sprawdź identyfikator akwizytora, którego wpuszczasz do domu.

Dokładnie **zapoznaj się z ofertą i warunkami umowy.** Nie śpiesz się z jej podpisaniem.

Pamiętaj, masz 10 dni na odstąpienie od podpisanej umowy.



Kampanię wspierają:

Enea · Energa · PGE Polska Grupa Energetyczna · RWE The energy to lead · TAURON Polska Energia

Więcej informacji na www.toe.pl/sprawdzkto

Warszawa >> Kościół w Jasienicy pozostanie zamknięty, ale jest szansa na porozumienie

Parafianie u biskupa

W rozmowach z parafianami z Jasienicy udało się osiągnąć dobre rozwiązania – poinformował w czwartek abp Henryk Hoser.

PAP
redakcja@wspolczesna.pl

We wtorek Kuria Warszawsko-Praska informowała o zamknięciu kościoła w Jasienicy, którego proboszczem był do lipca 2013 roku ks. Wojciech Lemański, usunięty dekretem abp. Hosera z urzędu proboszcza za „brak szacunku i posłuszeństwa biskupowi diecezjalnemu oraz nauczaniu biskupów w Polsce w kwestiach bioetycznych".

W czwartek około stu osób z Jasienicy zebrało się przed siedzibą kurii w Warszawie. Arcybiskup spotkał się z protestującymi. „Sytuacja ks. Lemańskiego jest w zakresie decyzji Stolicy Apostolskiej, do czasu jej podjęcia ksiądz powinien przebywać poza parafią w Jasienicy" – wynika z ustaleń wypracowanych na tym spotkaniu.

Ustalono też, że w Wielką Sobotę o godz. 13 pokarmy przed kościołem w Jasienicy poświęci biskup pomocniczy warszawsko-praski Marek Solarczyk, zaś w Niedzielę Wielkanocną o godz. 10 zostanie odprawiona msza święta polowa przed kościołem w Jasienicy, o ile – jak ustalono – „zostaną zagwarantowane godne warunki do sprawowania mszy".



Fot.: Grzegorz Jakubowski

Przed siedzibą Kurii Warszawsko-Praskiej zebrało się ok. stu parafian z Jasienicy

– Decyzje personalne zostaną podjęte w możliwie najkrótszym terminie, a rozmowy przedstawicieli parafian i kurii biskupiej będą kontynuowane – poinformował rzecznik prasowy Diecezji Warszawsko-Praskiej Mateusz Dzieduszycki.

Abp Hoser po spotkaniu wyraził zadowolenie, że udało się dojść do bardzo dobrych rozwiązań, szczególnie, że stało się to w okresie Wielkiego Tygodnia. Podkreślił postęp „w tym, co jest obciążone ogromnymi emocjami i wieloma nieporozumieniami", które – jak mówił – będą wyjaśniane. Z okazji świąt Wielkiej Nocy hierarcha życzył wszystkim, by były one „nowym otwarciem" i „nowym horyzontem".

Jeden z organizatorów protestu, Mariusz Dembiński, który wziął udział w spotkaniu z arcybiskupem, zaapelował do mediów, aby uszanowały spokój parafian i trudne dla nich dni. – My parafianie musimy się wyciszyć na ten czas. Dopóki nie będzie spokoju i jedności w naszej parafii drzwi świątyni nie będą otwarte. Dlatego ten spokój chcemy osiągnąć jak najszybciej – podkreślił.

Kościół został zamknięty, gdyż – jak informowała we wtorek kuria – nabożeństwa sprawowane w Niedzielę Palmową były wielokrotnie zakłócane przez „nieliczną grupę osób". Kuria informowała, że kościół został zamknięty „w trosce o bezpieczeństwo wiernych uczestniczących w liturgii oraz w celu. uchronienia przed profanacją sakramentów świętych i świątyni".

reklama

Rogowski DEVELOPMENT

Dobry adres
Apartamenty Tysiąclecia

Potrzebowaliśmy przestrzeni i lokaty kapitału. Kupiliśmy apartament.



Dział Sprzedaży:
Białystok, ul. Legionowa 28/202,
tel.: (85) 749 99 09
mieszkania@rogowskidevelopment.pl
www.rogowski.com.pl

bliskość centrum
bogata infrastruktura
fitness/rekreacja

Włochy >> Ujawniono zeznania przyszłego papieża

Jan Paweł II był mężem Bożym

Kardynał Jorge Bergoglio jesienią 2005 roku złożył zeznania w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II – ujawnił w czwartek dziennik „Avvenire", ogłaszając świadectwo ówczesnego metropolity Buenos Aires. Zapewnił on, że był świadkiem heroiczności papieża.

W zeznaniach przyszły papież opowiedział o swych osobistych doświadczeniach z kontaktów z Janem Pawłem II. Argentyński hierarcha zwrócił uwagę na siłę i intensywność jego modlitwy.

– Miał spojrzenie dobrego człowieka – stwierdził.

Ponadto Jorge Mario Bergoglio w zeznaniach przed trybunałem kanonicznym diecezji rzymskiej położył nacisk na to, że polski papież miał „wielką zdolność słuchania wszystkich", a „jego pamięć była prawie nieograniczona".

– Pamiętał miejsca, osoby, sytuacje, które poznał także podczas swych podróży, co było znakiem, że przykładał najwyższą uwagę do każdej okoliczności i ludzi, jakich spotykał – zauważył. Dodał: – To dla mnie dowód prawdziwej i wielkiej miłości.

Kiedy – jak ujawnił ówczesny metropolita Buenos Aires – papież otrzymywał od prefekta Kongregacji ds. Biskupów propozycje nominacji dla ordynariuszy diecezji, przed ich podpisaniem zastanawiał się i modlił, a następnie podejmował decyzję.

Odnosząc się do ostatniego etapu życia papieża, kardynał Bergoglio oświadczył w 2005 roku: – Jan Paweł II nauczył nas, nie ukrywając się przed nikim, cierpieć i umierać, a to moim zdaniem jest heroiczne.

– Nie waham się stwierdzić, że Jan Paweł II praktykował wszystkie cnoty w sposób heroiczny, gdy weźmie się pod uwagę wytrwałość, równowagę i sprawiedliwość, jakie towarzyszyły całemu jego życiu – zeznał przyszły papież. Podkreślił, że dostrzegali to także przedstawiciele innych wyznań i religii oraz agnostycy.

– Zawsze uważałem go za męża Bożego, jak większość osób, które miały z nim kontakt – zapewnił. Wyraził też opinię: – Jego śmierć była heroiczna i to wrażenie moim zdaniem można uznać za powszechne".

– Wystarczy pomyśleć o wyrazach miłości i czci ze strony wiernych i niewierzących po jego śmierci i na pogrzebie – mówił przyszły papież Franciszek.

Zeznania w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II złożyło ponad 100 osób duchownych i świeckich z całego świata.

(PAP)

Korea Płd. >> Po zatonięciu promu

Kapitan bardzo szybko opuścił pokład

Trwają poszukiwania 284 osób, głównie uczniów szkoły średniej, które zaginęły po środowym zatonięciu promu pasażerskiego u południowo-zachodnich wybrzeży Korei Płd. Jak podała w czwartek agencja Yonhap, kapitan statku jako jeden z pierwszych opuścił pokład.

Straż przesłuchała kapitana i innych członków załogi, by ustalić, co mogło być powodem katastrofy. Świadkowie twierdzą, że 69-letni dowódca promu był w grupie osób, które jako pierwsze opuściły pokład.

– Współczuję pasażerom i bliskim osób zaginionych – powiedział kapitan Lee przed przesłuchaniem.

Osoby, które zostały uratowane, winą za tragedię obarczają załogę promu. Relacjonowały, że personel kazał im nie ruszać się z miejsca nawet wtedy, gdy statek zaczął się przechylać. Twierdzą, że gdyby wcześniej zarządzono ewakuację, udałoby się ocalić więcej osób.

W akcji poszukiwawczej uczestniczy 169 statków i 29 samolotów. Płetwonurkowie straży przybrzeżnej i marynarki wojennej dziesięć razy próbowali dostać się do wnętrza jednostki, ale poszukiwania zaginionych utrudniały im słaba widoczność i silne prądy. Z powodu złych warunków pogodowych płetwonurkowie wstrzymali prace.

Wśród 457 pasażerów, którzy znajdowali się na pokładzie, było ok. 340 uczniów i nauczycieli ze szkoły średniej Danwon na przedmieściach Seulu. Płynęli na szkolną wycieczkę na położoną w Cieśninie Koreańskiej wyspę Czedżu.

Dotychczas uratowano 179 osób, a 284 uważanych jest za zaginione, w tym 245 uczniów. Potwierdzono śmierć dziewięciu osób.

(PAP)

Krótko

▲ **Poznań.** Zarzuty oszustwa postawiła prokuratura pięciu kobietom zatrzymanym w lokalach, należących do firmy prowadzącej sieć klubów dla mężczyzn. Śledczy chcieli dla podejrzanych aresztów, ale sąd w czwartek nie uwzględnił wniosków prokuratury. Prowadzone od grudnia ub. roku śledztwo dotyczy ok. 20 pokrzywdzonych osób, które miały nieświadomie tracić w klubach dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych.

▲ **Łódź.** Na kary dożywocia i 15 lat więzienia skazał w czwartek sąd 34-letniego Rafała P. i 31-letniego Cezarego Z. za napad i zabójstwo w 2000 r. skierniewickiego jubilera. Bandyci zastrzelili właściciela sklepu i zrabowali biżuterię wartą 45 tys. zł. Zostali zatrzymani dopiero po 12 latach. Cezary Z. w chwili zbrodni nie miał ukończonych 18 lat. (PAP)

Nasze konkursy >> „Rolnik roku 2014" i „Nasz sołtys" – czekamy na zgłoszenia

Pokaż gospodarstwo – daj dobry przykład

Co daje udział w plebiscytach „Gazety Współczesnej"? Przede wszystkim satysfakcję. Ważne jest również to, by dawać dobry przykład innym.

Barbara Kociakowska
bkociakowska@wspolczesna.pl

Tak uważają laureaci poprzednich edycji konkursu „Rolnik roku" i „Nasz sołtys".

Pierwszym laureatem plebiscytu „Rolnik roku" został Andrzej Brzozowski, właściciel ok. 700 hektarów gruntów rolnych i trzech gospodarstw specjalizujących się w produkcji trzody chlewnej, których główną siedzibą jest Parcewo. Zwyciężył on w 2012 r. Czytelnicy „Współczesnej" docenili m.in. to jak bardzo rozwinął on swoje gospodarstwo (zaczynał od 3,5 ha ziemi), rozmach z jakim je prowadzi, oraz osiągane wyniki produkcyjne. „Rolnik roku 2012" zapewniał, że nie spocznie na laurach, że będzie się rozwijać, bo nigdy nie mówi stop. Dzisiaj widać, że nie były to puste słowa. W ciągu dwóch lat wiele się w jego gospodarstwie zmieniło.

— Właśnie finalizuję kupno kolejnego gospodarstwa trzodziarskiego – mówi Andrzej Brzozowski.

I dodaje, że ma już plan jak przeprowadzić jego modernizację. Oczywiście trzoda będzie utrzymywana na rusztach, założona zostanie nowoczesna wentylacja, przerobione zostaną paszociągi – tak by wprowadzić żywienie na mokro.

– Bo tylko takie rozwiązanie pozwoli znacznie obniżyć koszty produkcji – opowiada rolnik. – Kilogram takiej paszy jest tańszy o około 20 gr.

Andrzej Brzozowski prowadzi też dodatkową działalność – handlowo-usługową (prowadzi m.in. skup zbóż). I również na tej płaszczyźnie w ostatnim czasie wiele się zmieniło – pobudował nową halę, w której umieści dodatkową suszarnię do zbóż i kukurydzy.

„Rolnik roku" nie ma wątpliwości, że warto startować w takich konkursach.

– Informacja o gospodarstwie idzie w eter – tłumaczy. – Zdobywa się więcej kontaktów, jest większe zainteresowanie, można liczyć na wyższe ceny.

I dodaje, że uczestnicy plebiscytów dają motywację do działania innym rolnikom. W dalszym ciągu podtrzymuje swoje słowa.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek powiem sobie stop – zapowiada.

Kazimierz Przeździecki, ubiegłoroczny laureat plebiscytu „Rolnik roku" (producent mleka ze wsi Lendowo Budy) mówi, że wygrana i fakt, że głosowało na niego tyle osób, były dla niego wielkim wyróżnieniem. Przekonał się, że inni doceniają to co robi.

– Na sukces w rolnictwie, zwłaszcza w produkcji mleka, trzeba pracować naprawdę długo – mówi. – W ciągu roku, czy dwóch lat, pomimo najszczerszych chęci, nie da się osiągnąć sukcesu.

Warto wiedzieć

W dwóch poprzednich edycjach plebiscytów „Rolnik roku" i „Nasz sołtys" wystartowało łącznie 52 rolników i 125 sołtysów. Do tegorocznych plebiscytów zgłoszono już 37 rolników i 52 sołtysów.

Inni starają się dorównać

– Warto było wziąć udział w plebiscycie „Rolnik roku" – mówi Dariusz Łostowski ze wsi Ogrodniki, który przed rokiem zajął drugie miejsce. – Było to bardzo pozytywne doświadczenie i wielka frajda.

Dodaje, że wszystkie dobre gospodarstwa miały okazję się zaprezentować, wypromować swój powiat, gminę, wieś.

– Natomiast inni rolnicy, Czytelnicy „Gazety Współczesnej", mieli okazję, żeby zobaczyć jak gospodarują najlepsi i brać z nich przykład – dodaje Dariusz Łostowski. – Zawsze można coś podpatrzyć, jakieś rozwiązania zastosować później w swoim gospodarstwie.

Dariusz Łostowski prowadzi gospodarstwo nastawione na chów bydła mięsnego. Rolnik ukierunkował je w 2007 r., wcześniej wyglądało ono jak wiele innych, przeciętnych gospodarstw – były w nim i krowy, i trzoda chlewna, słowem wszystkiego po trochu. Co było impulsem do zmian?

– Kalkulacja – odpowiada rolnik. – Prowadzenie takiego gospodarstwo przysparzało więcej problemów i pracy, każdą grupę zwierząt trzeba było obsługiwać oddzielnie. Specjalizacja wiele ułatwia.

Mówi, że kiedy modernizował swoje gospodarstwo, nie musiał szukać daleko wzorców. Czerpał je z innych gospodarstw leżących na terenie woj. podlaskiego.

– Widać jak w ostatnim czasie nasze gospodarstwa pięknieją – dodaje rolnik ze wsi Ogrodniki. – I udział w tym mają też takie konkursy jak „Rolnik roku". Inni rolnicy, patrząc na prezentowane gospodarstwa, starają się im dorównać.

Pokażmy wsie, w których się coś dzieje

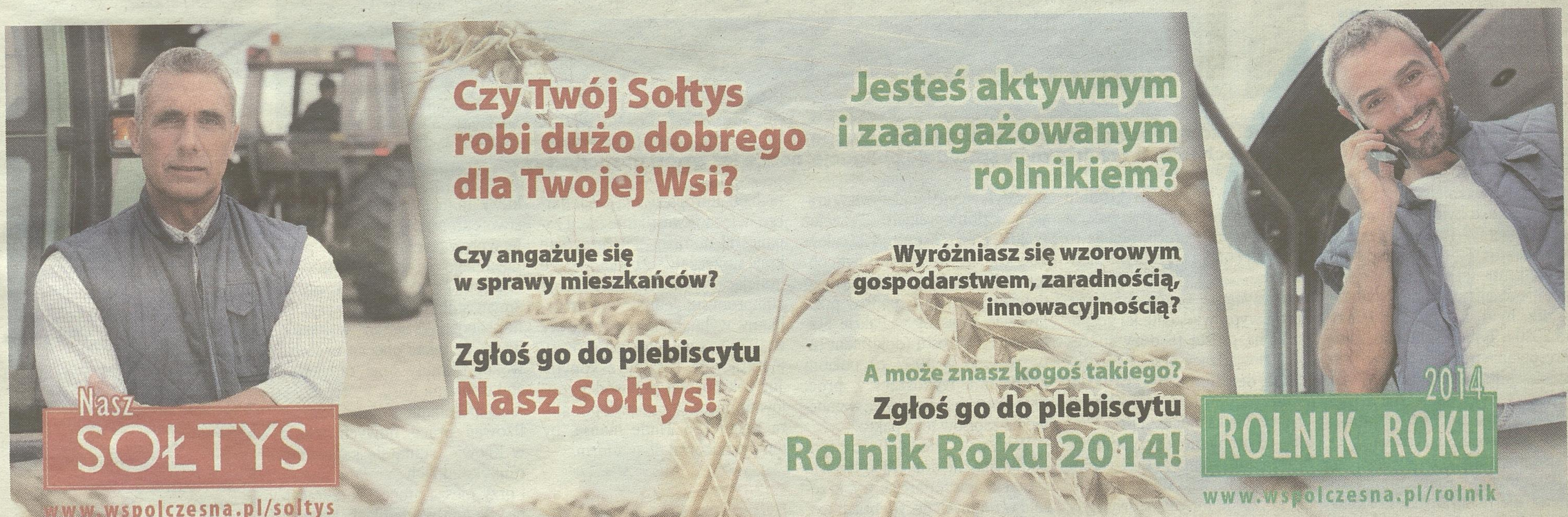
Również Wojciech Dawidowicz z Kolnicy, zwycięzca ubiegłorocznego plebiscytu „Nasz sołtys" nie ma najmniejszej wątpliwości, że warto było wziąć udział w tym konkursie.

– To, że w ogóle zostałem zgłoszony do plebiscytu, świadczy o tym, że mieszkańcy mają do mnie zaufanie, doceniają to, co robię – tłumaczy.

Dodaje, że udział sołtysa w takim konkursie stanowi też dobrą promocję wsi i gminy. A poza tym, może stanowić inspirację do działania dla innych wsi.

– Na przykład w naszej wsi, w ostatnich latach, naprawdę zaczęło się dużo dziać – mówi Wojciech Dawidowicz. – Mamy świetlicę, siłownię, a dla pań prowadzone są zajęcia z aerobiku. Widać, że wieś się ożywiła.

I warto to pokazać, dać przykład innym. Na wsi wcale nie musi być nudno, może się tutaj wiele dziać.



Kandydat do plebiscytu „Nasz Sołtys" Nasz SOŁTYS

Imię i nazwisko zgłaszanego kandydata:

Sołectwo / adres zamieszkania kandydata:

Numer telefonu kandydata / e-mail kandydata:

Imię i nazwisko i numer telefonu osoby zgłaszającej:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne Sp. z o.o.

miejscowość, data i czytelny podpis

.....

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. (tj. Dz.U. z 2002 roku, nr 101, poz. 926 z późn. zm.). Udostępniający ma prawo do wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy Mediów Regionalnych. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

Kandydat do plebiscytu 2014 ROLNIK ROKU

Imię i nazwisko zgłaszanego kandydata:

Adres zamieszkania kandydata:

Numer telefonu kandydata / e-mail kandydata:

Imię i nazwisko i numer telefonu osoby zgłaszającej:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne Sp. z o.o.

miejscowość, data i czytelny podpis

.....

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. (tj. Dz.U. z 2002 roku, nr 101, poz. 926 z późn. zm.). Udostępniający ma prawo do wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy Mediów Regionalnych. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

Kandydatów można zgłosić na trzy sposoby:

1. wysyłając kupon publikowany w Gazecie Współczesnej i dostępny do wydrukowania na stronie **www.wspolczesna.pl/soltys** dla plebiscytu "Nasz Sołtys" i **www.wspolczesna.pl/rolnik** dla plebiscytu "Rolnik Roku 2014"
2. wysyłając e-mail na adres **soltys@wspolczesna.pl** dla plebiscytu "Nasz Sołtys" lub **rolnik@wspolczesna.pl** dla plebiscytu "Rolnik Roku 2014" wpisując w treści imię, nazwisko, adres i telefon kandydata
3. dzwoniąc pod numer **85 748 96 00** lub **85 748 74 29**

Mile widziane zdjęcia kandydatów.
Na zgłoszenia czekamy od 27.03.2014 r. do 08.05.2014 r.

Partnerzy

Patroni honorowi

Marszałek Województwa Podlaskiego
Wojewoda Podlaski
Podlaska Izba Rolnicza

Analiza >> 0,6 – o tyle ma wzrosnąć PKB Grecji w tym roku

Unia Europejska rozwija się od kryzysu do kryzysu

Jeśli na koniec 2014 r. urząd statystyczny potwierdzi prognozy wzrostu PKB dla greckiej gospodarki, będzie to pierwszy jej wynik na plus od siedmiu lat.

Agaton Koziński
redakcja@polskatimes.pl

Rynki finansowe płaciły za pięcioletnie obligacje Grecji 4,95 proc.. Jeśli porównać tę cenę z wartością obligacji innych państw UE (1,8 proc. za pięcioletnie papiery dłużne Wielkiej Brytanii, 1,5 proc. za 10-letnie obligacje Niemiec, 3,20 za włoskie dziesięciolatki – im niższe oprocentowanie tym są one tańsze), trudno popadać w zachwyt, ale mimo to w Atenach strzeliły korki od szampana.



sxc.hu

Przewodnicząca w tym półroczu pracom Unii Europejskiej Grecja ma coraz więcej powodów do zadowolenia. Po czterech latach przerwy znów sprzedaje obligacje, notuje też wzrost gospodarczy.

Grecja po raz pierwszy od czterech lat znalazła kupców na emitowane przez siebie obligacje

Cena, jaką tamtejszy rząd uzyskał za te papiery dłużne 10 kwietnia, była bowiem mniej istotna. Najważniejsze było to, że w ogóle ktokolwiek był nimi zainteresowany. Przecież jeszcze rok temu Grecja uchodziła za bankruta, jej obligacji nikt nawet nie chciał kupić na pamiątkę – nie było ich w sprzedaży od 2010 r. Tymczasem teraz zainteresowanie przebiło najśmielsze oczekiwania. Chętnych było siedem razy więcej niż liczba papierów przeznaczonych do sprzedaży. Szampan był jak najbardziej uzasadniony.

Świętować mogły nie tylko Ateny, ale także Bruksela i Berlin. Unia Europejska realizowała program ratowania gospodarki greckiej, który został opracowany w kancelarii Angeli Merkel. Niemiecka kanclerz była nieustannie krytykowana za sposób, w jaki zdecydowała się leczyć chorą Grecję. Nawet w jej rodzinnym kraju powszechne były głosy, że lepiej Ateny po prostu wyrzucić ze strefy euro, niż ryzykować, że greckie problemy zaszkodzą innym. Mimo to Berlin i Bruksela (wspierani przez MFW) konsekwentnie wcielały w życie plan naprawy Grecji. I, choć do całkowitego postawienia jej na nogi droga jeszcze daleka, jest duża szansa, że ten proces zakończy się pomyślnie. Pierwszym sygnałem to potwierdzającym była pierwsza od czterech lat aukcja greckich obligacji. Drugim – dane gospodarcze. Wszystko wskazuje na to, że grecka ekonomia w tym roku wzrośnie o 0,6 proc. Jeśli w grudniu Eurostat odnotuje rzeczywiście dodatni wynik Grecji, będzie to pierwszy taki rezultat od siedmiu lat.

Utrzymanie Grecji w strefie euro i wyprowadzenie jej gospodarki na prostą to duży sukces UE – dowodzący przede wszystkim determinacji Brukseli w utrzymaniu Unii i strefy euro w obecnym kształcie. A przy okazji tych problemów przypomniała się stara unijna zasada, która mówi: UE rozwija się od kryzysu do kryzysu. Innymi słowy, gdy sytuacja w Europie (gospodarcza, polityczna, społeczna) jest stabilna i przewidywalna, to końmi nie da się europejskich decydentów zaciągnąć do wprowadzania jakichkolwiek zmian. Jednak jak tylko coś idzie nie tak, brukselskich przywódców ogarnia rewolucyjny zapał i zaczynają poprawiać wszystko to, co wcześniej wydawało się nie do poprawienia – bowiem państwa członkowskie twierdziły, że wprowadzenie takich zmian to zbytnie ograniczenie ich suwerenności narodowej.

Kryzys finansowy, którego ofiarą padły Ateny, stał się powodem wielu zmian wewnątrz Unii

Ostatni kryzys finansowy dowiódł jednak, że bez narzucenia ostrzejszej kontroli ze strony Komisji Europejskiej trudno utrzymać dyscyplinę budżetową w krajach członkowskich. Przecież w 2012 r. aż 23 spośród 27 członków UE (w_tym Polska) było objętych procedurą nadmiernego deficytu – czyli tyle państw przekroczyło zapisany w Pakcie Stabilności i Wzrostu (dokument ratyfikowano w 1997 r.) poziom zadłużenia wynoszący 3 proc. PKB. Potrzebne było więc wzmocnienie zapisów tego paktu.

Wszyscy wiedzieli o tym od dawna, ale dopiero krytyczna sytuacja gospodarcza wy_krzesała w unijnych decydentach wolę przekucia teorii w praktykę. W ten sposób narodziły się nowe regulacje: „sześciopak", „dwupak" oraz pakt fiskalny (przy czym dwa pierwsze obowiązują wszystkie 28 krajów UE, natomiast ostatni jest obowiązkowy tylko dla krajów strefy euro, pozostałe przyłączały się do niego dobrowolnie - choć ostatecznie ratyfikowało go 25 państw Unii). Konsekwencją kryzysu są też unia bankowa wprowadzająca m.in. system nadzoru nad największymi bankami europejskimi przez Europejski Bank Centralny, a także bardziej szczegółowe regulacje, jak ograniczenie wysokości premii dla bankowców.

Ten schemat powtarza się właściwie od samego początku istnienia Unii Europejskiej (która od powstania w 1957 r. do 1993 r. nosiła nazwę Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej). W latach 60. Europa kwitła gospodarczo, więc w kwestii integracji zapanował marazm. Poszczególne kraje sprzeczały się o metodę, nie umiejąc wypracować wspólnego kompromisu. Jednak wystarczyło, by wybuchł kryzys naftowy w 1973 r., i natychmiast procesy integracyjne ruszyły z kopyta. Już rok później przywódcy krajów unijnych wyznaczyli premiera Belgii Leo Tinde_mansa, by ten naszkicował plan reform.

W 2012 r. 23 z 27 krajów UE było objętych procedurą nadmiernego deficytu

W grudniu 1975 r. światło dzienne ujrzał raport Tindemansa, który proponował serię fundamentalnych zmian, m.in. utworzenie Parlamentu Europejskiego czy stworzenie wspólnej europejskiej waluty.

Ten scenariusz powtarza się dekadę później. W latach 80. to rosnące napięcie między Wschodem a Zachodem - i zaczęły się rodzić nowe pomysły zacieśnienia współpracy we_wnątrz UE. Nie podobały się wszystkim. „Niepotrzebne są żadne nowe dokumenty" –_mówiła dobitnie Margaret Thatcher w słynnej mowie w Brugii w 1988 r. Mimo to cztery lata później 12 krajów tworzących wtedy Unię podpisało traktat z Maastricht, jeden z najważniejszych dokumentów w historii europejskiej integracji, który m.in. stworzył obywatelstwo europejskie, wyznaczył datę wprowadzenia euro do powszechnego obiegu.

Impulsem do dużej porcji zmian stał się ostatni kryzys finansowy. Wszystko wskazuje na to, że także obecne napięcie wokół Ukrainy oraz radykalny styl działania Rosji, która wszelkimi sposobami próbuje destabilizować prace nowych władz w Kijowie, staną się katalizatorem kolejnych zmian w UE i przyśpieszą procesy integracyjne. Bo też w chwilach kryzysu najlepiej widać, jak dużą wartością jest europejska wspólnota. ▲

Partner cyklu:
Przedstawicielstwo KEwPolsce
ec.europa.eu/polska

Metoda unijna

> Aleksander Smolar
prezes Fundacji Batorego

Na samym początku Wspólnota Europejska była pomyślana jako projekt polityczny - kraje do niej należące miały — zmierzać w stronę coraz bliższej federalizacji. Początkowo motor europejskiej integracji działał bez zarzutu. Zaciął się dopiero przy próbach tworzenia zalążków wspólnej polityki obronnej. Wtedy Jean Monnet (jeden z ojców założycieli Wspólnoty Europejskiej) wypracował autorską koncepcję pogłębiania współpracy na kontynencie. Jego doktryna przewidywała, że integracja państw będzie przebiegać w sposób apolityczny, nieporuszający tematów bezpośrednio zahaczających o politykę. Integracja będzie dokonywać się na przykład na płaszczyźnie gospodarczej czy prawnej. Ale wprowadzane w tych dziedzinach zmiany z czasem doprowadzą do kryzysów - _i w ten sposób będą wymuszać procesy dostosowawcze w sferze politycznej.
Metoda Monneta działała do czasu wprowadzenia euro. Po nim procesy politycznej integracji zostały zahamowane. Jednak w ostatnich latach znów przeżywamy renesans jego doktryny - choć już nie w formie prowadzącej do zbliżenia politycznego między krajami UE. Ostatni kryzys wymusił na Unii serię reform finansowych i gospodarczych wzmacniających pozycję Brukseli. Także kryzys, który wybuchł wokół Ukrainy, może wymusić głębszą integrację. Spodziewam się, że dojdzie do wzmocnienia współpracy krajów UE w kwestiach energetycznych, ale też do wzmocnienia wspólnej polityki zagranicznej i obronnej. Unia zacznie wypracowywać jednolite stanowisko wobec Rosji i Chin. W ten sposób następuje powrót do metody Monneta.

Komisja Europejska

Opinia eksperta

> **Jerzy Grabowiecki**
ekonomista, profesor UwB



Dominacja rynku unijnego w eksporcie dotyczy wszystkich województw, w tym również województwa podlaskiego. W 2011 r. trafiły tam z Podlasia towary o łącznej wartości ponad 1,2 mld dolarów (co stanowiło 67,5 proc.całego eksportu). Udział rynków UE w strukturze eksportu województwa zmniejszył się jednak w porównaniu z 2004 r. o 6 pkt. proc.
Szczegółowe badania pokazują, że wraz z akcesją Polski do UE udział rynków unijnych w eksporcie Podlasia spadał systematycznie (osiągając w 2008 r. niecałe 58 proc.).
Okresowy (do 2009 r.) wzrost znaczenia krajów b. ZSRR w eksporcie województw Polski Wschodniej prawdopodobnie wynikał z wykorzystania tych rynków jako swoistego „poligonu doświadczalnego", na którym producenci mogli sprawdzać jakość towarów oraz uczyć się metod marketingowych, by zdobytą tam praktykę później wykorzystać w ekspansji eksportowej do UE i innych krajów wysoko rozwiniętych.
Od 2010 rozpoczął się spadek znaczenia rynków b. ZSRR w eksporcie Polski Wschodniej, co może wynikać z faktu, iż zdobyte doświadczenia procentują w postaci wzrostu eksportu na rynki UE.
Moim zdaniem wymiana handlowa z zagranicą ma ogromne znaczenie dla wojewodztwa. I istnieją możliwości uruchomienia tego potencjału, ponieważ na Podlasiu są branże i przedsiębiorstwa, dla których właśnie eksport może być bardzo silnym czynnikiem rozwoju.

Gospodarka bez granic >> Wiele podlaskich firm doskonale wykorzystuje fakt, że...

Globalna wioska

Maryla Pawlak-Żalikowska
maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl

Dla słabej gospodarki regionu otwarty unijny rynek jest wyzwaniem. I szansą.

Adam Byglewski, wiceprezes firmy Adampol z zaścianek pod Białymstokiem, świadczącej usługi przewozu samochodów od Europy po Azję, w 1989 roku przywiózł z Niemiec pierwsze trzy samochody. Dziś jego firma jest w gronie liderów branży transportowej w Polsce.

Zapytany o czasy sprzed i po akcesj do Unii Europejskiej pan Adam tylko się śmieje: – Różnica jest tak wielka, że brakuje wręcz skali, żeby to porównać.

– Razem ze współpracownikami doskonale rozumieliśmy, co to jest Unia Europejska i zdawaliśmy sobie sprawę z możliwości, jakie ona nam da – wspomina przedsiębiorca. – Liczyliśmy na skok cywilizacyjny, ale nie spodziewaliśmy się, że będzie aż tak duży.

– Góra formalności, brak możliwości wykonywanie transportów wewnątrzunijnych, różne bariery administracyjne to wszystko zniknęło – wymienia Adam Byglewski. – Tasiemcowe kolejki na tamtych granicach, stanie po nocach, to wszystko z automatu się zakończyło z chwilą wejścia Polski do UE. Dziś mamy zwroty VAT z tankowanego paliwa w Niemczech czy innych krajach. Poprzednio albo tego nie było, albo było bardzo utrudnione.

Przedsiębiorca nie ukrywa, że jego zdaniem firma doskonale wykorzystała nowe możliwości, o czym świadczą jej przychody.

Ale otwarcie europejskiego rynku za bardzo znaczące uważa



autor

Urszulę Martykę, właścicielkę białostockiego klubu Lastag zdecydowanie cieszą możliwości, jakie nam dało wejście do Unii Europejskiej

także Urszula Martyka, właścicielka białostockiego klubu Lastag, która w 2004 roku miała... 15 lat. Główną atrakcją jej klubu jest możliwość gry w laserowego paintbala.

– System, z którego korzystam w firmie jest polski, ale przygotowując się do otwarcia firmy rozważaliśmy możliwość kupna sprzętu za granicą – mówi pani Urszula. – Prowadziliśmy nawet wstępne rozmowy z niemieckim producentem broni, który posiada w Niemczech kilka takich lokali jak ten, który otworzyliśmy w Niemczech.

Właścicielkę Lastaga cieszy możliwość łatwej migracji urządzeń i rozwiązań między krajami UE: – Dzięki temu nawet do kalkulacji zakupu sprzętu inaczej podchodzę – mówi. – I rzeczą całkowicie naturalną było, że skierowano do nas zaproszenie, żeby przyjechać i przetestować sprzęt.

Marek Siergiej, prezes białostockiego Promotechu, jednej z najbardziej innowacyjnych firm w kraju w branży elektronarzędzi (chocby takich jak podbijające zachodnie rynki wycinarki otworów w wieżach wiatrowych) bez wahania wylicza korzyści z otwarcia granic wewnętrznych Unii.

– Po pierwsze są onei związane z podróżami ludzi – mówi. – Jako eksporter uczestniczymy w licznych imprezach targowych, odbywamy szereg spotkań, kontaktujemy się bezpośrednio. Zniesienie wiz i paszportów bardzo ułatwiło te kontakty face-to-face. Ale nie tylko oro chodzi: np. naprawy serwisowe przebiegają znacznie sprawniej, niemal natychmiastowo, a to bardzo ważne dla naszych klientów i dla nas.

Jak wielu przedsięóbiorców Marek Siergiej zwraca też uwagę na swobodę przepływu towarów: – Kiedyś odprawa celna produktów, które chcieliśmy zaprezentować na targach to była prawdziwa przeprawa – wspopmina. – Teraz jest dużo łatwiej, co przekłada się na wzrost efektywności wymiany handlowej.

Specyfika położenia naszego województwa powoduje jednak, że dla podlaskich przedsiębiorców równie ważny jak zachodni jest kierunek wschodni.

– W transporcie międzynarodowym mamy dziś do czynienia z naczyniami połączonymi: od Władywostoku do Gibraltaru świat stał się dla nas globalną wioską – ocenia Adam Byglewski. – Co ma tę drugą stronę, że przy zawirowaniach na Wschodzie nawet ta otwartość na Zachodzie nie rekompensuje pewnych strat. Trzeba to w firmie starannie równoważyć.

Szef Adampolu nie demonizuje jednak znaczenia Schengen i utworzenia granicy UE na wschodnich rubieżach woj. podlaskiego: – Bez przesady z tym przymknięciem granicy – komentuje. – Przed 2008 rokiem trzeba było mieć wizy i teraz też. To już raczej kolejne kryzysy, które miały miejsce, uprzykrzyły nam życie.

Czy oplacało sie skorzystać z tej proeksportowej szansy?

– Ależ oczywiście: bez eksportu firma by leżała – podsumowuje Adam Byglewski.



Opinia

> **Witold Karczewski**
przedsiębiorca, prezes Izby Przem.-Handlowej w Białymstoku



Otwarte granice to otwarty rynek, który wyzwolił dążenie, żeby na nim zaistnieć. Z jednej strony pobudziło to więc nasz eksport, ale z drugiej otworzyło nas na zalew zagranicznych towarów, na co nie byliśmy przygotowani. Po pewnym czasie to się jednak ustabilizowało.
W rezultacie region szczególnie dużo osiągnął w eksporcie rolno-spożywczym. W ubiegłym roku mieliśmy rekordowa nadwyżkę, bo potrafiliśmy dostosować się do wymogów rynku unijnego.
To, że statystyki pokazują, że mimo wszystko udział podlaskiego eksportu spada w eksporcie ogólnokrajowym tłumaczyłbym tym, że oprócz silnego przemysłu rolno-spożywczego u nas nie ma za wiele silnych eksportowo zakładów innych branż.

W obiektywie



autor

Szlabany w górę Od wejścia Polski i Litwy do UE zniesiona została granica celna między tymi państwami umożliwiając m.in. swobodny obrót towarowy. A wejście do Strefy Schengen w 2008 (zdjęcie z uroczystości otwarcia granicy w Budzisku) spowodowało, że granicę można przekroczyć nie zdejmując nogi z pedału gazu.Przed wejściem do UE w Budzisku ruch był tak duży, że przed przejściem ustawiały się wielokilometrowe kolejki.

Opinia

> **Maciej Czarnecki**
rzecznik prasowy Izby Celnej w Białymstoku



W minionym roku we wszystkich naszych oddziałach celnych zarejestrowaliśmy w ruchu towarowym blisko 78 tys. zgłoszeń celnych eksportowych i importowych.
Mieszkańcy naszego regionu sprowadzili do Polski w ramach nabycia wewnątrzwspólnotowego (z krajów UE) oraz w ramach importu (z krajów trzecich) łącznie 18,5 tysiąca samochodów osobowych.
Eksport to nie tylko działalność handlowa pomiędzy firmami: w 2013 roku na przejściach granicznych położonych w woj. podlaskim Służba Celna zarejestrowała ponad 1 milion dokumentów TAX FREE. Blisko 300 tys. podróżnych (głównie obywateli Białorusi) na ich podstawie wywiozło zakupione u nas towary o łącznej wartości blisko 1 miliarda złotych.

AUTOMOTO

CZĘŚCI

OPONY felgi- B-stok JPII 79, tanio 694-82-63-90

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep Krucza 7, tel. (85)745-30-23.

KUPIĘ

SKUP aut do 5.000zł. 513-238-628

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134

AUTOKOMIS, SZYBKI SKUP do 50.000 zł., tel. 500-008-130

KAŻDĄ starą Toyotę busy japońskie 500-100-099

INNE

GARAŻE BLASZANE SZYBKO TANIO WWW.PARTNERSTAL.PL 798710329 29/6409935 23/6834180

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

DWIE żwirownie po 3 ha z tym jedna z koncesją . Bobrowa 10 km od B-stoku. 609-729-202

KREDYTY/POŻYCZKI

**KREDYTY, różne źródła dochodu, szybka decyzja, Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26.

GOTÓWKA na dowolny cel. Nawet 7000 zł. Błyskawicznie, bez ukrytych opłat. Provident 600 400 288 (Taryfa wg opłat operatora), tel. 600400288.

KASA czeka- pożyczki chwilówki bez big 518757565

KREDYTY do 200 tyś. B-stok.728-836-686.

KREDYTY do 200 tyś. Suwałki. 664-064-179.

POŻYCZKA dla każdego, proste zasady, dzwoń! tel. 85/733-37-25

POŻYCZKI pod hipoteki, tel. 511-918-810.

POŻYCZKI! Super oferta! Dzwoń! 600-700-304

POŻYCZKI.CHWILÓWKI.SUWAŁKI. tel. 664-064-179.

MASZYNY I URZĄDZENIA

SPRZEDAM

STEYR po gruntownej odbudowie typ 1491 -290KM, osiówki na 3 wywroty po 50.000zł. 609-729-202

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NAUKA



NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

LAS z ziemią lub bez, tel. 694-42-66-65.

SPRZEDAM

AUGUSTÓW centrum, 3-pok, 51m2 602-432-323

BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.

BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.

BLASZAKI solidnie wzmocnione profilem, blachy do 0.7, (85)874-53-66

DOM 130/1400m2, stan developerski, w pobliżu jezioro, las. Giżycko 510-095-210,

DZIAŁKA na wsi 70 ar gm Krypno, 728-783-223.

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!

GARAŻE blaszane-wzmocnione, kojce dla psów. Dowóz, montaż gratis! Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl Raty

GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.

LOKAL 20m2, os. Piasta, wolno stojący. 785386233

SOLNICZKI -działka 856 m2, budowlana, 4 km od Białegostoku. 531-234-070

SPRZEDAM dom 150 m2, działka 1300 m2, ul. Poznańska, Łomża. tel. 794 633 510

SZEREGÓWKA, Jagiełły, B-stok, 509-278-535

1-POK, do zamieszkania, Grochowa, 21m2, 89.900zł Amicus 85 869-11-71

2-POK., Wysokie Mazowieckie, centrum 664-306-196

5X1000M2 lub całość, Zaścianki 608-416-477

60 m2, 4-pok, Wyszyńskiego. 509-278-535

WYNAJMĘ

KAWALERKA, ul. Trawiasta, tel. 513-033-378.

MIESZKANIE 60m2, ul. Swobodna. 608-032-105.

PO zakładzie cukierniczym,140 m2, 602-371-235.

2-POK., umeblowane, Popiełuszki, 518-055-115

PRACA

ZATRUDNIĘ

FERMA indyków, mieszkanie. 602593421

GOSPODARSTWIE Krowy 517323290

KIEROWCA C+E, zwózka mleka 604211735",

KIEROWCĘ C+E w transporcie międzynarodowym, zachód, z doświadczeniem. 519-669-642

KOBIETĘ, mężczyznę w gospodarstwie. 503-571-858.

MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie, 500-186-499

MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie. 517-079-452

PRACA w gospodarstwie rolnym z noclegiem i wyżywieniem, 606-663-668.

PRZEDSIĘBIORSTWO EKOLOBUD S.A. zatrudni na stanowisko zbrojarz/cieśla szalunków. Obowiązki m. in.: wykonywanie zbrojeń i szalunków. Wymagane doświadczenie w pracy. Miejsce pracy Ełk. Kontakt: tel (87)566-48-11, e-mail: sekretariat@ekolobud.pl

SAMODZIELNA księgowa, pełny etat, okolice Łap, doświadczenie, 513-058-378

SPRZEDAWCÓW mężczyzn branży sanitarno-gazowej, tel. 602-344-179

ŚLUSARZA do firmy w Ignatkach, tel. 664-283-081, CV: kadry@progresja.eu

TELEFONISTKĘ- godziny popołudniowe, 881-306-324.

W gospodarstwie .782-265-594

W gospodarstwie przy krowach, małżeństwo/mężczyznę, zakwaterowanie, ok.Prostek. 606-612-592.

W zakładzie kamieniarskim, Dzikie 45 (Choroszcz). Kontakt osobisty.

ZATRUDNIĘ pilarza ok.Raczek tel.875685936.

ZATRUDNIĘ ślusarzy, kowali z doświadczeniem tel 501-643-691, 85-655-14-66

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie ok.Raczek tel.875685936

ROLNICTWO

KUPIĘ

**********SKUP** bydła, macior, knurów. Gotówka, wyrejestrowanie, 501-378-301.

**********SKUP bydła, macior, knurów. Najwyższe ceny. Dojazd. 509-117-107.**

*****KNURY,** maciory. Najwyższe ceny. Odbiór. 512-607-411.

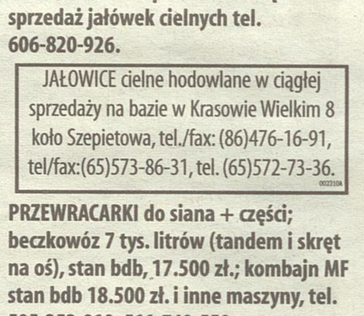
****BYDŁO, KONIE, MACIORY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, TEL. 510-244-448.**

KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.

SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.

SŁOMĘ, Gospodarstwo k/Ełku. 606-820-926.

SPRZEDAM



DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.



GMINA Suraż, 2,5ha ornej. 30 tys/ha. 885-881-672

GOSPODARSTWO prowadzi stałą sprzedaż jałówek cielnych tel. 606-820-926.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

PRZEWRACARKI do siana + części; beczkowóz 7 tys. litrów (tandem i skręt na oś), stan bdb, 17.500 zł.; kombajn MF stan bdb 18.500 zł. i inne maszyny, tel. 505-253-919, 511-749-550.



ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K),10% (MgO), 9% (S) +MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY 30SZT-ZBOŻOWE RÓŻNE. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. B. NISKIE OPROCENT. 0,6% M-C. PRZASNYSZ, TEL. 692-999-007.

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.

KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381

SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

SPRZEDAM

ABY brykiet dębowy. 600-900-969.

TURYSTYKA

*****BELGIA,** Holandia, Niemcy -środy, soboty, niedziele, pon. DVD 85/747-00-01, 602-664-771

****BELGIA** Holandia Niemcy, wtorek, środa, -sobota. 606-379-966

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966.

HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,

WCZASY nad morzem z wyżywieniem od 65 zł do 100 zł od os za dobę z wyżywieniem 913866266 www.centrumalga.pl

USŁUGI

ANTENY

ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907

AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277

BUDOWA, REMONT

BUDOWA domów kompleksowo. 503-499-563.

BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.

DOCIEPLENIE elewacji, usługi budowlano-remontowe, szybko, solidnie, tanio. 517-567-418

ELEWACJE, docieplenia poddaszy, szpachlowanie, łazienki, Suwałki, ok., 510-412-369.

POLBRUK kompleksowo solidnie 510704429

POLBRUK, granit - kompleksowo 605-371-441.

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.

POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237.

POSADZKI agregatem, tel. 721-095-385.

REMONTY, wykończenia domów, łazienki, gresy, szpachlowania, stany surowe. Gwarancja. 514-752-550

STANY surowe budynków, 608-450-087

STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.

STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149

STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.

SZALÓWKA, konstrukcje drewniane. 604696102.

TYNKI cementowe gipsowe remonty, 696063332

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996

DACHY, więźby, krycie, tel. 509-524-707.

KRYCIE papą solidnie, tanio. Vat, 516-321-649.

KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66

HYDRAULIK, szybko i solidnie, naprawa i montaż instalacji, 518-596-433

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 602-120-966, 85/6617-631

RTV, anteny, montaż, naprawa, 603-220-913.

OGRODZENIA

PRODUCENT ogrodzeń: betonowe, metalowe, panelowe, siatki, bramy, balustrady, podmurówki, bloczki Joniec, montaż. tel. 609554376, 857310897, www.ogrodzenia-a-z.pl

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543.

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

ŚLUSARSKIE

KOWALSTWO, balustrady, inne. 85/7419-656

TRANSPORT

TRANSPORT wywrotką i kop.- ład. 602-308-971

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.

ZLECĘ WYKONANIE

ZLECĘ toczenie wałów o dł. 1600mm. 602-638-022

INNE

POKOJE dla Emerytów, (85)716-11-44

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, tel. 500-303-997.

PSYCHIATRA

*ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33.

ODTRUCIA, esperal, Kujawska 53/1. 668171619,

RZUĆ palenie, alkohol, nadwagę. 512-845-883.

PSYCHOLOG

ALKOHOL -terapia -hipnoza. 512-845-883.

STRES, nerwice, depresje -terapia 512-845-883,

INNE

OŚRODEK Akupunktury i Terapii Laserowej dr Olszewska, 85/65-21-871, Pilsudskiego 17 -czynny: poniedziałki, czwartki od 14.00, środa od 9.30. Leczenie dolegliwości bólowych stawów i kręgosłupa, nerwic, migreny.

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta

- **Białystok**, ul. św. Mikołaja 1, tel. 85 748 96 02, 748 96 03, fax 748 96 06 e-mail: *ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl*
- **Kramik** - bezpłatne ogłoszenia drobne tel. 85 748 74 48

Doradcy ds. klienta

- **Białystok**, tel. 85 748 95 91 do 93, 748 95 97, 748 95 98, 748 74 44, tel./fax 748 74 40, 748 74 43 e-mail: *reklama.bialystok@mediaregionalne.pl*

Regionalne Biuro Obsługi Reklam

- **Bielsk Podlaski**, ul. Mickiewicza 65 lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
- **Ełk**, ul. Mickiewicza 9B lok. 5 (I piętro), tel./fax 87 610 85 05
- **Suwałki**, ul. Kościuszki 78A lok. 4, tel. 87 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe

- **Augustów**, ul. Żabia 3A, tel. 87 643 06 72 - Theo
- **Bielsk Podlaski**, ul. Mickiewicza 60, tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus Antoni Murawski
- **Hajnówka**, ul. 3 Maja 45, tel./fax 85 682 46 03 682 33 77 - Sobex Nowy
- **Łomża**, ul. Stary Rynek 13, tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07 - Telewizja Narew
- **Mońki**, ul. Dworcowa 6, tel. 85 716 21 91 - Kurier
- **Ostrów Mazowiecka,** Pl. Księżnej Anny Mazowieckiej 6, tel. 29 642 80 34, 505-233-744 - ARIUH „Dylewski"
- **Sokółka**, os. Centrum 21, tel. 85 711 25 28 Biuro Usług Doradczych
- **Zambrów**, ul. Wojska Polskiego 22, tel./fax 86 271 25 25 Globtour

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak:
wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456

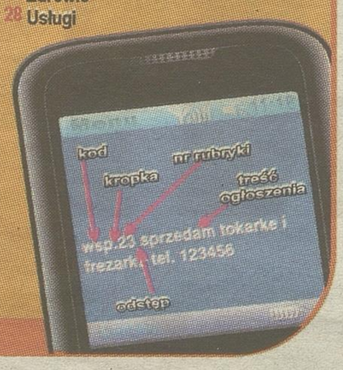
– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
71455 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi

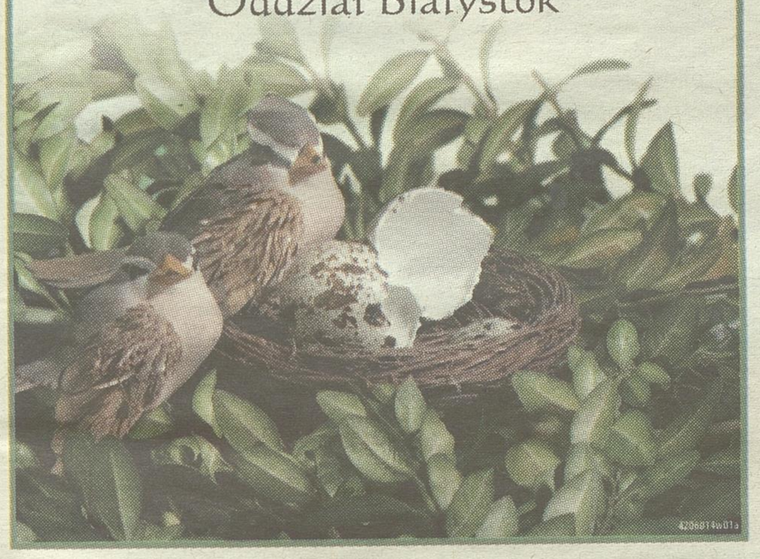


PGE | PGE Dystrybucja S.A.

Z okazji Świąt Wielkanocnych
składamy wszystkim naszym
Klientom i Kontrahentom
najserdeczniejsze życzenia.

Dużo zdrowia, pomyślności
oraz radosnego,
wiosennego nastroju,
przepełnionego optymizmem
budzącej sie do życia natury.

PGE Dystrybucja S.A.
Oddział Białystok



Dzień otwarty 26.04.2014
Zapraszamy
ul. Kijowska 7

Apartamenty przy Operze!
- stacja uzdatniania wody,
- monitoring instalacji sanitarnych,
- zdalne odczyty wszystkich mediów,
- opcja klimatyzacji do każdego lokalu,
- wentylacja mechaniczna (zbiorcza),
- automatyka systemów sanitarnych

fadbet s.a. ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok, tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.apartamentyprzyoperze.pl sekretariat@fadbet.com.pl

Odmulanie mechaniczne
rowów melioracyjnych



784-977-889

Powiększ przestrzeń
życia rodziny!

Ostatnie wolne 3-pokojowe mieszkanie!
- lokalizacja: ul. 42.Pułku Piechoty 35 (dawna ul. 27 lipca)
- metraż: 73,88m2 –lp.
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w bezpośrednim sąsiedztwie: szkoła podstawowa, przychodnie, dyskont spożywczy
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu

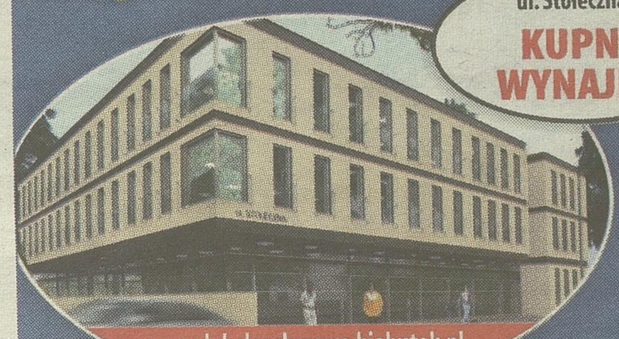
Program „Mieszkanie dla młodych"



fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl
Biuro sprzedaży: ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
sekretariat@fadbet.com.pl

Atrakcyjne lokale usługowe
firmy Fadbet S.A.

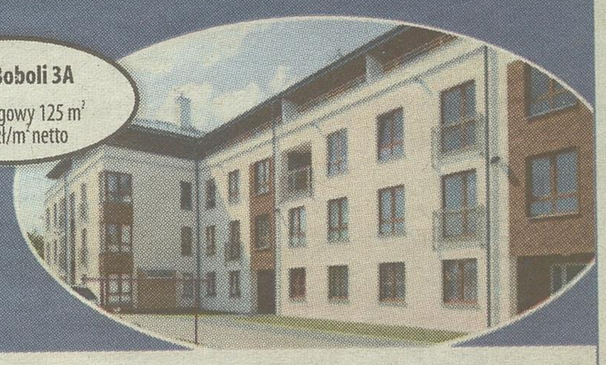
ul. Stołeczna 2
KUPNO
WYNAJEM



www.lokaleuslugowe.bialystok.pl

- centrum Białegostoku
- centralna klimatyzacja
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu
- powierzchnie lokali: od 17,89m2 do 474,73m2

ul. Św. Boboli 3A
Lokal usługowy 125 m²
- 2800 zł/m² netto



fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl
Biuro sprzedaży: ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
sekretariat@fadbet.com.pl

Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego "Alleluja"
swoim Pracownikom
i Klientom

życzy
Zarząd Firmy
NIBE-BIAWAR

BIAWAR
Ciepło lepsze z natury

Niech zbliżające się Święta Wielkanocne spędzone w gronie najbliższych przyniosą Państwu wiele radości, ciepła i optymizmu



YUNIVERSAL PODLASKI®

yp.com.pl

DEVELOPER MIESZKAŃ
Yuniversal Podlaski sp. z o.o.
ul. Piękna 3, 15-282 Białystok, biuro@yp.com.pl

85 747 30 30

Zespół Szkół Zawodowych Nr 2 w Białymstoku
ul. Świętojańska 1

ZSZ Nr 2 - uczymy praktycznie

Gwarantujemy:
- praktyki za granicą i w kraju
- najlepiej wyposażone pracownie w województwie podlaskim
- dodatkowe kwalifikacje zdobywane w projektach unijnych
- przygotowanie do prowadzenia własnej firmy



TECHNIKUM ZAWODOWE NR 3
technik mechatronik
technik hotelarstwa
technik usług fryzjerskich

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 11
monter mechatronik

15-082 Białystok, ul. Świętojańska 1
Tel. 85 74 16 143
htpp://zsz2.bialystok.pl

OGŁOSZENIE O NEGOCJACJI CENOWEJ

Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne - Lasy Państwowe
Nadleśnictwo Hajnówka, 17-200 Hajnówka, ul. Kolejki Leśne 12

REGON:050026472
NIP: 543-020-11-20
e-mail: hajnowka-zp@bialystok.lasy.gov.pl
TEL. 85-683-23-73
FAX 85-68324-60

ogłasza negocjację cenową na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Hajnówce przy ul. Warszawskiej 114

1. Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej: Księga Wieczysta Nr BI2P/00013105/9 w Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim
2. Oznaczenie nieruchomości według danych z ewidencji gruntów i budynków:
   Działka zabudowana nr geod. 1939/4 o pow. 2898 m^2 rodzaj użytku Bi ; województwo Podlaskie, Powiat Hajnowski, Gmina Miasto Hajnówka,
   Jednostka ewidencyjna 200501_5 Miasto Hajnówka, Jednostka rejestrowa G.432 arkusz 7, Obręb: 0005 Hajnówka
3. Powierzchnia nieruchomości: 2898 m2
4. Opis nieruchomości:
   Nieruchomość zabudowana zespołem budynków i budowli. Zabudowę stanowią: budynek biurowy, budynek garażowy, budynek warsztatowy, ogrodzenie, nawierzchnie dojść i dojazdów, maszt
   Przyłącza do urządzeń infrastruktury technicznej:
   - przyłącze elektroenergetyczne
   - przyłącze wodociągowe
   - przyłącze kanalizacyjne

   Dojazd do działki – będzie ustanowiona odpłatna służebność dojazdu na działce nr 1939/3 na rzecz dojazdu do działki 1939/4 na okres dwóch lat.
5. Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, a w przypadku braku planu- w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego: Teren na którym położona jest działka, objęty jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Hajnówka Obszar 2 „Hajnówka-Południe" uchwalonego Uchwałą Nr XXXVIII/228/06 Rady Miasta Hajnówka z dnia 25 października 2006 r. (Dz. Urz. Woj. Podlaskiego z 2006r. Nr 287, poz.2822). Teren ten jest przeznaczony pod zabudowę usługową wraz z urządzeniami towarzyszącymi.
6. Sposób zagospodarowania nieruchomości: od września 2010 r. nieruchomość jest pustostanem
7. Obciążenie nieruchomości: brak
8. Zobowiązania, których przedmiotem jest nieruchomość: brak
9. Informacje o wpisie nieruchomości do rejestru zabytków: Nieruchomość nie jest wpisana do rejestru zabytków.
10. Cena wywoławcza nieruchomości: 275000 PLN netto (słownie: dwieście siedemdziesiąt pięć tysięcy PLN). Do ceny zaoferowanej doliczone będą koszty wyceny nieruchomości w kwocie 3500 zł netto. (słownie: trzy tysiące pięćset złotych 00/100), koszty rozgraniczenia nieruchomości w kwocie 1585,37 zł netto (słownie: jeden tysiąc pięćset osiemdziesiąt pięć zł 37/100) koszty ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości w prasie w kwocie 2500 zł netto (słownie: dwa tysiące pięćset złotych 00/100). Koszty aktu notarialnego ponosi nabywca.
11. Termin i miejsce, w którym można się zapoznać z dodatkowymi informacjami dotyczącymi nieruchomości: wszelkich informacji na temat nieruchomości udziela merytorycznie prowadzący negocjacje: Eugeniusz Łuszcz w godzinach urzędowania Nadleśnictwa Hajnówka od godz. 7^{30}-15^{30} na miejscu lub telefonicznie nr tel. 91730095.
12. Terminy przeprowadzonych przetargów: pierwszy 20.12.2013 r., drugi 10.03.2014 r.
13. Termin i miejsce składania pisemnych zgłoszeń udziału w negocjacji cenowej, zwanych dalej „zgłoszeniami". 21.05.2014 r. godz. 9^{00} sekretariat nadleśnictwa.
14. Termin i miejsce przeprowadzenia negocjacji cenowej: 21.05.2014 r. godz. 10^{00} - świetlica w biurze Nadleśnictwa Hajnówka, ul. Kolejki Leśne 12, 17-200 Hajnówka.
15. Wysokość zaliczki pobieranej tytułem zabezpieczenia kosztów w przypadku niezawarcia umowy sprzedaży nieruchomości bez usprawiedliwionej przyczyny, zwanej dalej „zaliczką", termin i miejsce jej wniesienia.
    Zaliczka w wysokości 27000 zł (słownie: dwadzieścia siedem tysięcy złotych).
    Termin wniesienia: 21.05.2014 r. do godz. 8^{00}
    Miejsce wniesienia: rachunek albo kasa Nadleśnictwa Hajnówka. Wadium może być wnoszone w pieniądzu lub w formie gwarancji bankowej. Wadium w formie pieniężnej należy wpłacić na rachunek Nadleśnictwa Hajnówka; BGŻ oddział Bielsk Podlaski nr 39203000451110000000722150 z dopiskiem na blankiecie przelewu: „Sprzedaż nieruchomości przy ul. Warszawskiej 114" w czasie umożliwiającym wpływ środków na rachunek Nadleśnictwa przed terminem wniesienia zaliczki. Zaliczkę w formie gwarancji bankowej należy złożyć w kasie Nadleśnictwa przed terminem jej wniesienia .

Zaliczkę zwraca się w terminie 3 dni od dnia odwołania albo zamknięcia negocjacji:
   a) zaliczka wniesiona w pieniądzu przez uczestnika negocjacji, który ją wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, przez którą rozumie się cenę nieruchomości ustalona w wyniku negocjacji, którą zobowiązany jest on zapłacić,
   b) zaliczka wniesiona w formie gwarancji bankowej przez uczestnika negocjacji, który ją wygrał podlega zwrotowi niezwłocznie po wpłaceniu kwoty równej cenie nabycia nieruchomości.

16. Termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości:
   1. Nadleśnictwo zawiadomi pisemnie nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości oraz, że Gmina Miejska Hajnówka nie skorzysta z przysługującego jej prawa pierwokupu, a wyznaczony termin będzie wynosić 10 dni od dnia doręczenia zawiadomienia.
   2. Termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości: w ciągu 10 dni od dnia doręczenia pisemnego zawiadomienia, o którym mowa w pkt. 1 powyżej, jednak zapłata całej ceny musi nastąpić prze podpisaniem umowy sprzedaży. Przez zapłatę należy rozumieć wpływ środków na rachunek Nadleśnictwa Hajnówka. Zawiadomienie będzie oprócz podanego miejsca i terminu zawarcia umowy sprzedaży będzie zawierało numer rachunku bankowego Nadleśnictwa, na który należy dokonać zapłaty. Po wpłacie całej ceny na rachunek Nadleśnictwa Hajnówka zastanie zawarty akt notarialny sprzedaży i wystawiona faktura sprzedaży.
17. Informacje o skutkach nie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości bez usprawiedliwionej przyczyny: jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie zawrze bez usprawiedliwionej przyczyny umowy sprzedaży nieruchomości w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Nadleśnictwo Hajnówka będzie mogło odstąpić od zawarcia umowy, a wniesiona zaliczka nie podlega zwrotowi.
18. Sprzedającemu przysługuje prawo zamknięcia negocjacji cenowej bez ustalenia nabywcy nieruchomości.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Hajnówka
mgr inż. Grzegorz Bielecki

IV liga

Wyniki 21. kolejki:
KS Wasilków – Gryf Gródek 1:2 (1:1),
Sokół Sokółka – Hetman Białystok 1:1 (0:1),
Puszcza Hajnówka – MKS Mielnik 1:1.

Program pozostałych spotkań 21. kolejki:

Piątek, 18 kwietnia:
Sparta Augustów – Cresovia Siemiatycze (16).
Sobota, 19 kwietnia:
Orzeł Kolno – KS Michałowo (11),
Magnat Juchnowiec Kościelny – Hetman Tykocin (15),
Piast Białystok – KS Śniadowo (16),
Pogoń Łapy – Sparta 1951 szepietowo (12).

Tabela:

1. KS Wasilków	21 51	46-7
2. Cresovia	20 41	41-14
3. Sparta	20 39	37-16
4. MKS Mielnik	21 37	34-16
5. Pogoń	20 36	48-20
6. Sparta Sz.	20 34	30-20
7. Gryf	21 33	30-25
8. KS Michałowo	20 32	37-26
9. Puszcza	21 31	28-21
10. Sokół	21 23	29-56
11. Magnat	20 21	18-43
12. Hetman T.	20 18	28-43
13. KS Śniadowo	20 17	29-40
14. Piast	20 15	17-38
15. Hetman B.	21 15	20-51
16. Orzeł	20 9	19-55

(mark)

Klasa okręgowa

20. kolejka:
Ruch Wysokie Mazowieckie – Forty Piątnica 4:1 (2:0).
Bramki: 1:0 – Popławski 10, 2:0 – Piszczatowski 35, 3:0 – Brokowski 60, 4:0 – Popławski 75, 4:1 – Sawko 90.

Programn pozostałych spotkań 20. kolejki
Piątek, 18.04: Rudnia Zabłudów – Wigry II Suwałki
Sobota, 19.04: Orlęta Czyżew – Iskra Narew (13), Pomorzanka Sejny – Biebrza Goniądz (13), Sudovia Szudziałowo – Victoria Jedwabne (11), Polonia Raczki – Gieret Giby (14).

1. Ruch	19 45	80:19
2. Rudnia	19 37	40:23
3. Gieret	19 37	36:25
4. Wigry II	19 35	43:30
5. Krypnianka	18 34	47:37
6. Victoria	19 32	42:41
7. Iskra	19 24	44:55
8. Orlęta	18 23	28:26
9. Biebrza	19 23	39:42
10. Forty	20 20	43:49
11. Korona	19 19	24:37
12. Pomorzanka	19 18	32:55
13. Sudovia	19 18	31:68
14. Polonia	18 7	18:48
15. Włókniarz	18 30	31:23

(mark)

Lotto

Losowania z 16 kwietnia
Mini Lotto: 8, 11, 14, 22, 25
Kaskada: 1, 2, 3, 5, 6, 8, 13, 15, 16, 18, 22, 24
Joker: 18 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 10, 26, 29, 30
Multi Multi (godz. 14): 1, 4, 5, 7, 26, 27, 30, 35, 36, 37, 38, 44, 47, 52, 57, 61, 68, 69, 73, 75 **Plus:** 47.
Multi Multi (godz. 21.40): 4, 17, 18, 20, 21, 25, 28, 29, 38, 40, 41, 44, 47, 51, 62, 65, 66, 69, 71, 75 **Plus:** 69.

Piłka nożna >> W IV lidze znów niespodzianka. Gryf lepszy od Wasilkowa.

Zimny prysznic dla lidera

Lider IV ligi w rozpoczynającym 21 kolejkę meczu przegrał na własnym boisku z Gryfem Gródek 1:2.

Mariusz Klimaszewski
mklimaszewski@wspolczesna.pl

To już druga porażka lidera czwartej ligi poniesiona na wiosnę. – Mam nadzieję, że ten mecz podziała jak zimny prysznic na moich piłkarzy. To, że jesteśmy liderami i mamy dużą przewagę nad pozostałymi drużynami nie zwalnia nas od gry z pełnym zaangażowaniem. Musimy oddawać całe serce na boisku, bo nikt nam punktów za darmo nie odda. Wiadomo, że wszyscy mobilizują się na spotkania z liderami i tak było w pojedynku z Gryfem – stwierdził trener Wasilkowa Artur Woroniecki.

– Zespół z Wasilkowa miał dużą przewagę, szczególnie w drugiej połowie, gdy od 72. minuty grał w przewadze jednego piłkarza. Postawiliśmy jednak mur i udało nam się dowieźć korzystny wynik do końca – powiedział trener Gryfa Jan Łotysz.

– W drugiej połowie dostaliśmy kontrę, którą wykorzystał Sebastian Kozłowski. Atakowaliśmy, swoje sytuacje mieli w ostatnich 10 minutach Piotr Romaniuk i Sebastian Rybnik, ale nic z tego nie wyszło – dodał Woroniecki.

A. Zgliet



W spotkaniu Wasilkowa (czerwone stroje) z Gryfem Gródek nie brakowało ostrych spięć pod bramkami. Górą z tej potyczki wyszli goście z Gródka, którzy pokonali lidera IV ligi 2:1.

KS Wasilków – Gryf Gródek 1:2 (1:1). Bramki: 0:1 – Borowik 27, 1:1 – Czaczkowski 45, 1:2 – Kozłowski 65.

Wasilków: Sawicki – Zacharczuk, Dąbrowski, Gliński, Judzicki (35 Czaczkowski), Styś (60 Romaniuk), Kuleszczyk (70 S. Rybnik), Szczepanik, K. Rybnik, Sobolewski (75 Muszyński), Gagacki.

Gryf: Dzienisik – Lorenc, Laskowski, Humienny, Pieczywek, Marcin Grygoruk, Szymaniuk, Marczuk (80 Siuchno), Borowik, Solecki (60 Owerczuk), Kozłowski (90 Karpowicz).

Czerwona kartka: Owerczuk (72, za drugą żółtą, Gryf).

Sokół Sokółka – Hetman Białystok 1:1 (0:1).
Bramki: 0:1 – Rutkowski 15, 1:1 – Szoda 75.

Puszcza Hajnówka – MKS Mielnik 1:1 (0:0).
Bramki: 1:0 Hrynkiewicz 55, 1:1 – Kamiński 67.

Piłka nożna >> Real Madryt – FC Barcelona 2:1

„Królewscy" z Madrytu z Pucharem Króla

Piłkarze Realu Madryt zdobyli Puchar Hiszpanii po raz 19. w historii. W rozegranym w Walencji finale pokonali Barcelonę 2:1 (1:0), odnosząc 91. zwycięstwo w rywalizacji tych drużyn, przy 89 porażkach i 48 remisach.

W dwóch poprzednich starciach tych drużyn w trwającym sezonie dwukrotnie lepsza okazała się Barcelona - 2:1 na Camp Nou i 4:3 na Santiago Bernabeu w ekstraklasie. Tym razem górą był jednak Real, który grał bez swojego najskuteczniejszego strzelca, kontuzjowanego Portugalczyka Cristiano Ronaldo.

Siłą Realu były w tym spotkaniu kontrataki. Oba gole dla „Królewskich" padły właśnie po szybko wyprowadzonych akcjach. Jedną z nich wykończył już w 11. minucie Argentyńczyk Angel di Maria.

Barcelonę dwa razy ratował słupek, ale z czasem jednak takie akcje udawały się „Królewskim" coraz rzadziej. Katalończycy zdołali wyrównać w 68. minucie, po precyzyjnej główce Marca Bartry, który posłał piłkę tuż obok lewego słupka bramkarza Ikera Casillasa.

Walijczyk Gareth Bale w 85. minucie wykrzesał jednak jeszcze trochę sił. Jeden z najdroższych piłkarzy w historii otrzymał piłkę jeszcze na swojej połowie i pobiegł w stronę bramki rywali, zdecydowanie wygrywając pojedynek biegowy z Bartrą. Wykończył efektowny rajd trafiając do siatki między nogami Pinto. **(PAP)**

Real Madryt – FC Barcelona 2:1 (1:0).
Bramki: dla Realu - Angel di Maria (11), Gareth Bale (85); dla Barcelony - Marc Bartra (68).

PAP



Uradowane fanki Realu Madryt długo cieszyły się ze zwycięstwa „Królewskich" w Pucharze Króla

TELEGRAMY

PIŁKA NOŻNA Piłkarze Bayernu pokonali w Monachium drugoligowy Kaiserslautern 5:1 w półfinałowym meczu Pucharu Niemiec. Dzień wcześniej awans do finału wywalczyła Borussia Dortmund, która wygrała u siebie z Wolfsburgiem 2:0. Jedną z bramek zdobył Robert Lewandowski.

PIŁKA NOŻNA Drużyna Guingamp awansowała w środę do finału Pucharu Francji, pokonując u siebie po dogrywce AS Monaco 3:1 (1:1, 1:1). Dzień wcześniej Stade Rennes pokonał drugoligowy Angers 3:2, a jedną z bramek dla zwycięzców zdobył Kamil Grosicki.

(PAP, opr. mark)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

KODEKS WYDAWCÓW

IZBA WYDAWCÓW PRASY

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

GWsport
www.wspolczesna.pl

W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, na torze w Szanghaju zostanie rozegrany wyścig F1 o GP Chin.



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> Wigry u siebie ze Zniczem, Olimpia jedzie do Stalowej Woli

Nastawiają się na ciężką orkę

Biało-niebiescy z Suwałk i z Zambrowa w wielkanocnych koszyczkach najchętniej widzieliby punkty.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Tylko trzy oczka zadowolą piłkarzy Wigier, którzy już w piątek podejmą Znicza Pruszków. Ostatnie trzy remisy z rzędu trochę oddaliły drużynę Donatasa Venceviciusa od prowadzącej dwójki, ale nie straciła ona ani ochoty, ani szans na awans.

– Będziemy walczyć do końca – zapewnia szkoleniowiec suwalczan. – Teraz gramy z bardzo silnym rywalem, ale u siebie. Zrobimy wszystko, żeby nie zawieźć kibiców, sprawić im i sobie najlepszy prezent.

Tej wiosny Wigry i Znicz mogą się pochwalić identycznym dorobkiem. Oba zespoły wywalczyły po dziewięć z 18 możliwych do zdobycia punktów. Połowiczna skuteczność, biorąc pod uwagę wysokie aspiracje, pozostawiła spory niedosyt. Pruszkowianie sprawili zawód przed tygodniem, kiedy na własnym boisku ponieśli pierwszą w rundzie porażkę, ulegli 0:1 słabej Garbarni. Biało-niebiescy zaś zmarnowali mnóstwo doskonałych sytuacji, z rzutem karnym na czele, w meczu z Olimpią w Elblągu. Na pociechę, po raz pierwszy w tym roku nie stracili bramki. Od początku spotkania w defensywie wystąpili ograny w Widzewie Łódź Jakub Bartkowski oraz wracający po przerwie za kartki Artur Bogusz. Zastąpili oni wypożyczonych z Jagiellonii Białystok Mateusza Żebrowskiego i Tomasza Porębskiego, który narzekał na uraz.



Fot. W. Drażba

Suwalczanie (biało-niebieskie stroje) jesienią wygrali w Pruszkowie 2:1. Gole zdobyli napastnicy Piotr Karłowicz i Tomasz Tuttas. Trener Wigier ostatnio postawił na grę dwoma wysuniętymi atakującymi i obaj strzelcy liczą na to, że także w piątek będą mogli zgasić Znicz

– Nie wykluczam kolejnych roszad w wyjściowym składzie – mówi Vencevicius. – Kontuzje wyleczyli już Bartosz Widejko i Marcin Tarnowski, który powinien szybko wrócić do formy, jaką imponował podczas sparingów.

Dopiero w sobotę, w dniu meczu do oddalonej o ponad 300 kilometrów Stalowej Woli pojedzie beniaminek z Zambrowa.

– Mam nadzieję, że moi zawodnicy nie odczują skutków podróży i że nie wrócimy z pustymi rękoma – mówi Krzysztof Zalewski, trener Olimpii. – Nie będzie łatwo, bo „Stalówka" to wymagający, jeśli chodzi o walkę, zespół. Jej piłkarze nonstop „orają" na boisku. Mają chyba najsłabszą murawę, uniemożliwiającą szybką, techniczną grę.

Zambrowianie tej wiosny punktują tylko na wyjazdach. Wygrali w Mielcu oraz zremisowali w Pruszkowie i Łowiczu. Mają nadzieję, że wzmocnieni wracającym po przerwie za kartki Łukaszem Grzybowskim, zachowają miano niepokonanych także w Stalowej Woli, chociaż faworytem pozostają gospodarze, którzy nie stracili jeszcze nadziei na awans.

II liga

Tabela:

1. Pogoń	24 46	43-31
2. Siarka	24 44	38-22
3. Wigry	**24 39**	**32-27**
4. Stal St. Wola	24 37	31-23
5. Limanovia	24 37	24-28
6. Znicz	24 36	35-27
7. Stal M.	24 36	29-27
8. Wisła	24 35	32-30
9. Legionovia	24 35	36-28
10. Stal Rz.	24 34	25-22
11. Pelikan	24 33	33-26
12. Olimpia E.	24 33	20-21
13. Garbarnia	24 26	20-40
14. Olimpia Z.	**24 26**	**30-36**
15. Motor	24 24	39-49
16. Concordia	24 23	19-33
17. Świt	24 23	15-28
18. Radomiak	24 22	31-34

Program 25. kolejki (18-19.04)
Radomiak Radom – Pelikan Łowicz,
Świt Nowy Dwór Mazowiecki – Limanovia Limanowa,
Stal Rzeszów – Motor Lublin,
Concordia Elbląg – Wisła Puławy,
Pogoń Siedlce – Stal Mielec,
Siarka Tarnobrzeg – Olimpia Elbląg,
Wigry Suwałki – Znicz Pruszków (18.04, godz. 16.00),
Garbarnia Kraków – Legionovia Legionowo,
Stal Stalowa Wola – Olimpia Zambrów (19.04, godz. 16.).

Król strzelców
14 goli – Adrian Paluchowski (Znicz Pruszków),
13 goli – Konrad Nowak (Wisła Puławy),
12 goli – Maciej Tataj (Motor Lublin),
11 goli – Anton Kołosow (Olimpia Elbląg), Marcin Truszkowski (Siarka Tarnobrzeg),
10 goli – Piotr Prędota (Stal Rzeszów),
9 goli – Wojciech Dziadzio (Limanovia Limanowa), Leândro (Radomiak Radom), Krystian Wójcik (Pogoń Siedlce), 8 goli - Adam Czerkas (Pogoń Siedlce 5, Legionovia Legionowo 3), Sebastian Łętocha (Stal Mielec), Wojciech Reiman (Stal Stalowa Wola), Kamil Zapolnik (Olimpia Zambrów),
7 goli – Tomasz Tuttas (Wigry Suwałki),
6 goli – Paschal Ekwueme (Pelikan Łowicz), Łukasz Grzybowski (Olimpia Zambrów), Piotr Koman (Pelikan Łowicz), Mariusz Solecki (Pelikan Łowicz), Jakub Wróbel (Siarka Tarnobrzeg), Łukasz Zaniewski (Pogoń Siedlce). **(mark)**

Piłka nożna >> W piątek i sobotę 26. kolejka III ligi

Dąb Dąbrowa Białostocka stawia na swoich i wygrywa

Najlepszy obecnie podlaski zespół III ligi, Dąb Dąbrowa Białostocka, ma szansę zbliżyć się do ścisłej czołówki tabeli.

Cygaro i taborecik

„Dębowi", po udanej jesieni, wiosną również nie zawodzą. Już w tej chwili są spokojni o ligowy byt, a jeszcze mogą pomieszać szyki najwyżej notowanym zespołom.

– Mój syn Łukasz (Sołowiej, były zawodnik Dębu – przyp. red.) dramatycznie walczy o utrzymanie w I lidze z Flotą Świnoujście. Śmieje się, że ja, w przeciwieństwie do niego, mogę wziąć cygaro, usiąść na taboreciku i spokojnie oglądać mecze – mówi prezes Dębu Mieczysław Sołowiej. – Naszym celem teraz jest po prostu jak najlepszy wynik. Mamy bardzo młody zespół, cieszy, że chłopcy się ogrywają.

Ekipa z Dąbrowy bazuje na miejscowych zawodnikach. Do składu wprowadzani są wciąż kolejni, młodzi gracze.

– W ostatnim spotkaniu wygranym 2:0 z Mrągowią w wyjściowej jedenastce było ośmiu chłopaków z Dąbrowy. Konkretnie siedmiu plus pochodzący z Sokółki, a więc traktowany jak „nasz", Krzysiek Biernacki – mówi Sołowiej. – Coraz więcej znaczy młodzież. Zadebiutował 15-letni Mateusz Łabieniec, brat Michała. Uczestniczył w akcji, po której padł gol na 2:0. Zresztą, zrobił ją z dwoma 17-latkami, Dawidem Korotkiewiczem i Marcinem Firańczykiem. Fajnie, że trener Jacek Markiewicz z takiej grupy umie stworzyć zespół, który ogrywa rywali – dodaje prezes Dębu.

„Live" z Dąbrowy

W piątek dąbrowianie podejmą 15. w tabeli Motor Lubawa. Jeśli uda się znów wywalczyć trzy punkty, możliwe, że żółto-zieloni odrobią nieco strat do ścisłej czołówki okupowanej przez zespoły z Warmii i Mazur.

Mały klub z Dąbrowy, choć w najbliższej przyszłości raczej nie podejmie próby awansu do II ligi, to działa sprawnie i stawia na rozwój. 10. maja przeprowadzona zostanie transmisja z meczu Dębu. Rywalem będą rezerwy białostockiej Jagiellonii.

– Transmisję, w wysokiej jakości w internecie, zapewni jedna z naszych lokalnych firm. Jagiellonia gra w ekstraklasie w inny dzień, więc liczymy, że pojawią się w Dąbrowie niektórzy piłkarze z pierwszego zespołu – mówi Mieczysław Sołowiej.

(milk)



A. Zgiet

Wychowanek Dębu Dawid Korotkiewicz (nr 18) strzelił bramkę w poprzednim meczu z Mrągowią

Program 26. kolejki:
Piątek, 18 kwietnia: Promień Mońki – Warmia Grajewo (16), Barkas Tolkmicko – Granica Kętrzyn (17), Znicz Biała Piska – Mragowia Mrągowo (16), Dąb Dąbrowa Białostocka – Motor Lubawa (17), Płomień Ełk – KS 1926 Łomża (16).
Sobota, 19 kwietnia: Wissa Szczuczyn – Start Działdowo (13), LZS Narewka – Sokół Ostróda (15), Huragan Mrągowo – Tur Bielsk Podlaski (14), Jagiellonia II Białystok – MKS Korsze (13).

Tabela III ligi

1. Płomień Ełk	**25 54**	**72-35**
2. Start	25 53	42-22
3. Sokół	25 52	56-25
4. MKS Korsze	25 49	57-26
5. Dąb	**25 45**	**44-27**
6. Barkas	25 42	37-22
7. Jagiellonia II	**24 42**	**46-34**
8. Huragan	25 38	48-39
9. Tur	25 29	24-37
10. Narewka	**25 29**	**33-45**
11. Znicz	25 28	29-41
12. Warmia	**25 28**	**26-45**
13. Mrągowia	25 27	34-46
14. ŁKS 1926	**25 27**	**34-46**
15. Motor	25 26	32-44
16. Wissa	**25 22**	**33-51**
17. Promień	**25 17**	**15-50**
18. Granica	24 15	20-47

magazyn
dzień
Redaktor wydania: Dorota Naumczyk
18 kwietnia 2014
piątek
76(18017)

Fot. W. Wojtkiewicz

– Równie dobrze mógłbym być Judaszem czy Piotrem, ale ksiądz proboszcz przydzielił mi postać Jezusa – mówi Marcin Popko z Choroszczy. – Moim przygotowaniom do roli Syna Bożego towarzyszyła modlitwa. Szatę uszyły mi żona z mamą, albę pożyczył szwagier.

>>4

W życiu każdy z nas jest i Piotrem, i Judaszem

przegląd tygodniowy

Białystok



Prawie trzy godziny trwała w sobotę operacja montowania ponaddziesięciometrowego hełmu na budowanym przy ul. Kaczorowskiego kościele św. Anny.

Nie wiadomo jeszcze, kiedy zakończy się budowa kościoła. Wszystko zależy od zgromadzonych pieniędzy. Świątynia o długości 40 metrów i szerokości 20 pomieści ponad 700 wiernych. Przewidziano 320 miejsc siedzących i około 400 stojących.

Białystok

Tysiące odwiedzających w różnym wieku, tyle samo książek i kilkanaście spotkań autorskich – tak można podsumować III Międzynarodowe Targi Książki, które w miniony weekend odbywały się w Białymstoku. Z targów zadowoleni są nie tylko odwiedzający, ale również wystawcy. Podkreślają, że w Białymstoku jest dobra atmosfera i że lubią tu wracać. Wrócą też na pewno autorzy, w tym Graham Masterton (na zdjęciu), twórca znanych na całym świecie horrorów i thrillerów. Podczas spotkania autorskiego zadziwił licznie zgromadzonych fanów, ponieważ... zaśpiewał piosenkę.



Białystok

Półtora roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata oraz 1 tys. zł grzywny. Taką karę usłyszał we wtorek 23-letni białostoczanin, który przewrócił i uderzył w twarz 8-letniego chłopca narodowości czeczeńskiej. Groził też śmiercią jego matce. Wyrok sądu okręgowego jest nieprawomocny. Do zdarzenia doszło w czerwcu ub. roku na osiedlu Nowe Miasto w Białymstoku. Chłopczyk wyszedł z domu po zakupy. Niedługo później jego matka usłyszała krzyk. Z okna zobaczyła płaczącego synka, który leżał przed klatką. Nad dzieckiem stał dorosły mężczyzna, który uderzył malca ręką w policzek. Matka wybiegła z mieszkania, zabrała 8-latka. Ukryli się w mieszkaniu. Ale napastnik poszedł za nimi. Czeczenka wyjrzała przez wizjer w drzwiach. Mężczyzna pokazywał gest podcinania gardła. Krzyczał, żeby wyjeżdżali z kraju. Roztrzęsiona kobieta słabo mówiła po polsku. Nie wiedziała, jak prosić o pomoc policję. Organy ścigania zajęły się sprawą po paru dniach, gdy na komisariacie pojawił się ojciec rodziny – 45-letni obywatel Rosji narodowości czeczeńskiej. Jeszcze tego samego dnia funkcjonariusze ustalili i zatrzymali sprawcę.

Bielsk Podlaski

Kierujący toyotą 44-latek oraz jego 39-letnia żona zginęli w wypadku, do którego doszło w sobotę o godzinie 15.25 na drodze krajowej nr 19 w pobliżu miejscowości Knorydy. Ich 1,5-roczne dziecko, w stanie bardzo ciężkim, zostało przetransportowane śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

Jak wstępnie ustalili bielscy policjanci, małżeństwo jechało osobową toyotą w kierunku Bociek. W pewnym momencie, z nieustalonych jeszcze przyczyn, 44-latek stracił panowanie nad autem i zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzył się z nadjeżdżającą z przeciwka ciężarówką. Badanie alkomatem wykazało, że kierowca ciężarowego volvo był trzeźwy.

Ełk

1144 uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, wolontariusze z Ośrodka w Gaudynku oraz z OHP w Ełku w ostatni weekend marca włączyli się w tegoroczna zbiórkę żywności pod hasłem „Tak, pomagam". Akcja prowadzona była w 181 sklepach w diecezji, a w samym Ełku – w 28. Łącznie udało się zebrać 12 ton żywności. Najczęściej mieszkańcy regionu przekazywali mąkę i makaron, ale nie zabrakło też innych produktów, które zostaną przekazane w świątecznych paczkach rodzinom w trudnej sytuacji finansowej. Akcję, przy pomocy wolontariuszy, zorganizował Caritas Diecezji Ełckiej.

Ełk

Próba ustanowienia rekordu Guinnessa w tarciu chrzanu odbyła się w piątek w Szkole Podstawowej nr 2 w Ełku. Uczniowie tej placówki postanowili pomóc Piotrkowi z klasy VI a choremu na nowotwór. Zorganizowali więc imprezę, z której dochód zostanie przeznaczony na leczenie ich kolegi. W biciu rekordu udział mógł wziąć każdy, wystarczyło przynieść korzeń chrzanu, nóż i tarkę. – Przez dwie godziny utarliśmy 89 słoików chrzanu. W akcji wzięło udział 105 osób – mówi nauczycielka Beata Marchel. W niedzielę wszystkie słoiki zostały wystawione na sprzedaż na ełckim targowisku. Sprawozdanie i zdjęcia z akcji zostaną wysłane do biura rekordów Guinnessa. Społeczność szkolna czekać będzie z niecierpliwością na odpowiedź, czy rekord zostanie uznany.



Pow. hajnowski

Eugeniusz S. nie miał prawa jazdy, ale z dwoma promilami alkoholu w organizmie prowadził ciągnik. Choć traktor nie był przystosowany do przewozu osób, to na błotniku jechał – także nietrzeźwy – pasażer, który w pewnym momencie spadł na jezdnię, uderzając w nią głową. Kilka dni później zmarł. We wtorek 40-letni rolnik z pow. hajnowskiego usłyszał prawomocny wyrok – dwa lata więzienia w zawieszeniu na pięć. Musi też zapłacić 7,5 tys. zł rodzinie ofiary tytułem częściowego naprawienia szkody.

Do tragedii doszło w 2012 r. w Kol. Śliwowo. Po wypadku S. uciekł. Poinformował mieszkającą niedaleko miejsca wypadku kobietę, że na drodze leży człowiek.

Kolno

Grzywną w wysokości 400 zł ukarał tydzień temu, w piątek, kolneński sąd 23-latka, który w połowie marca ścigał oznakowany radiowóz łamiący przepisy ruchu drogowego. Jego kolega, który nagrał film z pościgu i udostępnił go na serwisie internetowym YouTube, w piątek nie stawił się w sądzie. Obwiniony nie otrzymał zawiadomienia o posiedzeniu, dlatego sędzia ten wątek wyłączył ze sprawy. W odrębnym postępowaniu zajmie się nim łomżyński sąd.

O pędzącym radiowozie i nagranym podczas rajdu filmie pisaliśmy w połowie marca. Wówczas to do internetu trafił film rejestrujący radiowóz jadący ponad 140 km/h w miejscu, gdzie jest ograniczenie do 70 km/h. Już na początku kwietnia kolneńscy policjanci ustalili, kto prowadził radiowóz, oraz tożsamość mężczyzn, którzy gonili i sfilmowali go. Pracownik komendy, nie policjant, został ukarany mandatem w wysokości 200 zł i 6 punktami karnymi. Natomiast mężczyźni, którzy jechali za radiowozem, dobrowolnie poddali się karze.

Mroczki

81-latek nie żyje, siedem osób, w tym dwoje dzieci (5 i 8 lat), trafiło do szpitala. Do wypadku doszło we wtorek po południu na trasie z Zambrowa do Czyżewa. Kierowca volkswagena sharana nie wyhamował przed autami, które zatrzymały się przed nim. Po zderzeniu z oplem astrą, sharan odbił na lewy pas i uderzył w nadjeżdżającego z przeciwka dostawczego fiata. Zginął 81-letni pasażer vw, a podróżujące z nim 5-letnie dziecko do szpitala zabrał śmigłowiec LPR-u.

Raczki

Siostra Wanda, bracia Andrzej, Mieczysław, Stanisław i Tadeusz oraz poseł Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Zieliński odsłonili w minioną niedzielę w kościele w Raczkach tablicę upamiętniającą Krzysztofa Putrę, a także inne ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem w 2010 roku. – Po czterech latach od tej tragedii, wciąż nie wiemy, co się naprawdę stało – mówił poseł, a zarazem przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci, który tablicę ufundował. – Nie spoczniemy w dążeniach do ujawnienia prawdy.

Krzysztof Putra, były wicemarszałek Senatu oraz Sejmu, urodził się we wsi Józefowo, w gminie Raczki. W tutejszym kościele był chrzczony, tu przystępował do pierwszej komunii. Szkołę średnią kończył w Suwałkach. Potem wyprowadził się do Białegostoku.

Sokółka



Od minionego piątku w Muzeum Ziemi Sokólskiej można oglądać dywany wykonane przez tkaczki z gminy Janów. Na ekspozycji zgromadzono dywany dwuosnowowe z prywatnych zbiorów janowskich twórczyń ludowych. Ich autorkami są: Teresa Pryzmont, Alicja Kochanowska, Filomena Krupowicz, Ludgarda Sieńko, Helena Gołko, Danuta i Karolina Radulskie, Bernarda Rość oraz Lucyna Kędzierska. Ci, którzy w piątek przyszli do muzeum w Sokółce, chcieli wiedzieć, skąd tkaczki czerpią pomysły na wzory dla swoich dywanów. – Myślimy o pracy tak intensywnie, że śni się nam ona po nocach. Najczęściej są to wyśnione wzory – odpowiedziała Alicja Kochanowska, tkaczka z Janowa.

Suwałki/ Giżycko

Zapłacił mandat w wysokości 200 złotych, a mimo to przysłał policjantom... podziękowanie. – Docenił dobrą wolę funkcjonariuszy – mówi Eliza Sawko, oficer prasowy suwalskiej komendy.

Mowa o 66-letnim mieszkańcu Giżycka, który kilka dni temu przyjechał fiatem do Suwałk i nie poradził sobie na największym rondzie, które znajduje się na ulicy Pułaskiego. Kierowca, podczas zmiany pasów, doprowadził do niegroźnej kolizji drogowej. Uszkodził w swoim aucie lusterko i z tego powodu funkcjonariusze „drogówki" zatrzymali dowód rejestracyjny. Poza tym, ukarali kierującego mandatem. Ale, jak się okazało, nie były to najważniejsze problemy 66-latka. Otóż, mężczyzna nie miał pojęcia, co zrobić z uszkodzonym autem i jak wrócić do domu. Policjanci widząc jego bezradność postanowili mu pomóc. – Sprawdzili polisę ubezpieczeniową i okazało się, że jej posiadaczowi przysługuje bezpłatne holowanie do 150 kilometrów – dodaje Sawko. – Skontaktowali się wiec z firmą ubezpieczeniową i zgłosili sprawę.

66-latek po powrocie do domu wystosował do policjantów list, w którym dziękuje za okazaną pomoc.

Zambrów

Dwa zgony miały miejsce w miniony piątek w Zambrowie. Okoliczności wyjaśniają policjanci pod nadzorem prokuratury. W piątek rano w Zambrowie, w jednym ze śmietników, znaleziono spalone zwłoki mężczyzny. To prawdopodobnie bezdomny. Do samozapalenia mogła doprowadzić świeca. Również w piątek ok. godz. 12 z zalewu w Zambrowie wyłowiono ciało ok. 40-letniego mężczyzny. Trwa jego identyfikacja.

Zambrów

Około dwa tysiące młodych osób uczestniczyło w 29. Światowych Dniach Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej, które w tym roku odbyły się w Zambrowie. W miniony weekend na scenie wystąpili katoliccy raperzy z zespołu Full Power Spirit, aktorzy Teatru A z Gliwic i znany polski mim Ireneusz Krosny, który opowiedział młodzieży o swym życiu i wierze. Z przesłaniem do młodych, by zgodnie z tegorocznym hasłem ŚDM „Błogosławieni ubodzy w duchu", odpuścili sobie pogoń za dobrami materialnymi wystąpił Szymon Hołownia (na zdj.), gwiazda TVN-u, a jednocześnie żarliwy katolik.



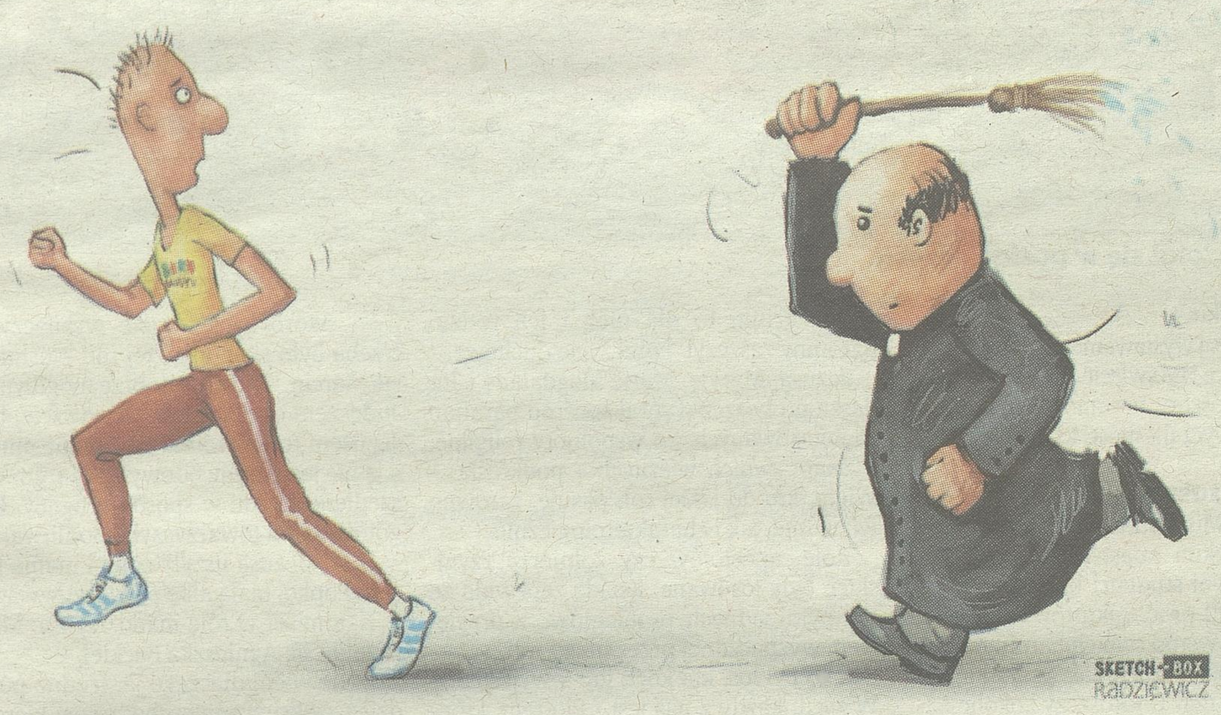
kronika wypadków umysłowych

Szatan miesza w maratonie

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Święta Wielkanocne, zwłaszcza okres je poprzedzający, bo przecież nie siedzenie za świątecznym stołem, sprzyjają refleksjom religijnym. I te refleksje mogą niekiedy doprowadzić do ciekawych wniosków. Przynajmniej do takich doszedł redaktor Dominik Zdort, dziennikarz opiniotwórczej gazety „Rzeczpospolita". Wytypował on nowy grzech, z którego trzeba będzie się spowiadać.

Jest nim biegactwo. Tak przynajmniej ten grzech definiuje redaktor Dominik. I pisze o nim z takim znawstwem i namiętnością, jakby był to ósmy grzech główny, zaraz po, a może nawet obok pychy, chciwości, nieczystości, zazdrości, nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, gniewu i lenistwa. – Drażni mnie to – pisze rozdrażniony redaktor Dominik – że w ostatnich latach zostało ono (bieganie – red.) wyniesione do poziomu religii. To już nie bieganie, to raczej „biegactwo', którego uprawianie nie jest sportem, ale wyznaniem wiary. Znam niezmiernie zapracowanych ludzi, którzy nie mają czasu, aby raz w tygodniu spędzić w kościele trzy kwadranse, za to wstają codziennie przed świtem, aby pobiegać sobie przez dwie godziny. I choć nie są w stanie spotkać się raz w miesiącu z rodziną czy przyjaciółmi, to zawsze wygospodarują parę dni, aby wyskoczyć z podobnymi sobie wyznawcami na maraton do Berlina". Maraton w Berlinie – to już piszę od siebie – jest w tym wszystkim grzechem największym, bo popełnionym na oczach wrogich Polakom Niemców.



Choć „półmaraton" w Warszawie nie jest o wiele lepszy, bo powoduje korki, w których stoi rozdrażniony redaktor Dominik i to właśnie skłania go do pisania o grzechu biegactawa, które urasta do miana bałwochwalstwa. A to bałwochwalstwo jest tym większe, im bliżej centrum miasta się odbywa. Tropiciel herezji Dominik zauważył bowiem, że masowe biegi nie odbywają się po lasach, tylko najczęściej w miastach, a nawet metropoliach. W Nowym Jorku, Bostonie, Paryżu, Londynie, Berlinie i oczywiście w Warszawie. Dlaczego? Takie pytanie zadał sobie redaktor i sam na nie odpowiedział. – Kościoły i silne ruchy religijne – napisał – zawsze budowały gmachy swoich świątyń na wzgórzu w centrum miasta. Pewnie więc i wyznawcy „biegactwa" chcą nam pokazać, że ich bóg jest najważniejszy.

W tej sytuacji odpowiedź na pytanie, czy można być dobrym katolikiem, chodzącym co niedzielę na trzy kwadranse do kościoła i jednocześnie uprawiać biegactwo, jest jednoznaczna. Nie można. Redaktor Tomasz Lis polemizując z redaktorem Dominikiem Zdortem co prawda deklaruje, że zna katolików, którzy godzą chodzenie do kościoła z bieganiem, ale albo kłamie, albo katolicy, których zna nie są dobrzy. Według definicji redaktora Dominika, biegactwo jest bałwochwalstwem, czyli oddawaniem czci innym bogom, tworzeniem sekty religijnej, czyli herezji. Rodzi się ona w centrach miast. Często na wzgórzu. Mieszkańcy wsi, tradycyjnie najbardziej katoliccy, są na nią uodpornieni. W wiosce nikt przecież nie biega. Chyba że za krową, jak pójdzie w szkodę.

Muszę przyznać, że czegoś równie głupiego chyba jeszcze nigdy nie przeczytałem. Oto dowiedziałem się z tekstu redaktora Dominika, że ludzie biegają nie dlatego, że chcą być zdrowsi, że sprawia im to przyjemność, że trenują, tylko dlatego, że wyznają inną religię. W związku z tym dobry katolik biegać nie może, nawet jak mu to zaleci lekarz.

Nie wiem, co z chodzeniem. Czy dobry katolik może bezgrzesznie chodzić w inne miejsca niż do kościoła. A zwłaszcza chodzić bez celu, jak na przykład wyznawcy kolejnej religii pod nazwą nordic walking, polegającej na chodzeniu z narciarskimi kijkami. Jak zauważyłem i zwracam na to też uwagę redaktora Dominika, coraz więcej ludzi maszeruje z kijkami. Ta religia również rozwija się w miastach. Na wsi tradycyjnie używa się sztachet. Tyle, że nie do spacerowania z nimi. Jeżeli zatem biegactwo jest bałwochwalstwem, to takim samym bałwochwalstwem jest nordic walking.

Prawdziwy Polak-katolik, jeśli nie chce popełnić w czasie Świąt Wielkanocy wykrytego przez redaktora Dominika grzechu bałwochwalstwa, powinien pójść do kościoła, przyjąć komunię, wrócić, zasiąść za świątecznym stołem i nigdzie się zza niego nie ruszać. Broń Boże biegać. Tradycyjnie objeść się i nawalić. Co prawda, popełni się wówczas grzech nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, ale gdzie mu tam do grzechu bałwochwalstwa. Smacznego jajka!

„Odpowiedź na pytanie, czy można być dobrym katolikiem, chodzącym co niedzielę na trzy kwadranse do kościoła i jednocześnie biegać maratony, jest jednoznaczna. Nie można. Z tekstu redaktora Zdorta w „Rzeczpospolitej" dowiadujemy się, że ludzie biegają nie dlatego, że chcą być zdrowsi, że sprawia im to przyjemność, że trenują, tylko dlatego, że wyznają inną religię. W związku z tym dobry katolik biegać nie może, nawet jak mu to zaleci lekarz.

regionalki

Wulgary będą po trzysta?

W internecie dużą popularnością cieszy się filmik, na którym widać, jak należący do zambrowskiej policji radiowóz łamie przepisy pędząc z prędkością 160 kilometrów na godzinę w miejscu, w którym dozwolona prędkość wynosi tylko 70 km/h. Film okazał się prawdziwy i w tej sprawie zapadły już kary. Pracownik komendy (nie był to policjant), który „powoził" pędzącym radiowozem, został ukarany mandatem w wysokości 200 złotych i 6 punktami karnymi. Zaś mężczyzna kierujący pojazdem, który ścigał radiowóz (też przekroczył prędkość), żeby go sfilmować dostał na wniosek policji od sądu w Kolnie „nagrodę" w postaci mandatu w wysokości 400 złotych i 10 punktów karnych. Czyli dwa razy więcej niż sprawca wykroczenia. Policja nie ustaje też w staraniach ukarania drugiego, obok kierowcy, mężczyzny, jadącego ścigającym radiowóz pojazdem, tego, który trzymał kamerę i filmował łamiącego przepisy pracownika komendy. Funkcjonariusze wystąpili do sądu o ukaranie go grzywną w wysokości 300 zł za opublikowanie w internecie filmu. Dlatego, że w tym filmie pojawiły się wulgaryzmy.

400 + 300 - 200 = 500. Na czysto! Tak się zarabia na mandatach.

Mężczyźni w śpiochach

Kamera uliczna sfilmowała dziwacznych obywateli kręcących się nocą w pobliżu kościoła w Ełku. Wyróżniali się tym, że na głowy naciągnęli śpiochy niemowlęce i w nich paradowali. I właśnie po tych śpiochach policja wywnioskowała, że to muszą być włamywacze, którzy ukradli z kościoła skarbonkę, relikwiarze i inne przedmioty liturgiczne. Funkcjonariusze podczas rewizji znaleźli u zatrzymanych zarówno skradzione przedmioty, jak i używane niemowlęce śpiochy.

Ale niemowlęta twierdzą, że tych śpiochów nie używały.

Półsieroty za bogate o 2 centymetry

Renata B. z Suwałk ma dwie malutkie córeczki. Półsieroty, ponieważ ich ojciec zmarł kilka miesięcy temu. Gnieździ się z dziećmi u swoich rodziców. W sumie, jak obliczono, na powierzchni 30,1 metra kwadratowego żyje tam sześć osób. Ale Renata B. nie dostanie przydziału na mieszkanie komunalne, o które się ubiega. Skrupulatne wyliczenia wykazały bowiem, że na jedną osobę w jej rodzinie przypada o 2 cm (słownie: dwa centymetry kwadratowe) za dużo powierzchni, żeby taki przydział się należał. – Nie posiadam uprawnień do zmiany uchwały – powiedział Jarosław Lebiediew, dyrektor Zarządu Budynków Mieszkalnych w Suwałkach. – A ta wyraźne precyzuje, że lokal komunalny należy się wtedy, gdy powierzchnia mieszkalna na jedną osobę jest mniejsza niż pięć metrów kwadratowych.

To może zacznijcie liczyć w calach! Albo kogoś tam domeldujcie.

Gwiazda już w latach

Organizatorzy suwalskiego festiwalu bluesowego, mimo kłopotów ze zdobyciem na tę imprezę gotówki, chwalą się nowopozyskaną gwiazdą. Jest nią perkusista legendarnego, choć już nieistniejącego zespołu „Cream" – Ginger Baker. Jednak już teraz lojalnie uprzedzają, że na jego występ bilety będą kosztowały aż 250 złotych. Wzbudziło to niepokój części mieszkańców miasta, którzy uważają, że będą one za drogie. Po pierwsze dlatego, że gwiazda podobno dzisiaj nie gra już bluesa tylko jazz, a po drugie – owszem, mocno, gęsto, pięknie i z wprawą waliła w bębny w towarzystwie Claptona i Bruce'a, ale było to bardzo dawno temu, bo na początku lat 70-tych. Dziś, według krytyków, jest już mocno posunięta w latach, bo przekroczyła 75 rok życia.

Obawiają się, czy dotrwa do końca występu?

(kk)

Obyczaje >> Wierni z parafii w Choroszczy wystawili Misterium Męki Pańskiej

Grali w stanie łaski

Każdy z parafian musiał kilka razy obejrzeć film „Pasja" Mela Gibsona. Niektórzy wertowali też albumy z malarstwem religijnym. Potem jeszcze tylko uszyć strój, wyspowiadać się i na błonie...



W. Wołkiełewicz

Marcin Popko z ogromnym poświęceniem wcielał się w postać Jezusa.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Pomysł wystawiania Misterium przywiózł do Choroszczy 10 lat temu ksiądz proboszcz miejscowej parafii pw. św. Jana Chrzciciela i św. Szczepana Męczennika, Leszek Struk. Wcześniej był duszpasterzem akademickim i ze swoimi studentami, około 20 lat temu, wystawił Pasję w kościele św. Rocha w Białymstoku.

– Misteria są wystawiane w różnych miejscach w Polsce i na świecie. Gdy objąłem parafię w Choroszczy, postanowiłem i tu zaszczepić ten zwyczaj – mówi ks. Struk.

Wierni: to zaszczyt

Pierwsze Misterium w tym niewielkiem podbiałostockim miasteczku, wystawiali głównie dawni studenci księdza. Pięć lat później aż 90 proc. „aktorów" proboszcz zrekrutował wśród swoich parafian. W tegorocznej inscenizacji zaś wszystkie role grali mieszkańcy Choroszczy i okolic.

– Wszyscy bardzo entuzjastycznie podeszli do tego zadania – mówi ks. Struk. – Podziwiałem ten zapał. Mówili, że udział w misterium to dla nich i ich rodzin ogromny zaszczyt i przeżycie duchowe.

Jezusa, Maryję, Marię Magdalenę i Judasza proboszcz wybrał spośród parafian zaangażowanych we wspólnoty religijne. – Znam swoich wiernych – podkreśla. – Wiem, kto do jakiej roli pasuje, zarówno wizualnie, jak i charakterologicznie.

Role, apostołów czy żołnierzy rzymskich były losowane. Ksiądz zapewnia że nie było żadnych problemów z przyjęciem wyznaczonej przez niego roli.

– To był los, kto kogo gra – wyjaśnia. – W życiu każdy z nas jest i Piotrem, który zapiera się Jezusa, i Judaszem, który go zdradza, i Marią Magdaleną. To są uniwersalne postacie.

Przygotowania zaczęły się wiele tygodni temu. Aktorzy-amatorzy mieli za zadanie poznać swoje role i jak najczęściej czytać te fragmenty Pisma św., które przybliżają odgrywane postacie. Wszyscy oglądali też kilkakrotnie film „Pasja."

Wraz z początkiem Wielkiego Postu panowie zaczęli zapuszczać brody. Trzeba też było samemu przygotować stroje. Część strojów, np. żołnierzy rzymskich, została wypożyczona, inne – wierni sami szyli, dbając o każdy szczegół, aby jak najwierniej oddać ducha epoki.

Grają po spowiedzi

Krzysztof Żukowski z Choroszczy grał Setnika, szefa żołnierzy rzymskich, którzy prowadzili Jezusa na ukrzyżowanie.

– Wejście w tę rolę to ogromne przeżycie, zupełnie co innego niż modlitwa na nabożeństwie Drogi Krzyżowej, co innego niż oglądanie filmu „Pasja" – przekonuje Krzysztof Żukowski. – Grając, ogromnie się to przeżywa, bardziej do nas dociera, na czym polegała ta ostatnia droga Chrystusa.

Żołnierza rzymskiego grał też Andrzej Sztabelski. W misterium wystąpił już drugi raz. – Pięć lat temu byłem jednym z apostołów – wspomina. – Jestem we wspólnocie parafialnej Strażnicy Eucharystii. Pięć lat temu było nas tam dwunastu mężczyzn i wszyscy jakoś tak naturalnie zostaliśmy apostołami. Teraz wspólnota jest większa, więc nasze role były losowane.

Do roli Jezusa ksiądz wybrał zaś Marcina Popko, również członka wspólnoty Strażników Eucharystii.

– Skoro ksiądz mnie wyznaczył, to trzeba było się podjąć tej roli – uśmiecha się Marcin. – Równie dobrze mógłbym być Judaszem czy Piotrem. Oczywiście, bycie Jezusem to wyzwanie i ogromne emocje, a ja nie jestem zawodowym aktorem. Podszedłem do roli w sposób religijny. Przygotowaniom towarzyszyła modlitwa.

Szaty Jezusa uszyły żona i mama Marcina Popko, białą albę pożyczył szwagier.

Natomiast w rolę matki Jezusa, Maryi, wcieliła się Agnieszka Backiel.

– Nie wiem dlaczego ja, trudno powiedzieć, co księdzem proboszczem kierowało – zastanawia się dziewczyna. – Ale gdy zapytał, czy zostanę Maryją, aż łezka mi się w oku zakręciła. Choć pierwsza myśl była taka, że trudno będzie wcielić się w tę postać, odpowiednio ja przedstawić. Ale z drugiej strony to wielki zaszczyt.

Agnieszka kilka razy obejrzała „Pasję", oglądała też wiele religijnych obrazów, aby odpowiednio przygotować swoją postać i strój Maryi. – Musiałam sama wybrać materiał i sama uszyć – wyjaśnia. – Ale cieszę się, że dzięki temu mogłam inaczej przeżyć tajemnicę Męki Pańskiej.

– Misterium to przede wszystkim przeżycie duchowe, gramy naszą wiarą – dodaje Andrzej Sztabelski. – Przedstawiają je osoby w stanie łaski, czyli po spowiedzi. To dla nas głębokie przeżycie religijne. I ewangelizacja, bo wychodzimy na zewnątrz, nie wstydzimy się tego, że jesteśmy chrześcijanami, katolikami.

O próbach nie ma mowy

Dwugodzinne Misterium Męki Pańskiej, z Ostatnią Wieczerzą, modlitwą w Ogrójcu, Drogą Krzyżową i ukrzyżowaniem, zrobiło ogromne wrażenie na widzach zebranych na choroszczańskich błoniach.

Co ciekawe, prób tej inscenizacji praktycznie nie było.

– Spotkaliśmy się tylko, by ustalić, gdzie kto ma stać i co robić – mówi ks. Leszek Struk. – W strojach przygotowanych przez wiernych odbyła się od razu premiera. Chodziło o to, aby to było autentyczne, a nie wystudiowane, i aby każdy zagrał sercem.

I to się udało. A kolejne Misterium w Choroszczy za pięć lat.



– Gdy ksiądz zapytał, czy zostanę Maryją, łza mi się w oku zakręciła – mówi Agnieszka Backiel (z prawej). Sama uszyła swoją szatę.

Rozmowa >> z dr hab. Mirosławem Ratkiewiczem, biologiem

Jajko nie pochodzi od kury

Wśród ptaków najmniejsze jaja ma koliber, są wielkości tic taca – mówi dr hab. Mirosław Ratkiewicz, kierownik Zakładu Zoologii Kręgowców Instytutu Biologii Uniwersytetu w Białymstoku, w rozmowie z Urszulą Ludwiczak.

▲ Co było pierwsze: kura czy jajko?

– Zdecydowanie jajko. Ale nie złożyła go kura. Jajko zostało zniesione przez gadzią formę – przodka współczesnych ptaków. Gady składały jaja, a ta linia dinozaurów, która nie wyginęła, a przekształciła się w ptaki, składała jaja, które prawdopodobnie nie różniły się od ptasich. Z jaja ostatniego dinozaura na linii ptasiej wykluł się pierwszy ptak. Nie była to jeszcze ta dzisiejsza kura, bo ta wywodzi się prawdopodobnie od kura bankiwa, dzikiego przodka kury domowej.

▲ Czym jest jajko?

– Jajko organizmów, które wyszły z wody na ląd, jest przestrzenią, w której ma się rozwijać następne pokolenie. Jajko chroni przed wysychaniem i zapewnia wodne środowisko życia dla rozwijającego się zarodka. Jajko złożone przez zwierzę lądowe jest nowym organizmem, bo jest już zapłodnione, jest tam już zygota. Jest w nim też ogromna ilość substancji odżywczych, łatwo przyswajalnych, dająca szanse temu zarodkowi na najlepszy rozwój.

Jajo ptasie organizmy budują – zanim zostanie złożone – około doby, czyli jest to bardzo szybki proces.

▲ Najmniejsze jaja?

– To jaja owadów. Co więcej, są owady – kruszynki, które składają swoje mikroskopijne jaja, nie do zobaczenia gołym okiem, w... jaju innego owada, aby odżywiać się jego żółtkiem. To ciekawa broń biologiczna przeciwko szkodnikom upraw, ale też aspekt ewolucji. Już Darwin pytał, jak to możliwe, że larwy rozwijają się w ciele ofiar żywcem je zjadając lub zjadając jaja rozwijających się zarodków. I rzeczywiście, czasem z gąsienicy nie rozwija się motyl tylko „coś". Prototyp „Obcego" nie został wymyślony bez powodu, nie jest to tylko science-fiction.

Wśród ptaków najmniejsze jaja ma koliber, są wielkości tic taca. A na przykład u ptaka kiwi jajo stanowi 1/5 jego masy ciała.

▲ Ale to nie ptak kiwi znosi największe jaja.

– Największe jaja z żyjących ptaków składa struś afrykański. Mają około 20 cm długości. Z wymarłych zaś największe jaja składał ptak „słoń", zamieszkujący Madagaskar. Jego jaja miały około 10 litrów pojemności! To niewyobrażalnie ogromne jajo.

▲ Od czego zależy ilość jaj w gnieździe?

– To uwarunkowania genetyczne. Kondor np. zawsze składa tylko jedno jajo, co jest dość ryzykowne. Wiele ptaków siewkowatych, np. czajka, składa po cztery, a nawet więcej jaj. Są tam też ciekawe anomalie, gdzie siostra siostrze potrafi podrzucić swoje jajo. Zdarza się, że ptaki bliskich gatunków podrzucają sobie jajka, i nie są to tylko – jak sądzi większość ludzi – kukułki. Choć gdy podrzuca siostra siostrze, to raczej adopcja, a nie pasożytnictwo...

Najwięcej jaj znoszą kaczkowate i bażanty – nawet do 18 sztuk – oraz zagniazdowniki, jak kura, które nie muszą karmić swoich piskląt. One się rodzą opierzone, z otwartymi oczami i mają duże szanse, że wyżywią się same lub przy nieznacznej pomocy matki.

▲ Niezwykle ciekawe u ptaków jest zjawisko imprintingu – ptaki uznają za swego rodzica osobnika, którego zobaczą w pierwszej minucie życia. I takim „rodzicem" może zostać nawet człowiek.

– Tak, znane są takie przypadki. Nie jest to dobre. Dlatego np. w ogrodach zoologicznych, jeśli rodzice nie są w stanie wychować piskląt albo porzucają gniazdo, jaja trzyma się w inkubatorach i puszcza się im dźwięk wydawany przez rodziców. Bo zarodek rozwijający się w jajku od pewnego momentu już słyszy. Gdy pisklę się wykluje, karmi się je przy pomocy rękawicy, udającej np. orła. Człowieka nie widać, jest schowany.

Jeśli spotykamy wyklute pisklę, które wypadło z gniazda, lepiej go nie dotykać, nie brać do domu. Z reguły wyrządzamy wtedy więcej szkody niż pożytku. Chyba, że widzimy skąd piskle spadło, to można je odłożyć do gniazda.

▲ Jajka od szczęśliwej, wiejskiej kurki są lepsze niż od tej z fermy?

– Nie znam wyników takich badań i trudno mi się wypowiedzieć. Ale niewątpliwie stres dotyczy również zwierząt. Stłoczenie i zła jakość paszy mogą wpływać na to, że jajko będzie gorsze. Ale nie można powiedzieć, że wszystkie jajka fermowe są złe.

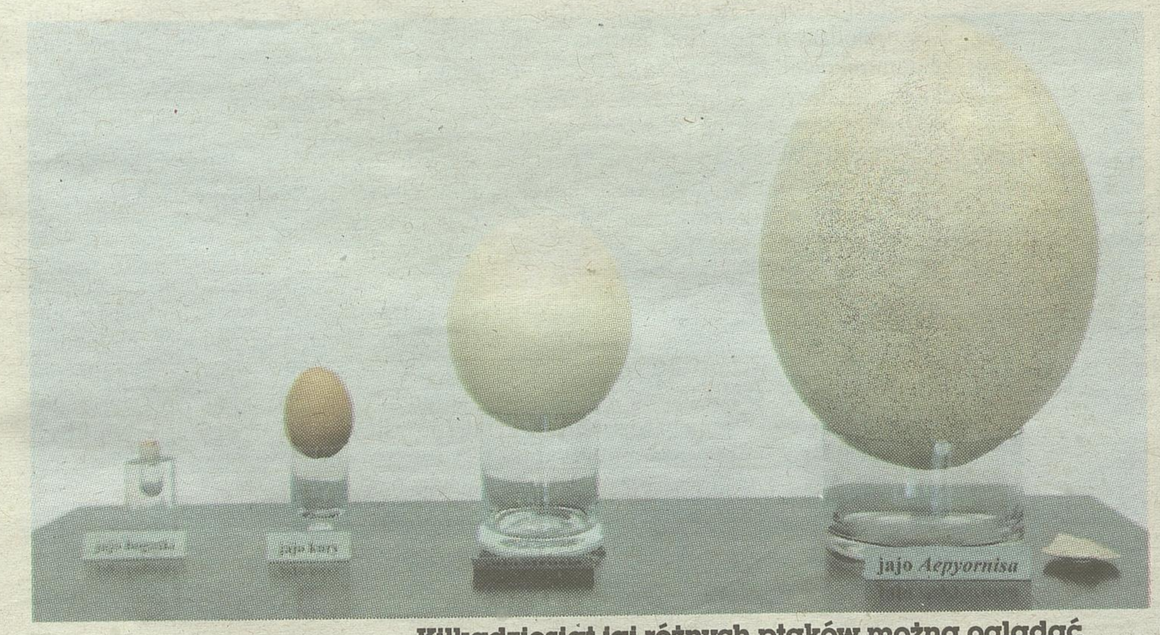
▲ Z jajami związanych jest wiele powiedzeń i przesądów...

– We wszystkich jest ziarno prawdy. Kiedyś np. wierzono, że jaja czajki podwyższają płodność mężczyzny. Taki człowiek wiosną zbierał jajka i potem miał dziesięcioro dzieci. Teraz nie ma czajek i doświadczamy ujemnego przyrostu ludności. Ale ponoć jaja przepiórcze mają podobne właściwości...

Jajo występuje w kuchni wszystkich narodów, w różnych odmianach. Jest też w wierzeniach i w bajkach, gdzie złote jajko to zawsze symbol bogactwa, i szczęścia. To symbol uniwersalny. ▲


A. Chomicz

Dr hab. Mirosław Ratkiewicz z jajkiem mamutaka.



Kilkadziesiąt jaj różnych ptaków można oglądać na wystawie w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Skłodowskiej 14 a w Białymstoku.

reklama

Stolbud® Koronea group

okna&drzwi
DREWNO-ALUMINIUM-PVC

WIOSENNA PROMOCJA NA OKNA

-28%*

drewniane SOLAR o grubości profilu 78 mm

PVC GENEO o grubości profilu 86 mm

Promocja trwa od 15 kwietnia do 30 czerwca 2014 r.

www.stolbud.pl

* o szczegóły pytaj w Salonach Firmowych i Punktach Sprzedaży:

SALONY FIRMOWE: **AUGUSTÓW** POM, Tytoniowa 4, tel. (87) 643 67 17, **BIAŁYSTOK** ELMES Biuro Techniczno-Handlowe, Nowowarszawska 59, tel. (85) 743 25 23, **ŁOMŻA** BTM Eurolinx, Al. Legionów 147, tel. (86) 219 80 51

PUNKTY SPRZEDAŻY: **AUGUSTÓW** SBS - F.H.U. ,Tytoniowa 7, tel. (87) 643 46 75, **BIAŁYSTOK** Białostocka Centrala Materiałów Budowlanych Sp. zo.o., Ks. J. Popiełuszki 115, tel. (85) 66 37 890, **BIELSK PODLASKI** PPHU "A.S." , Kryniczna 6, tel. (85) 730 32 67, **SEJNY** Transbud Ełk, Łąkowa 5, tel. (87) 516 34 34, **SIEMIATYCZE** HURTOWNIA ART. PRZEM., Annopolska 11, tel. (85) 655 36 00, **SUWAŁKI** IMPORTEX Centrum Ceramiki Budowlanej, Sejneńska 38, tel. (87) 563 20 10; "SCH" Sp. z o.o. Przedsiębiorstwo Handlu i Zaopatrzenia Roln., Szkolna 8, tel. (87) 565 35 25

3863614w01b

Historia >> Najsłynniejsza z suwalczanek znowu ma problemy

Rozwydrzona Konopnicka

Najpierw podejrzewano, że Maria Konopnicka była lesbijką. Teraz ukazała się książka, w której autorka „Roty" niezbyt dobrze wypada w roli matki. Który wizerunek tej najsłynniejszej suwalczanki jest prawdziwy?

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Jedną ze swoich córek Maria Konopnicka określiła „ta potwora". W liście do stryja napisała: „Z moich sześciorga dzieci mam teraz tylko moich poczciwych chłopaków tudzież moją dobrą Zośkę i równie zacną Lorkę. A że nie śmierć zabrała mi trzecią, Helenę – nad tym boleję".

– Nie do wiary, jak matka może napisać tak okrutne słowa! – konkluduje Iwona Kienzler, autorka niedawno wydanej książki „Maria Konopnicka – rozwydrzona bezbożnica".

Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy suwalskiego ratusza pociesza się tym, że Konopnicka w tym mieście wprawdzie się urodziła, ale mieszkała tu jedynie przez si edem lat. – Dla nas pozostanie autorką „Roty" i wspaniałych bajek dla dzieci, twórczynią takich postaci, jak sierotka Marysia czy krasnoludek Koszałek-Opałek – podkreśla Filipowicz.

W Suwałkach, gdzie autorka słów „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" ma aż dwa pomniki, uznawana jest za świętość ponad świętościami. Zresztą nie tylko tutaj. Także w Kaliszu, gdzie spędziła młodość i w podkarpackim Żarnowcu, w którym na starość podarowano jej dworek.

Wizerunek wielkiej patriotki powstał już za życia poetki. Choć w tamtych czasach była mocno krytykowana przez prawicę za publikację zatytułowaną „Z przeszłości. Fragmenty dramatyczne". Konopnicka opisała historię konfliktu z Kościołem wybitnych uczonych z dawnych wieków, z Galileuszem na czele. Część opinii publicznej uznała to za wystąpienie antykościelne i wręcz antypatriotyczne. Duchowni określali ją jako „rozwydrzoną bezbożnicę".

Czasy się jednak zmieniły. Dzisiaj to prawica wynosi autorkę „Roty" na sztandary.

Jak pisze Iwona Kienzler, po śmierci Konopnickiej o to, by na wizerunku matki nie powstała choćby najmniejsza ryska zadbały jej dwie córki – Zofia i Laura. Miały nie tylko reagować, gdy w międzywojennej prasie ktoś ośmielił się pisać o poetce inaczej niż na kolanach oraz cenzurować, a nawet niszczyć wszystkie te dokumenty, których wydźwięk kłóciłby się z obrazem wieszczki narodowej.

Potem nastały czasy PRL. Nikt tak jak autorka nowel o biedocie i nierównościach społecznych nie pasował do panteonu literackich gwiazd.



T. Kubaszewski

Zimą suwalscy urzędnicy założyli na pomnik Konopnickiej czapkę i szalik. M.in. po to, by także na naszą narodową dumę próbować spojrzeć z przymrużeniem oka.

Kochliwa to ona była

Nie ma jednak co ukrywać, że z roku na rok ten cukrowy wizerunek Konopnickiej coraz bardziej odbiega od ujawnianych wciąż to nowych prawd o życiu pisarki.

Dwa lata temu przez Polskę przetoczyła się debata w temacie, czy poetka była lesbijką, czy też nie. Bo ostatnie dwadzieścia lat swojego życia spędziła w towarzystwie Marii Dulębianki, dużo młodszej malarki i feministki. Środowiska homoseksualne uznały obie panie za swoje patronki. Postulowały nawet, by ustawę o związkach partnerskich, która do tej pory nie weszła w życie, nazwać ustawą Konopnickiej i Dulębianki. I zaczęła się prawdziwa wojna. Artur Zawisza, jeden z liderów ruchu narodowego, stwierdził, że nazywanie Konopnickiej lesbijką powinno być tak samo karane, jak kłamstwo oświęcimskie.

W swojej książce Iwona Kienzler przyznaje, że nie ma żadnych bezpośrednich dowodów na to, iż kobiety łączyło coś więcej niż przyjaźń. Choć już im współcześni określali ich relacje jako „niezdrowe".

Konopnicka była kochliwą kobietą. Nie uchodziła za piękność. Ale, jak pisał jeden z jej znajomych, „miała piękne, chabrowe oczy, które patrzyły wzrokiem dziecka, a zarazem i wiejskiej dziewoi". Ważna była też nietuzinkowa osobowości oraz coś, co dzisiaj można nazwać seksapilem.

Dlatego adoratorów nigdy jej nie brakowało. Za mąż wyszła, gdy miała 20 lat, w 1862 roku. Urodziła ośmioro dzieci. Dwoje zmarło zaraz po urodzeniu. Konopniccy mieszkali na wsi. Po 15 latach poetce przestało się to podobać i przeprowadziła się z dziećmi do Warszawy. Jak na tamte czasy, była to bardzo odważna decyzja. Bo porzuciła męża. Utrzymywała z nim wprawdzie kontakty, ale nigdy już nie zamieszkali razem.

Biografowie podejrzewają, że jeszcze w czasach spędzonych na wsi Konopnicka miała dwóch kochanków. Już w Warszawie do tego grona dołączyli ponoć kolejni, m.in. korepetytor jej dzieci oraz pewien ziemianin.

Później w poetce na zabój zakochał się 20 lat młodszy mężczyzna. Swojemu ojcu zakomunikował, że zamierza się Konopnickiej oświadczyć. „Zauroczył się starą babą" – pisał potem ojciec w liście do swojego przyjaciela. To jednak poetka postanowiła tę znajomość zakończyć. Jej adorator popełnił samobójstwo. Strzelił sobie w głowę przed hotelem, w którym Konopnicka akurat mieszkała.

Na córkę wezwała policję

Była bardzo silną kobietą. Starała się kontrolować wszystko, co się wokół niej działo. Jeden z biografów napisał, że bardzo dbała o swój, mówiąc językiem współczesnym, image. Np. część listów, które do niej przychodziły od razu niszczyła. Próbowała się też... odmłodzić. Podawała, że urodziła się cztery lata później.

Trudno jej zarzucić, iż nie dbała o swoje dzieci. Troszczyła się o ich edukację oraz o to, by dostały dobrą pracę. Wykorzystywała przy tym swoje rozliczne znajomości. Ale dwukrotnie w życie dzieci bardzo poważnie ingerowała. Raz, gdy jedna z córek chciała zostać aktorką. Konopnicka, jak większość ówczesnego społeczeństwa, tego zawodu nie ceniła. Bo aktorki kojarzyły się z prostytutkami. Pisała więc listy do dyrektorów tych teatrów, gdzie jej córka starała się zatrudnić. Narodowej wieszczce nikt nie śmiał odmówić. Córka posady nie otrzymała.

Najwięcej problemów Konopnickiej przysporzyła jednak Helena. To o niej pisała w listach do swojego stryja per „ta potwora" i żałowała, że „śmierć jej nie zabrała". Helena rzeczywiście miała trudny charakter. Kradła, wszędzie się zadłużała, a wierzycieli odsyłała do matki. Konopnicka próbowała umieścić ją w szpitalu psychiatrycznym, chciała też wydać specjalnie oświadczenie, że za długi swojej córki nie odpowiada. Miała również wezwać policję, gdy Helena odmówiła opuszczenia jej mieszkania.

Według Iwony Kienzler, Konopnicka wyjechała ostatecznie z Warszawy nie ze względu na problemy z carską cenzurą czy też innego rodzaju prześladowania, lecz ze względu na Helenę. Bo ta co i rusz psuła wizerunek narodowej wieszczki.

Powód do narodowej dumy

Kiedy dwa lata temu wybuchła „afera" związana z rzekomymi skłonnościami seksualnymi Konopnickiej, suwalczanie bardzo niechętnie zabierali w tej sprawie głos. Zbigniew Fałtynowicz, suwalski badacz życia i twórczości poetki, a zarazem pracownik muzeum jej imienia, był wyraźnie zdegustowany. – Zupełnie mnie ta cała debata nie odchodzi i nie mam najmniejszego zamiaru zajmować jakiegokolwiek stanowiska – stwierdził.

Jerzy Brzozowski, dyrektor Muzeum Okręgowego w Suwałkach, pod które placówka imienia Konopnickiej, znajdująca się w domu, w którym się urodziła podlega, radzi, aby do wszystkich rewelacji związanych z życiorysem poetki podchodzić z dużym dystansem.

– Z całą pewnością my sensacjami epatować nie będziemy – mówi. – Proszę zwrócić uwagę, że dyskusja na temat rzekomych skłonności seksualnych Konopnickiej była tylko sezonowa. Dzisiaj już niemal nikt do tego nie wraca.

Wystawa w rodzinnym domu Konopnickiej utrzymana jest w duchu Bóg-Honor-Ojczyzna. Nie ma tu żadnego elementu, który pokazywałby prawdziwe, niespecjalnie łatwe życie poetki. A gdyby to dobrze sprzedać, pewnie chętnych do odwiedzenia muzeum byłoby więcej niż obecnie.

– Mamy w planach zmianę tej ekspozycji, ale to jeszcze trochę potrwa – dodaje dyrektor Brzozowski. – Być może w nowej wersji wystawy znajdą się elementy związane z burzliwym życiem Konopnickiej. Nie można jednak zapomnieć, że dla znacznej części Polaków jest ona wielkim symbolem, powodem do narodowej dumy. Na pewno nie będziemy z tym wizerunkiem walczyć.

„Czas spędzony w Suwałkach był zapewne jednym z najszczęśliwszych okresów życia poetki" – pisze w swojej książce Iwona Kienzler.

I wielu suwalczan chciałoby, aby tak zostało.

Ludzie >> W hołdzie papieżowi w 9 dni przejadą konno 2 tysiące kilometrów

Hej, rycerze! Jazda na Rzym!

Do Watykanu pojadą na koniach. Polscy rycerze, ułani, husarze... Start – w Wielką Sobotę.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl

Jacek Żywiec na co dzień zajmuje się hodowlą koni w Korbońcu. Andrzej Andrzejewski kieruje Gminnym Centrum Kultury w Mszanowie. Łączy ich zamiłowanie do historii. Co roku, w lipcu, w rycerskich zbrojach, z mieczami i tarczami, ruszają na Grunwald. Teraz podjęli się kolejnego wyzwania. Chcą oddać hołd Janowi Pawłowi II. Dlatego w Wielką Sobotę wyruszą konno z Bratiana (wieś w woj. warmińsko-mazurskim) do Watykanu. W ciągu 9 dni zamierzają pokonać 2 tysiące kilometrów. Tak, aby 27 kwietnia – razem z innymi pielgrzymami – stanąć na placu św. Piotra w Watykanie i wspólnie modlić się i dziękować za kanonizację Papieża Polaka.

Połączył ich Grunwald

Co roku, 15 lipca, na pola Grunwaldu przyjeżdżają tysiące bractw rycerskich. Tworzą je nie tylko mężczyźni, ale również ich żony i dzieci. Wśród nich jest m.in. Bractwo Rycerskie XXVI Chorągwi Zamku Bratian. Istnieje już osiem lat. Jednym z jego członków jest Brat Jan.

– Doszliśmy do wniosku, że skoro możemy przejechać konno 40 kilometrów na Grunwald, to dlaczego nie 2 tysiące do Watykanu? – mówi Brat Jan, znany na co dzień jako Andrzej Andrzejewski.

– Taki pomysł mieliśmy już kilka lat temu. Ale nic z tego wówczas nie wyszło. Teraz pojawiła się wyjątkowa okazja i pomysł powrócił – dodaje Jacek Żywiec.

Idea ta spodobała się też innym pasjonatom historii. W projekt „Run to thank JP II" zaangażowało się nie tylko bractwo z Bratiana, ale również właściciel Stajni Tarpan z Korbońca i Inowłodzkie Bractwo Rycerskie. Razem postanowili wyruszyć w niezwykłą pielgrzymkę do Rzymu.

– Startujemy w Wielką Sobotę. O godzinie 16 pod kościołem parafialnym pobłogosławi nas ks. Kanonik Edward Barański. Następnego dnia dotrzemy do Brodnicy i razem z Grupą Brodnickich Biegaczy wyruszymy do Watykanu na kanonizację papieża – opowiada Andrzej Andrzejewski.

Dla wielu taki pomysł może wydawać się szalony. Ale nie dla rycerzy. Choć, jak przyznają, będzie to duże wyzwanie. Pod każdym względem.

W pielgrzymce weźmie udział 9 par koni i jeźdźców. Siedem koni wyruszy ze Stajni Tarpan.

– O zwierzęta raczej nie musimy się obawiać. Dystans 2 tysięcy kilometrów pokonamy sztafetą. Dzięki temu codziennie każdy z koni przejedzie tylko około 30-40 kilometrów. To dla tych zwierząt nie będzie zbyt duży wysiłek. Będą też miały dużo czasu na regenerację i odpoczynek – wyjaśnia Jacek Żywiec. – Zabieramy też ze sobą pożywienie dla nich. Nie chcemy, aby po drodze okazało się, że zwierzęta są głodne. Dlatego, oprócz koni, w trasę wyruszy kilka samochodów z bagażem.

Jak to będzie wyglądało w praktyce? Rano zwierzęta i jeźdźcy zostaną rozwiezieni w ustalone wcześniej miejsca. Każda z par pokona swój dystans, a wieczorem samochód znów pokona tą samą trasę zabierając rycerzy i ich rumaki. Taka podróż zajmie im 9 dni. Wyruszą z Brodnicy, a kolejne najważniejsze miejsca na mapie ich podróży to Częstochowa, Zwardoń, Bratysława, Travisio, Ravenne, Asyż i Rzym.

W przeciwieństwie do tradycyjnej sztafety biegaczy, jeźdźcy nie będą przekazywali sobie pałeczki. Zastąpi ją zwój papirusu.

– Połączył nas Grunwald, epoka średniowiecza, ale jesteśmy pasjonatami całej historii. Dlatego podczas pielgrzymki na kanonizację będziemy mieli na sobie stroje z różnych epok polskiej jazdy konnej – od rycerza, husarza, szwoleżera z epoki napoleońskiej do ułana II Rzeczypospolitej – opowiada Jacek Żywiec.

Pielgrzymów na koniach na próżno będzie można wypatrywać w pobliżu ruchliwych



miejsc.

Zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i logistycznych, będą jechali najkrótszą możliwą trasą wytyczoną lokalnymi, bocznymi drogami:

– Podchodzimy do zadania ze zdrowym rozsądkiem i wiemy, że nie uda nam się przejechać całej trasy konno. Będziemy musieli na przykład pokonać Wisłę. Żaden z jeźdźców konnych nie wjedzie na most. W takiej sytuacji odcinek ten przejedziemy samochodem. Podobnie będzie za granicą, kiedy będziemy musieli przejechać albo przeciąć autostradę. Zresztą, takie decyzje często będziemy podejmowali na bieżąco. Nie da się wszystkiego z góry przewidzieć – wyjaśnia Jacek Żywiec.

Pan Jacek podobne, zagraniczne eskapady ma już za sobą. I ma nadzieję, że i tym razem uniknie większych niespodzianek.

– Jesteśmy w Unii Europejskiej, ale w różnych krajach są różne przepisy weterynaryjne. Pamiętam jak kiedyś w Niemczech służby żądały zaświadczeń o chorobach koni, o których nigdy w życiu nie słyszałem. Mam nadzieję, że nic podobnego nas tym razem nie spotka – mówi właściciel Stajni Tarpan.

Podobnych obaw i wątpliwości przed wyprawą jest znacznie więcej. Największym wrogiem w pielgrzymce może być pogoda. – Ze wszystkimi innymi przeciwnościami chyba sobie poradzimy – żartują jeźdźcy.

Jazda na Rzym

Kanonizacja Jana XXIII i Jana Pawła II odbędzie się w niedzielę 27 kwietnia. Pielgrzymi zdają sobie sprawę, że wjazd do Rzymu na koniach, zwłaszcza w tym dniu, może być niemożliwy. Zapewniają, że olbrzymim sukcesem będzie dla nich dojazd do granic miasta. Ale mają przygotowany też plan awaryjny.

– Odpoczynek dla nas i dla koni mamy zapewniony u Franciszkanów w Asyżu. Jest to około 160 kilometrów od Rzymu – mówi Jacek Żywiec. – Zwierzęta będą mogły zostać tam kilka dni.

Pielgrzymi z bractw rycerskich wybierają się oczywiście na uroczystości kanonizacyjne na placu św. Piotra. Każdy z nich wyprawę do Rzymu traktuje bowiem nie tylko jako wyzwanie i podziękowanie za pontyfikat Jana Pawła II, ale również jako pielgrzymkę we własnych intencjach. Wsiadając na konie i kierując się w stronę Rzymu, zabierają ze sobą swoje problemy, podziękowania, plany na przyszłość, modlitwy.

– Dla każdego z Polaków, nawet ateistów, Jan Paweł II był chyba wyjątkowym człowiekiem. Dla mnie również – przyznaje Jacek Żywiec. – I wydaje mi się, że obecnie nie mamy nikogo tak wielkiego jak on. Czy kiedyś w historii ktoś taki nam się jeszcze przytrafi, nie mam pojęcia.

Droga powrotna konnych pielgrzymów będzie znacznie łatwiejsza. Zarówno zwierzęta, jak i jeźdźcy wrócą do Polski samochodami.



Konna pielgrzymka do Rzymu będzie miała nie tylko charakter osobisty i religijny, ale też historyczny. Jeźdźcy pojadą w strojach z różnych epok polskiej jazdy konnej – od rycerza, husarza, szwoleżera z epoki napoleońskiej do ułana II Rzeczypospolitej.

reklama

POMOCNA POŻYCZKA
NA DOWOLNY CEL DLA KAŻDEGO

Nowy samochód | Wymarzone wakacje | Budowa domu | Zakup i wykończenie mieszkania | Biznes | Inwestycje

Dla osób indywidualnych do 30 lat nawet do 300 tysięcy złotych!

przykładowe zestawy rat:

20.000 rata 264,32
100.000 rata 644,40
40.000 rata 528,64
200.000 rata 1199,20

SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ - PŁAĆ JEDNĄ, NISKĄ RATĘ

POŻYCZKA BEZ SPRAWDZANIA W BIK, Z KOMORNIKIEM, DLA ZADŁUŻONYCH, Z NISKIMI DOCHODAMI

PAMIĘTAJ! Każda pożyczka musi być zabezpieczona. Honorujemy szeroki wachlarz zabezpieczeń. Sam wybierz zabezpieczenie swojej pożyczki, jednym jest weksel plus:
PORĘCZYCIELE, LOKATA, HIPOTEKA, CESJA POLISY UBEZPIECZENIOWEJ Z FUNDUSZEM INWESTYCYJNYM

OPŁATA Z TYTUŁU ZAWARCIA UMOWY PRZEDWSTĘPNEJ TYLKO 5,9%

OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA ZADZWOŃ! 22 266 86 86

Oblicz ratę i złóż wniosek na pomocnapozyczka.pl
lub odwiedź jeden z naszych oddziałów w całej Polsce.

Pomocna Pożyczka to firma pożyczkowa działająca na rynku polskim od 2002 roku, regularnie wspierająca chorych, bezdomnych i potrzebujących, INICJATOR AKCJI "PRZED PODPISEM"

Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek):czas spłaty: 10 lat; kwota pożyczek: 25000 zł; rata: 330,40 zł.Składniki raty: nominalna stopa procentowa 10,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 25000 zł. Opłata: 1475,00 zł; ; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 12,10 %; całkowita kwota do zapłaty: 41118,60 zł
Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek):czas spłaty: 15 lat; kwota pożyczek: 60000 zł; rata: 506,28 zł.Składniki raty: nominalna stopa procentowa 6,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 60000 zł. Opłata: 3540,00 zł; ; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 7,20 %; całkowita kwota do zapłaty: 94679,28 zł
Reklamodawca: Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

166914kOTc

Rozmowa >> z postulatorem w procesie kanonizacji Jana Pawła II

Szukałem dowodów świętości papieża

Zgłoszono do mnie tysiące przypadków uzdrowień. Bliżej przyjrzałem się kilkunastu. Ostatecznie wybrałem dwa – mówi ks. Sławomir Oder, watykański postulator w procesie kanonizacyjnym papieża Jana Pawła II, współautor książki „Zostałem z Wami", w rozmowie z Agatonem Kozińskim.

▲ Proces kanonizacji Jana Pawła II przebiegł wyjątkowo szybko. Sprawdzał może Ksiądz, czy nie został przy okazji ustanowiony rekord świata w tempie wyświęcania papieża Polaka?

– Nie. Kościół zna procesy znacznie szybsze. Zdarzało się, że wyświęcano osoby niemal natychmiast po śmierci męczeńskiej. Jeszcze w średniowieczu procesy kanonizacyjne przebiegały bardzo szybko. Stało się tak na przykład ze świętym Franciszkiem czy z Antonim z Padwy. Natomiast w Kościele współczesnym wyświęca się już dużo wolniej. Tak, kanonizacja Jana Pawła II jest pod tym względem wyjątkowa.

▲ Udałoby się uczynić Jana Pawła II świętym jeszcze szybciej, gdyby papież został uznany za męczennika. Słychać było głosy, mówiące o tym, że przecież są podstawy, by uznać go za męczennika z powodu zamachu na niego, do jakiego doszło w Rzymie 13 maja 1981 roku.

– Ale przecież papież nie zginął wtedy – a męczeństwo polega na oddaniu życia.

▲ Porozmawiajmy o samym procesie kanonizacyjnym Jana Pawła II. W swojej książce „Zostałem z Wami" Ksiądz pisze o zalewie zgłoszeń od osób, które twierdziły, że doznały cudu za wstawiennictwem Ojca Świętego. Ostatecznie zostały wybrane dwa przypadki: z Francji i Kostaryki. Czemu akurat te?

– Ewentualny cud musi spełniać określone kryteria. Najważniejsze to fakt, że doszło do uzdrowienia osoby chorej. Uzdrowienia całkowitego i trwałego. Co ważne, to uzdrowienie musi mieć charakter niewytłumaczalnego z punktu widzenia nauk medycznych. To jeden warunek. Drugi – do tego uzdrowienia musi dojść w konsekwencji modlitw o wstawiennictwo do sługi bożego, w tym przypadku, oczywiście, do błogosławionego Jana Pawła II. Tylko wystąpienie tych dwóch zdarzeń pozwala zakwalifikować dany cud do procesu kanonizacyjnego.

▲ Wiele przypadków musiał Ksiądz analizować, zanim znalazł te właściwe?

– Tak, wiele. Miałem jeden, który wyjątkowo zapadł mi w pamięć. Niedługo po beatyfikacji papieża dostałem informację o Włochu, który miał wszczepioną zastawkę serca pochodzącą od jakiegoś zwierzęcia. Ona miała spełniać swoją funkcję przez wiele lat, ale okazało się, że już po roku była nie do użytku i trzeba ją było wymienić. Ten Włoch zaczął się modlić do Jana Pawła II i nagle ta zastawka zaczęła działać prawidłowo.

▲ Cud.

– Tak pomyśleliśmy. Ale dokładne zbadanie tego przypadku wykazało, że wcześniej badania zastawki i stanu, w jakim się ona znajduje, zostały przeprowadzone w błędny sposób. Ten przypadek trzeba było więc odrzucić. Wiele zgłoszeń dotyczyło też wyleczenia z chorób nowotworowych. Analizowałem te przypadki, ale one są jednak trudne do uznania za przykład cudu w procesie kanonizacyjnym. Przede wszystkim dlatego, że ryzyko nawrotu takiej choroby jest duże nawet wiele lat po uporaniu się z nią. Przyjmuje się, że takie przypadki wymagają weryfikacji trwającej 8-10 lat.

▲ Kanonizacja Jana Pawła II następuje zaledwie trzy lata po beatyfikacji. Nie można było dłużej poczekać, aby mieć pewność odnośnie tych przypadków?

– Ale nie było takiej potrzeby. Udało się znaleźć inne przypadki, które były jednoznaczne.

▲ Ile przypadków łącznie Ksiądz przeanalizował, zanim znalazł te właściwe?



Ks. Sławomir Oder od 24 lat przebywa w Watykanie. 28 czerwca 2005 został zaprzysiężony jako postulator procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

Okazywało się, że przy wznoszeniu modlitw o wyzdrowienie dochodziło do „konkurencji świętych", to znaczy wzywano kilku świętych naraz. W takiej sytuacji nie można było przypisać skutku jednoznacznie Janowi Pawłowi II.

– Zgłoszono do mnie tysiące przypadków. Bliżej przyjrzałem się kilkunastu. Ostatecznie wybrałem dwa.

▲ Jak wyglądała ta selekcja? Prowadził Ksiądz własne śledztwo w każdym z tych przypadków?

– Zaraz śledztwo... (śmiech). Wolę używać słowa „badanie". Musiałem bardzo dokładnie przeanalizować przypadki, co do których były największe szanse na udokumentowanie cudu. Opowiem na przykładzie przypadku Floribeth Mory Diaz z Kostaryki. Wiadomo, że miała ona tętniaka. To choroba śmiertelna, nie ma możliwości bezoperacyjnego wyleczenia z niego. Akurat w jej przypadku operacja była niemożliwa – tętniak ulokował się w niedostępnej dla chirurgów części mózgu. By rozstrzygnąć kwestię, czy doszło do wyleczenia w sposób cudowny, trzeba dokładnie przeanalizować dokumentację medyczną. Postulator – jeśli jest lekarzem – robi to sam, albo, jak to było w moim przypadku, odwołuje się do pomocy ekspertów. Przeprowadza się też dodatkowe badania i analizy. Po nich lekarze potwierdzili, że rzeczywiście jest to przypadek wykraczający poza wyjaśnienia z natury nauk medycznych.

▲ Jak daleko doszedł Ksiądz w sprawdzaniu innych przypadków, które były analizowane, ale ostatecznie nie zostały uwzględnione w procesie kanonizacyjnym?

– Do etapu wstępnych konsultacji z lekarzami, z którymi konfrontowałem zebraną dokumentację medyczną. Najczęściej na tym etapie te przypadki odpadały. Okazywało się, że albo diagnoza była oparta na niewłaściwych założeniach – jak to było w przypadku Włocha z zastawką – albo, że przypadek, który miał znamiona nadzwyczajnego, jednak udawało się wyjaśnić w kategoriach medycznych. Były również przypadki, w których zawodził ostatni, ale decydujący element, czyli aspekt teologiczny.

▲ To znaczy?

– Okazywało się, że przy wznoszeniu modlitw o wyzdrowienie dochodziło do „konkurencji świętych", to znaczy wzywano kilku świętych naraz. W takiej sytuacji nie można było przypisać skutku jednoznacznie Janowi Pawłowi II.

▲ Ważny jest jeszcze jeden element procesu kanonizacyjnego. On dobiega końca nie tylko w przypadku udokumentowania cudu, ale trzeba także stwierdzić, że dana osoba dowodziła swej świętości całym swoim życiem. Jak Ksiądz prześwietlał życie Jana Pawła II?

– Tak, cud to jedynie element zewnętrzny, potwierdzający ludzką ocenę życia danej osoby. Znak od Boga potwierdzający, że słusznie daną osobę Kościół zamierza obwołać świętym. Ale świętym można stać się poprzez swoje życie. Świętość ma charakter dynamiczny, w nią się wrasta każdego dnia.

▲ Jak Ksiądz to sprawdzał w przypadku Ojca Świętego? Zaczął Ksiądz w Wadowicach, a później przemieszczał się jego życiowym szlakiem?

– Oczywiście, nie jeździłem wszędzie tam, gdzie mieszkał Karol Wojtyła, a później Jan Paweł II. Podstawą do doprowadzenia procesu kanonizacyjnego do końca były przesłuchania świadków.

▲ Wiem, że Ksiądz nie może wymieniać nazwisk świadków. Ale ilu ich Ksiądz przesłuchał?

– Ważne podkreślenie – ja ich nie przesłuchiwałem. Prawo kanoniczne zabrania postulatorom bycia obecnym w czasie przesłuchiwania świadków. To jest zadanie delegata biskupiego, czyli sędziego-instruktora. Przy tym

Floribeth Mora Diaz z Kostaryki miała tętniaka. Operacja była niemożliwa – tętniak ulokował się w niedostępnej dla chirurgów części mózgu. Ale znikł. Lekarze potwierdzili, że to przypadek wykraczający poza wyjaśnienia nauk medycznych.

przesłuchaniu jest obecny także promotor sprawiedliwości, tzw. adwokat diabła. Natomiast postulator proponuje świadków. Było ich około stu dwudziestu w procesie osądzania heroiczności cnót. Kolejni, około sześćdziesiąt osób, zeznawali w sprawie potwierdzenia cudów.

▲ Wychodzi niemal 180 świadków. Ilu z nich było Polakami?

– Nie odpowiem dokładnie – ale stanowili mniej więcej 30 proc. całej grupy.

▲ Za czasów Benedykta XVI wyszły na jaw problemy finansowe Watykanu – ale zaczęły się one za czasów Jana Pawła II. To nie była przeszkoda w jego kanonizacji? Wyraźnie w tym przypadku widać, że papież zawiódł jako głowa państwa kościelnego.

– Przede wszystkim nie zgadzam się z pana oceną sytuacji. Do takich kwestii należy podchodzić w sposób historyczny, ze zrozumieniem podziału funkcji w Kościele. Owszem, papież jest głową Watykanu, ale są też urzędy, które piastują osoby odpowiedzialne za poszczególne zadania. Papież jest nieomylny – ale tylko w kwestiach dotyczących doktryny Kościoła. Lecz pozostaje jeszcze aspekt ludzki. Mogę pana zapewnić, że w procesie kanonizacyjnym analizowaliśmy te sprawy, przeprowadzono dochodzenie, które pozwoliło jednoznacznie określić rolę Jana Pawła II w tych kwestiach i stwierdzić, że nie stanowiło ono przeszkody w tym, aby ogłosić go świętym.

▲ A kwestia afer pedofilskich wśród księży? Dziś dużo się o tym mówi – ale często są to przypadki, które miały miejsce w czasie pontyfikatu Jana Pawła II.

– Ten problem nie dotyczy tylko Kościoła – natomiast Kościół nazywa go po imieniu i próbuje sobie z nim radzić. Dobrze by było, gdyby inne środowiska też podjęły odpowiednie działania w tej sferze. Wracając do procesu kanonizacji Jana Pawła II: Przeanalizowaliśmy dokładnie, jak wyglądała jego odpowiedź na ten problem. Proszę pamiętać, że dziś najczęściej mówimy o przypadkach, które objawiły się po 2009 roku, a więc wiele lat po śmierci papieża. Nie możemy więc oceniać tamtej rzeczywistości przez pryzmat dzisiejszej wiedzy. To byłoby myślenie ahistoryczne. A oceniając sytuację historycznie można uznać, że odpowiedź Jana Pawła II na ten problem była jak najbardziej adekwatna.

▲ Czy badając świętość życia Jana Pawła II interesował się Ksiądz dokumentami, które zebrało na niego SB? Bezpieka zbierała na niego dokumenty przez wiele lat, na pewno było wśród nich wiele fałszywek. Czy mógł wśród tych dokumentów znaleźć Ksiądz coś istotnego dla całego procesu?

– Owszem, zwróciłem uwagę na te dokumenty. Ale oparłem się na opracowaniach dokumentów SB wykonanych przez historyka dra Marka Lasotę, który z kolei dokładnie przeanalizował je w archiwach IPN-u. Jego opracowanie nie budziło żadnych wątpliwości, jeśli chodzi o jakość pracy badawczej, więc nie widziałem potrzeby, aby głębiej wchodzić w ten temat. Wiem, że niezależnie ode mnie swoje badania przy pomocy własnych kanałów przeprowadziła kościelna komisja historyczna. Przy okazji chcę jasno podkreślić: mnie jako postulatora kompletnie nie interesowało, kto donosił na papieża, kto stał za zamachem na niego. To są kwestie z mojej perspektywy nieistotne.

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty chorób zakaźnych

Zaczął się sezon na kleszcze

Borelioza była tematem ostatniego spotkania w białostockim Radiu Orthodoxia. Na pytania Czytelników „Współczesnej" odpowiadał prof. Sławomir Pancewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Oto zapis audycji.

▲ Czy sezon na odkleszczowe choroby już się rozpoczął?

– Można tak powiedzieć, bo kleszcze stają się aktywne wczesną wiosną, gdy temperatura na zewnątrz przekracza 7 st. C, i trwa do jesieni, gdy spada poniżej 7 st. C. Łatwiej mówić o sezonie na kleszczowe zapalenie mózgu, bo ta choroba występuje w ciągu 30 dni od ukłucia przez kleszcza. W przypadku boreliozy najwcześniejsza postać choroby – rumień wędrujący też pojawia się w krótkim czasie po pokłuciu przez kleszcza. Ale zapalenie stawów czy neuroborelioza może pojawić się w dłuższym czasie po pokłuciu przez kleszcza.

▲ Czy wszystkie kleszcze przenoszą krętki boreliozy?

– Największe znaczenie w przenoszeniu zakażeń na ludzi ma kleszcz pospolity (Ixodes ricinus), który występuje najczęściej w lasach rzadziej na łąkach i pastwiskach. Natomiast kleszcz łąkowy (Dermacentor reticulatus) raczej atakuje zwierzęta, rzadko człowieka. Liczebność zakażonych krętkami kleszczy jest różna na różnych obszarach i waha się od 15 proc. do – niekiedy – ponad 30 proc.

▲ Czy boreliozą można zakazić się dopiero wtedy, gdy kleszcz będzie w ciele przez 24 godziny?

– Tyle czasu potrzebuje krętek na dotarcie do śliny kleszcza i wniknięcie w skórę. Mówi się o 24 godzinach, ale badania na zwierzętach mówią, że czasem ten czas jest krótszy. Na pewno aby doszło do zakażenia, musi upłynąć te kilkanaście godzin.

Dlatego podstawowa metoda zapobiegania zakażeniu, to nie dopuścić, aby kleszcz wpił się w skórę. Czyli idąc do lasu trzeba się odpowiednio ubrać, włożyć długie spodnie, wpuścić nogawki w skarpety, założyć bluzkę z długimi rękawami, na głowie mieć kapelusz lub czapkę. Taki ubiór utrudni kleszczowi dostanie się do skóry. Na ubiorze, zwłaszcza jasnym, łatwiej zauważyć kleszcza. Warto też stosować preparaty odstraszające kleszcze. Po powrocie do domu musimy dokładnie się obejrzeć, zwracając szczególną uwagę na doły pachwinowe, pachowe, podkolanowe, okolicę karku i głowy. Sprawdźmy też, czy w ubraniu, w którym byliśmy w lesie, nie pozostał kleszcz.

▲ Bywa, że pacjent nie miał kleszcza ani rumienia, a ma boreliozę.

– Nie u każdego pacjenta pojawia się rumień wędrujący. Około 20 proc. pacjentów, którzy mają rozpoznaną neuroboreliozę, nie pamięta, aby przebyli rumień wędrujący. Jeśli on występuje i spełnia określone kryteria, upoważnia lekarzy do postawienia rozpoznania boreliozy i szybkiego rozpoczęcia leczenia, bez czekania na badania serologiczne. Leczenie rumienia zabezpiecza przed wystąpieniem następnych postaci choroby: neuroboreliozy, zapalenia stawów czy postaci związanych z układem sercowym.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że nawet 30 proc. pacjentów nie pamięta lub nie zauważa pokłucia przez kleszcza, dlatego należy przeanalizować, czy istniało ryzyko pokłucia np. czy chory był wielokrotnie w lesie, zbierał grzyby, jagody. Należy również pamiętać, że kleszcze mogą także występować na terenach rekreacyjnych w obrębie miast.

▲ Co się dzieje po takim niezauważonym pogryzieniu przez kleszcza?

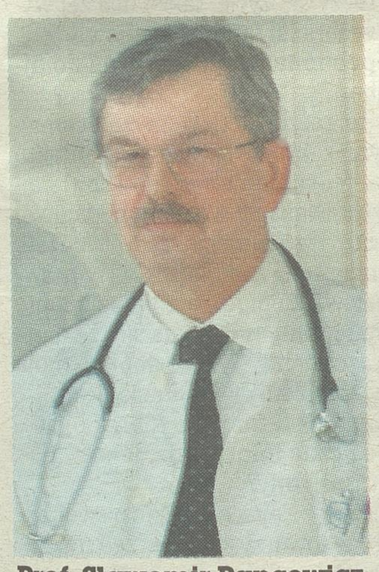
– Może być tak, że dojdzie tylko do zakażenia, wytworzenia przeciwciał, ale nie będzie żadnych dolegliwości, pacjent czuje się dobrze. Mogą też wystąpić objawy choroby. Generalnie boreliozę dzielimy na wczesną (objawy pojawiają się do 6 – 12 miesięcy od zakażenia) i późną. Zarówno we wczesnej jak i późnej boreliozie mogą wystąpić objawy ze strony układu nerwowego, mówimy wtedy o neuroboreliozie, jak i ze strony układu ruchu – zapalenie stawów. Bywa, że choroba powoduje wystąpienie zmiany na skórze po 10-15 latach od zakażenia, wtedy jest to przewlekłe zanikowe zapalenie skóry kończyn (choć zmiany takie mogą wystąpić również na tułowiu). Mogą temu towarzyszyć objawy neurologiczne.

▲ Ile czasu powinno się leczyć boreliozę?

Wszystko zależy od postaci klinicznej. Standardowo czas leczenia antybiotykiem wynosi od 14 do 28 dni. W wypadku zapalenia stawów jest możliwość przedłużenia leczenia o następny miesiąc. Należy pamiętać o tym, że nie wszystkie antybiotyki są skuteczne w leczeniu boreliozy. Najważniejsze są antybiotyki tzw. pierwszego rzutu np. doksycyklina, amoksycylina, od których powinniśmy leczenie rozpocząć oraz antybiotyki tzw drugiego i trzeciego rzutu. Niektórzy zalecają kilkunastomiesięczne leczenie różnymi antybiotykami, w różnych dawkach. Ale wszystkie towarzystwa naukowe na świecie, zarówno amerykański jak i europejskie, takiego postępowania nie zalecają. Uważa się, że taki wielomiesięczny sposób leczenia jest niepotrzebny, powoduje wiele powikłań i nie daje więcej korzyści niż kuracja standardowa.

(luk)

? PYTANIE DO SPECJALISTY



Prof. Sławomir Pancewicz, specjalista chorób zakaźnych.

reklama

INFORMACJA DLA PRODUCENTÓW ŚWIŃ
z obszarów objętych ograniczeniami z powodu wykrycia afrykańskiego pomoru świń u dzików w Polsce



ARR Agencja Rynku Rolnego

Do 30 maja 2014 r.

można składać Wnioski o udzielenie pomocy finansowej w ramach nadzwyczajnych środków wspierania rynku wieprzowiny.

Wnioski należy złożyć w Oddziale Terenowym ARR właściwym ze względu na miejsce siedziby stada, z którego pochodzą świnie, po dostawie zwierząt do rzeźni.

Pomoc naliczana będzie wg stawki wynoszącej 35,7 EUR/100 kg masy tuszy uzyskanej z dostarczonych do uboju zwierząt.

Pomoc przysługuje do:
loch (kod CN 0103 92 11) – loch o masie co najmniej 160 kg,
świń (kod CN 0103 92 19) – pozostałych świń żywych o masie 50 kg i więcej.

Szczegółowe informacje znajdują się w **„Warunkach udzielania pomocy finansowej w ramach nadzwyczajnych środków wspierania rynku wieprzowiny"** dostępnych na stronie internetowej oraz w oddziałach terenowych ARR.

Oddziały terenowe Agencji Rynku Rolnego

OT Białystok
15-102 Białystok
ul. Kombatantów 4
85 664-31-50

OT Lublin
20-126 Lublin
ul. Unicka 4
81 444-45-33

OT Warszawa
04-076 Warszawa
Al. Waszyngtona 146
22 515-81-31÷33

Telefoniczny Punkt Informacyjny 22 661-72-72

www.arr.gov.pl

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Jeżeli nie przestaniesz krytykować wszystkich wokół, obróci się to przeciwko tobie. Stracisz znajomych, a nawet przyjaciół.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Niestety, ale będziesz musiał przesunąć swoje plany o kilka dni. Teraz nie znajdziesz czasu na ich realizację.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Osoba spod znaku Byka pomiesza ci szyki. Nie uda ci się doprowadzić do dawno zaplanowanego spotkania.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Czeka cię bardzo udany weekend. Nie ominą cię niespodzianki i pozytywne zaskoczenia. Zabawisz się na całego.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Uda ci się pozbyć jednego z dręczących cię kompleksów, a pomoże ci w tym osoba płci przeciwnej. Warto okazać wdzięczność...

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Będziesz musiał wykazać się nie lada dyplomacją, żeby wybrnąć z niezręcznej sytuacji, w jakiej zostaniesz postawiony. Ale się uda!

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
W kwietniu nie podejmuj żadnych ryzykowanych decyzji, bo masz wiele do stracenia. Pamiętaj o przysłowiu, że nie wszystko złoto, co się świeci.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Święta upłyną ci pod znakiem huśtawki nastrojów. Nie denerwuj się każdą drobnostką, bo to nic nie da. Wrzuć na luz!

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Końcówka ostatniego tygodnia kwietnia przyniesie ci satysfakcję w pracy. Sam będziesz z siebie zadowolony i kierownictwo cię doceni.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Zmiany, zmiany i jeszcze raz zmiany. Czeka cię przełom. Już czas na podjęcie jednej z najważniejszych decyzji w twoim życiu!

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Kłopoty finansowe okażą się przejściowe. Nic się martw, od połowy maja będzie ci znacznie łatwiej.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Jeżeli teraz zaplanujesz fajną „majówkę", uda ci się zrealizować wszystkie twoje plany. Nie żałuj sobie ruchu i fizycznego wysiłku. ▲

Rozmowa >> z Waldemarem Kulejem, synem

Syn Kuleja: prawdę o

Jerzy Kulej był uznawany za największego „walczaka" w historii polskiego boksu. Dwukrotny mistrz olimpijski, nigdy nie został znokautowany. Ale bohater miał też inne oblicze – człowieka, który zepchnął rodzinę na drugi plan. Z Waldemarem Kulejem, synem zmarłego przed dwoma laty legendarnego pięściarza, rozmawia Artur Gac.



Jerzy Kulej na spacerze ze swoją pierwszą żoną Heleną i ich synem Waldemarem.

Rodzina mistrza boksu

Jerzy Kulej był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Helena (owocem tego małżeństwa jest syn Waldemar), z którą po rozwodzie Kulej nie zerwał kontaktów. Druga żona, z którą Jerzy Kulej żył w latach 1989-2000, to Krystyna Dulak-Kulej, znana poetka z małopolskiej Piwnicznej, mieszkająca dziś w Londynie. Rozstali się w przyjaźni, także do końca jego dni utrzymywali kontakt. Ostatnią partnerką pięściarza była Alicja. To dla niej Kulej przeprowadził się, jeszcze przed rozwodem z Krystyną, do Ełku. Znajomym przedstawiał ją jako żonę, ale nigdy nie sformalizował tego związku.

Sukcesy

Jerzy Kulej (19.10.1940-13.07.2012) chwałę zapewnił sobie dwoma złotymi medalami igrzysk olimpijskich wywalczonymi w Tokio (1964 r.) i Meksyku (1968 r.). Dwukrotnie nie miał sobie równych w mistrzostwach Europy (w Moskwie i Berlinie Wschodnim), a raz został wicemistrzem Starego Kontynentu. Na arenie krajowej osiem razy zdobył tytuł mistrza Polski. Łącznie stoczył 348 walk, chlubiąc się fantastycznym bilansem: 317 zwycięstw, 6 remisów, 25 porażek.

▲ Chce pan ujawnić prawdę o życiu ojca w książce „W cieniu podium". Przedstawi pan nieznane fakty dotyczące dwukrotnego mistrza olimpijskiego, jednego z najwybitniejszych pięściarzy w historii polskiego boksu?

– Niczego nie zamierzam ukrywać. Piórem Piotra Szaramy rozprawiam się ze wszystkimi kłamstwami, półprawdami, demaskując między innymi panią Alicję, ostatnią partnerkę ojca. To będzie rozbudowana wersja biografii „Dwie strony medalu" tego samego autora z 1996 roku, poszerzona o gruntowny opis ostatniego okresu życia ojca. Jako pierworodny syn Jerzego Kuleja mam prawo, a nawet obowiązek – biorąc pod uwagę okoliczności – aby przedstawić własny punkt widzenia i naświetlić pewne wydarzenia. Dlatego w książce znalazł się specjalny rozdział ode mnie, który tworzy kompletną biografię ojca.

▲ Kiedy publikacja trafi na półki księgarń?

– Pamięta pan ostatni film poświęcony ojcu, zatytułowany „Opowieść sentymentalna", w którym stopnie z kamieni były motywem przewodnim? Tato opowiadał, że w życiu zawsze towarzyszyły mu schody i nieustannie musiał się wspinać. Jest w tym pewna symbolika, bo po jego śmierci w dalszym ciągu mamy „pod górkę", trafiając na ludzi niepoważnych. Związaliśmy się już z jednym wydawnictwem, które w pełnej krasie pokazało, jak daleko są przesunięte granice bycia nielojalnym i nierzetelnym. Teraz jestem na etapie poszukiwań kolejnego wydawcy i jeśli tylko osiągnę porozumienie, książka czym prędzej trafi do druku. Na razie, raz wystawiony do wiatru, przyodziałem się w „tarczę ochronną", ale liczę na rzetelnych partnerów.

▲ O jaką treść wzbogacił pan książkę?

– Przede wszystkim o wydarzenia związane z życiem osobistym ojca. Pokażę, że boks i kariera, a więc lata dochodzenia do niebywałych sukcesów sportowych, sprawiały, że zaniedbywał rodzinę. Z jednej strony są kibice, którzy hołubią wspaniałego sportowca i mają go za bożyszcze, a jednocześnie z drugiej strony są najbliżsi, odstawiani na boczny tor. Stąd wielce wymowny tytuł książki „W cieniu podium"... Z dala od blasku medali, wyróżnień i kamer toczy się życie, jakże inaczej wyglądające niż w wyobraźni fanów i mediów.

▲ Książka przepełniona jest żalem syna do ojca o lata zaniedbań?

– Nazwałbym to raczej deficytem emocjonalnym, wynikającym z braku szczerego kontaktu i partnerstwa. Ja, moja mama Helena i inni najbliżsi zawsze pozostawaliśmy w cieniu podstawowych potrzeb ojca i jego ambicjonalnych dążeń. Aczkolwiek dla przyjaciół i znajomych był naprawdę wspaniałym człowiekiem, dlatego zrozumiem, jeśli temu licznemu gronu osób wyda się, że moje słowa brzmią obrazoburczo. Tyle że dopiero moja opowieść stworzy kompletny wizerunek ojca.

▲ Wspomniał pan o ostatniej partnerce ojca. Jak wytłumaczyć liczne informacje, jakoby pani Alicja miała status żony?

– To bierze się stąd, że ojciec, dbając o swój wizerunek medialny, w towarzystwie i przed mediami czasami nazywał ją właśnie żoną. Natomiast do końca swoich dni nie zdecydował się ożenić, bo bardzo cenił sobie niezależność. Gdy był z Alicją, miewał też inne znajomości, w związku z czym małżeństwo nie interesowało go. Ojciec miał za sobą dwa sformalizowane związki i pomny swojego stylu życia pamiętał, jak było to dla niego kłopotliwe.

▲ Partnerka nie prostowała nieprawdziwych informacji, bo były jej na rękę?

– Niestety tak i to pokutuje do teraz, bo mam duży problem ze sprawą spadkową. Alicja doprowadziła do tego, że ojciec zapisał jej dorobek całego życia. Zdaje pan sobie sprawę!? Przejęła nasz cały majątek! Przykro mi mówić, ale z wyrachowaniem wykorzystała słabość i chorobę ojca.

▲ Teraz nie sposób unieważnić tego testamentu?

– Właśnie jestem w trakcie procesu, który trwa już drugi rok. Tatuś pozostawił mnie z problemem, ale podchodzę do sprawy tak, jakby była moją misją. Muszę udowodnić sobie i innym, że je-

słynnego pięściarza

Powiem tacie

stem jedynym właściwym spadkobiercą. Mam głęboką nadzieję, że wszystko zakończy się pozytywnie.

▲ Znalazł pan zrozumienie dla działania tej kobiety?

– Absolutnie żadnego. Ta osoba przez swoją niezmierną i olbrzymią chciwość cały czas prowadziła taką politykę, żeby osiągnąć swój cel. Ostatecznie, tuż przed śmiercią ojca, dopięła swego. Jakby tego było mało, potrafiła nawet przekabacić na swoją stronę kilka autorytetów ze środowiska sportowego. Dla mnie rodzina to podstawa, więc gdyby ojciec faktycznie chciał uczynić z niej spadkobierczynię, najpierw by się z nią ożenił.

▲ Rozumiem, że wartość spadku ma dla pana zasadnicze znaczenie?

– Kwestie materialne w tym przypadku są dla mnie najmniej ważne. Najistotniejsze jest poczucie sprawiedliwości i odzyskanie bogatego zbioru pamiątek, którymi ojciec dysponował. W tej chwili jestem od nich zupełnie odcięty, a mam też podstawy do przypuszczeń, że część „skarbów" została już spieniężona. Poza tym niszczeje dom w podwarszawskiej Białołęce, który jest teraz pustostanem bez ogrzewania i elektryczności. Nie mam do niego kluczy, a nie myślę się włamywać, bo nie tak zostałem wychowany. Kobieta, która w tym domu tylko bywała, teraz zamknęła przed nami drzwi.

▲ Czy to prawda, że ojciec do końca życia wspierał finansowo swoją pierwszą żonę i pana mamę Helenę, uzasadniając, że ta kobieta zawsze pozostanie rodzicielką jego dziecka?

– Oczywiście. Zresztą ojciec w pewnym okresie swojego życia zaczął mieć wyrzuty sumienia co do tego, jak potraktował swoją pierwszą żonę. Wówczas poczuł potrzebę niesienia jej pomocy i bycia z nią, ponieważ było mu to potrzebne. Bardzo często się widywali, mama nawet jeździła z nim do specjalistów, gdy leczył czerniaka. Tata przez całe życie nie miał nikogo tak bliskiego, jak moja mama. Razem przeżyli najpiękniejszy okres swojego życia i doświadczyli największej, choć burzliwej miłości. To uczucie pozostało w jego sercu do końca życia i nie potrafił sobie odmówić, by być z nią blisko i jej pomagać.

▲ A pan ma szczęśliwą rodzinę?

– Jak najbardziej. Mam żonę i dwoje wspaniałych dzieci. 25-letnia córka aktualnie kończy fizjoterapię na warszawskiej AWF, pisząc pracę magisterską. Ponadto jest instruktorką zumby i fitnessu. Z kolei syn Piotr ma 28 lat i jest niepełnosprawny. Urodził się z porażeniem mózgowym i jest upośledzony psychomotorycznie, przez co nie jest w stanie usamodzielnić się ani pracować, ale jest wspaniałym i kontaktowym mężczyzną. Przez te wszystkie lata nauczyliśmy go świetnie jeździć na nartach, pływać i jeździć na rowerze, ale istnieją pewne deficyty, których, niestety, nie da się zrównoważyć. Niemniej żyjemy bardzo pogodnie i cieszymy się każdym wspólnie spędzonym dniem. ▲

kącik samotnych serc

Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!

Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.

NIEBIESKOOKA, 60 lat
Lubię życie we dwoje. Szukam wysokiego, zadbanego pana bez nałogów, dla którego obdarowywanie się nawzajem szacunkiem, uczuciem i opieką jest w związku najważniejsze. We dwoje w harmonii przyjemniej jest korzystać z uroków życia, nawet w naszym wieku. Czekam na poważne listy.
91753

SAMOTNY, 41 lat
Mam ponad 170 cm wzrostu. Jestem kawalerem. Mieszkam i pracuję w Białymstoku. Mam mieszkanie i nie mam nałogów. Jestem osobą pogodną, lubię domowe zacisze. Szukam tej jedynej przyjaciółki, z którą mógłbym dzielić dalsze chwile życia. Miło by było poznać samotną panią w wieku 35-42 lata. Czekam na kontakt.
91754

BIAŁOSTOCZANKA
Poznam pana na wiosenne poranki i letnie wieczory. Jeśli jesteś zadbanym kawalerem lub wdowcem, masz 46-48 lat, napisz! Jestem długowłosą blondynką, mam wyższe wykształcenie, nie palę.
91755

ROZWODNIK, 56 lat
Jestem po rozwodzie. Mam umeblowane mieszkanie i emeryturę. Chciałbym poznać panią z poczuciem humoru. Pani może być z dzieckiem.
91756

WDOWA, 71 lat
Jestem osobą miłą, uczciwą, szczerą i zadbaną. Nie znoszę kłamstwa i chamstwa. Chciałabym poznać zadbanego i kulturalnego pana, wdowca, który szanuje kobiety i nie szuka przygód. Jestem katoliczką, emerytką, nie mam żadnych nałogów. Jestem średniego wzrostu i średniej tuszy. Jeśli potrzebujesz prawdziwego uczucia, nie zwlekaj i napisz do mnie.
91757

JERZY, 51 lat
Jestem wysokim, odpowiedzialnym mężczyzną. Mam szerokie zainteresowania. Od dłuższego czasu dokucza mi samotność. Chciałbym poznać panią w podobnym wieku.
91758

BLONDYNKA, 52 lata
Od czterech lat jestem wdową. Mieszkam w Białymstoku. Mam swój dom i nie jestem zależna finansowo. Chętnie poznam wdowca w wieku do 65 lat. Nie piję alkoholu i nie palę papierosów. Jestem szczera i uczciwa. Jestem katoliczką. Proszę, zadzwoń do mnie.
91759

SAMOTNY EMERYT, 68 lat
Mam własne mieszkanie i samochód. Mieszkam w mieście, w pięknej dzielnicy przy lesie, na Suwalszczyźnie. Mam 178 cm wzrostu i ważę 80 kg. Chciałbym poznać samotną panią bez zobowiązań, która zamieszka ze mną. Mile widziane zdjęcie.
91760

reklama

PODLASKIE STOWARZYSZENIE
POMOCY DZIECIOM Z PORAŻENIEM
MÓZGOWYM

Jasny Cel



1%

KRS 0000000168

www.jasnycel.pl

Podatniku, Przyjacielu
wspomóż Dzieci w Jasnym Celu!

GAZETA WSPÓŁCZESNA



Wesołych Świąt!



PEPEES® S.A.

Niech Zmartwychwstały Pan przyniesie miłość, spokój i szczęście, a atmosfera serdeczności i przyjaźni pozwoli zapomnieć o codziennych troskach i niepokojach.

Na nadchodzące Święta Wielkiej Nocy wszystkim Akcjonariuszom, Pracownikom, współpracującym z nami Rolnikom i Przyjaciołom

życzą

Wojciech Faszczewski
Prezes Zarządu PEPEES S.A.
i
Krzysztof Homenda
Członek Zarządu PEPEES S.A.



Ciepłych, pełnych radosnej nadziei
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
Odpoczynku przy rodzinnym stole
Oraz wszelkiej pomyślności w życiu
prywatnym i zawodowym.
Niech w sercu zapanuje wiosna –
odrodzenie nowego życia.

Szanownym Klientom,
Członkom i Przyjaciołom Banku

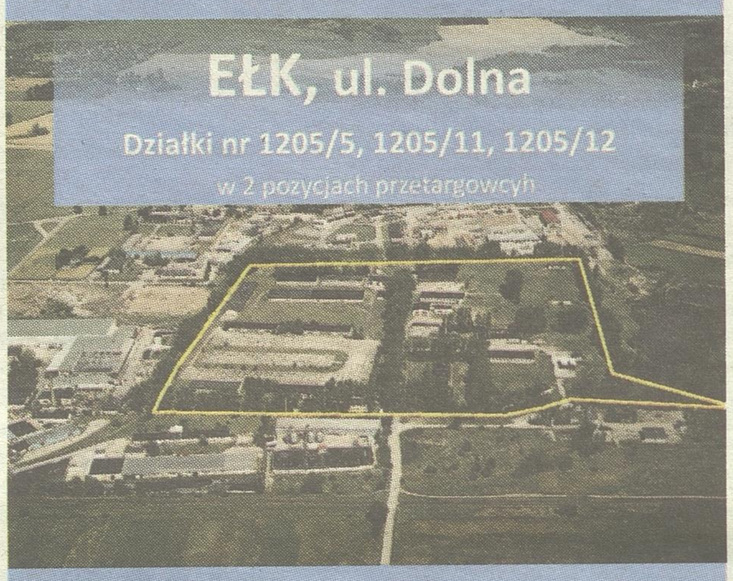
Życzy

Rada Nadzorcza,
Zarząd i Pracownicy
Banku Spółdzielczego
w Zambrowie

Bank Spółdzielczy w Zambrowie
www.bszambrow.pl
7214w02a

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ



EŁK, ul. Dolna

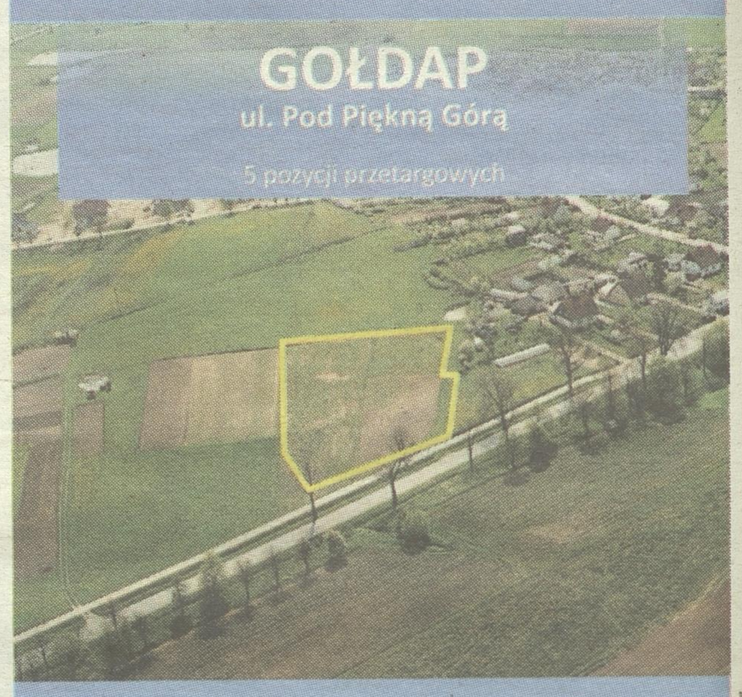
Działki nr 1205/5, 1205/11, 1205/12
w 2 pozycjach przetargowych

Powierzchnie gruntu:
0,9931 ha i 1,0594 ha
Przeznaczenie:
składowe, usługowe
Ceny wywoławcze:
405 000 PLN i 440 000 PLN
Termin przetargu:
19 maja 2014 r., godz. 12:00

marketing.olsztyn@amw.com.pl
tel.: +48 89 535 38 48 wew. 13
www.amw.com.pl

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ



GOŁDAP
ul. Pod Piękną Górą
5 pozycji przetargowych

Powierzchnie gruntu: od 0,0886 ha
Przeznaczenie: mieszkaniowe
Ceny wywoławcze: od 81 100 PLN
Termin przetargu:
08.05.2014 r., godz. 12:00

marketing.olsztyn@amw.com.pl
tel.: +48 89 535 38 48 wew. 13
www.amw.com.pl

Pokonaj miażdżycę! Ochroń serce przed zawałem!

Prawie 90 proc. zawałów serca spowodowanych jest przez miażdżycę. Ta groźna choroba rozwija się długo i nie daje żadnych objawów. Jej wpływ na tętnice wieńcowe, które zaopatrują ściany mięśnia sercowego w tlen i niezbędne składniki odżywcze jest szczególnie brutalny.

Jeśli do dużych zmian miażdżycowych dochodzi w naczyniach wieńcowych, chory skarży się na ucisk i ból w klatce piersiowej, który promieniuje do rąk i szyi. Gdy jedna z tętnic wieńcowych zostanie zablokowana - dochodzi do zawału serca. Zmianami miażdżycowymi spowodowane są prawie wszystkie przypadki przewlekłego niedokrwienia kończyn. Chory skarży się na ostry ból nóg, który pojawia się w trakcie chodzenia i zmusza do zatrzymania się. Gdy choroba postępuje, nogi są blade i zimne, a ból dokucza także w czasie odpoczynku.zgu czy doprowadzić do konieczności amputacji nóg.



Kroplówką w miażdżycę!

Od wielu lat na świecie w profilaktyce i terapii miażdżycy stosuje się chelatację EDTA. To syntetyczny aminokwas, który „czyści" naczynia krwionośne ze złogów lipidowo – cholesterolowych. Chociaż związków chelatowych jest wiele, to właśnie EDTA jest najbardziej skuteczny i wskazany w terapii chorób sercowo – naczyniowych. W leczeniu miażdżycy EDTA podaje się go w postaci kroplówki, ponieważ chodzi o to, aby dotarł on bezpośrednio do układu krwionośnego. Chelatacja EDTA oprócz oczyszczania naczyń krwionośnych, powoduje powstrzymanie procesów miażdżycowych, które w zaawansowanej postaci prowadzą do chorób serca, choroby wieńcowej, a w nagłych przypadkach nawet do zawału serca.

Pacjenci o chelatacji EDTA

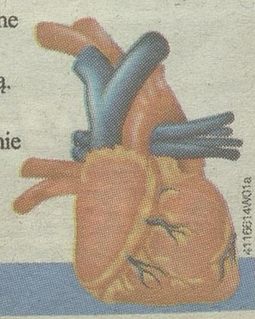
Stanisław. K.: Jestem po dwóch zawałach, mam wstawione by-passy i dwa razy wstawiali mi stenty. Miażdżyca dalej postępowała. Siedziałem już tylko w domu w fotelu. Nie mogłem pójść nawet do kuchni. Czekałem, aż przyjdzie wieczór, a wieczorem bałem się poranka. Budziłem się z pieczeniem i kłuciem w klatce piersiowej. Z dnia na dzień czułem się coraz gorzej. O metodzie leczenia miażdżycy kroplówkami żona usłyszała od znajomego. Od tego znajomego dowiedziałem się, że zanim poszedł na terapię chelatową nie mógł już nawet chodzić. Dzisiaj ma 74 lata i twierdzi, że po kroplówkach czuje się świetnie. Wtedy nie wiedziałem dokładnie o jakie kroplówki chodzi, ale bardzo chciałem sobie pomóc. Po pierwszych zabiegach nie zauważyłem żadnych zmian, ale po 14 kroplówce nastąpił przełom. Dzisiaj nie ma dla mnie różnicy czy mam do przejścia 10 czy 15 kilometrów. Czasem nawet próbuję biegać.

Zofia S.: Na chelatację przyszłam z powodu bólu nóg. Przez miesiąc nie wychodziłam z domu. Chirurg naczyniowiec powiedział, że operacja jest niemożliwa, bo zatkane są drobne tętniczki. Niech pani bierze środki przeciwbólowe i dużo chodzi – poradził. A ból był tak silny, że po zrobieniu 5 kroków padałam. Po siedmiu kroplówkach po raz pierwszy sama doszłam do sklepu. Po trzydziestu chodzę bez bólu. Oczywiście, nie jest to jeszcze tak jak kiedyś, gdy potrafiłam przejść 16 kilometrów, ale poprawa jest ogromna. Moi lekarze nie mają nic przeciwko temu, że korzystam z terapii. Jeśli jest poprawa – niech pani chodzi – powiedzieli.

Krzysztof. K.: W wieku 44 lat przeszedłem zawał serca, a później wszczepiono mi by-passy. Wróciłem znów do aktywnego życia, ale zdrowia starczyło mi zaledwie na kilka lat. Z dnia na dzień czułem się coraz gorzej, ledwo powłóczyłem nogami, przestałem pracować. Okazało się, że żyły są znów zatkane. Kardiochirurg stwierdził, że w tym stanie operacja obarczona jest zbyt dużym ryzykiem. Taka decyzja była dla mnie szokiem. Miałem jeszcze tyle planów, a czułem się odstawiony na boczny tor. Od znajomego mieszkającego w USA dowiedziałem się o chelatacji.. Mam za sobą 30 zabiegów, mózg zaczyna normalnie pracować, ustąpiły bóle w klatce piersiowej, ciśnienie wróciło do normy.

Chelatacja: najnowsze badania skuteczności

W medycynie znanych jest wiele związków chelatowych, ale ze względu na skuteczność i bezpieczeństwo w terapii chorób sercowo – naczyniowych od wielu lat stosuje się chelatację EDTA. Najnowsze badania opublikowane 27 marca 2013 r. w Journal of American Medical Association dowodzą, że długotrwała chelatacja EDTA znacznie zmniejsza ryzyko zawałów serca, udarów i innych problemów sercowo-naczyniowych! Dodatkowa analiza badań wykazała szczególnie korzystne efekty stosowania chelatacji EDTA dla chorych z cukrzycą. Po kuracji 40 wlewów EDTA stwierdzono u nich zmniejszenie wystąpienia jakichkolwiek zdarzeń sercowo - naczyniowych o 41 proc.!



Białostockie Centrum Chelatacji Białystok ,ul. Rzymowskiego 43/28, tel.(85) 744 97 97, 604 450 000 www.chelatacja.com

Rogowski
DEVELOPMENT
ROGOWSKI.COM.PL

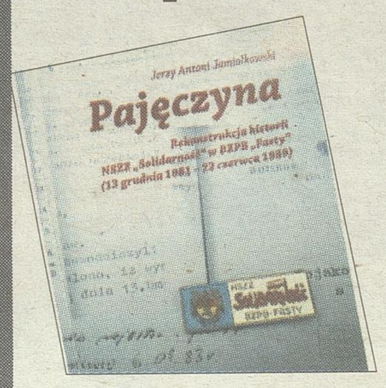
Zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i przyjaciół

życzy firma
Rogowski Development

www.rogowski.com.pl

KSIĄŻKI

Fasty w teczkach SB



▲ **„Pajęczyna. Rekonstrukcja historii..."**
▲ **Jerzy Jamiołkowski**
▲ **Wydawnictwo Sąsiedzi, Białystok 2014**

Po „Pajęczynę" powinni sięgnąć ci, którzy z Białostockimi Zakładami Przemysłu Bawełnianego „Fasty" związani byli przez długie lata jako z największym pracodawcą na Białostocczyźnie. W okresie największej swej świetności „Fasty" zatrudniały siedem tysięcy ludzi – w większości były to kobiety zwane z sympatią „szpulkami". Ta głównie żeńska załoga wywodziła się w ogromnej mierze z podbiałostockich wsi.

– Tytuł książki pochodzi od kryptonimu, jaki Służba Bezpieczeństwa nadała Sprawie Operacyjnego Rozpracowania dotyczącej „Fast" – opowiada autor opracowania Jerzy Jamiołowski, były pracownik „Fast", aktywny działacz „Solidarności", a później podziemia w okresie stanu wojennego. – SOR„Pajęczyna" założono we wrześniu 1980 roku. Ale fastowscy działacze, również ja, mieliśmy pozakładane teczki i nadane kryptonimy dużo wcześniej. Wszyscy zostaliśmy powiązani tą pajęczą siecią.

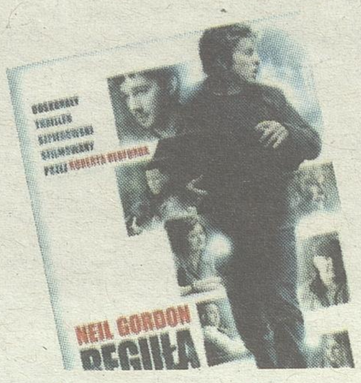
Książka Jamiołkowskiego to rzetelny opis niemal dekady z historii zakładów „Fasty". Jak pisze autor we wstępie: „Nie są to tylko osobiste wspomnienia, nie wierzę bowiem własnej pamięci po tylu latach. Za podstawę przyjąłem esbeckie teczki, głównie meldunki operacyjne, ale także inne dokumenty z tamtych czasów. Pod jednym względem mają nieocenioną wartość: zawierają chronologię zdarzeń".

Dokumenty wchodzące w skład SOR „Pajęczyna" dowodzą, że Służba Bezpieczeństwa z dużym wyprzedzeniem przygotowywała akcję zaprowadzania porządku w ramach stanu wojennego. Z września 1980 roku pochodzi na przykład taki:„Wnioski o izolowanie w warunkach poważnego zagrożenia bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego". – Wszystkie osoby, łącznie ze mną, które znalazły się na tej liście, po wprowadzeniu stanu wojennego zostały internowane – mówi Jerzy Jamiołkowski. – Jest tylko jeden wyjątek, ale tu chodzi o tajnego współpracownika SB, który przeniknął do najbardziej ścisłego kierownictwa fastowskiej „Solidarności".

TW„Adam", bo o nim tu mowa, to jedyny tajny współpracownik, którego kryptonim Jamiołkowski w swojej książce rozszyfrował. We wstępie pisze: „Bez tego to opracowanie byłoby kompletnie niezrozumiałe, bo jednym z głównych bohaterów fastowskiego podziemia stałby się agent SB o kryptonimie Adam".

Książka „Pajęczyna. Rekonstrukcja historii..." dostępna jest w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ Solidarność przy ulicy Suraskiej. (jaw)

Wyłączyć Morze Zieleni



▲ **„Reguła milczenia"**
▲ **Neil Gordon**
▲ **Wielka Litera, Warszawa 2014, s. 496, c. 24,90.**

Fascynująca opowieść szpiegowsko-undergroudowa. O hippisach i ćpunach, którzy stają się coraz bardziej polityczni. Płynnie od „rób miłość, nie wojnę" przechodzą do działalności po prostu przestępczej, choć ukorzenionej ideowo. Książka skonstruowana jest jako e-mailowa opowieść o tym jak i dlaczego pewnemu dziecku spieprzono dzieciństwo. Zwłaszcza chodzi o to, kto jest temu winien. i czy aby na pewno ojciec, co do którego winy usiłuje upewnić, już dorosłą dziewczynę, pozostała rodzina (bogata). Pisze sam ojciec i jego przyjaciele z dawnych lat. Stawką bynajmniej nie jest tylko oczyszczenie imienia... Tu chodzi o ni mniej, ni więcej, tylko po prostu świat. Na koniec zabiera głos adresatka maili. **(ajs)**

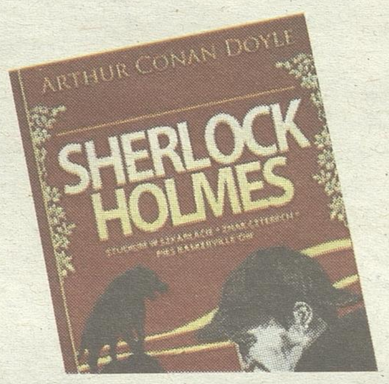
Splątane pogranicza



▲ **„Zjadłem Marco Polo"**
▲ **Krzysztof Samborski**
▲ **Helion, Gliwice 2014, s. 240, c. 39,90.**

Kigistan, Tadżykistan, Afganistan, Chiny. Te kraje, a właściwie ich części, zwiedził Krzysztof Samborski niejednokrotnie. Książka „Zjadłem Marco Polo" nie jest zapisem jednej wyprawy. Jest opisem miejsc i ludzi wzbogaconym o to, co autor wspomina z poprzednich podróży. Ponieważ w niektórych miejscach Samborski bywa częściej niż raz do roku - te obszary omówione są dokładniej. Sam przyznaje, że najbardziej lubi Kirgistan i część Afganistanu zwaną Korytarzem Wachańskim. Autor robi wyraźne rozróżnienie między turystą a podróżnikiem. Otóż turysta szuka odpowiedzi na pytania w przewodniku, podróżnik zaś chodzi po ścieżkach w poszukiwaniu własnej drogi. A tytułowy Marco Polo to... dzika owca. **(ajs)**

Geniusz na tropie



▲ **„Sherlock Holmes. T. 1"**
▲ **Arthur Conan-Doyle**
▲ **Zysk i S-ka, Warszawa 2014, s. 492, c. 45,00.**

Na początek dzieł zebranych o najsłynniejszym detektywie trzy klasyczne opowieści: „Studium w szkarłacie", „Znak czterech" i „Pies Baskervillów". Należy przyznać, że nie zestarzały się za bardzo, choć realia świata zmieniły się diametralnie. Przygody genialnego konsultanta detektywistycznego i jego przyjaciela dr. Watsona trzymają w napięciu i są doskonała rozrywka intelektualną. Jednocześnie można je czytać jak wspaniałą powieść historyczną - dobrze są oddane realia Anglii końca XIX w. Ba, nawet Ameryki połowy tegoż wieku. Choć z tego ostatniego zapewne Mormoni nie są zadowoleni... Teraz, kiedy jednośnie możemy oglądać dwa współczesne seriale o Sherlocku Holmesie, możemy się dowodnie przekonać, ile znaczy oryginał... **(ajs)**

Pod wodzą Naczelnika



▲ **„Powstanie kościuszkowskie"**
▲ **Artur Śliwiński**
▲ **Rytm, Warszawa 2014, s. 240, c. 35,70.**

W bibliotece miłośnika historii Polski okresu powstań narodowowyzwoleńczych ta pozycja od dawna ma miejsce. Jest klasycznym już popularnym kompendium wiedzy na ten temat. Zawodowych historyków nie powala na kolana, ale przybliża rok 1794 rzetelnie. Akurat mamy 220 lat od tych czasów i dobrze się stało, że Oficyna Wydawnicza Rytm zdecydowała się przypomnieć ten zryw i to książką sprzed blisko stu laty! Artur Śliwiński, gorliwy Piłsudczyk, wychowany był także w kulcie pierwszego Naczelnika i książką tą odaje mu hołd. Nie oznacza to jednak, że jest ślepy na te analizy, z których wynika, że nie wszystko genialny Naczelnik czynił genialnie. Ale to on był postacią charyzmatyczną tamtych czasów i tylko jego przywództwo dazwało nadzieje sukcesu. **(ajs)**

MUZYKA

Płyty nadesłane Płyty nadesłane Płyty nadesłane



▲ **JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ**
▲ **„Antologia vol. 6. Przez tę ziemię przeszedł Pan"**
▲ **Polskie Radio SA**

Szósta część antologii zawiera dzieło jak najdalsze od tej części twórczości **Jana Kantego Pawluśkiewicza**, którą można nazwać rozrywkową. „Przez tę ziemię przeszedł Pan" jest bowiem oratorium wielkanocnym napisanym do słów wieloletniego współpracownika – **Leszka Aleksandra Moczulskiego**. Do udziału w wykonaniu tej dużej i pełnej kontrastów formy muzycznej kompozytor zaprosił nie tylko sopranistkę **Elżbietę Towarnicką**, z którą wielokrotnie współpracował, ale też **Zbigniewa Wodeckiego** i **Justynę Steczkowską**, aktorów: **Jerzego Trelę** i **Jana Frycza**, a także chóry i orkiestrę, całością zaś dyrygował bardzo dobrze znany także białostockim melomanom **Mirosław Jacek Błaszczyk**. Koncert, którego zapis znalazł się na płycie, odbył się w Wielką Sobotę w 2005 r. na Rynku Głównym w Krakowie.

▲ **SŁAWEK WIERZCHOLSKI**
▲ **„Matematyka serc"**
▲ **Polskie Radio SA**

Człowiek-instytucja polskiego bluesa na swojej najnowszej płycie solowej postanowił od bluesa... odpocząć. Co prawda nie od dziś wiadomo, że **Sławek Wierzcholski** tego gatunku jest admiratorem i twórcą, a nie niewolnikiem, ale rozpiętość stylistyczna muzyki na „Matematyce serc" może zaskoczyć. Nie zapowiada tego pierwszy na albumie, nowoorleański „Imperatyw podróży", ale już utwór tytułowy – tak, bowiem przez bogate instrumentarium przebija się reggae`owa pulsacja. Po nastrojowej, „leniwej" balladzie „Jednym ruchem" następuje słoneczne calypso „Scarlett O`Hara", któremu jasności dodaje tekst i dziecięcy chórek. Funkujące „Whisky i baby" z jedyną (!) na płycie solówką Wierzcholskiego na harmonijce, dancing w stylu latino w „Czary goryczy", znowuż łaty-



noski hit niczym z lokali z filmów, których bohaterem był porucznik Borewicz („Moje dno"), swingująca „Królowa bufetu", niby rockowy „Przy instrumencie", któremu dziwnie blisko do estetyki ulubionego zespołu prezydenta Putina – **LUBE**... Ze stylistycznym rozrzutem idzie w parze liczba muzyków, uczestniczących w sesji nagraniowej „Matematyki serc", tym bardziej, że i do tej kwestii twórca albumu podszedł zupełnie nieortodoksyjnie, zapraszając osoby, które ze scena bluesową nie mają nic wspólnego. Fani kierowanej przez Wierzcholskiego **NOCNEJ ZMIANY BLUESA** mają zatem prawo być zdumieni po wysłuchaniu tego albumu. Nie da się jednak o nim powiedzieć, że jest zły. W każdej piosence Wierzcholski jako wokalista odnajduje się bowiem wybornie, a kilka z nich ma naprawdę duży przebojowy potencjał.

▲ **RÓŻNI WYKONAWCY**
▲ **„Melodie filmowe z lat 1934-1963. Z archiwum Polskiego Radia"**
▲ **Polskie Radio SA**

Wśród 20 utworów na tej płycie są piosenki, które w swoim czasie były niekwestionowanymi przebojami, nagrywanymi przez różne orkiestry i wokalistów. Część z nich – podobnie jak filmy, z których pochodziły – uległa zapomnieniu, jednak na miano klasyków zasługują m.in. marsze z sowieckiego „Świat się śmieje" i amerykańskiego „Mostu na rzece Kwai", a także „Manha de Carnaval" **Antonio Carlosa Jobima** z brazylijsko-francuskiego obrazu „Czarny Orfeusz". Są tu też niezapomniane piosenki z polskich filmów, m.in. „Jak przygoda to tylko w Warszawie" z „Przygody na Mariensztacie" (tu w wykonaniu **CHÓRU CZEJANDA**, przede wszystkim jednak znana z repertuaru **Ireny Santor**) czy co jakiś czas powracająca – podobnie jak film „Szatan z siódmej klasy", z którego pochodzi – piosenka „Lato"



za-śpiewana przez **Halinę Kunicką**. Warto też wspomnieć o „Straciłam twe serce" **Sławy Przybylskiej** (film „Wrzos") i napisanej przez **Agnieszkę Osiecką** „Niby nic" (ze świetnej komedii „Gangsterzy i filantropi") w wykonaniu Santor. Innymi słowy – płyta nie tylko dla miłośników filmów sprzed kilkudziesięciu lat.

▲ **RÓŻNI WYKONAWCY**
▲ **„Polish Radio Jazz Archives vol .13 – Jazz Jamboree` 63 vol. 2"**
▲ **Polskie Radio SA**

Blisko 80 minut muzyki i jedynie trzech wykonawców – tak najkrócej można opisać zawartość drugiego (zapowiadany jest już trzeci) albumu-kroniki



festiwalu Jazz Jamboree `63. Pierwsze dwa utwory to nagrania amerykańskiego duetu, tworzonego przez saksofonistę **Johnny`ego Griffina** i pianistę **Kenny`ego Drew**, którym towarzyszyli europejscy muzycy. Z Europy pochodzi również **Allan Botschinsky**, duński trębacz, który ze swoim kwintetem zagrał trzy utwory. Całość zamykają „Fair Lola – The Northern Flower" i „Let Me Have a Break" **ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI QUARTET**, który wystąpił wówczas w składzie: **Zbigniew Namysłowski**, **Włodzimierz Gulgowski**, **Tadeusz Wójcik** i **Czesław Bartkowski**.

(es)

Na żywca Na żywca

18 KWIETNIA, PIĄTEK

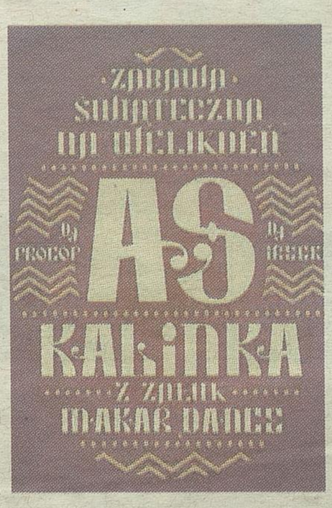
▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; podczas kwietniowej edycji festiwalu



Fuck the Silence! zagrają **LUCTUS** (black metal) z Litwy, **INCARNAL** (death metal), **FIVE WOUNDS** (black metal), **OVERLOAD** (groove metal), **MAGGOTH** (thrash metal), **BLACKSPECTRE** (ex-**HERETIC**; death metal) i **SILVARIS** (metal); godz. 17 (wstęp od godz. 16); bilety – 20 zł;

20 KWIETNIA, NIEDZIELA

▲ **Białystok**, Gwint, ul. Zwierzyniecka; impreza taneczna we wschodnich klimatach, podczas której zagrają **AS**, **KALINKA z ZAŁUK** i **MAKAR DANCE** oraz didżeje **Procop** i **Irecki**;



godz. 20; bilety w przedsprzedaży (w cenie 10 zł) dostępne w Gwincie, Centrum Kultury Prawosławnej, Radiu Orthodoxia, sklepach Music For You i Amadeus oraz w Midnight Pizza, cena przy drzwiach – 15 zł;

▲ **Białystok**, Garage Land, ul. Węglowa; na rozpoczęcie sezonu koncertowego zagrają **JUNK** (anarcho punk), **SOFT GUERRILLA SOUNDSYSTEM** + goście; godz. 20; wstęp – okaże się na miejscu;

21 KWIETNIA, PONIEDZIAŁEK

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; koncert francuskiej grupy metalowej **THANATIC EYES**, przed którą zagra **ORSHAK** (metal/rock); godz. 19; wstęp – 12 zł;

22 KWIETNIA, WTOREK

▲ **Białystok**, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; koncert grupy **HIPOPOTAMUS** (hip-hop, groove i dęciaki); godz. 21; wstęp – 10 zł;

24 KWIETNIA, CZWARTEK

▲ **Białystok**, Cabaret, ul. Kilińskiego; rockowy zespół **HOLY TRAM** zagra autorskie kompozycje w wersjach akustycznych; godz. 19; bilety (5 zł w przedsprzedaży, 7 zł przy drzwiach) do kupienia w klubie;

▲ **Białystok**, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; koncert projektu **MA-BA-SO TRIO** (jazz/funky), tworzonego przez **Bernarda Maselego** (wibrafon), **Michała Barańskiego** (bas) i **Daniela Soltisa** (bębny); godz. 21; bilety (19,99 zł w przedsprzedaży, 29,99 zł w dniu koncertu) do nabycia w klubie;

25 KWIETNIA, PIĄTEK

▲ **Łomża**, MDK-DŚT, ul. Wojska Polska; koncert legendy polskiego rocka gotyckiego – grupy **CLOSTERKELLER**; godz. 20; bilety (przedsprzedaż: 25 zł/20 zł z Kartą Dużej Rodziny, a w dniu koncertu: 35 zł/30 zł z KDR) do kupienia w MDK;

26 KWIETNIA, SOBOTA

▲ **Białystok**, Rynek Kościuszki; podczas VI edycji imprezy Motoserce, podczas której zbierana jest krew dla dzieci, zagra legenda polskiego gotyku – **CLOSTERKELLER** (godz. 17.30), a ponadto na scenie tego dnia wystąpią **DESUM**, **2STREFA**, **A.M.P.R. BAND-e+MSW/SEGREGACJA** oraz **BRACIA I SIOSTRY**; wstęp wolny;

▲ **Białystok**, klub Niepamięć, ul. Spółdzielcza; koncert kolektywu **BEATS FRIENDLY** (muzyka klubowa), w skład którego wchodzą **Novika** i **Mr. Lex**; jako support zagra **DJ Blade**; godz. 21; wstęp – 15 zł, (dla osób zapisanych na wydarzenie na Facebooku, wejście do godz. 23 – 5 zł)

▲ **Ełk**, Karczma Stary Spichlerz, ul. Zamkowa; koncert grupy **COTTON WING** (rhythm & blues); godz. 19.30; bilety (15 zł w przedsprzedaży, 25 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu

▲ Wyjaśniła się kwestia przyszłości legendy hard rocka – **AC/DC**. Po medialnych spekulacjach o rozwiązaniu grupy, **Malcolm Young**, gitarzysta i współzałożyciel zespołu, poinformował oficjalnie, że „czasowo" zawiesza występy z powodu choroby. Zespół zaś zdementował pogłoski, że kończy działalność.

▲ Piosenki wielokrotnej laureatki nagrody Grammy – **Adele** sprzyjają kreatywności w pracy i podnoszą morale w zespole – wynika z najnowszych badań przeprowadzonych przez muzyczny serwis streamingowy Spotify. Do działania najlepiej motywują zaś nagrania skandalistki **Miley Cyrus**.

Najbardziej sprzyjającą kreatywności w pracy uznano balladę **Adele** „Someone Like You". Z kolei piosenki „Rolling In The Deep" czy „Fire To The Rain" polecane są jako podkład muzyczny w drodze do pracy. Nastrajają bowiem optymistycznie i wprawiają słuchacza w dobry nastrój, który udziela się innym.

Znużeniu powtarzalnością wykonywanych zadań zapobiega częste odtwarzanie „We Can't Stop" **Miley Cyrus**. Kompozycja ta wpływa na poprawę koncentracji, a jej swawolny tekst motywuje do działania.

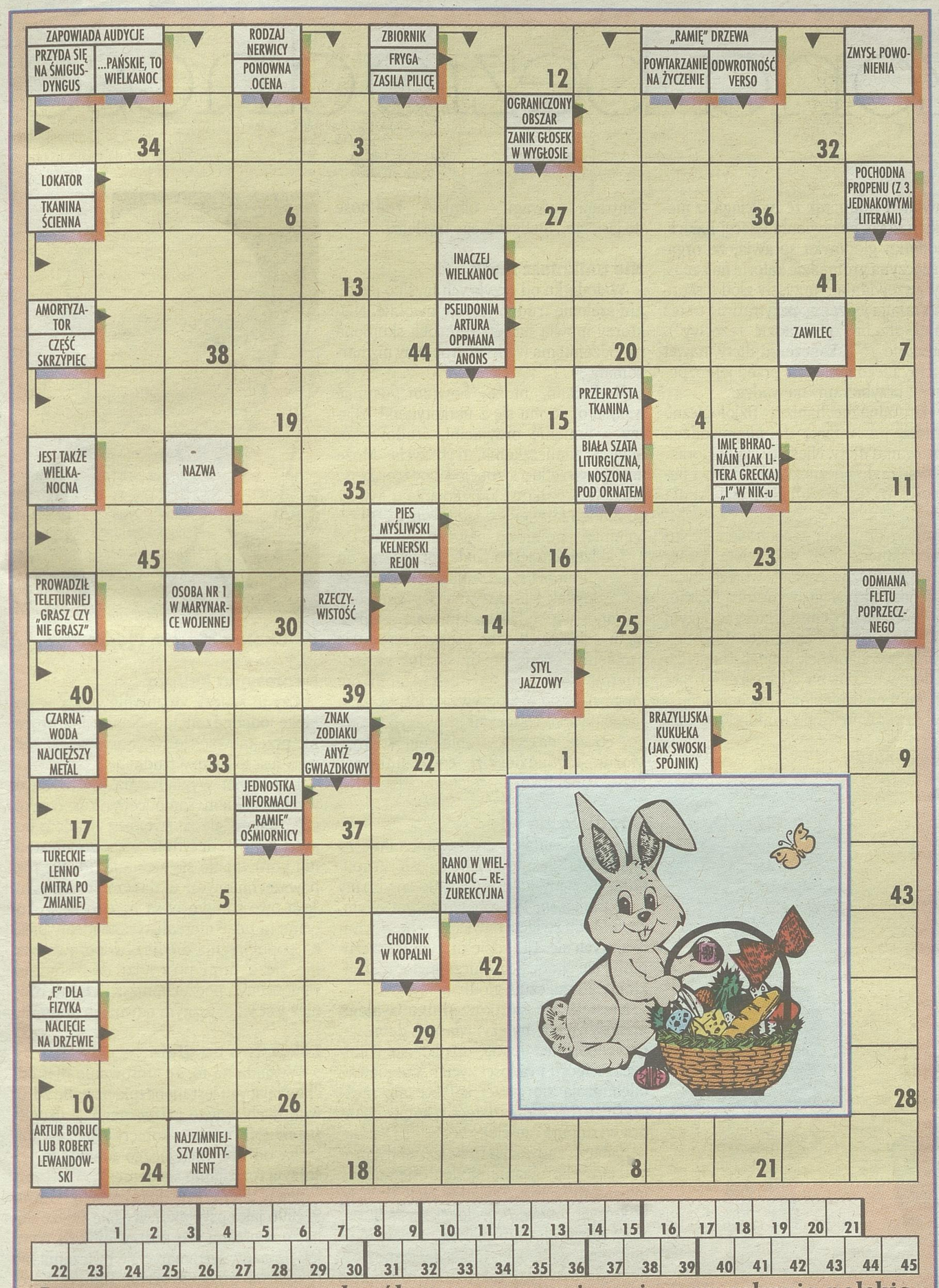
Utrzymanie skupienia oraz izolację od biurowego harmidru zapewnia z kolei przebój zespołu **ARCTIC MONKEYS** „Do I Wanna Know?". Podobnym działaniem odznacza się piosenka **Beyonce** „Drunk In Love".

▲ **Pharrell Williams**, który w czerwcu wystąpi w Warszawie jako gwiazda festiwalu Pozytywne Wibracje, nieco zaskoczył organizatorów swoimi wymaganiami. – Menu zabiera osiem czy dziewięć stron. Jest to jedyna rzecz, z którą się nie spotkaliśmy do tej pory. To nie są homary, ostrygi czy tego typu rzeczy... nie, nie. To są bardzo różne kuchnie z bardzo różnych krajów, bardzo różnie serwowane w ciągu dnia i dla bardzo dużej liczby ludzi – powiedział serwisowi interia.pl **Stanisław Trzciński**, dyrektor artystyczny Pozytywnych Wibracji.

Ponadto autor wielkiego przeboju „Happy" zażądał powieszenia konkretnego obrazu w swojej garderobie. **opr. (es)**

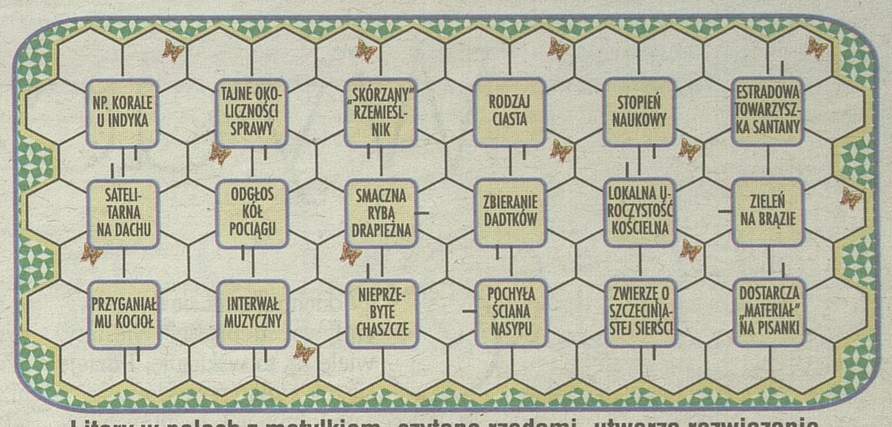
Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna



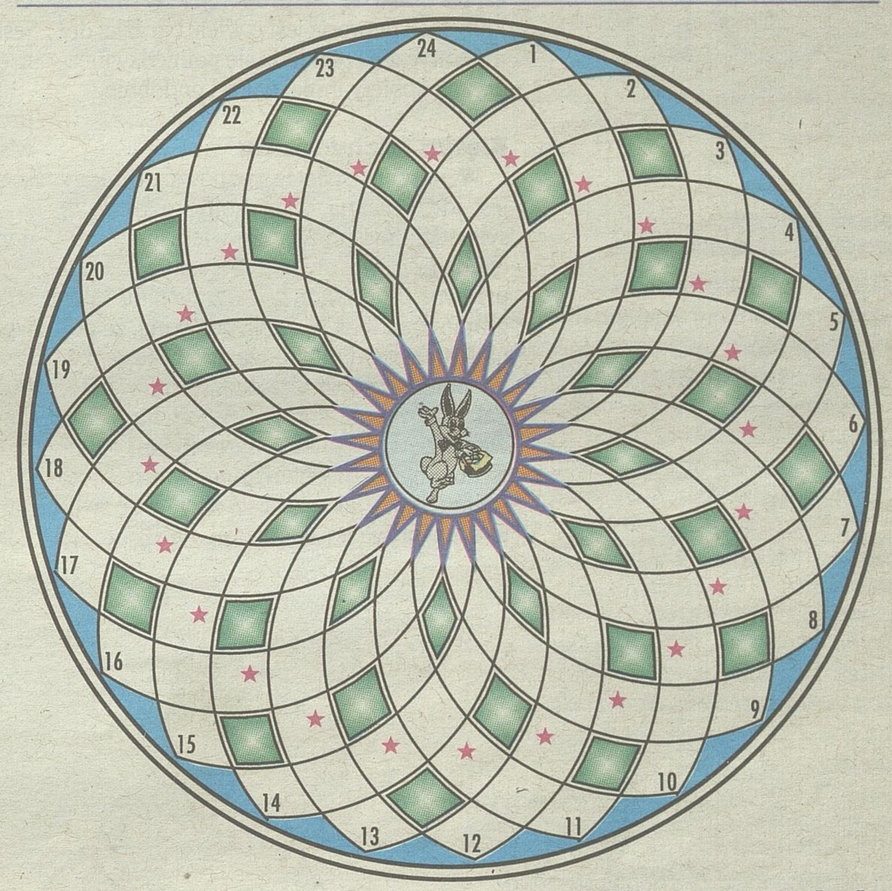
Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie

2. Wirówka panoramiczna



Litery w polach z motylkiem, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

3. Rozeta



Litery w polach z gwiazdką, czytane kołowo (początek do odgadnięcia) utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) wokół bieguna północnego, 3) zwolennik maoizmu, 5) smocze drzewo, 7) trafiło się ślepej kurze, 9) koci „lament", 11) roślina doniczkowa, 13) pies myśliwski, 15) 1000 watów, 17) jeden ośmiu z wodzów Aleksandra Wielkiego (anagram słów: dach, ido), 19) prekursor, 21) coś realnego, 23) przeciwieństwo gaduły.

LEWOSKRĘTNIE: 2) wybieg prawniczy, 4) wspólnik, 6) erytrocyt lub leukocyt, 8) szczypczyki, 10) inaczej włóknik, 12) papier papierosowy, 14) radziecki PGR, 16) góry z przełomem Dunajca, 18) imię Dyzmy, 20) narodowa broń kaukaska, 22) ćma z rodziny sówek, 24) dawniejszy dorożkarz.

4. Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

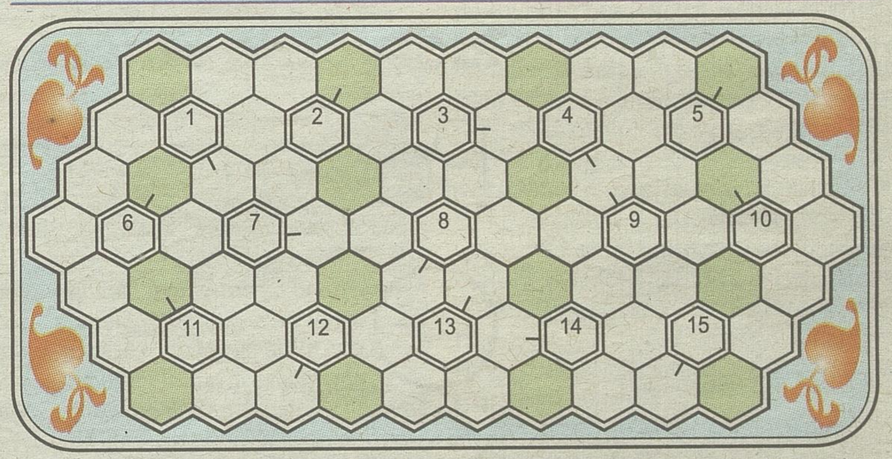
A) dzisiejsze komorne, B) przystojniak starający się wszystkim przypodobać (tak zapewne zwracano się do Pazury, kiedy miał kilka latek), C) łotr, nikczemnik, D) roślina ozdobna pochodząca z Ameryki Północnej, E) najsilniejsza figura w szachach, F) część rośliny wytwarzająca liście, G) „dziura" w lesie, H) okres dziesięciu dni, I) tłoczenie powietrza.

Prawoskośnie: 23-35) śniedź.

A	20	39	3	18	27	41
B	42	7	52	38	28	32
C	23	49	6	46	14	29
D	10	5	12	51	19	33
E	30	40	48	36	26	4
F	44	9	53	11	1	24
G	37	31	15	54	34	47
H	2	22	16	43	25	35
I	21	17	50	13	45	8

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54

5. Wirówka



Litery w kolorowych polach, rzędami, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE (od pola z liczbą): 1) duchowny w wojsku, 2) amerykańska gwiazda pop-rocka, 3) szminka, 4) dom członków kapituły, 5) były zesłaniec na Syberię, 6) grzyb jadalny, 7) sól kwasu bromowego, 8) banalne chwyty artystyczne, 9) jeżeli Boży, to nazwa Chrystusa, 10) modlitwa błagalna, 11) podtrzymuje chorą rękę, 12) siedziba np. kła, 13) lokomotywa, 14) trzon sztandaru, kosy itp., 15) można na niego liczyć.

Rozwiązania zadań

1. Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury. 2. Śmigus dyngus. 3. Lukrowana baba wielkanocna. 4. Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez cało lato włada. 5. Lany poniedziałek.

psycholog radzi

Poradnik >> Dlaczego depresja częściej dopada kobiety niż mężczyzn?

Wyuczona bezradność

Czy odchudzanie się może wywoływać depresję? Niestety, wiele na to wskazuje. I dzieje się tak z kilku powodów…

W Polsce, podobnie jak w innych zamożnych krajach, depresja dotyka dwa, a nawet trzy razy częściej kobiety niż mężczyzn. Skąd te dysproporcje? W innych kulturach depresja jest o wiele bardziej demokratyczna i rozkłada się pomiędzy mężczyzn i kobiety mniej więcej podobnie.

Klęska odchudzania

W naszym świecie rozpowszechniony jest ideał piękna, skojarzony ze szczupłą sylwetką. To sprawia, że wielu ludzi odchudza się. Stosowanie diety na początku przeważnie prowadzi do zrzucenia kilogramów. Jednak badania pokazują, że ponad 90 procent odchudzających się zaczyna potem znowu przybierać na wadze. Tak się dzieje dlatego, że odchudzanie wchodzi w konflikt z naturalnymi i niestrudzonymi mechanizmami obronnymi organizmu. Ciało stara się zachować swoją typową wagę, więc zmienia fizjologię w chwilach głodu, tak że „wyciąga" z niewielkich ilości pożywienia więcej kalorii. W dodatku głodówka sprawia, że organizm zaczyna gromadzić kalorie na zapas, jakby „przewidując" przyszły głód ("skoro teraz brakuje jedzenia, przytrafi się to też później, trzeba zgromadzić rezerwy"). Ostatecznie po zakończeniu diety, nawet jeśli jemy nieco mniej niż przed jej rozpoczęciem, przybieramy na wadze.

Te naturalne mechanizmy fizjologiczne prowadzą przeważnie do niepowodzeń w stosowaniu diety. Niestety ciągłe porażki prowadzą do poczucia bezsilności i bezradności, co jest doskonałą pożywką dla depresji.

Depresję związaną z poczuciem braku własnej skuteczności, poczuciem utraty wpływu na ważny aspekt swojego życia psycholodzy nazywają „wyuczoną bezradnością" – to rodzaj depresji, który w dużym stopniu demotywuje, zniechęca do podejmowania jakichkolwiek działań (nie tylko tych nastawionych na odchudzanie), pogarsza stan emocjonalny (uruchamia apatię), a nawet wpływa na trudności w koncentracji uwagi, obniża zdolność do jasnego, inteligentnego myślenia.



Nie unikniesz myśli

W dodatku od przykrych myśli o jedzeniu szalenie trudno jest się uwolnić. Niektórzy mówią nawet, że osoba skupiona na jedzeniu ma większe problemy niż narkoman.

Narkoman może bowiem usunąć wszystko, co mu się z narkotykami kojarzy – zmienić przyjaciół, środowisko, miejsce zamieszkania, tryb życia. Może usunąć wszelkie sytuacje i bodźce, które mu się z narkotykami kojarzą i wtedy od nałogu łatwiej jest się uwolnić – przynajmniej uwolnić od niego myśli.

Z jedzeniem jest o wiele gorzej – nie da się wyeliminować jedzenia ze swojego życia, człowiek jest bez przerwy narażony na mnóstwo bodźców, które się z jedzeniem kojarzą. Dlatego osoby, które mają problem z przejadaniem się, lub są nadmiernie skupione na odchudzaniu nie mogą skorzystać z oczywistych sposobów radzenia sobie, którymi jest usuwanie tego, co się naszym problemem kojarzy. Można powiedzieć, że codziennie coś przypomina im o klęsce i nadwadze.

Gdy dieta się uda

A co jeśli udaje się utrzymać mniejszą wagę ciała? Jest to możliwe, jeśli skrupulatnie liczymy kalorie i ciągle trzymamy się ograniczeń. Tak robi w naszym sytym, zachodnim świecie nawet 10 proc. odchudzających się. Ci ludzie utrzymują szczupłość, ale chodzą chronicznie głodni. Niektórzy latami czują głód!

Niestety do skutków długotrwałego niedożywienia należy właśnie depresja, przygnębienie, apatia, spadek sił witalnych, wigoru i radości życia! A ponieważ odchudzają się raczej kobiety niż mężczyźni, to być może dlatego u kobiet chandra występuję częściej.

Badacze zauważyli również, że dysproporcja w chorowaniu na depresję między płciami ma miejsce tylko w tych krajach, w których obowiązuje ideał szczupłości. Tam, gdzie ideałem piękna nie jest chudość – np. w Egipcie, Indiach, Ugandzie – depresja dotyka w takim samym stopniu kobiety, co mężczyzn i prawie w ogóle nie ma zaburzeń odżywiania (bulimii i anoreksji).



Psycholog Marcin Florkowski

Depresyjna kultura

Czy to znaczy, że aby nie wpaść w pułapkę odchudzania, najlepiej po prostu nie przejmować się swoją nadwagą? Niestety jest to bardzo trudne.

Dla kobiet wygląd ciała jest ważnym wyznacznikiem samooceny. Zaś o tym, czy czujemy się ze swoim wyglądem dobrze, czy nie, decyduje w znacznym stopniu porównanie się ze standardami, rozpowszechnionymi w danym środowisku. Jeśli owe standardy są bardzo wyśrubowane (a takie nierealistyczne ideały piękna popularyzują media), to porównywanie się z nimi prowadzi do zaburzeń samooceny i poczucia niższości. I to również jest kalorycznym nawozem depresji.

Lekarstwo na dietę

Wygląda na to, że stosowanie diet odchudzających jest niebezpieczne dla zdrowia psychicznego i fizycznego. Z drugiej strony jeśli waga u kobiety znacznie odbiega od obowiązującego ideału, to też sprzyja rozwijaniu się depresji.

Jak w takim razie dbać zarówno o swoje ciało jak i psychikę? Wydaje się, że dobrym wyjściem jest postawienie na wysiłek fizyczny, systematyczne ćwiczenia lub regularną pracę fizyczną (np. w ogrodzie), nie na odchudzanie.

Dr Marcin Florkowski, psycholog

klasyczna szkoła obyczaju

Pożeracz czekoladowych zajęcy

Ochrona hipermarketu odniosła niezwykły sukces. Złapała w trakcie świątecznych zakupów złodzieja nad złodziejami, sprytnego niesłychanie. A jednak go namierzyli i wykryli, w czym wynosi skradziony towar. W żołądku.

Stało się tak, że pan Zdzisław dostał od żony odpowiedzialne zadanie. Miał zakupić napoje na święta. – Napoje – powtórzyła żona – czyli to, co nie powstaje w procesie destylacji , znaczy – wódka odpada.

Oczywiście, zapomniał! O wódce by nie zapomniał, ale o płynach bez procentów? Po co takie komu na święta? Musiał się więc spod domu wrócić do hipermarketu, choć hipermarketów unikał, jak się tylko dało. Za duży, jak dla niego, tłok. Nie było jednak wyjścia, w pobliżu czynny był tylko hipermarket, wpadł więc na halę, namierzył dział z napojami, zapakował do wózka, co tam mu wpadło pod rękę i stanął w kolejce do kasy. Do tej pory wszystko przebiegało zgodnie z porządkiem świata, prawidłowo i szybko. Jednak gdy tylko zapłacił za towary, zaraz za kasą podeszło do niego dwóch ochroniarzy. – To, za co pan zapłacił nie zgadza się z tym, co my wiemy – powiedział jeden z ochroniarzy. A co wy wiecie, czego ja nie wiem? – zapytał Zdzisław. Wtedy ochroniarz wyciągnął rękę, która, jak się okazało, była umazana czekoladą i w której trzymał jakiś przedmiocik zawinięty w pazłotko.

– Czym jest zajączek bez głowy? – zapytał filozoficznie drugi ochroniarz. – Kadłubkiem – odpowiedział sam sobie. – I to pan zrobił z zajączka kadłubka. To powiedziawszy ochroniarze chwycili Zdzisława za ręce, nie pozwolili mu opuścić sklepu, tylko zaprowadzili do pokoju zatrzymań.

Tam Zdzisław został oskarżony o to, że na stoisku ze słodyczami odgryzł głowę wielkanocnemu zajączkowi z czekolady i ją zjadł. – Proszę nie zaprzeczać – ochroniarz nie wiadomo dlaczego nagle się ożywił. – Wszystko zarejestrowała kamera. Taka technika, więc teraz, albo pan zapłaci za zajączka, albo wezwiemy policję. Musi pan zapłacić za całego zajączka, gdyż bez głowy nie jest już pełnoprawnym zwierzakiem wielkanocnym i nie może być ponownie sprzedany. Należy się złoty dwadzieścia. Jak pan zapłaci, będzie mógł pan odejść wolny.

Kwota, jak widać, nie powalała na kolana. Ale Zdzisław się zaparł, pewnie dlatego, że nie ma on w zwyczaju odgryzania głów zającom, choćby już z tego tylko powodu, że chronicznie nie cierpi czekolady. Ma na nią uczulenie. Poza tym był tylko w dziale z bezprocentowymi napojami, który znajduje się po przeciwnej stronie sklepu. – Wzywajcie policję – zdecydował odważnie.

Potem okazało się, dlaczego był tak odważny, ale o tym za chwilę. Ochroniarze rzeczywiście zadzwonili po policję, ale ta jakoś specjalnie nie spieszyła na ratunek czekoladowemu zającowi. Czekali cierpliwie, aż się Zdzisławowi zaczęło nużyć. Zaproponował więc, żeby może dla rozrywki obejrzeli sobie ten filmik ze sklepowej kamery, na którym odgryza on zającowi głowę i pożera ze smakiem. Ochroniarze odmówili, więc Zdzisław zażądał widzenia z kierownikiem. Mimo kilkakrotnego wzywania go przez telefon, kierownik nie chciał Zdzisława oglądać.

Wówczas nasz bohater pokazał asa, którego trzymał w rękawie i dzięki któremu czuł się taki odważny. Wynudzony oczekiwaniem na kierownika i policję wyciągnął z kieszeni legitymację. Okazało się, że jest to służbowa legitymacja pracownika ministerstwa sprawiedliwości. Nawet nie zdążył jej schować, kiedy do pokoju wbiegła zdyszana kierowniczka (okazało się, ze kierownik jest kobietą) i zaczęła go przepraszać za tę pożałowania godną pomyłkę. Że policja jest już odwołana, że to błąd ludzki i takie tam.

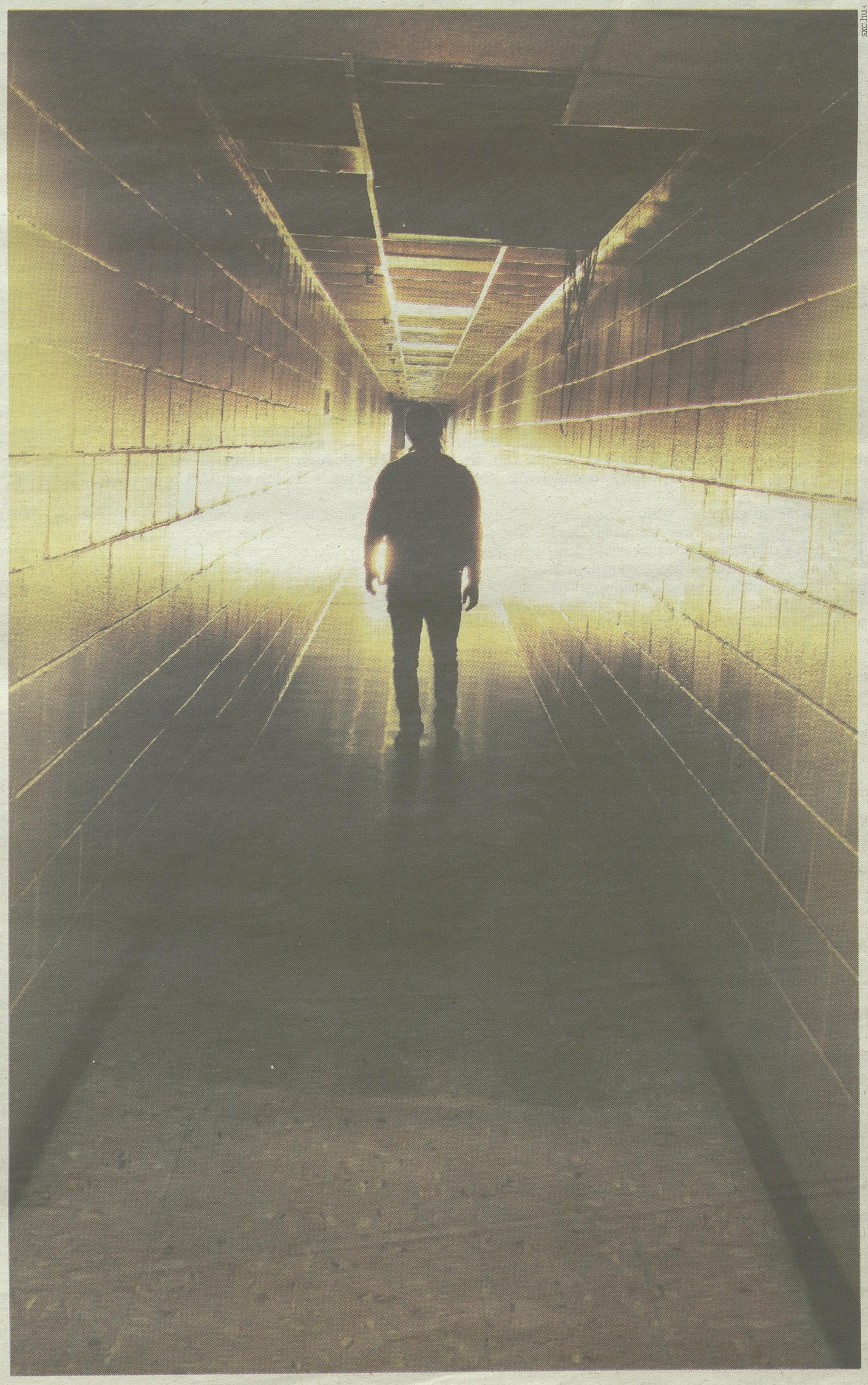
Ale nagrania z monitoringu dokumentującego rzekomy fakt odgryzania głowy zajączkowi mu nie pokazała. Do dzisiaj więc Zdzisław nie wie, w jakich okolicznościach zając stracił głowę i kto za to odpowiada.

(kk)

GW magazyn Ekstra
Redaktor wydania: Dorota Naumczyk
18 kwietnia 2014
piątek
76(18017)

Po drugiej stronie życia jest cudnie

Pacjenci, u których zatrzymała się akcja serca, opowiadali holenderskiemu medykowi Pimowi van Lommelowi o tym, jak czuli, że opuszczają swoje ciało, jak spotykali się z ludźmi, którzy już dawno nie żyli.



sxc.hu

Anna J. Dudek
a.dudek@polskatimes.pl

▲ W swojej książce „Wieczna świadomość" opisuje pan, bazując na fizyce kwantowej, przypadki osób, które doświadczyły śmierci klinicznej. Wyniki pańskich badań zostały także opublikowane w prestiżowym piśmie naukowym „Lancet". Czego doświadczają Pańscy pacjenci w stanie NDE (near death experience – red.)?

– To doświadczenie składa się z wielu elementów. W większości przypadków opisywane wrażenia są bardzo podobne, niezależnie od kultury czy wyznawanej religii. Pacjenci, u których zatrzyma się akcja serca i nie ma aktywności mózgowej, mają poczucie opuszczenia ciała, spotkania z ludźmi, którzy już nie żyją, kontaktu z przyszłością i przeszłością, poczucie spokoju, miłości, zrozumienia.

Mieliśmy ponad 40 pacjentów, którzy doświadczyli zatrzymania akcji serca. Kiedy „wracali", pierwszą rzeczą, którą dało się zauważyć i o której mówili, było rozczarowanie – bo tam było tak piękne. My, lekarze, byliśmy zadowoleni, że udało się ich uratować, a oni – niezadowoleni, że wrócili.

▲ Czy stan śmierci klinicznej to jedyny moment, kiedy można tego doświadczyć?

– Nie. Może się to zdarzyć w stanie zupełnego, całkowitego relaksu, medytacji albo przeciwnie – w stanie depresji, strachu, samotności. Dziś wiemy ponad wszelką wątpliwość, że tego typu doświadczenia NDE nie są wynikiem niedotlenienia mózgu.

▲ Jak reaguje środowisko lekarskie, do tej pory ignorujące zjawisko NDE?

– Do tej pory mówiono, że to ,czego doświadczają ludzie w trakcie zatrzymania akcji serca, podczas śmierci klinicznej, to wynik braku tlenu, leków, halucynacji... W tej chwili przestali w ten sposób to komentować. Nasze badania pokazały, że chodzi o coś więcej. Co ciekawe, w każdej epoce, w każdej kulturze występują tego typu doświadczenia. Pisał o tym Platon, doświadczali tego mistycy z czasów średniowiecza – zwykle takiego stanu doświadczali podczas wysokiej gorączki lub gdy prawie utonęli.

▲ Jak przetłumaczyć tego typu doświadczenia na współczesny język, który rozumiemy?

– Cóż, mówimy o doświadczeniu blisko śmierci, w języku bardziej naukowym chodzi o wieczną, nielokalną świadomość, która istnieje poza czasem i przestrzenią. Z fizyki kwantowej wiemy, że wszystko jest ze sobą połączone. Wszystko jest więc jednym. Kiedy ludzie „wracają", byli właśnie w miejscu, gdzie mieli dostęp do tego rodzaju świadomości – własnych wspomnień, ale też innych ludzi. Wrażenie jest takie, jakby wspomnienia i wrażenia osób, które brały udział w danym wydarzeniu, należały do tej osoby, która doświadcza bliskiej śmierci.

ciąg dalszy na str. III

Wokół nas >> Chodzenie na bosaka po mokrej trawie lub betonie zmniejsza

Jak uziemiają się w



sxc.hu

Kolarze, którzy się uziemiali, zgłaszali poprawę snu, stwierdzali, że odczuwają znacznie mniej dolegliwości, nie mieli praktycznie żadnych zapaleń ścięgien, znacznie szybciej regenerowali siły po wyścigu, a leczenie ich kontuzji zajmowało mniej czasu.

Sportowcy, którzy funkcjonują na bardzo intensywnych obrotach, osiągając najwyższe poziomy fizycznych możliwości organizmu, nauczyli się uziemiać i podłączać do naturalnej energii Ziemi.

Uziemienie polega na połączeniu ciała z niewyczerpalnymi, delikatnymi energiami Ziemi. Oznacza chodzenie boso na zewnątrz i siedzenie, pracę, spanie po podłączeniu do przewodzącego urządzenia, które dostarcza ciału naturalną, uzdrawiającą energię Ziemi (...). Ciało zostaje wręcz skąpane w ujemnie naładowanych wolnych elektronach, obficie występujących na powierzchni Ziemi. Natychmiast wyrównuje ono swój poziom energii elektrycznej, lub potencjał elektryczny, osiągając takie same wartości, jakie wykazuje Ziemia (...).

Co daje uziemienie?

Obserwacje i badania wskazują na wymienione poniżej korzyści płynące z uziemienia; dzięki trwającym nadal badaniom, liczymy na pojawienie się wielu innych korzyści. Uziemienie:

- Likwiduje przyczyny stanów zapalnych, łagodzi lub eliminuje objawy wielu chorób związanych z zapaleniami.
- Redukuje lub likwiduje przewlekłe bóle.
- W większości przypadków poprawia sen.
- Zwiększa poziom energii.
- Zmniejsza stres i sprzyja zachowaniu spokoju poprzez ukojenie systemu nerwowego i regulację hormonów stresu.
- Reguluje biologiczne rytmy organizmu.
- Rozrzedza krew, poprawia ciśnienie i przepływ krwi.
- Łagodzi napięcie mięśniowe i bóle głowy.
- Zmniejsza objawy wahań hormonalnych i dolegliwości menstruacyjnych.
- Radykalnie przyspiesza leczenie i pomaga zapobiegać powstawaniu odleżyn.
- Redukuje lub eliminuje zmęczenie po podróży samolotem spowodowane różnicą czasu.
- Chroni ciało przed potencjalnie zakłócającymi zdrowie polami elektromagnetycznymi (EMF) występującymi w środowisku.
- Przyspiesza regenerację po intensywnych ćwiczeniach fizycznych.

Kolarze się uziemiają

Nawet sportowcy, którzy funkcjonują na bardzo intensywnych obrotach, osiągając najwyższe poziomy fizycznych możliwości organizmu, nauczyli się uziemiać i podłączać do naturalnej energii Ziemi. Być może najbardziej ekscytujący w ostatnich latach test skuteczności uziemienia wykazał zwycięski, sponsorowany przez Amerykanów, zespół kolarski z Tour de France. Ekstremalna presja fizyczna i psychiczna wywierana na kolarzy w tym wyczerpującym wyścigu, często powoduje u jego uczestników liczne dolegliwości, zapalenie ścięgna Achillesa i problemy ze snem. Zazwyczaj rany kolarzy powstałe w wyniku wypadków na trasie goją się bardzo wolno. W latach 2003-2005 oraz w 2007 po codziennej rywalizacji zespoły kolarskie poddawały się uziemianiu. Sportowcy ci zgłaszali poprawę snu, stwierdzali, że odczuwają znacznie mniej dolegliwości, nie mieli praktycznie żadnych zapaleń ścięgien, znacznie szybciej regenerowali siły po wyścigu, a leczenie ich kontuzji zajmowało mniej czasu. Obecnie uziemienie okazuje się być tak dobroczynne, że wielu najlepszych sportowców, w tym pływaków, zawodników NFL, triathlonistów i motocyklistów rajdowych stale się uziemia.

Żywe stworzenia jak anteny

W 1969 roku francuski agronom Matteo Tavera wysunął (...) hipotezę, że naszym zadaniem na tej planecie jest życie w zgodzie z „naturalną energią, wpływającą na nas wszystkich". Agronomia stosuje połączenie nauk takich jak: biologia, chemia, ekologia, geologia i genetyka. Z analiz Tavery, bazujących na wszystkich tych dyscyplinach naukowych oraz wielu latach gruntownych obserwacji natury, z punktu widzenia rolnika wynika, że ludzie płacą wysoką cenę w postaci degeneracji i chorób, będących skutkiem oddzielenia od natury.

Książka Tavery opublikowana we Francji pod tytułem La Mission Sacrée (Święta Misja), podkreśla niedoceniony elektryczny związek wszystkich żywych istot – w tym roślin, zwierząt i ludzi – z ziemią i niebem. Francuz postrzegał życie na naszej planecie jako regulowane przez wzmacniające, energetyzujące kontinuum z góry i z dołu oraz uważał, że zostaliśmy tak ukształtowani przez naturę, aby móc ową energię odbierać i przesyłać. Powiadał: „Wyobraźcie sobie nasze ciała jako anteny".

Tavera ubolewał nad tym, że współczesny styl życia to „budowle o zawrotnych strukturach, zbudowane blisko siebie... izolacyjne podłogi, plastikowe ubrania i buty o gumowych podeszwach. Kontakt elektryczny jest osłabiony lub całkowicie wyeliminowany" i w rezultacie ma miejsce zupełnie oczywisty wzrost ilości chorób przewlekłych.

Spożywanie zdrowych, wolnych od chemii pokarmów oraz oddychanie czystszym powietrzem z pewnością przyczynia się do poprawy stanu zdrowia. Jednak nasza „święta misja", jak mówił Tavera, wymaga ponownego połączenia się z Matką Ziemią. Tavera ostrzegał, że „ludzie nie przestają podążać w złym kierunku" podczas gdy „natura przebacza, ale ma swoje granice w stosunku do tych, którzy się z nią nie łączą... przesyła przez ich ciała elektryczność, co pozwala osiągnąć odpowiednią równowagę zdrowotną" niezbędną do przeżycia.

Ten francuski przyrodnik twierdził, iż ludzie powinni przyjrzeć się przykładom ze świata zwierząt, aby dostrzec, dlaczego połączenie z Ziemią jest tak istotne. „Zauważcie – krowa trzymana w oborze z bardziej ograniczonym przewodnictwem elektrycznym z powodu izolacyjnego działania budynku jest zazwyczaj przemarznięta" – napisał. „Umieśćmy tę samą krowę na pastwisku, w tych samych warunkach pogodowych, a będzie jej wygodniej. Zimne noce będą do zniesienia. Kurczaki z wolnego wybiegu, żyjące swobodnie, nigdy nie chorują, a te trzymane w klatkach potrzebują opieki... zwróćcie uwagę na leki, które trzeba podawać takim kurczakom(...).

W odniesieniu do czasów współczesnych, Tavera udzielił różnych praktycznych porad, które w widoczny sposób mogą pasować do stylu życia większości z nas. Były one następujące: ▲ Spaceruj w dziczy, a zamiast asfaltowych dróg wybieraj tereny trawiaste. Staraj się chodzić boso lub przynajmniej w takim obuwiu, które pozwala na elektryczny kontakt lub wymianę elektronów. Zauważysz zmianę w swoim nastroju i stanie zdrowia. Dzięki temu będziesz żyć z radością w swym sercu.

▲ Tak często jak to tylko możliwe, wystawiaj jakąkolwiek część swojej skóry na kontakt z ziemią, trawą lub wodą, na przykład strumieniem lub oceanem. W ogrodzie... wilgotna trawa będzie idealnym przewodnikiem.

▲ Oprzyj się o pień drzewa, aby skraść część jego energii elektrycznej z korzyścią dla swojego zdrowia.

▲ Kąpiele, zwłaszcza w oceanie (ze względu na zawartość soli), jeziorze lub rzece mają na ciebie wyjątkowo dobroczynny wpływ. Jeżeli możesz, spaceruj boso w wodzie. Jeżeli kiedykolwiek już to robiłeś, poznałeś zapewne korzyści, jakie przynosi to dla twojego układu nerwowego, snu, apetytu i całego nastawienia do życia. Gdy połączysz się z Ziemią i weźmiesz udział w elektrycznej wymianie, znów poczujesz się jak istota ludzka (...).

Zerwane połączenie

Lądy i morza planety Ziemi pełne są nieskończonych, stale uzupełniających się zasobów elektronów. Nawiązując bezpośredni kontakt z powierzchnią planety – gdy skóra naszych ciał dotyka „skóry" Ziemi – nasze przewo-

zmęczenie organizmu

sporcie

dzące ciała naturalnie łączą się z Ziemią wyrównując ilość elektronów. Obrazowo mówiąc, napełniamy nasze zbiorniki elektronów, w których nastąpił spadek ich poziomu.

Skąd wiemy, że ciała absorbują elektrony? Istnieje kilka źródeł tej wiedzy. Jednym z nich jest zdrowy rozsądek. Ziemia naładowana jest ujemnie. Posiada nieskończony zapas ujemnie naładowanych elektronów. Za każdym razem gdy dwa przewodzące obiekty nawiązują kontakt – tak jak twoje bose stopy i ziemia – elektrony będą przepływać między nimi z obiektu, który jest obfity w elektrony do obiektu, który ma ich niewiele. Elektryczny potencjał tych dwóch obiektów zostanie w ten sposób wyrównany. Jest to uziemienie (...).

Jak się połączyć

Niezliczonej liczbie ludzi poradziliśmy, aby chodzili boso w swoich ogrodach, po plaży, po trawie w parku, na betonie, gołej ziemi lub wszędzie na otwartej przestrzeni, gdziekolwiek jest im wygodnie (oczywiście tylko tam, gdzie powierzchnia jest bezpieczna, by po niej chodzić) i gdy pozwala na to pogoda. Ludzie reagują zwykle zaskoczeniem oraz zachwytem (...). Podeszwa stopy ma więcej zakończeń nerwowych na centymetr kwadratowy niż jakakolwiek inna część ciała. To również miejsce, gdzie w akupunkturze znajduje się punkt K1 z połączeniami, które na wskroś przenikają całe ciało. Myśl zatem o podeszwach swoich bosych stóp, jak o najważniejszym punkcie styku zbierającym wolne elektrony i naturalną energię Ziemi.

Oto inna cecha stóp: są obdarzone większą ilością gruczołów potowych i pocą się bardziej niż jakakolwiek inna część ciała z wyjątkiem głowy i dłoni. Natura jest genialnym projektantem. Wilgoć pomaga przewodzić elektrony z ziemi do twego bioelektrycznego ciała (...).

Oprócz chodzenia boso możesz też oczywiście uziemić się siadając na Ziemi lub na krześle stawiając stopy na glebie, a w tym czasie czytać książkę, słuchać muzyki lub po prostu relaksować się (...). Aby uziemienie było jak najbardziej efektywne, zmocz nieco glebę lub trawę, aby zwiększyć przewodnictwo. Postaw stopy na Ziemi i siedź w ten sposób przez trzydzieści lub czterdzieści minut. Właściwie, gdy którakolwiek część twojego ciała na przykład: ręce, przedramiona, nogi, ma kontakt z ziemią, czerpiesz wówczas z niej energię.

Jeżeli masz taką możliwość, łącz się z Ziemią dwa lub trzy razy dziennie (...). Jeżeli nie możesz robić tego na zewnątrz, to dobrym miejscem jest betonowa podłoga w piwnicy, o ile ją w swoim domu posiadasz. Aby zwiększyć przewodność, namocz powierzchnię wokół swoich stóp. Swoją drogą, beton jest przewodzącą substancją utworzoną z wody i minerałów. Znajduje się na Ziemi i zatrzymuje wilgoć. Zatem wolne elektrony będą przepływać tak, jak przepływają w sytuacji, gdy siedzisz lub stoisz na trawie czy glebie. Jeżeli jednak beton jest pomalowany lub czymś osłonięty, wówczas może nie być żadnej przewodności. Z kolei asfalt otrzymywany jest z przerobu ropy naftowej i nie ma własności przewodzących. Zatem nie oczekuj jakichkolwiek korzyści z chodzenia po pomalowanym lub wyłożonym wykładziną betonie lub asfalcie. To samo dotyczy powierzchni drewnianych lub winylowych (...).

Bosy ruch w internecie

Powstało coś na kształt „bosego ruchu". Mnóstwo ludzi łamie konwenanse i spędza boso znaczną część swojego dnia. W 2009 roku w Toronto w piśmie Globe and Mail ukazał się artykuł mówiący o tym, że chodzenie bez butów zyskuje bardzo na popularności. Jennifer Yang napisała: „Według śledzącej trendy strony Inside Facebook, fan page Being barefoot na Facebooku może się pochwalić ponad dwoma milionami fanów i... jest jedną z najszybciej rozwijających się stron w tym serwisie społecznościowym. „Bosy styl życia" przeżywa boom w całym Internecie, a jego zwolennicy odwiedzają strony takie jak Society for Barefoot Living (www.barefooters.org), która posiada 1200 członków". ▲

Fragmenty pochodzą z książki Clintona Obera, dr. Stephena T. Sinatry, Martina Zuckera pt. „Jak czerpać zdrową energię z Ziemi. Uziemienie". Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Więcej informacji o uziemieniu można znaleźć w książce „Jak czerpać zdrową energię z Ziemi. Uziemienie" wydanej przez Wydawnictwo Studio Astropsychologii (www.studioastro.pl). Sklep firmowy Talizman, Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 55/20, tel. 85 654 78 35.



Natura >> Wspomnienia po śmierci klinicznej

Po drugiej stronie życia jest cudnie

Mieliśmy ponad 40 pacjentów, którzy doświadczyli zatrzymania akcji serca. Kiedy „wracali", pierwszą rzeczą, którą dało się zauważyć i o której mówili, było rozczarowanie – bo tam było tak piękne – wspomina dr van Lommel. – My, lekarze, byliśmy zadowoleni, że udało się ich uratować, a oni – niezadowoleni, że wrócili.

ciąg dalszy zer str. I

Można też zobaczyć to, co się wydarzy w przyszłości. Jest to wymiar poza teraźniejszością, przeszłością i przyszłością, a wszystko dzieje się w trakcie dwóch czy trzech minut w czasie zatrzymania akcji serca. Jesteśmy rodzajem przekaźnika, nadajnika. To jak z komputerem – w tym samym czasie można mieć dostęp do setek tysięcy stron, ale żeby na nie wejść, potrzebna jest maszyna, czyli komputer. Mózg działa tak samo. Przekazuje, ale nie tworzy świadomości, bo ta jest poza czasem i przestrzenią. Podczas zatrzymania akcji serca ustaje wszelka aktywność mózgu, a mimo to pacjenci w stanie NDE wiedzą, co się dzieje w trakcie akcji reanimacyjnej, potrafią powiedzieć, gdzie stali lekarze i pielęgniarki, co robili, co mówili... Istnieje więc obiektywny dowód – i mówię to po zbadaniu dziesiątek przypadków moich pacjentów kardiologicznych – że świadomość jest poza ciałem, poza nami, nielokalna. Oni patrzyli na swoje ciała i potem opowiadali, że nie czuli z nimi żadnego związku.

▲ Jesteśmy więc tylko naczyniem, workiem mięsa i kości?

– Tak, jesteśmy naczyniem. Mózg to rodzaj interfejsu. Jesteśmy jednocześnie kamerą telewizyjną i zestawem telewizyjnym – kamera koduje obraz i dźwięk, telewizor odkodowuje ten przekaz. Trzeba pamiętać, że kiedy wyłączasz swój telewizor, program nadal jest, dalej leci, chociaż ty się od niego odłączyłeś – ze świadomością jest dokładnie tak samo. Ludzie, którzy przeżyli NDE, mieli możliwość percepcji na zupełnie innym poziomie, spoza ciała. Ciało jest jak stara kurtka, którą się odkłada na wieszak.

▲ Co dla pana było najistotniejsze z opisywanych przez pacjentów doświadczeń?

– Przede wszystkim – pacjenci czuli, że nadal żyją, czują. Mają połączenie z przyszłością i przeszłością, z ludźmi, którzy odeszli wcześniej.

▲ Pańskie badania są rewolucyjne, zupełnie zmieniają podstawowe pojęcia – życia i śmierci.

– Najbardziej rewolucyjną rzeczą, o której wiemy po rozmowach z pacjentami, jest to, że śmierć nie jest śmiercią. Śmierć to po prostu inna forma życia. Kontynuacja świadomości. Mamy dowody – kiedy człowiek nie oddycha, linia EKG jest płaska, brak funkcji życiowych, odruchów, a potem ci ludzie mówią, że w tym czasie czuli się bardziej żywi niż kiedykolwiek. Po 15 sekundach od zatrzymania akcji serca zatrzymuje się aktywność wszystkiego. Nie działa mózg, a ludzie doświadczają silniejszej świadomości niż kiedykolwiek. Na to mamy naukowe dowody. Ja mogę funkcjonować bez mojego ciała, ale moje ciało nie może funkcjonować beze mnie. Ciało potrzebuje świadomości. Świadomość jest wieczna, nie ma początku ani końca – jest ciągła.

▲ To nas stawia w pozycji platońskich jaskiniowców, którzy widzą tylko cienie, nie mając pojęcia, co jest poza jaskinią.

– Dokładnie. Okazuje się, że zjawiska takie jak deja vu czy telepatia przestają być zrozumiałe tylko w kontekście science fiction – chodzi po prostu o otrzymywanie informacji, których źródłem nie są zmysły ani ciało. Dzieje się to przez otrzymywanie tych przebłysków z wiecznej świadomości. Każdy chyba doświadczył sytuacji, w której myśli o kimś intensywnie, nagle dzwoni telefon, okazuje się, że to osoba, o której myślimy. W tym świecie jesteśmy obok siebie, na wyższym poziomie wszystko i wszyscy są połączeni, bez żadnych limitów w zakresie otrzymywania informacji. Znamy to z doświadczenia, a mimo tego nie akceptujemy takich zjawisk. Także dlatego, iż od małego uczymy się, że to niemożliwe, że pewnie nam się wydawało. Stan obecnej nauki nie pozwala nam zrozumieć tych zjawisk. Potrzebujemy nowego rodzaju nauki, nauki postmaterialistycznej. Wkrótce w USA odbędzie się konferencja, właśnie na ten temat, z udziałem fizyków kwantowych, lekarzy, filozofów. Na razie z tą nauką i terminologią, jaką dysponujemy, nie możemy wyjaśnić istnienia świadomości. Świadomości nie można zmierzyć, dokładnie zbadać obiektywnymi metodami, potrzebujemy więc metod subiektywnych, na które na razie nie ma w nauce miejsca. ▲

„Po rozmowach z pacjentami wiemy, że śmierć nie jest śmiercią. To po prostu inna forma życia. Kontynuacja świadomości. Mamy na to dowody.



„Życie po życiu" to najpopularniejsza książka o śmierci klinicznej. Raymond A. Moody zbadał ponad sto przypadków osób, które doświadczyły śmierci klinicznej.

reklama



To ciekawe >> Bogumił Hoder próbuje odpowiedzieć na pytania dotyczące najwa

Tajemny smak Osta

Czy Święty Graal był jedynie kamiennym kielichem, a Jan podczas Ostatniej Wieczerzy miał 12 lat? Czy na stole płonęły dwa kaganki? Próbę odpowiedzi na te i inne pytania namalował Bogumił Hoder.

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl

Tym razem, aby uruchomić wyobraźnię nie trzeba zamykać oczu, ale je szeroko otworzyć. I... Znajdziemy się w wieczerniku domu Nikodema w Jerozolimie. Jest wigilia męczeńskiej śmierci Chrystusa. Właśnie przed chwilą przebrzmiały słowa Jezusa: „Ten, który ze mną rękę zanurza w misie, on mnie zdradzi...". Uczestnicy Ostatniej Wieczerzy zamarli. Judasz z dłonią z chlebem zawieszoną nad misą z gęstym sosem... Trudno dziś nawet spekulować, czy obecni, czyli apostołowie pojęli znaczenie wydarzenia, w którym uczestniczyli. Obchodzili przecież, jak co roku, jedno z najważniejszych żydowskich świąt – Pesach, które upamiętniało ucieczkę z Egiptu. Tej właśnie wieczerzy Chrystus nadał nowe znaczenie i uczynił... najsłynniejszym posiłkiem w dziejach świata.



fot. Angelika Hoder

My apostołowie

Tym razem jednak to wszystko dzieje się w pracowni w podzielonogórskiej Koźli. „Ostatnia wieczerza" natychmiast zwraca uwagę wśród innych płócien, które wyszły spod pędzla Bogumiła Hodera. Nie, nie tylko wielkością...

– Tak, to było wyzwanie – przyznaje skromnie artysta. – Jestem raczej typem naukowca i to nie tylko dlatego, że studiowałem astrofizykę. Po prostu najbardziej interesuje mnie świat i człowiek.

– Czego można się dowiedzieć z takiego religijnego obrazu o człowieku?

– Każdy z apostołów reprezentuje określone ludzkie cechy i tak naprawdę wszyscy oni są w jakimś stopniu nami.

– Czy dlatego w centrum wydarzeń jest Judasz?

Malował i rysował odkąd pamięta. Zawsze. W rodzinnym domu Hoderów każdy ma jakąś pasję. Koronki mamy oszołamiają nie mniej niż wspaniałe wino ojca zajmującego się sporą winnicą „Cosel". Poskręcane gałęzie drzewa genealogicznego sięgają Kossaka, a żona, tutaj pan Bogumił nie bez dumy błyska świeżutką obrączką, jest fotografikiem.

– A artystyczni idole?

– Bardzo długa lista nazwisk, a raczej galeria obrazów. Mistrzowie renesansu, Caravaggio i Botticelli, który jako pierwszy zaczął malować portret psychologiczny.

– Jednak, gdy patrzymy na pańskie obrazy więcej w nich Beksińskigo, szczypta Siudmaka...

– Może o tym nie mówmy. Maluję jakieś 20 lat i myślę, że może za kolejne 20 będę miał prawo mówić o swoim stylu. Pewnie go jeszcze do końca nie... wymyśliłem.



fot. Angelika Hoder

– Każdy z apostołów reprezentuje określone ludzkie cechy i tak naprawdę wszyscy oni są w jakimś stopniu nami – mówi Bogumił Hoder.

niejszego posiłku świata

otniej Wieczerzy



Ostatnia Wieczerza wg. Bogumiła Hodera

Na internetowej stronie malarza można przeczytać, że maluje poezję. A on natychmiast mówi o poezji śpiewanej, nie tylko dlatego, że muzyka go inspiruje. Poezja śpiewana to znakomity tekst plus bardzo sprawnie uzupełniająca go muzyka. On chciałby, aby ktoś powiedział o jego malarstwie, że to myśl, słowo, poezja, które uzupełnia sprawny warsztat malarski. Kiepska technika obraża odbiorcę, widza. Dlaczego zdobywa nagrody w świecie, nawet w Rzymie, a w Zielonej Górze nie może się przebić? Może dlatego, że mu na takiej popularności nie zależy, a może... nie lubi, mimo rodzinnego interesu, malować kiści winogron.

– Tyle tutaj wzniosłych słów, ale „Ostatnia wieczerza" namalowana została na specjalne zamówienie inicjatora pomysłu, fundatora.

– Cóż, swoją „Ostatnią wieczerzę", oczywiście przy zachowaniu wszelkich proporcji, Leonardo da Vinci namalował na zamówienie księcia Ludovico Sforzy. Mógłbym także powiedzieć, że nie jestem zwolennikiem artysty przymierającego głodem w jakiejś suterenie. To powraca piękna idea klasycznego duetu – artysty i fundatora, w której każda osoba jest w równym stopniu znacząca. Gdy Krzysztof Romankiewicz do mnie przyszedł, pokazał ile studiów poświęcił Ostatniej Wieczerzy, naprawdę zapaliłem się do tego pomysłu. I to nie tylko dlatego, że skala była sporym wyzwaniem. Tutaj obudziła się moja natura naukowca i chęć odpowiedzenia na pytanie: jak to naprawdę było. I to moje uwielbienie dla portretu psychologicznego. Ale wiedziałem, że nie chcę na siłę udowadniać, że jestem nowoczesny, nie chcę ubierać Judasza w garnitur polityka, czy biznesmena. Chcę namalować Ostatnią Wieczerzę.

Malowanie archeologią

I zaczęło się. W pewnym momencie już bał się, że utonie w morzu szczegółów. Co powinno znaleźć się na stole? Wino, maca, gorzkie zioła, zielenina, oliwki, sos (charoset), kozie mleko, ser, winogrona (a jednak). To wszystko na kamiennym stole zestawionym z czterech mniejszych.

– O, tak to wygląda według tego albumu pokazującego znaleziska archeologiczne z tamtej epoki i okolicy – pokazuje natychmiast odpowiednie fotografie. – A tutaj, na tym stole, popularny wówczas ornament przypominający swego rodzaju sinusoidę. Albo te sandały...

I natychmiast oglądamy kolejne znalezisko. Tak, w takich sandałach chodzono w czasach Chrystusa.

Nic tutaj nie jest przypadkowe. Każdy z apostołów odziany jest w szaty, które odpowiadają jego stanowi i statusowi majątkowemu. Mimo, że twarze należą do konkretnych osób, mieszkańców Zielonej Góry, Sulechowa, Świebodzina, Żar, mają wyraźnie semickie rysy, tak jak powinni wyglądać ówcześni mieszkańcy Jerozolimy i okolic. Możemy czuć się zaskoczeni. Podczas tej wersji wieczerzy Jan jest mniej więcej dwunastoletnim chłopcem. Jednak skoro swoją ewangelię napisał około roku 70... Zresztą, wbrew tradycji pokazującej uczestników ostatniej wieczerzy jako sędziwych mędrców, tutaj widzimy ludzi młodych, najwyżej rówieśników Jezusa. Nawet to, że na stole płoną dwa kaganki nie jest przypadkowe.

– Wiele osób mówiło mi, że niepotrzebnie komplikuję sobie życie, że przecież jedno źródło światła pozwoli stworzyć większe kontrasty, obraz będzie bardziej dramatyczny – tłumaczy Hoder. – Jednak jak mogłem tak malować, skoro na paschalnym stole musiały stać co najmniej dwa kaganki. Chciałem skończyć z wieloma stereotypami. Nie ma w tej scenie piętna krzyża, bo skąd miałby być ten krzyż. Chrystus jeszcze żyje i jest tutaj raczej wojownikiem niż męczennikiem. A kielich, czyli Graal jest więcej niż skromnym, kamiennym naczyniem.

Spojrzeniem ogarniamy jedną sekundę ostatniej wieczerzy Jezusa. Uczestnicy pół siedzą, pół leżą na sofach. Uczestowali z pewnością właśnie tak, na sposób rzymski. Na szatach narzucone modlitewne tality, niektórzy mają je nawet jeszcze na głowie, inni położyli je obok siebie... Za nimi w mroku otwiera się czarna czeluść korytarza, może klatki schodowej. Stamtąd przyszli. Dokąd zmierza akcja tej sceny? Czy Judasz zamoczy ten swój kawałek chleba w sosie? Wiemy, że za chwilę Judasz wyjdzie, Jezus wygłosi swoją pożegnalną mowę, apostołowie będą przez chwilę się spierać o pierwszeństwo i wreszcie wszyscy pójdą ku Górze Oliwnej... I to już koniec? Nie, to nie koniec.

– Czy widzicie to czerwone światło, które odbija się od fałd udrapowanych tkanin? – pyta Hoder. – Ono także ma znaczenie. Ostatnia wieczerza, ten stół stanowi jakby granicę między tym co było, przyszło z tego mrocznego korytarza i nami, którzy jesteśmy w tym współczesnym świecie. To światło bije od nas. A może od paschalnego baranka, który piecze się na ogniu gdzieś mniej więcej w miejscu, gdzie my stoimy. Który miał przypomnieć o ofierze paschalnego baranka.

Niewierny spogląda na nas

A ten Judasz? Po chwili już wiemy, że wcale nie on jest najważniejszy. Może najistotniejsza jest wymiana spojrzeń między dociekliwym Filipem, a oddanym całkowicie Chrystusowi Szymonem. A być może punkt, w którym nasz wzrok napotyka spojrzenie Tomasza, tego „niewiernego", stojącego po drugiej stronie stołu, który zdaje się spoglądać właśnie na nas...

I prawie słyszymy: „Ten, który ze mną rękę zanurza w misie, on mnie zdradzi...".

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Ekstra

W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną

W kolejnym wydaniu (25 kwietnia) między innymi:

Dlaczego ludzie ściągają z trumien metalowe tablice z nazwiskiem zmarłego i wieszają na zewnętrznych ścianach kościoła?

Mimo że nie jest osobą religijną, ruszył na samotną pielgrzymkę. I w ciągu 4 miesięcy przeszedł 4 tysiące km.

Jak zrobić ziołowe frytki z marchewki i ogórki na gorąco, czyli przepisy na potrawy bez groźnego glutenu i skrobi.



Rozmowa > z Jerzym Gruzą, reżyserem jednego z najsłynniejszych polskich seriali

Czterdziestolatek już się zestarzał

– Nagraliśmy trzecią część „Czterdziestolatka" w Teatrze Polskiego Radia. Mam nadzieję, że będzie można usłyszeć ciąg dalszy przygód rodziny Karwowskich – mówi Jerzy Gruza, reżyser, aktor, pisarz, w rozmowie z Romanem Laudańskim.



W scenariuszu trzeciej części „Czterdziestolatka" Jerzy Gruza wysłał Madzię i Stefana Karwowskich na Uniwersytet Trzeciego Wieku. – Ale telewizja tego nie chce – dziwi się reżyser.

▲ Warszawscy radni PO długo toczyli batalię, by nadać imię inżyniera Karwowskiego, bohatera „Czterdziestolatka" jednemu z rond w pobliżu Dworca Centralnego – sztandarowej inwestycji budowanej przez „Czterdziestolatka". Już wydawało się, że inżynier Karwowski stracił szansę na takie upamiętnienie...

– Przecież to nie ja przejdę do historii, tylko moi bohaterowie. Rozmawiamy podczas projekcji odcinka trzeciej części „Czterdziestolatka", w którym Karwowscy są studentami Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Nakręciliśmy go cyfrową kamerą, bez gaży aktorskich. Słyszy pan reakcje ludzi?

▲ Kolejne salwy śmiechu.

– Ale nikt w telewizji go nie chce. Wszystko tam jest za poważne, za głupie. Ludzie za bardzo wierzą w podziały. Nie mają luzu. Kiedy wcześniej kręciłem dla telewizji seriale lub przedstawienia, to nie widziałem reakcji publiczności. A teraz, jeżdżąc na spotkania aktorskie, widzę, że nasza propozycja, żarty odbierane są inteligentnie i z zainteresowaniem.

▲ Jak to się stało, że Karwowscy emeryci jeszcze się nie rozwiedli? W dzisiejszych czasach?!

– Bo Andrzej i Ania są bardzo sympatyczni, to przemili ludzie. Takie mieli role, ale jako aktorzy tworzyli fajną paczkę podczas zdjęć. To niesłychane szczęście, że miałem ich do tego serialu, bo to jest ich sukces!

▲ Trochę ich serial naznaczył.

– Jak ktoś jest tak dobry w serialu, to zawsze się to odciska na dalszym zawodowym życiu. Zawsze tak było. Aktorzy od tego uciekają, grają inne role, ale Irena Kwiatkowska – kobieta pracująca...

▲ ... rewelacyjna rola!

– Czy Magda Karwowska, one się utożsamiały z rolami. To ma swoje złe i dobre strony. Popularność jest jak zamknięta klamka na inne role.

▲ Czego nie zobaczymy, bo nie powstanie trzecia część „Czterdziestolatka"?

– W ogóle jest kłopot z uczeniem się na emeryturze, ale oni byli na tyle żywotni i energiczni, że sobie dali radę. Mieli dobre kontakty z „młodzieżą", z wykładowcami. Wpletliśmy wątek sensacyjny, bo mylą ich z kimś innym. Zresztą nagraliśmy trzecią część „Czterdziestolatka" w Teatrze Polskiego Radia. Mam nadzieję, że będzie można choć usłyszeć ciąg dalszy w całości. Byłbym z tego powodu szczęśliwy.

▲ Serialowe scenariusze opierał pan na rodzinie. Tak było w „Wojnie domowej", „Czterdziestolatku" i „Tygrysach Europy".

– Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, przecież to wiemy wszyscy! W każdym razie była, a co będzie dalej – zobaczymy. W rodzinie rozgrywały się konflikty, miłości, zazdrości, zabawy i nienawiści. To był teren dominujący w akcji serialu. Teraz pomysły są różne: jeden serial rozgrywa się w stacji pogotowia ratunkowego, inny w biurze, na stacji benzynowej...

▲ ... ale „Klan" przez tyle odcinków trzyma się rodziny Lubiczów!

– Scenarzyści, reżyserzy szukają pomysłów, ale nie zawsze budują charaktery i konflikty tak interesujące, żeby je oglądać.

▲ Niektórzy wypominają inżynierowi Karwowskiemu, że on trochę był taką... pierdołą. Kariery nie zrobił...

– Nie był w partii. W tamtych czasach musiał żeglować choć w pobliżu, ale nie na tym polegała istota sprawy. Pokazaliśmy, że układy są wieczne, uniwersalne. Zależności między ministrem, dyrektorem a podwładnym, młodą asystentką i starą żoną. Do tego zazdrość, bogactwo – dzięki uniwersalnym cechom do dziś można to oglądać, a serial jest zrozumiały.

▲ Karwowskiemu przydarzył się romans na boku w filmie „Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka".

– Zachłysnął się celebrytką, używając dzisiejszego języka. Zawsze konflikt, zabawne i dramatyczne sceny w rodzinie i poza nią są aktualne. Tak zawsze było, jest i będzie. Proszę sobie przypomnieć film „Błękitny anioł" – profesor zakochuje się w cyrkówce, z czego wynika szereg perypetii. Uniwersalne emocje, układy między ludźmi są wieczne i obojętnie czy mają one miejsce za Gierka, Jaruzelskiego czy Tuska. Zawsze mają dramatyczny lub śmieszny przebieg.

▲ Czy nie ciekawszy byłby serial nakręcony z perspektywy Madzi Karowowskiej? Czy wołanie o taką perspektywę w PRL-u wyprzedziłoby gender?

– Wałęsowa napisała książkę, na podstawie której powinien zostać nakręcony ciekawy serial. To byłoby miejsce na pokazanie wszystkiego od strony kobiety, która żyje w cieniu wielkiego, znanego polityka – rewolucjonisty.

▲ Pokazanie, co stracił, zostawiając żonie dom i dzieci na głowie?

– Zawsze jest coś za coś. Muszą być rachunki. Kiedy mamy czas na rewolucję, to brakuje go dla rodziny. Przy karierze nie ma czasu na dzieci.

▲ Znowu ta rodzina.

– Nie jestem specjalistą od rodziny! Pan to źle interpretuje. Kiedy kręciliśmy „Czterdziestolatka", wszystko, o czym można było rozmawiać, rozgrywało się w rodzinie. Dziś możemy o tym rozprawiać wszędzie. Wtedy pokazywaliśmy rodzinę, ale także to, co działo się wokół niej, np. Karwowskiego, który nagle zaczynał uprawiać sport lub jako rezerwista trafił do wojska, a raczej na spotkanie przy alkoholu.

▲ Karwowskim zdarzało się chodzić do kościoła, czy ze względu na cenzurę pominął pan ten wątek?

– To Magda pochodziła z tradycyjnej, kościelno-katolickiej rodziny. On był troszeczkę agnostykiem, obojętnym w tych sprawach. Nie chcieliśmy w to wchodzić i nie wynikało to z jakichkolwiek zakazów. Robiłem to, co chciałem. Oprócz, oczywiście, wkładania w usta bohaterów krytycznych słów o pierwszym sekretarzu, ministrach czy o tym, że Związek Radziecki jest zły i niesprawiedliwy. Z resztą poczynaliśmy sobie dość swobodnie.

▲ Dzisiejsze media nie są nastawione na starych ludzi...

– Co to znaczy, że nie są?! A komu zabiera się pieniądze z OFE?! Od młodych czy od starych?

▲ No, od nas.

– Problem starości coraz bardziej wkracza we wszystko: w publicystykę i film. Ile filmów powstało o starych ludziach?

▲ Ale kolorowa prasa nastawiona jest na wieczną młodość!

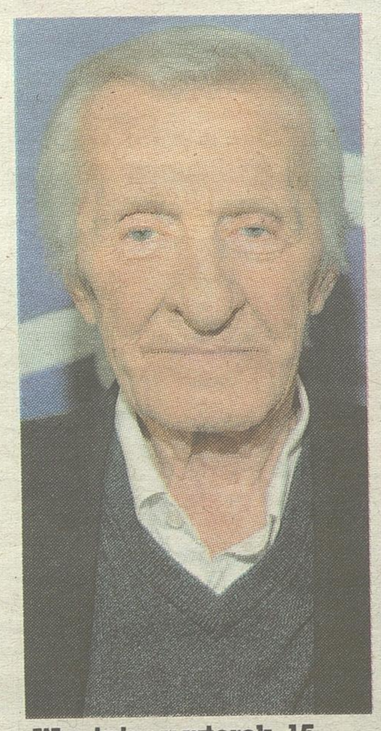
– W celach komercyjnych, żeby panie kupowały te kosmetyki, rajstopy i buty. A stary, jak kupi raz, to już je długo trzyma. Ale proszę zauważyć, że rynek reklamowy dla starych jest również coraz większy: są kosmetyki, lekarstwa i zabiegi.

▲ W przestrzeni publicznej dostrzegamy wreszcie starość?

– Bez przesady, nie oglądam wszystkich seriali, nie czytam wszystkich gazet. W kolorowych magazynach czytam, np. o pokazach mody, często sam bywam na premierach, wernisażach i pokazach. Problem starości jest dziś podstawowy! Młodzież wyjechała, wyjeżdża lub bawi się w klubach. Tylko starzy zostają.

▲ A może trzeba było Madzię i Stefcia Karwowskich wysłać na sanatoryjny turnus?

– Planowaliśmy taki wątek. O sanatoriach ktoś powinien nakręcić film. To, co tam się dzieje... O tych balangach, zabawach. Tu ludzie odżywają, odrywają się od rodzin, od starej żony i od kłopotów. Osobny temat. Byłem przypadkiem, oglądałem z bliska. Wiem, na czym to polega. Teren niesłychanie atrakcyjny dla filmu lub serialu. Na pewno ktoś kiedyś nakręci o tym film.



W miniony wtorek, 15 kwietnia, Andrzej Kopiczyński, odtwórca roli inżyniera Stefana Karwowskiego, skończył 79 lat!

** 20 marca, po kilku miesiącach sporów, stołeczni radni zdecydowali jednak, że rondo przy Dworcu Centralnym dostanie za patrona głównego bohatera serialu „Czterdziestolatek".*

Rozmowa >> z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki

Zbrodnia doskonała istnieje

Do punktów sprzedaży prasy trafił już drugi tom wyjątkowej książki „Zmarli mówią" – autobiografii Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najsłynniejszych polskich jasnowidzów, który pomagał w rozwiązaniu wielu kryminalnych zagadek i odkrywał mroczne tajemnice. Dziś o jasnowidzu z Człuchowa i jego zdolnościach z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, rozmawia Dorota Abramowicz.

▲ Jest pan autorem wielu prac naukowych z dziedziny kryminalistyki, jednym najlepszych specjalistów z zakresu badań wariografem, który równocześnie odwiedza w Człuchowie Krzysztofa Jackowskiego i z powagą mówi o jego dokonaniach. Porozmawiamy o konflikcie „czucia i wiary" ze „szkiełkiem i okiem"?

– To jest taki sam problem jak szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. Zjawisko jasnowidzenia wymyka się dotychczasowym metodom poznawczym. Z jednej strony mamy dziwne fakty, których nie potrafimy zrozumieć, z drugiej – naukę dysponującą coraz lepszymi metodami badania rzeczywistości. Czy to nie jest powód do poważnej, naukowej dyskusji? Dyskusja na razie – niestety – ogranicza się jedynie do negowania tych „dziwnych" faktów.

▲ Kiedy po raz pierwszy spotkał się pan z Krzysztofem Jackowskim?

– Właściwie szybciej niż z samym jasnowidzem, zetknąłem się z efektami jego pracy w Krakowie, na początku lat 90. Doszło wówczas do kradzieży bardzo dużej sumy w pewnej firmie ochroniarskiej.

▲ Ile ukradziono?

– Było to 10 mld starych złotych, czyli dzisiaj – milion złotych. Bardzo duża kwota, jak na tamte lata. Banki nie funkcjonowały jeszcze tak, jak dziś, przedsiębiorstwa miały problem z przechowywaniem utargu dziennego, więc pieniądze przekazywano do sejfu w owej firmie ochroniarskiej. Pewnego dnia 10 miliardów zginęło z sejfu. Podejrzenia padły bardzo szybko na pracowników tejże firmy. Podejrzani udali się do Człuchowa. Pan Jackowski powiedział wówczas, że do kradzieży doszło w wysokim, dziesięciopiętrowym budynku. I że w tym budynku na pierwszym piętrze jest toaleta, gdzie nad spłuczką zostały ukryte dokumenty człowieka, który może mieć związek z kradzieżą. Informacje przekazano policji. Faktycznie, na spłuczce znaleziono dokumenty! Warto w tym momencie dodać, że Krzysztof Jackowski nigdy wcześniej nie był w Krakowie, nie widział opisywanego przez siebie budynku. To, co wówczas stwierdził, zrobiło na mnie duże wrażenie.

▲ Jak zakończyła się tamta sprawa?

– Policjanci zaczęli obserwować toaletę, licząc na to, że właściciel dokumentów po nie wróci. Nie wrócił.

▲ Wiadomo, kim był?

– Wiadomo, ale do tej pory, choć upłynęły już dwie dekady, ani jego, ani pieniędzy nie odnaleziono. Dwa lata po tamtej kradzieży właściciel firmy zniknął, po długim czasie jego ciało znaleziono wiszące na drzewie. Prawdopodobnie został zamordowany. Tajemnicza sprawa...

▲ Miejsce ukrycia dokumentów Jackowski wskazał, ale pieniędzy i miejsca ukrycia sprawców – już nie. Nie podważa to jego umiejętności?

– Byłbym przerażony, gdyby wszystkie jego hipotezy były trafne. On sam zadaje sobie pytanie, dlaczego tak jest, że czasem trafia. I dlaczego innym razem jego typowanie jest błędne.

▲ Według rzecznika Komendy Głównej Policji oraz osób z Itaki, trafność wskazań Krzysztofa Jackowskiego jest niewielka. To nikły procent spraw „mieszczących się w granicach błędu statystycznego".

– Osiągnięcia pana Jackowskiego są deprecjonowane, poza tym informacje o wszystkich potwierdzonych sprawach nie trafiają do KGP i do fundacji Itaka. Niektórym funkcjonariuszom wstyd się przyznać, że korzystają z pomocy jasnowidza. Część tych kontaktów zostaje tajemnicą – można o nich znaleźć notatki jedynie w aktach tajnych, a informacje od jasnowidza są traktowane jako informacje operacyjne. Jackowski ma jednak dobry zwyczaj żądania na piśmie potwierdzeń, że jego działania przyczyniły się do odnalezienia ofiary, sprawcy, rozwiązania zagadki.

▲ Słyszałam nawet, że funkcjonariuszom zabrania się już wystawiania zaświadczeń dla jasnowidza.

– Motywem takich działań może być wstyd. Byłem kiedyś świadkiem, jak Jackowski pomógł policji w poszukiwaniach. To była głośna sprawa – w grudniu 2006 roku dwójka policjantów odwoziła przełożonego z Warszawy do Siedlec. Funkcjonariusze zaginęli w drodze powrotnej, gdzieś na Podlasiu. Jackowski, na prośbę rodziny, wskazał miejsce, gdzie doszło do wypadku i utonął policyjny wóz – las, bajorko, jedna lub dwie brzozy w pobliżu wsi Jagodne. W stawie rzeczywiście leżał samochód z ciałami policjantów, którzy zginęli w wypadku. I choć o śmierci funkcjonariuszy donosiły wszystkie media, to o roli jasnowidza napisała tylko jedna gazeta. Policja się nawet nie zająknęła.

▲ Czego tu się wstydzić?

– To porównajmy teraz skutek działań policji, używającej śmigłowca, kamer termowizyjnych, angażującej setki osób z trwającą kilka minut wizją jednego człowieka. Jak uzasadnić wydanie sporych pieniędzy, jak wytłumaczyć brak efektów? Toż to kompromitacja. Rozumiem też powody niechęci do Jackowskiego ze strony pracowników fundacji. Oni się starają, mają wypracowany system, aż tu nagle bez wkładu pracy ktoś z zewnątrz pojawia się i twierdzi, że ma wizję. I maluje mapkę z zaznaczonym miejscem, gdzie należy szukać.

▲ Jeśli jednak wskazuje on miejsce pobytu osoby zaginionej, to chyba warto sprawdzić, czy ma rację...

– Niepodważalne jest to, że Jackowski pomógł wielu osobom, rodzinom, organom ścigania. Niektóre sprawy obserwuję na bieżąco, wiem jak są trudne. Tymczasem człowiek ten zamiast podziękowań, słyszy głosy dezaprobaty. Można to próbować zrozumieć – każdorazowe sprawdzanie jego wizji to dodatkowe koszty, nakład pracy. Jasnowidz burzy święty spokój wielu instytucji.

▲ Proporcjonalnie jednak więcej spraw rozwiązywanych jest dzięki osiągnięciom współczesnej nauki, pracy laboratoriów kryminalistycznych, badaniom linii papilarnych i DNA... Jasnowidz to margines...

– Tak pani uważa? Zacznijmy od tego, że nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby nie było zbrodni doskonałej. Niestety, zbrodnia doskonała istnieje, ma się dobrze. I nie jest wcale rzadkością. Jeśli Komenda Główna Policji podaje, że skuteczność działań jasnowidza mieści się w 2 proc., to dlaczego równocześnie nie informuje, że skuteczność ekspertyz kryminalistycznych jest na zbliżonym poziomie?

▲ To, co pan mówi, jest herezją dla wiernych widzów amerykańskich seriali typu CSI, pokazujących pracę laboratoriów kryminalnych w Nowym Jorku, Las Vegas, Miami. I pewnie także w Polsce...

– Z faktami nie należy dyskutować. D. C. Blakey w artykule „Czy kryminalistyka jest opłacalna?" opublikował dane, według których na podstawie śladu linii papilarnych tylko w około 3,5 proc. spraw udało się wykryć sprawcę. Polskie badania z końca ubiegłego wieku dowodzą, że na ponad 100 tys. oględzin miejsc przestępstwa, jedynie w 6 proc. badania daktyloskopijne okazały się skuteczne. To są dane z książki prof. Czesława Grzeszyka. A na przykład ślady butów posiadają przydatność w granicach 0,8 proc. spraw. Tak samo jest ze zbieraniem śladów DNA. Możemy mieć profil genetyczny przestępcy, ale bez materiału porównawczego jesteśmy w kropce.

▲ Wróćmy do Krzysztofa Jackowskiego. Naukowiec powinien chyba zapytać, jakie badania mogą wytłumaczyć, że człowiek widzi to, co będzie albo to, co było, a czego nie był świadkiem? Jak można rzetelnie zweryfikować to, co mówi Jackowski?

– Z tymi pytaniami naukowcy mają duży problem.

▲ Dlaczego?

– Po pierwsze nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Poza tym ludzie nauki mają nikły lub żaden kontakt z praktyką.

▲ A co praktyka ma wspólnego z jasnowidzeniem?

– Naukowcy posługują się dostępną dokumentacją. Są to przeważnie akta sądowe. A w aktach nie ma ani słowa o udziale jasnowidza w sprawie. Jak już mówiłem tego typu informacje przeważnie nie przedostają się poza materiały operacyjne policji. Szczególnie, jeśli efekt jego działań jest pozytywny.

▲ Coś jednak przełamuje się w kontaktach ludzi nauki z jasnowidzem. Na kilku uczelniach, między innymi na Uniwersytecie Wrocławskim pod pana kierunkiem, powstają kolejne prace magisterskie na temat niekonwencjonalnych metod poszukiwania sprawców. Jackowski prowadzi wykłady, zaproszono go przed laty nawet do słynnego Salonu prof. Józefa Dudka...

– Byłem na tym spotkaniu. Z rozczarowaniem stwierdziłem, że nikt nie próbował wyjaśniać zjawiska percepcji pozazmysłowej. Za to wielu podważało prezentowane przez Jackowskiego fakty. Tymczasem liczyłem, że w tym szacownym, interdyscyplinarnym gronie znajdzie się ktoś, kto spróbuje wyjaśnić jasnowidzenie na podstawie koncepcji fizycznych. Zamiast dyskredytować dokonania jasnowidza, należy zastanowić się, co sprawia, że w udokumentowanych sprawach Jackowski potrafi wskazać miejsca, zaginionych ludzi, umiał opowiedzieć o zdarzeniach, do których w przeszłości doszło. Nic z tego. Naukowcy wolą szukać odpowiedzi na pytanie – w jaki sposób on nas oszukał?

▲ Czy wszędzie naukowcy mówią – nie, bo nie?

– Za granicą próbują poważniej podejść do niewytłumaczalnych zdolności takich ludzi jak Jackowski. Zresztą znane jest badanie, jakiemu poddał się przed kilkoma laty jasnowidz z Człuchowa w Japonii. Badanie zakończone, co warto przypomnieć, dużym jego sukcesem.

▲ I nie ma żadnej teorii naukowej, która choć w części mogłaby wyjaśnić to rzadkie i nie da się ukryć – z lekka przerażające zjawisko?

– Jest wiele takich teorii. Jedna z nich wiąże się ze zjawiskiem znanym jako splątanie kwantowe. Pojawia się ono między cząstkami elementarnymi, atomami, jonami, które oddziaływują na siebie w specyficzny sposób – są tak ze sobą powiązane, czyli splątane, że opisując jeden obiekt, musimy uwzględniać drugi. Nawet, jeśli są one od siebie oddalone o wiele kilometrów. Albert Einstein określił to jako „złowieszcze oddziaływanie na odległość". Jednak, jak już mówiłem, odpowiedź na pytanie związane z umiejętnościami nie jest prosta i przypomina szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. ▲

Już do kupienia w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej

II TOM BESTSELLERA

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Najbardziej znany polski jasnowidz opowiada o niezwykłym darze kontaktu z tymi, którzy odeszli

> Rozwiązane zagadki kryminalne i nigdy nieodkryte tajemnice



TOM I i II dostępny w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. św. Mikołaja 1) każdy za jedyne 19,90 zł

Oba tomy możesz także zamówić w sprzedaży wysyłkowej

Wybierz jedną z opcji:

> Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

> Wypełnij formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

zdrowie i uroda

Poradnik >> Jak zapobiec chorobom związanym z nietolerancją glutenu?

Niebezpieczne zboża

Wiele poważnych chorób ma związek z alergią na białka, które znajdują się w czterech zbożach.

Prawie we wszystkich kulturach chleb jest podstawowym elementem diety. Może mieć formę bochenków, placków, bułek czy chałek. Spożywamy go od wczesnego dzieciństwa do późnej starości, święcie wierząc, że jest niezbędny i bardzo pożywny. Czy zboże naprawdę jest zdrowym pożywieniem dla każdego? Od kilku stuleci wiadomo, że wiele poważnych chorób ma związek z alergią na białka, które znajdują się w czterech zbożach.

Dla tych, którzy są uczuleni na gluten, chleb i produkty mączne są trucizną zagrażającą życiu. U tych, którzy są nadwrażliwi na gluten, powoduje dolegliwości, których nikt nie kojarzy z tym produktem. Wiadomo od dawna, że alergia na takie ziarna, jak pszenica, orkisz, żyto, jęczmień i owies, jest przyczyną choroby trzewnej, czyli celiakii. Ta choroba przewodu pokarmowego może przyjąć łagodną formę i objawiać się nadmiernymi gazami, wzdęciami czy luźnym stolcem, może też przyjąć bardzo ostrą formę, zagrażającą życiu, i powodować zaburzenia przyswajania, utratę wagi i niedożywienie. Badania laboratoryjne i serologiczne udowodniły, że agresywne białka znajdujące się w czterech zbożach (...) powodują uszkodzenie śluzówki jelita cienkiego, ze spłaszczeniem kosmków jelitowych włącznie (...).

Mamy epidemię otyłości

Olbrzymi procent populacji cierpi na nadwrażliwość na gluten, co nie prowadzi do zmian chorobowych w jelitach. Przeciwciała, powstające w organizmie, atakują różne narządy, które mogą być genetycznie słabsze. Według dr. Jamesa Braly'ego, ponad 150 przewlekłych chorób ma związek z tą nadwrażliwością, w tym między innymi nadwaga.

W populacjach krajów wysoko uprzemysłowionych procent ludzi z nadwagą wzrasta w zastraszającym tempie, od dawna mówi się już o epidemii otyłości. Po kilkudziesięciu latach diety niskotłuszczowej i wysokowęglowodanowej jedna trzecia Amerykanów cierpi na nadwagę lub na otyłość. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie monstrualnie grubi ludzie nie są już żadnym kuriozum. Z powodu otyłości zapadają na wszystkie choroby cywilizacyjne, takie jak cukrzyca, choroby serca, choroby nowotworowe. Z powodu otyłości niedołężnieją w bardzo młodym wieku i wymagają pełnej obsługi, ponieważ nie są w stanie sami się poruszać. Szpitale potrzebują specjalnego sprzętu do ich podnoszenia i transportowania. Personel medyczny cierpi na dolegliwości związane z obsługą tych szczególnych pacjentów (...).

Co to jest gluten i dlaczego prowadzi do choroby?

Podstawowym białkiem występującym w zbożach jest gluten. Znajduje się on we wszystkich zbożach należących do rodziny traw, są to: pszenica, orkisz, żyto, jęczmień, owies, kukurydza, ryż, amarantus, gryka, proso, sorgo. Prawie połowę białek w glutenie stanowi gliadyna, która to odgrywa zasadniczą rolę w powstawaniu choroby trzewnej i jest przyczyną uczuleń i nietolerancji. Najwyższy poziom gliadyny występuje w pszenicy. Szkodliwe działanie glutenu na organizm ludzki może przybierać trzy postacie:

- choroby trzewnej, czyli celiakii, która według najnowszych badań może dawać objawy we wszystkich narządach
- nietolerancji na gluten, która jest przyczyną stanów zapalnych różnych narządów
- alergii na gluten, która powoduje bezpośrednią odpowiedź immunologiczną, z wstrząsem anafilaktycznym włącznie.

Za wywołanie choroby trzewnej czy celiakii, alergii i nietolerancji na gluten odpowiedzialne są rozpuszczalne w alkoholu frakcje białka, zaliczane do prolamin, charakterystyczne dla poszczególnych zbóż: pszenicy (gliadyna), żyta (sekalina), jęczmienia (hordeina), owsa (awenina), kukurydzy (zienina), ryżu (orzenina), prosa (panieina), sorgo — kafirina. (...) Wymienione frakcje noszą wspólną nazwę glutenu. Białka te znajdują się we wszystkich produktach zbożowych, a procesy technologicznej obróbki nie są w stanie znieść niekorzystnego działania glutenu na osoby, które są na niego wrażliwe (...).

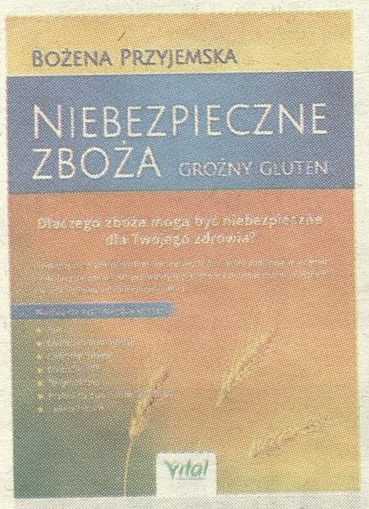
Co do toksyczności białek zawartych w pszenicy, życie i jęczmieniu na osoby z celiakią, alergią i nietolerancją nie ma wątpliwości, dyskusja toczy się wokół budowy i właściwości aweniny – prolaminy występującej w owsie. Awenina charakteryzuje się inną sekwencją aminokwasów niż gliadyna i prawdopodobnie z tego powodu wykazuje mniejszą toksyczność u chorych na celiakię. Mogą ją oni tolerować w małych ilościach.

Co to jest celiakia?

Od ponad pięćdziesięciu lat wiadomo, że białka występujące w czterech zbożach, zwane glutenem, powodują bardzo poważną chorobę zwaną chorobą trzewną – celiakię. Według dr. Braly'ego 20 milionów Amerykanów i Kanadyjczyków cierpi z powodu celiakii, która niezdiagnozowana i nieleczona powoduje u wielu bardzo poważne choroby nie tylko przewodu pokarmowego; również choroby autoimmunologiczne, psychiczne i nowotworowe. W Polsce liczba zachorowań na tę chorobę jest oceniana na 1 do 15.000 urodzonych dzieci, liczba chorych dorosłych jest nieznana (...).

Typowa celiakia objawia się nieżytem żołądkowo-jelitowym z zanikiem kosmków jelitowych. Kosmki jelitowe stanowią wypustki w jelicie cienkim, zwiększające jego powierzchnię wchłaniania 23 razy; dzięki nim powierzchnia jelita cienkiego wynosi 200 m2.

Do częściowego uszkodzenia kosmków dojść może przejściowo w zakażeniach pasożytniczych, wirusowych, bakteryjnych, w czasie chemioterapii. W wymienionych sytuacjach usunięcie czynnika szkodliwego powoduje regenerację kosmków. W celiakii czynnikiem uszkadzającym jest gluten. Badania wykazały, że po kilku latach diety bezglutenowej dochodzi do całkowitej regeneracji śluzówki jelit.



Więcej informacji oraz przepisów można znaleźć w książce Bożeny Przyjemskiej „Niebezpieczne zboża. Groźny gluten" wydanej przez Wydawnictwo Vital (www.wydawnictwovital.pl). Sklep firmowy Talizman, Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 55/20, tel. 85 654 78 35.



Smaczne i pachnące pieczywo nie zawsze jest zdrowe.

sxc.hu

Za tydzień – wady diety wysokozbożowej i dlaczego jesteśmy tak wrażliwi na podstawowy składnik naszych jadłospisów?

Fragmenty pochodzą z książki Bożeny Przyjemskiej „Niebezpieczne zboża". Skróty i niektóre śródtytuły pochodzą od redakcji.

Świąteczne ciasta bez glutenu – przepisy

Ciasto z cukinią i przyprawami piernikowymi

Składniki: 1/2 kubka miękkiego masła
1/3 kubka mleka kokosowego lub migdałowego
6 jajek, 1 łyżeczka wanilii
1/2 łyżeczka soli
1/3 szklanki ksylitolu
1 łyżeczka cynamonu
1 łyżeczka goździków
1 łyżeczka proszku do pieczenia
1 kubek mąki kokosowej
1 kubek posypki
1/2 kubka mąki migdałowej
1-2 kubki startej cukinii
1 banan rozgnieciony, dojrzały
1 kubek orzechów

Wykonanie: Wymieszać składniki. Wyłożyć do foremki i posypać resztą orzechów.

Piec 40 min do 1 godz., w temperaturze 180 st. C.

Ciasto bananowe

Składniki: 4 bardzo dojrzałe zmiksowane banany, 2 szklanki posypki, 1 szklanka mąki kokosowej
4 całe jajka, 1/2 szklanki oleju kokosowego albo 4 łyżki masła topionego, 3 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia, mleko migdałowe, olejek waniliowy i śmietankowy

Wykonanie: Banana zmiksować. Zmieszać wszystkie składniki, po wierzchu można posypać ciasto orzechami. Piec 1,2 godziny w temperaturze 180 st. C.

Ciasto bananowo-marchwiowe

Składniki: 1/2 kilograma ugotowanej i zmiksowanej marchwi, 4 bardzo dojrzałe zmiksowane banany, 3 szklanki posypki, 4 całe jajka , 1/2 szklanki oleju kokosowego albo 4 łyżki masła topionego, 3 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia, mleko migdałowe, olejek waniliowy i śmietankowy, bakalie, rodzynki, orzechy, suszone owoce drobno pokrojone

Wykonanie: Zmieszać wszystkie składniki, po wierzchu można posypać ciasto orzechami. Piec 1,2 godziny w temperaturze 180 st. C.

Ciasto owocowe

Składniki: kilogram jabłek lub gruszek albo inne sezonowe owoce, słoiczek dżemu bezcukrowego, 1 szklanka posypki
1 szklanka mąki kokosowej
1 szklanka mąki migdałowej
5 całych jajek
1/2 szklanki oleju kokosowego albo 4 łyżki masła topionego
3 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia
1,5 szklanki naturalnego soku owocowego
olejek waniliowy i śmietankowy

Wykonanie: Zmieszać wszystkie składniki, wyłożyć ciasto na blachę, posmarować dżemem, na wierzch położyć lekko podgotowane owoce. Piec 1,2 godziny w temperaturze 180 st. C.

Keks bezskrobiowy

Składniki:
3 szklanki posypki, 1 szklanka mąki kokosowej albo kasztanowej, 1/4 szklanki inuliny, 1/4 szklanki ksylitolu, 1/4 szklanki oleju kokosowego, 3 łyżeczki proszku do pieczenia - bezglutenowego, 3 łyżeczki żelatyny z agaru, 1 łyżka octu jabłkowego, mleko migdałowe albo słonecznikowe, 5 jaj, rodzynki i inne suszone owoce ekologiczne, skórka pomarańczowa pokrojona w drobną kostkę, ekologiczna, garść pokruszonych orzechów, 1 łyżka wanilii, zapach pomarańczowy i śmietankowy

Wykonanie: Zmieszać składniki. Oddzielić żółtka od białek. Zrobić ciasto, dodając mleko migdałowe lub wodę, by otrzymać odpowiednią konsystencję. Ubić białka na sztywną pianę i zmieszać z ciastem. Na koniec dodać bakalie i orzechy. Piec w temperaturze 180 st. C około godziny do otrzymania złotego koloru.

Nie wszyscy mają problemy ze znalezieniem pracy Rodzina nie da zginąć? **STR. 3**

www.wspolczesna.pl 18 kwietnia 2014 **piątek**

magazyn **suwalski**

Augustów >> **Sejny** >> **Suwałki**



Suwałki Ludzie mają już dość tych ciągłych wykopek!
STR. 2



Augustów Biała flota wypłynęła na jeziora
STR. 6

Region >> Sprawdziliśmy, jak zamierzają świętować ludzie z pierwszych stron gazet

W rodzinnym gronie, ale nie zawsze w domu

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Prezydent Czesław Renkiewicz spędzi wielkanocne święta w domu, posłanka Bożena Kamińska pojedzie do Gołdapi, a Józef Borkowski – zastępca komendanta suwalskiej policji będzie w pracy.

– Od soboty do poniedziałku włącznie mam dyżur – mówi funkcjonariusz.

Nie oznacza to jednak, że nie wesprze rodziny w przedświątecznych przygotowaniach.

– Potraw raczej nie przygotowuję, ale obieram warzywa, kroję je i biegam do sklepu, jak czegoś zabraknie – informuje komendant.

Prezydent nie gotuje

Sprawdziliśmy, jak decydenci i ludzie z pierwszych stron gazet zamierzają spędzić nadchodzące święta i w jakim stopniu angażują się w ich przygotowanie. Okazuje się, że niemal wszyscy będą świętować w gronie rodzinnym.

Prezydent Renkiewicz mówi, że przez dwa dni pozostanie w domu. Będzie przyjmował gości i delektował się tym, co przygotuje żona. Poseł Kamińska wybiera się do Gołdapi, ale nie na narty, tylko do rodziców.

– Od lat, wraz z rodzeństwem spotykamy się przy wspólnym stole – wyjaśnia parlamentarzystka. I oburza się, gdy pytam, czy już wybrała dania z restauracyjnego menu.

– Absolutnie nie. Dzielimy się obowiązkami, każdy przygotowuje i przywozi po kilka potraw. Mnie najczęściej przypadają ryby. Oczywiście, będę piekła także mazurka – dodaje.

Poseł Jarosław Zieliński w niedzielę będzie na nogach skoro świt.

– Świętujemy w duchu katolickim – wyjaśnia rozmówca. – Tradycyjnie już pójdziemy do kościoła na rezurekcję.

Później w planach jest rodzinne śniadanie. A jaką potrawę przygotuje parlamentarzysta?

– Jeśli wystarczy mi czasu, to pomogę żonie w kuchni – mówi. – Na pewno wezmę udział w sprzątaniu domu i otoczenia – zapowiada.

Ryszard Tomkiewicz – prokurator i rzecznik suwalskiej „okręgówki" również świętować będzie w rodzinnym gronie. Wcześniej jednak zamierza popracować w kuchni. Wyręczy żonę w przygotowaniu ryb.

– Będzie to pstrąg – precyzuje śledczy. – Zrobię go w galarecie, albo w ziołach.

O świątecznym lenistwie może zapomnieć Jan Skindzier, wójt sejneńskiej gminy, który spodziewa się przyjazdu wnuczki.



Marek Zborowski-Weychman, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Suwałkach Wielkanoc, od wielu lat, spędza w górach. W minionym roku był w Zakopanem (na zdjęciu z lewej strony).

– Przed świętami będę pracował na zmywaku, bo to najbardziej twórcze zajęcie, a później zajmę się wnusią – zapowiada włodarz. – Mówiąc szczerze, nie mogę doczekać się, kiedy przyjedzie.

Małgorzata Cieśluk, burmistrz Lipska Wielkanoc spędzi u mamy.

– Oczywiście, wraz z córkami przygotujemy parę potraw na świąteczny stół – zapowiada. – Na pewno będą to sałatki.

Święta poza domem

Waldemar Kwaterski, dyrektor sejneńskiego szpitala i radny Sejmiku przez kilka dni, w tym świąteczne, będzie w Krakowie.

– Jedziemy odwiedzić córkę – informuje. – Przy okazji trochę odpoczniemy.

Przedświąteczne przygotowania będą więc niewielkie.

Marek Zborowski-Weychman, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Suwałkach, od środy gotował bigos.

– Taki kilkudniowy jest najlepszy – zapewnia.

Spróbuje go przypuszczalnie dopiero po świętach. Od lat wielkanocne święta spędza bowiem w górach.

– W tym roku trochę się waham, ale pewnie pojadę, by tradycji stało się zadość – zapowiada dyrektor.

promocja



Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy,
aby ten wyjątkowy czas
upłynął w zdrowiu,
radości i rodzinnej,
świątecznej atmosferze.
Smacznego jajka i radosnego Alleluja.

Burmistrz Lipska
Małgorzata Cieśluk

Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Krysztopik

wraz z Radą Miejską w Lipsku

Lany poniedziałek



W drugi dzień wielkanocnych świąt śmigus-dyngus. W przeszłości wierzono, że polanie wodą wróży dobry rok. Np. panny mogły mieć nadzieję na rychłe zamążpójście. Ale od tego czasu zwyczaje nieco się zmieniły. Dziś policjanci apelują, by nie przesadzać z polewaniem. Zrzucanie toreb z wodą z balkonów, czy „bombardowanie" nimi przejeżdżających aut może zagrażać bezpieczeństwu. A sprawca zagrożenia musi liczyć się z koniecznością zapłacenia nawet kilkusetzłotowego mandatu. Należy więc pamiętać o tradycji, ale zachować umiar, by nie narazić się na niepotrzebne konsekwencje. **(hel)**

Suwałki >> Mieszkańcy skarżą się na przedłużający się remont drogi

Ludzie: Mamy już dość tych wykopek!

Rozkopali ulicę parę miesięcy temu i niewiele tam się dzieje – twierdzą właściciele posesji przy Buczka.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Kurzy się niesamowicie, dojechać i dojść do posesji trudno. Tego typu prace powinny być prowadzone etapami, a nie na całej ulicy jednocześnie – uważają nasi Czytelnicy.

Prezydent miasta Czesław Renkiewicz informuje, że wykonawca nie przekroczył terminu zakończenia prac.

– Na wykonanie inwestycji ma czas do końca maja – precyzuje włodarz. – Z tego co wiem, to w tym miesiącu planuje wykonanie pierwszej warstwy asfaltu. Wtedy remont będzie nieco mniej uciążliwy dla mieszkańców.

H. Wysocka



Właściciele ulicy Buczka twierdzą, że sprzęt na remontowanej drodze częściej stoi, niż pracuje.

Rozkopali wszystko na raz

O potrzebie przebudowy tej drogi nawet trudno dyskutować. Jezdnia była dziurawa, płytki chodnikowe połamane, kiepskie oświetlenie, a poza tym brakowało kanalizacji. To powodowało, że przy większych opadach deszczu na drodze tworzyły się ogromne kałuże.

Najpierw miasto wyremontowało część drogi, od Wojska Polskiego do ronda z ulicą XXX-lecia PRL. W ubiegłym roku natomiast pozyskało fundusze unijne i zleciło prace na drugim odcinku. Wykonawca zerwał zniszczoną nawierzchnię asfaltową, chodniki i... .

– Nic, albo niewiele się dzieje – narzekają ludzie. – Robotnicy ruszają się, jak muchy w smole. Coś tam kopią, zasypują, przesuwają, a my żyjemy w hałasie i kurzu.

Zdaniem naszych Czytelników, prace powinny być prowadzone etapami. To umożliwiłoby łatwiejszy dojazd do posesji.

– Poza tym, skutki remontu odczuwalibyśmy nie przez kilka miesięcy, a tygodni – zauważają.

– Rozumiemy, że przebudowę trzeba wykonać, ale dlaczego to tak długo trwa.

Wykonawców jest kilku

Prezydent Renkiewicz przypomina, że prowadzone na Buczka roboty nie są związane wyłącznie z przebudową drogi.

– Układany tam jest także gazociąg – wyjaśnia. – To zlecenie realizuje inna firma.

Być może z tego powodu wykopy prowadzone są parkokrotnie. W jednych układana jest instalacja gazociągowa, w innych – sanitarna, czy wodociągowa. Ale w takich przypadkach urzędnicy ratusza nie mogą interweniować. Jest to wyłącznie kwestia dogadania się pomiędzy wykonawcami.

– Nie zanosi się na to, by termin wykonania zlecenia został przekroczony – zauważa prezydent Renkiewicz. – A jeśli tak się stanie, to na pewno posypią się kary za niedotrzymanie warunków umowy. ▲

Gm. Filipów >> Problemy z urzędniczką?

Wójt: Źle pracuje? To kłamstwo.

Na złe zachowanie jednej z urzędniczek gminy narzekają jej mieszkańcy. – Ta kobieta jest tak arogancka, że aż strach iść do urzędu – twierdzą.

Sławomir Koncewicz, wójt gminy zapewnia, że to pomówienia.

– Ta pani pracuje w urzędzie od jedenastu lat – argumentuje. – Jest sumiennym urzędnikiem, a stawiane jej zarzuty są wręcz obraźliwe.

Kilka dni temu otrzymaliśmy podpisany przez kilka osób list, autorzy którego narzekają na złe zachowanie urzędniczki. Zarzucają jej, że z góry traktuje petentów. Zamiast im pomóc, krzyczy. „Jak musimy załatwić u niej jakąś sprawę, to na samą myśl trzęsiemy się ze strachu..." – czytamy w liście.

Nasi Czytelnicy (nazwiska do wiadomości redakcji) dodają, że o problemie informowali już wójta oraz radę gminy. Bez efektu. Urzędniczka nie zmieniła swojego zachowania, a wręcz przeciwnie. Swoich oponentów zaczęła traktować jeszcze gorzej, niż przed skargą. Część listu, który wpłynął do redakcji przesłaliśmy do wójta z prośbą o komentarz. S. Koncewicz mówi, że oskarżenia mogą wynikać z prywatnego konfliktu.

– Nie mam zastrzeżeń do pracy tej pani – informuje wójt. – Także kontrolujący gminę inspektorzy nie wykazywali, by popełniała jakiekolwiek rażące błędy. Uważam, że stawiane jej zarzuty są bardzo krzywdzące i niesprawiedliwe. **(hel)**

Giby >> Czy ptak tam był, czy też go nie było?

Przenieśli bocianie gniazdo

Kocham przyrodę i niczego przeciwko bocianom nie mam – mówi przedsiębiorca z Gib. – Przyniosły mi zresztą dziesięcioro dzieci.

Jeden z mieszkańców zaalarmował nas, że podczas trwającej budowy w centrum Gib zniszczone zostało bocianie gniazdo. – Stało na specjalnym słupie – opowiada. – Rok czy dwa nie było tam bocianów, ale teraz jeden się pojawił. Na razie sam.

Według naszego informatora, gniazdo zostało zwalone ze słupa i rzucone w inne miejsce. – Do niczego już się nie nadaje – twierdzi mieszkaniec Gib.

Przedsiębiorca tłumaczy natomiast, że słup mocno utrudniał dojazd do budowy. Stał niemal na środku drogi.

– Jakiś czas temu energetycy ustawili go na terenie należącym do mnie – opowiada. – Przenieśliśmy gniazdo raptem o parę metrów na działkę, którą zawiaduje nadleśnictwo.

Jak zapewnia, gniazdo zniszczone nie zostało.

– W tym roku ani ja, ani żaden z pracowników bociana tam zresztą nie widzieliśmy – dodaje.

Zgodnie z prawem, ptasie gniazda można usuwać w okresie od połowy października do końca lutego. Ale, jak zaznacza Małgorzata Wnuk z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku, ważne jest ustalenie, czy gniazdo było rzeczywiście zamieszkałe. Nie wiadomo, czy w przypadku Gib teraz da się to jeszcze ustalić. **(tom)**

Augustów >> Na osiedlu mieszkaniowym

Na bloki miejsca brak

Mieszkańcy Wypustów – jednego z augustowskich osiedli nie chcą, by budowano tam domy wielorodzinne.

– Po co nam te bloki? – pytają. – To za małe działki na tego typu przedsięwzięcia. Niech stawiają je w centrum, albo na Lipowcu.

Potencjalny inwestor wystąpił do władz miasta z prośbą o dokonanie zmian w planie zagospodarowania przestrzennego. Teren na Wypustach, a zwłaszcza ograniczony ulicami Ruciana, Ziołowa i Miętowa przeznaczony jest bowiem pod budownictwo jednorodzinne. Tymczasem jest pomysł, by zbudować tam blok, który będzie miał najwyżej 5 kondygnacji. Wnioskodawca określił też, że budynek nie będzie wyższy niż 17 metrów.

Sprawą zajęła się komisja rozwoju rady miasta. Jej członkowie uznali, że mieszkania w Augustowie są bardzo potrzebne. Ale trzeba też szanować prywatną własność. Tym bardziej, że – jak zauważył burmistrz Kazimierz Kożuchowski – właściciele posesji mogą domagać się od samorządu zadośćuczynienia. A miasto ani nie ma pieniędzy, ani ochoty, by je na taki cel wydawać.

Ostatecznie komisja zgodziła się z wnioskiem jej przewodniczącego Marcina Koszewskiego. Radny zasugerował bowiem, by sprawę pozostawić do czasu, aż potencjalny inwestor porozumie się w sprawie budowy bloku z sąsiadami. Jeśli tak się stanie, to radni dokonają zmian w planie zagospodarowania. W przeciwnym wypadku będzie musiał znaleźć sobie inne miejsce na budowę bloku. **(hel)**

Brudne ławki w suwalskim parku!

H. Wysocka



Na ławkach w parku Konstytucji 3 Maja pełno ptasich odchodów – alarmują nasi Czytelnicy. Wprawdzie miejskie służby zadbały już o to, by na rabatach i w klombach pojawiły się kwiatki, ale suwalczan nie zachęca to do odpoczynku. Głównie dlatego, że nie ma gdzie usiąść. Część ławek znajduje się pod drzewami, na których pozostały gniazda gawronów. W minionym roku służby miejskie myły ławki, ale to też nie rozwiązywało problemu. **(hel)**

Listy do redakcji

▲ **Dubowo Pierwsze.** Tydzień temu pisaliśmy o kontrowersjach wokół progu zwlaniającego, który został zamontowany w Dubowie Pierwszym. Znalazł się on tam po interwencji sołtysa. Zdaniem niektórych, realizacja tego przedsięwzięcia to nic innego, jak wyrzucanie pieniędzy w błoto. Przytoczyliśmy też opinię Tomasza Drejera, zastępcy dyrektora Zakładu Dróg i Zieleni w Suwałkach, który wyrażał wątpliwość, czy próg zwalniający jest tam faktycznie potrzebny. W odpowiedzi na tę publikację sołtys sołectwa dostarczył nam list: „Mimo, że droga jest wąska, to liczne samochody przejeżdżają nią, szczególnie w godzinach porannych i popołudniowych, gdy do pobliskich zakładów jadą osoby tam zatrudnione, tj. od godz. 5.30-6.30 i 13.30 do 14.30. Zapraszam więc do przejazdu naszą ulicą w tych porach, by się przekonać, że ruch nie jest „wielki". Samochody jeździły bardzo szybko, znacznie przekraczając limit 50 km na godzinę. Osoby posiadające dzieci zgłaszały się do mnie z prośbami dotyczącymi tegoż progu. Mieszkańcy chcą, by zamontować kolejny, gdyż jeden nie zwolnił ruchu wystarczająco. Próg nie przeszkadza mieszkańcom, a jedynie pracownikom pobliskich firm, którzy muszą zwolnić. Skoro Tomasz Drejer był przeciwny położeniu progu, to niech wyjaśni, jaki jest cel ułożenia tak wielu progów na ulicach w pobliżu centrum Suwałk".

Zdzisław Wasilewski

Suwałki >> Przeciętni śmiertelnicy nie mają z nimi szans

Rodzina nie da zginąć

Brat prezydenta pracuje w OSiR-ze, a mąż bratanicy – w ratuszu. Miejskie instytucje pełne są rodzin urzędników i radnych.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Próbowałam brać udział w naborach na różne stanowiska – żali się nasza Czytelniczka (nazwisko do wiadomości redakcji). – Mam odpowiednie kwalifikacje. Jednak za każdym razem przegrywałam. Wszędzie, gdzie tylko pojawiała się osoba związana z kimś z suwalskich władz, z góry było wiadomo, że wygra.

Nasza Czytelniczka ma na myśli nie tylko urząd miejski, ale też podlegające mu placówki oraz inne suwalskiej instytucje, jak agencję Ares czy Państwową Wyższą Szkołę Zawodową.

I na uczelni, i w agencji

Ta ostatnia miastu nie podlega. Jednak gdy powstawała blisko 10 lat temu, pełnomocnikiem do spraw tworzenia uczelni została osoba wskazana przez prezydenta Suwałk Józefa Gajewskiego. Jakiś czas potem w szkole zaczęto zatrudniać pracowników administracyjnych. Jedne z pierwszych angaży dostały synowa prezydenta i żona jego zastępcy Mariusza Klimczyka. Przeciętni śmiertelnicy żadnych szans na te posady nie mieli.

Z kolei całkiem niedawno pracę w agencji Ares dostała rodzona siostra zastępcy prezydenta Łukasza Kurzyny. Ares, to spółka, w której udziały ma miasto Suwałki.

– Są to jednak udziały mniejszościowe – zastrzega Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy ratusza. – Ta instytucja prowadzi własną politykę kadrową.

Żywią całe rodziny

Brat prezydenta Czesław Renkiewicza od listopada 2007 roku jest pracownikiem obsługi obiektów w Ośrodku Sportu i Rekreacji. Został zatrudniony, gdy Renkiewicz był zastępcą J. Gajewskiego.

Już jako prezydent zatrudnił natomiast męża swojej bratanicy. Osoba ta najpierw pracowała na tzw. zastępstwach, a potem przyjęto ją na stałe. O tym urzędniku pisaliśmy niedawno z racji podejrzeń, że brał delegacje służbowe do Białegostoku, by uczestniczyć w zajęciach związanych z zaocznymi studiami doktoranckimi.

Ale ratusz tego nie potwierdził. Jak mówił J. Filipowicz, sprawdzono wszystkie delegacje urzędnika z lat 2012-2013. W piątki, gdy odbywały się zajęcia na uczelni, jeździł cztery razy. Swoich przełożonych, w tym pewnie i wuja swojej żony zapewnił, że w te dni w zajęciach na uczelni nie uczestniczył. Dostarczał natomiast dokumenty do Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku.

W 2007 r. pracę w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej uzyskała żona obecnego zastępcy prezydenta Marka Buczyńskiego. Wtedy był on jednak „jedynie" rzecznikiem prasowym prezydenta.

Także w paru innych przypadkach miasto jest pracodawcą zarówno dla męża, jak i żony. Np. żona komendanta straży miejskiej Grzegorza Kosińskiego od wielu lat pracuje w ośrodku adopcyjno-wychowawczym. Tyle, że od czasów, gdy męża w straży jeszcze nie było.

Z kolei małżonek Grażyny Herbaczewskiej, kierownika biura rady miejskiej, a zarazem wiceprzewodniczącej SLD w woj. podlaskim, od jesieni 2010 pracuje w OSiR. Najpierw nadzorował rozruch urządzeń energetycznych w aquaparku, potem otrzymał stały angaż na stanowisku energetyka. Od września ubiegłego roku awansował. Obecnie jest głównym energetykiem aquaparku.

Zawsze tak było?

To oczywiście przypadek, że kariery w miejskich instytucjach robią także rodziny radnych. Syn radnego Stanisława Sieczkowskiego jest naczelnikiem wydziału finansowego. Syn przewodniczącego rady Andrzeja Chuchnowskiego kieruje zespołem obiektów w OSiR-ze. Stanowisko kierownicze objął w czasach, gdy ojciec stał się najważniejszym radnym. Ale A. Chuchnowski zaprzeczał, by miał coś wspólnego z awansem syna.

Z kolei synowa innego radnego – Adama Kacprzyka od 2008 r. pracuje w wydziale geodezji suwalskiego ratusza. Jednak Kacprzyk, choć znana na Suwalszczyźnie postać, radnym został dopiero dwa lata później.

Podobna sytuacja ma miejsce w odniesieniu do członka rady Tadeusza Zamary. Jego córka pracę w ratuszu zaczęła trzy lata przed tym, nim po raz pierwszy znalazł się w gronie rajców. Tyle, że Zamaro był w tamtych czasach stosunkowo znanym działaczem SLD.

Swego czasu głośna była też sprawa ówczesnego radnego Krzysztofa Tumialisa. Jego żona dostała w ratuszu tzw. zastępstwo bez żadnego postępowania konkursowego. Radny z rządzącej miastem koalicji nie dostrzegał w tym niczego złego. Rzecznik ratusza zapewniał zaś, że w każdym przypadku liczą się kompetencje, nie koneksje.

– Często stykam się z opinią, że władza zatraciła jakiekolwiek poczucie przyzwoitości i tak źle, jak obecnie jeszcze nie było – komentował Zbigniew Sulewski z Centrum im. Adama Smitha. – Wcześniej jednak takie praktyki też miały miejsce. ▲

Suwałki >> Dzieci popisują się wyobraźnią

Najdziwniejszy konkurs na świecie



T. Kubaszewski

– Teraz zamknijcie oczy i dajcie się ponieść wyobraźni – zachęcała G. Serafin. – A potem – piszemy.

Drugich takich eliminacji nigdzie więcej w Polsce nie ma. – To pewnie i najdziwniejszy konkurs – dodaje Grażyna Serafin, pomysłodawczyni i organizatorka.

Właśnie kończy chodzenie po wszystkich trzecich 34 klasach suwalskich szkół podstawowych. Każda taka wizyta wygląda podobnie. G. Serafin, która jest nauczycielką, a jednocześnie autorką bajek dla dzieci i książek edukacyjnych, tylko awizuje swoje przybycie. Nie mówi dokładnie, o co chodzi.

– Zależy mi bardzo, aby prace dzieci były autentyczne, by nie wymyślali ich za nie dorośli – tłumaczy.

Międzyszkolny Konkurs Literacki „Okruszek" ma promować dziecięcą inteligencję i wrażliwość.

– Chcę, żebyście podarowali mi wasze piękne myśli – G. Serafin zachęcała trzecioklasistów w filii SP nr 2 działającej w szkole muzycznej. – Właśnie takie okruszki. Możecie napisać o wszystkim. Co sądzicie o życiu? Czy lepiej być dzieckiem, czy dorosłym? Czy istnieją anioły, czy nie? O czym marzycie? Co znaczy dla was przyjaźń? A co – miłość? A może wiecie, co myśli chmurka na niebie, albo padający deszcz?

Forma jest dowolna. Można napisać nawet jedno zdanie. Albo – krótki wierszyk czy też parozdaniowe opowiadanie. Czasu zbyt dużo nie ma – ledwie kilkanaście minut.

Wszystkie prace trafiają potem do profesjonalnego jury. W tym roku zasiadają w nim m.in. dwaj znani autorzy książek dla dzieci – Wojciech Widłak i Rafał Witek. Rozstrzygnięcie nastąpi 30 maja, tuż przed Dniem Dziecka. Zwycięzcy, jak zwykle, otrzymają atrakcyjne nagrody rzeczowe.

To już piąta edycja konkursu. W poprzedniej uczestniczyło około ośmiuset dzieci. Wygrał Krzysztof Kłoczko z SP nr 4. „Można się czuć jak anioł w niebie i w świecie realnym. Każdy może czuć się jak anioł, tylko trzeba odpłynąć do serca" – napisał. **(tom)**

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Suwalski

W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną

W kolejnym wydaniu (25 kwietnia) między innymi:

Tak sprzedawali państwową ziemię, że zajął się nimi prokurator.

Podatnicy słono płacą za utrzymanie sportowców.



suw

Krótko

▲ **Suwałki.** Masz pomysł na mural, zgłoś się do konkursu, który ogłosiły władze miasta. Na autorów trzech najlepszych prac czekają nagrody. Samorząd postanowił ozdobić jedną ze ścian kamienicy przy ul. Noniewicza. Na powierzchni ponad 130 metrów kw. ma powstać rysunek, który będzie nawiązywał do historii, tradycji miasta oraz życia ich mieszkańców. Warunek: musi zawierać logo „Pogodnych Suwałk". Komisja konkursowa będzie oceniała nie tylko projekt, ale też to, czy harmonizuje on z otoczeniem. Zgłoszenie projektu jest bezpłatne. Zainteresowani mogą przysłać więcej, niż jedna propozycja. Jednak muszą one być w oddzielnych kopertach. Na projekty urzędnicy czekają do 9 maja. Realizowany będzie ten, który uzyska największą akceptację społeczną. Głosowanie internetowe zaplanowano w czerwcu, a uroczyste odsłonięcie malowidła 9 sierpnia. **(hel)**

▲ **Suwałki.** Karolina Kamińska i Karolina Słabińska – solistki ze studia piosenki „Beciaki" zajęły pierwsze miejsca w swoich kategoriach wiekowych na festiwalu w sierpeckim domu kultury. Komisja pod przewodnictwem Jana Wojdaka doceniła też występ Jakuba Walendykiewicza, który zajął drugie miejsce. Natomiast Natalia Ambrosiewicz i Magdalena Romanowska zostały wyróżnione. Opiekunem zespołu jest Marek Zborowski-Weychman. **(h)**



▲ **Powiat suwalski.** Za darmo, za pośrednictwem internetu można kontaktować się z urzędnikami Starostwa Powiatowego w Suwałkach. By to uczynić wystarczy wejść na stronę internetową urzędu i kliknąć w zamieszczoną tam ikonę. W ten sposób zainteresowani połączą się z biurem obsługi klienta, a jego pracownik przełączy rozmowę do konkretnego działu. Póki co, działa jedna linia, ale starostwo zapowiada, że jeśli będzie potrzeba, uruchomi kolejne. **(hel)**

▲ **Suwałki.** Bezpłatne badania mammograficzne odbędą się 23 kwietnia w Suwałkach. Skorzystać z nich mogą panie wieku 50-69 lat, niezależnie od miejsca zamieszkania. Pozostałe zainteresowane muszą zapłacić za badanie 80 złotych. Mammobus ustawiony będzie przy aqua-parku, na ulicy Papieża Jana Pawła II. Uwaga, przed badaniem trzeba zarejestrować się pod nr tel. 85 676 13 22 i podać numer pesel. **(hel)**

▲ **Augustów.** Są jeszcze wolne miejsca w Przedszkolu nr 1. Uzupełniająca rekrutacja prowadzona będzie do 23 kwietnia. Rodzice powinni pobrać ze strony placówki formularz zgłoszeniowy i go wypełnić. O przyjęcie mogą zabiegać dzieci urodzone w latach 2009-2011 oraz te, które przyszły na świat od lipca do grudnia 2008 roku. Dodajmy, że placówka dysponuje jeszcze 20 wolnymi miejscami. **(hel)**

▲ **Augustów.** Targi pracy odbędą się 24 kwietnia, w godz. 10-13 w Augustowskim Centrum Edukacji. Organizatorzy zapraszają przedsiębiorców z regionu do bezpłatnego prezentowania swoich firm. Targi mają umożliwić prezentację ofert zatrudnienia, szkoleń oraz warsztatów. Przewidziane są też konsultacje dla poszukujących pracy oraz doradztwo zawodowe. Szczegółowych informacji na temat uczestnictwa w targach można uzyskać pod numerem telefonu 518392123. **(hel)**

Suwalszczyzna >> Sprawdziliśmy, na co posłowie wydają pieniądze

Wszystko na koszt podatnika

Najwięcej wydał poseł Adam Rybakowicz. W minionym roku kupił m.in. krzesło i fotel z siatką. Po 195 zł za sztukę.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl







A. Rybakowicz (z lewej) najwięcej wydał m.in. na paliwo i utrzymanie lokali. B. Kamińska na telefony, zaś J. Zieliński na kwiaty.

Kancelaria Sejmu opublikowała poselskie sprawozdania z ubiegłorocznych wydatków. Każdy z parlamentarzystów dostaje na to około 145 tys. zł. Są to, rzecz jasna, pieniądze podatników.

W wydaniu codziennym naszej gazety przyjrzeliśmy się niedawno wydatkom posłów z całego woj. podlaskiego. Najwięcej, bo 160 tys. zł kosztował podatników Dariusz Piontkowski z PiS. Limit mógł przekroczyć w związku z oszczędnościami w poprzednich latach.

Najoszczędniejszy okazał się natomiast Edmund Borawski z PSL. Wydał bowiem 129 tys. zł.

A jako ta sprawa wyglądała w szczegółach w odniesieniu do trzech parlamentarzystów z Suwalszczyzny – Bożeny Kamińskiej z PO, Adama Rybakowicza z Twojego Ruchu i Jarosław Zielińskiego z PiS?

Na paliwo i telefony

Rybakowicz wydał 150,6 tys. zł. Zieliński – 147 tys., zaś Kamińska – 146 tys. zł. W każdym przypadku największą kwotę stanowią koszty osobowe. Posłowie zatrudniają ludzi zarówno na umowy o pracę, jak i umowy zlecenia. Najwięcej w ubiegłym roku wydał na to A. Rybakowicz – 47,9 tys. zł. Najmniej zaś J. Zieliński – 37,6 tys. zł.

Zwraca uwagę to, że na swoich pracowników znacznie więcej przeznaczają białostoccy posłowie – Barbara Kudrycka (PO) i D. Piontkowski. W obu przypadkach jest to ponad 100 tys. zł.

Rybakowicz i Kamińska są na pierwszym miejscu w zestawieniu dotyczącym pieniędzy przeznaczanych na samochodowe paliwo. W ubiegłym roku wydali z tego tytułu po 35,1 tys. zł (Zieliński – 23,1 tys. zł).

W odniesieniu do kosztów rozmów telefonicznych na pierwszym miejscu znajduje się posłanka PO. Wydała 8,2 tys. zł. Rachunki posła PiS z tego typu wyniosły 7,7 tys. zł, zaś parlamentarzysty Twojego Ruchu – najmniej, bo 1,8 tys. zł.

Jeśli zaś chodzi o koszty najmu lokali, w których znajdują się biura, najbardziej oszczędna jest B. Kamińska. Wydała bowiem 14,3 tys. zł. J. Zieliński wykazał w tej pozycji 35,9 tys. zł, zaś A. Rybakowicz – 37,5 tys. zł. Dodajmy, że ta pierwsza prowadzi dwa biura, z których jedno razem z B. Kudrycką, Rybakowicz – trzy, a Zieliński – cztery.

Najwięcej na kwiaty

Za publiczne pieniądze posłowie dokonują też różnego rodzaju zakupów.

J. Zieliński w 2013 r. wydał aż 4,6 tys. zł na kwiaty. To w związku z tym, że często pojawia się na różnych oficjalnych uroczystościach z wieńcami czy wiązankami.

Ponad 2,7 tys. zł kosztował catering zamówiony na spotkania z wyborcami. Poseł nie wydawał specjalnie na powszechne w innych sprawozdaniach artykuły spożywcze. Bo wykazał tylko 108 zł.

Pod tym ostatnim względem nie może się równać nie tylko do B. Kamińskiej (1,2 tys. zł), ale przede wszystko z A. Rybakowiczem. Tyle, że jego przypadku do artykułów spożywczych dopisano też przemysłowe. Poszło na nie ponad 3 tys. zł.

To i tak nic w porównaniu do białostockiego posła SLD Eugeniusza Czykwina. Na artykuły spożywcze wydał blisko 5 tys. zł.

W ubiegłym roku nasi parlamentarzyści kupowali też, oprócz foteli, drukarkę za 539 zł. Na filiżanki, tak jak ełcki poseł Andrzej Orzechowski, nikt nie wydawał. ▲

Wielkanocni kolędnicy



O tradycji, jak zwykle, pamiętali uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 6 im Aleksandry Kujałowicz w Suwałkach, którzy kilka dni temu odwiedzili naszą redakcję. Zwyczaj kolędowania przed wiosennymi świętami jest bardzo stary i był kultywowany przede wszystkim na wsi. Kolędnicy, przede wszystkim młodzi mężczyźni odwiedzali domy, w których mieszkały panny. Składali życzenia, recytowali wiersze i śpiewali piosenki. W zamian za to otrzymywali jaja, mięso, alkohol, a czasem pieniądze. Panny, które nie „wykupiły się" były narażone na przykre żarty. Aktualnie o konopielce – tak nazywano zwyczaj przypominają dzieci z niektórych szkół, lub działające w naszym regionie zespoły ludowe. **(hel)**

Suwałki >> Przeciąga się proces byłego policjanta

Wziął 30 złotych łapówki

Dopiero w czerwcu można spodziewać się wyroku w sprawie byłego policjanta, oskarżonego o przyjęcie 30 zł łapówki. W środę proces się nie odbył, ponieważ biegli nie zdążyli przygotować opinii. A bez niej orzeczenie nie jest możliwe.

Funkcjonariusz – dzielnicowy jednej z podsuwalskich wsi wpadł w ręce swoich kolegów po fachu niemal dwa lata temu. Policjanci zauważyli, że kontrolował auto, ale nie odnotował tego w systemie. Ustalili więc nazwisko kierowcy, a ten przyznał, że dał mundurowemu łapówkę w wysokości 30 złotych. – Więcej przy sobie nie miałem – wyjaśniał w sądzie.

Dzielnicowy Andrzej J. przyznał się do winy i chciał dobrowolnie poddać się karze. Później zmienił zdanie. Wprawdzie nie zaprzecza, że wziął pieniądze, ale przekonuje sąd, że nie wie, jak to się stało. Wyrok w tej sprawie raz już zapadł. W czerwcu ub.r. sąd wymierzył byłemu policjantowi (w międzyczasie odszedł ze służby) karę więzienia w zawieszeniu. Uzasadniając orzeczenie podkreślił, że kwota jest niewielka, ale policjant musi świecić przykładem. A w tym przypadku tak nie było. Od orzeczenia odwołał się obrońca oskarżonego i sprawa wróciła do ponownego rozpatrzenia. Wyroku można się spodziewać 12 czerwca. **(hel)**

Suwałki >> Skrzyżowanie w centrum zamknięte

Kościuszki najlepiej omijać

Uwaga kierowcy, od wtorku zamknięte dla ruchu będzie skrzyżowanie ulicy Kościuszki z Mickiewicza oraz Waryńskiego.

Do końca miesiąca robotnicy będą zabezpieczać spoiny między kostką granitową, z której wykonana jest nawierzchnia rozjazdu. Prace mają spowodować to, że kostki nie będą wypadały z podłoża. Obecnie zarządca drogi musi co pewien czas zlecać uzupełnianie dziur w nawierzchni.

Ze względów technologicznych (spoiny muszą porządnie wyschnąć) skrzyżowanie trzeba zamknąć. Najlepiej, jeśli to możliwe, do maja nie jeździć Kościuszki. Przypomnijmy, że droga jest zamknięta także w rejonie Tesco. Tam także trwają prace budowlane. Drogowcy sugerują, by poruszać się Noniewicza, czy Utratą. **(h)**

suw

Podziel się procentem Na rozliczenie się z fiskusem mamy czas do końca kwietnia **STR. 3**

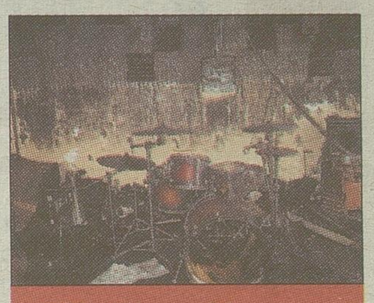
www.wspolczesna.pl 18 kwietnia 2014 **piątek**

magazyn
mazurski

Ełk >> **Giżycko** >> **Gołdap** >> **Olecko** >> **Pisz**



Ełk Społeczność „dwójki" pomaga choremu uczniowi **STR. 6**



Ełk Zespół Freakin Rudeboys stracił instrumenty **STR. 2**

Gołdap >> 30 kwietnia odbędzie się oficjalne otwarcie dzielnicy uzdrowiskowej

Witaj w krainie zdrowia

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

To miejsce zmieniło się nie do poznania. Jeszcze niedawno rosły tu krzaki i nikt tu nawet nie zaglądał. Teraz mamy pijalnię wód, plażę z molo, siłownię na świeżym powietrzu, promenadę nad jeziorem oraz tężnie, czwarte co do wielkości w Polsce – mówi Jacek Morzy, wiceburmistrz Gołdapi.

Po trzech latach zakończyła jedna z największych inwestycji w regionie. Z dzielnicy uzdrowiskowej, która powstała w Gołdapi korzystają już pierwsi kuracjusze, nie tylko z Polski, ale również z zagranicy. Miasto liczy też na inwestorów, którzy wybudują tam hotele, zakłady rehabilitacyjne oraz kasyno.



W. Kowalewska

Pijalnia wód otwarta jest codziennie. W weekend można ją odwiedzić od godz. 9 do 19. W środku znajduje się grota solna, gdzie 45-minutowy seans kosztuje 10 zł.

Trafiona inwestycja

Gołdap to jedyna miejscowość uzdrowiskowa na Warmii i Mazurach. Trzy lata temu rozpoczęły się tam prace nad stworzeniem dzielnicy dla kuracjuszy z całego kraju. Z myślą o nich powstała grota solna, mini tężnie, pijalnia wód mineralnych i leczniczych. W ramach projektu zmodernizowano też miejski rynek, zbudowano promenadę nad jeziorem Gołdap, wyznaczono ścieżki spacerowe, trasy rowerowe i konne.

W pijalni wód już od kilku miesięcy możemy spróbować wody mineralnej z ujęcia o głębokości 400 metrów oraz wody leczniczej z głębokości 600 metrów. Ponadto do dyspozycji kuracjuszy jak i turystów jest grota solna, której ściany i podłogi wyłożone są mieszanką soli. Dzięki temu w sztucznych warunkach możemy poczuć się jak w nadmorskim klimacie. Inhalacja w grocie wspomaga leczenie m.in. stanów zapalnych górnych dróg oddechowych oraz zmniejsza chrapanie i poprawia sen.

– To bardzo trafiona inwestycja. Dzielnica uzdrowiskowa jest bardzo chętnie odwiedzana przez turystów. Latem było ogromne obłożenie, ludzie zapisywali się w kolejki na seanse do groty solnej. Teraz również nie brakuje kuracjuszy, bo w sanatoriach ludzie są przez cały rok – mówi Jacek Morzy.

W pijalni znajdują się również mini tężnie. Korzystanie z nich zalecane jest w profilaktyce i leczeniu np. zatok, rozedmy płuc, ale również depresji.

Bromowa mgiełka

W dzielnicy uzdrowiskowej zakończyła się również budowa tężni, podobnych do tych w Ciechocinku. Gołdapskie mają 8 metrów wysokości i 200 metrów długości. W drewnianej konstrukcji budowli osadzone są gałązki tarniny, po której spływa solanka z odwiertów głębinowych. Solanka, skraplając się, tworzy w powietrzu mgiełkę, którą wdychają kuracjusze. Tężnia nasyca powietrze jodem, bromem i całą masą innych mikroelementów.

Wszystkie inwestycje w dzielnicy uzdrowiskowej pochłonęły 40 mln zł, z czego 34 mln zł dała Unia Europejska. W przyszłości dzielnica uzdrowiskowa ma się rozbudowywać, jednak wszystko zależy od funduszy europejskich.

– W planach mamy jeszcze wybudowanie inhalatorni, gdzie byłaby rozpylana solanka – mówi Jacek Morzy.

Gołdapski samorząd zrobił swoje, teraz czeka na prywatnych inwestorów. W sąsiedztwie tężni i pijalni wód znajdują się bowiem tereny, na których może powstać kolejne sanatorium, hotel ze SPA czy klinika.

– Czekamy również na inwestorów, którzy będą chcieli butelkować naszą wodę. Liczymy też na to, że znajdą się przedsiębiorcy, którzy zechcą produkować kosmetyki z borowiny – mówi Jacek Morzy.

W obiektywie



M. Hirszfitt

W minioną niedzielę kościoły zapełniły się wiernymi, którzy przyszli poświęcić palmy wielkanocne. Ten zwyczaj to pamiątka przybycia Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Jest to również pierwszy dzień Wielkiego Tygodnia, który kończy się w Niedzielę Męki Pańskiej. Palmy przynoszone przez wiernych do kościoła symbolizują zmartwychwstanie i nieśmiertelność duszy. Na zdjęciu obrzęd święcenia palm w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ełku. Po nim wierni wyruszyli na mini procesję dookoła świątyni w centrum miasta. **him**

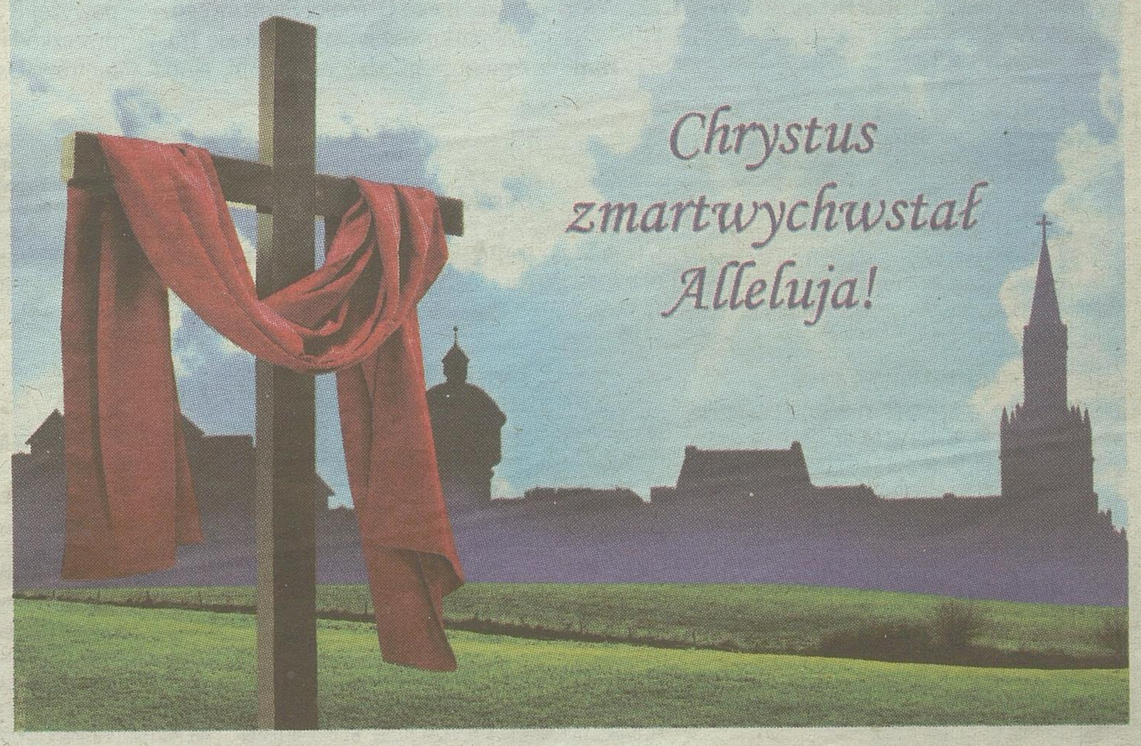
życzenia

Drodzy Mieszkańcy i Goście!

Niech prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa będzie dla nas wszystkich źródłem prawdziwej radości i siły do przezwyciężania życiowych trudności. Życzymy też, by Święta Wielkanocne upłynęły w zdrowiu, były okazją do pojednania i umocnienia więzi rodzinnych oraz odpoczynku.

Stefan Węgłowski
Przewodniczący Rady Miasta Ełku

Tomasz Andrukiewicz
Prezydent Miasta Ełku



Z policji

▲ **Olecko.** We wtorek kilka minut po godzinie 16 dyspozytor pogotowia ratunkowego poinformował policjantów o potrąceniu dzieci na ul. 11 Listopada. Okazało



się, że kierujący renaultem 78-latek nie ustąpił pierwszeństwa pieszym na przejściu. Poszkodowane dziewczynki w wieku 12 i 15 lat zostały przewiezione do szpitali w Olecku i w Suwałkach. Doznały jedynie ogólnych potłuczeń. Kierowca samochodu był trzeźwy. Niespełna godzinę później w Golubkach kierujący motocyklem marki Honda 21-letni mężczyzna na prostym odcinku drogi zjechał na prawe pobocze i uderzył w barierkę ochronną. Mężczyzna z otwartymi złamaniami kończyn został przetransportowany do szpitala w Ełku.

▲ **Region.** W samochodzie pary z Olsztynka policjanci znaleźli 28 kg amfetaminy o czarnorynkowej wartości ponad miliona złotych. W sobotnie popołudnie



kryminalni i funkcjonariusze Izby Celnej z Poznania w miejscowości Gołuski w województwie wielkopolskim zatrzymali do kontroli renault megane. Policjanci podejrzewali, że autem mogą być przemycane narkotyki. – Funkcjonariusze bardzo skrupulatnie przeszukali samochód, którym podróżowała para z Olsztynka. W podłodze samochodu było ukryte 28 kg amfetaminy – mówi Izabela Niedźwiedzka-Pardela z zespołu prasowego warmińsko-mazurskiej policji. 23-latek i jego o 4 lata starsza wspólniczka trafili do aresztu. Oboje usłyszeli zarzuty przemytu znacznych ilości narkotyków. Grozi im kara więzienia powyżej 3 lat. Decyzją sądu 23-latek został tymczasowo aresztowany, natomiast wobec jego partnerki zastosowano policyjny dozór. Z ustaleń śledczych wynika, że narkotyki do naszego kraju trafiły z Holandii, a miały być przeznaczone na rynek Warmii i Mazur.

him

Ełk > Zespół Freakin Rudeboys stracił w pożarze wszystkie instrumenty

Muzycy nie składają broni

Nie mamy na czym grać, ale znaleźli się ludzie gotowi udostępnić swoje instrumenty po to, byśmy nie musieli rezygnować z tego co jest naszą pasją – mówi Łukasz Herbszt.

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

Freakin Rudeboys



Muzycy z Freakin Rudeboys dorabiali się wszystkiego stopniowo, ciężko pracując. Ogień strawił jednak wszystkie instrumenty. Teraz po raz kolejny muszą zacząć wszystko od nowa.

Freakin Rudeboys to młody zespół założony w październiku 2011 roku w Ełku za sprawą Łukasza Herbika Herbszta i Macieja Sochonia. Cała ekipa składa się z ośmiu utalentowanych ludzi kochających muzykę reggae, którzy już od kilku lat również w Ełku poruszają tłumy.

Kilka dni temu w pożarze stracili wszystkie instrumenty, na które pracowali przez długie lata. Niektóre z nich były zupełnie nowe. Wartość tych instrumentów to ok. 50 tys. zł. Muzycy nie składają jednak broni i chcą wrócić na scenę. Najważniejsze są teraz pierwsze 2,3 miesiące. Młodzi artyści chcą jak najszybciej odkupić przynajmniej część sprzętów, które stracili.

– Sytuacja, która się wydarzyła niestety nas przerasta. Sami nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z tym problemem. Potrzebujemy Waszej pomocy – apelują muzycy z Ełku.

Na pomoc nie trzeba było długo czekać. Apel na Facebooku zobaczyło i przekazało dalej kilkaset tysięcy ludzi w całym kraju. W kilku miejscach odbędą się również koncerty na rzecz Freakin Rudeboys. Jeden z nich ma odbyć się w Ełckim Centrum Kultury w maju. Młodzi ełczanie szukają również sponsorów, którzy pomogą im osiągnąć cel.

– Tak bezinteresowna pomoc i zaangażowanie wyciska łzy, a wiara w ludzi wraca. Praktycznie od samego początku tych wydarzeń czuliśmy, że nie jesteśmy sami – opowiada wokalista zespołu.

Mimo iż muzycy stracili wszystkie instrumenty, nie zamierzają odwołać koncertów. Z pomocą przyszły im inne ełckie zespoły, które pożyczą im potrzebny sprzęt. – Chcielibyśmy kontynuować naszą pasję i w dalszym ciągu dzielić się dźwiękami głęboko wierząc, że to przykre wydarzenie nie zdoła zakończyć naszej współpracy – mówi wokalista.

Najbliższy koncert Freakin Rudeboys odbędzie się 25 kwietnia w Karczmie Stary Spichlerz w Ełku. ▲

Pomoc

Jeżeli chcecie wesprzeć muzyków z zespołu Freakin Rudeboys, to wpłaty można kierować na konto bankowe fundacji Human „LEX" Instytut.
Dane do przelewu:
Fundacja Human LEX Instytut
19-300 Ełk, ul. Matki Teresy z Kalkuty 3/111
Nr konta: BGŻ Ełk 11 2030 0045 1110 0000 0258 5830
Tytuł przelewu: Freakin Rudeboys.
Liczy się każda złotówka.

Ełk >> Powstaną trzy trasy o różnym stopniu trudności

Zbudują park linowy na cyplu nad jeziorem

Po linach będą mogli wspinać się dorośli, młodzież i dzieci. Park linowy ma być gotowy w połowie września.

Przetarg na wykonanie inwestycji wygrała firma Project Outdoor Polska Spółka z o. o. z Bielska-Białej. Miasto przekazało jej już plac budowy – na cyplu nad jeziorem w pobliżu Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

W parku linowym znajdą się trasy rozpięte pomiędzy drzewami, słupami lub wieżami. Każda składać się będzie z różnego rodzaju przeszkód linowych dostosowanych do możliwości fizycznych każdej z grup, czyli dzieci, młodzieży i dorosłych.

Trasa maluch, przeznaczona dla dzieci w wieku 3-12 lat, będzie miała długość 63 metrów i znajdzie się na niej 12 przeszkód. Trasa dla dzieci powyżej 8 lat będzie składała się z 20 przeszkód i osiągnie długość około 120 metrów. Ostatnia, najtrudniejsza trasa przeznaczona będzie dla młodzieży i dorosłych. Jej długość to 178 metrów, a do pokonania będzie 12 przeszkód.

Budowa parku będzie kosztowała 848 tys. zł, z czego miasto zapłaci 279 029,24 zł. Pozostała kwota to dofinansowanie z Unii Europejskiej. Obsługą tras zajmie się sześciu instruktorów, na początku wstęp do parku będzie bezpłatny.

W ramach programu „Rozwój turystyki aktywnej płaszczyzną polsko-rosyjskiej współpracy" park linowy został już zbudowany w rosyjskim Oziersku. Projekt obejmuje także wymiany uczniów i studentów pomiędzy miastami, a także powstanie strony internetowej w językach polskim, rosyjskim, angielskim i niemieckim, umożliwiającej odbycie wirtualnego spaceru po Ełku i Ozierskiu i zawierającej bazę noclegową i gastronomiczną. Opracowany zostanie również program rozwoju turystyki aktywnej obu miast.

him

INFORMATOR MAZURSKI

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe 999; Policja 997; Straż Pożarna 998; Pogotowie Gazowe 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Pogotowie Drogowe 954.

KOMENDY POWIATOWE POLICJI

Ełk ul. Chopina 10, tel. 87 621 82 00, 87 621 82 12; **Giżycko** ul. 1-go Maja 26, tel. 87 429 92 00, 87 429 92 05; **Gołdap** ul. 11-go Listopada 1, tel. 87 615 54 00, **Olecko** ul. Zamkowa 1, tel. 87 520 72 00, 87 520 72 01; **Pisz** ul. Armii Krajowej 1, tel. 87 425 42 00 , 87 425 42 01; **Węgorzewo** ul. Jana Pawła II 39, tel. 87 427 04 00.

KOMENDY POWIATOWE STRAŻY POŻARNEJ

Ełk ul. Piłsudskiego 1, tel. 87 621 71 00; **Giżycko** ul. Białostocka 2, tel. 87 429 91 00; **Gołdap** ul. Wojska Polskiego 19, tel. 87 615 61 31; **Olecko** ul. Kolejowa 27 A, tel. 87 520 71 00; **Pisz** ul. Olsztyńska 40 A, tel. 87 425 41 04; **Węgorzewo** ul. Sienkiewicza 10, tel. 87 427 75 03.

STRAŻ MIEJSKA

Ełk ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 610 92 51; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 732 41 21; **Gołdap** ul. 1 Maja 14, tel. 87 615 03 00 600 872 176; **Pisz** ul. Gustawa Gizewiusza 5, tel. 87 424 12 49, 515 276 055; **Węgorzewo** ul. Zamkowa 3, tel. 87 427 54 05.

STACJE MAZURSKIEGO OCHOTNICZEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Giżycko jezioro Niegocin, ul. Dąbrowskiego 14a, 11-500 Giżycko, 87 428 23 00; **Harsz/Skłodowo** jezioro Mamry, 87 427 90 45, 697 890 134; **Mikołajki** jezioro Mikołajskie, 87 421 54 31, 669 925 158; **Pisz-Łupki** jezioro Roś, Łupki 15 A, 669 925 108.

TELEFON ZAUFANIA

Ełk telefon zaufania Komendy Powiatowej Policji w Ełku, ul. Chopina 10, tel. 87 621 81 80.

SŁUŻBA ZDROWIA

Ełk Mazurskie Centrum Zdrowia, ul. Baranki 24, tel. 87 620 95 71, Szpital Wojskowy, ul. Kościuszki 30, tel. 87 621 98 03; **Giżycko** Szpital Giżycki, ul. Warszawska 41, tel. 87 429 66 66; **Gołdap** GoldMedica, ul. Słoneczna 7, tel. 87 615 02 75; **Olecko** Olmedica, ul. Gołdapska 1, tel. 87 520 22 95; **Pisz** Szpital Powiatowy ul. Henryka Sienkiewicza 2, tel. 87 425 45 00; **Węgorzewo** Mazurskie Centrum Zdrowia Szpital Powiatowy, ul. 3 Maja 17, 87 4273252, 87 4273286, 87 4273297; Szpital Psychiatryczny, ul . Bema 24, tel. 87 427 27 66.

TELEFONY INFORMACYJNE

Biuro napraw telefonów 9696; Informacja PKP 9436; Informacja PKS: w **Ełku** 87-610-33-52, w Giżycku 87-428-50-87, w **Olecku** 87-520-26-13; w **Węgorzewie** 87-427-25-51.

INFORMACJA TURYSTYCZNA

Ełk Centrum Informacji Turystyczno-Kulturalnej, ul. Wojska Polskiego 47, tel. 87 621 70 10; **Giżycko** Centrum Promocji i Informacji Turystycznej, ul. Wyzwolenia 2, tel. 87 428 52 65; **Gołdap** Informacja turystyczna, Plac Zwycięstwa 16, tel. 87 615 20 90; **Olecko** Informacja turystyczna, Plac Wolności 22, tel. 87 520 49 48; **Pisz** Punkt Informacji Turystycznej w Piskim Domu Kultury, Plac Daszyńskiego 16, tel. 87 423 26 75; **Węgorzewo** Informacja turystyczna, Plac Wolności 11, tel. 87 427 40 09.

KULTURA

Ełk Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego 47, tel. 87 621 52 50; **Giżycko** Giżyckie Centrum Kultury, ul. Stanisława Konarskiego 8, tel. 87 428 43 26; **Gołdap** Dom Kultury w Gołdapi, ul. Krótka 2, tel. 87 615 08 03; **Olecko** Regionalny Ośrodek Kultury Mazury Garbate, Plac Wolności 22, tel. 87 520 20 59; **Pisz** Piski Dom Kultury, Plac Daszyńskiego 16, tel. 87 423 26 75; **Węgorzewo** Węgorzewskie Centrum Kultury, ul. Generała Józefa Bema 14, tel. 87 427 26 41.

STAROSTWA POWIATOWE

EŁK ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 621 83 00; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 428 59 58; **Gołdap** ul. Krótka 1, tel. 87 615 44 44; **Olecko** ul. Kolejowa 32, tel. 87 520 24 75; **Pisz** ul. Warszawska 1, tel. 87 425 47 00; **Węgorzewo** ul. 3 Maja 17 B, tel. 87 427 09 60.

URZĘDY MIEJSKIE

EŁK ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 732 62 00; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 732 41 11; **Gołdap** Plac Zwycięstwa 14, tel. 87 615 60 00; **Olecko** Plac Wolności 3, tel. 87 520 21 68; **Pisz** ul. Gizewiusza 5, tel. 87 424 12 36; **Węgorzewo** ul. Zamkowa 3, tel. 87 427 54 00.

URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Olsztyn Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, ul. Emilii Plater 1, tel. 89 521 90 00.

URZĄD WOJEWÓDZKI

Olsztyn Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki, Aleja marsz. Józefa Piłsudskiego 7/9, tel. 89 523 24 44.

POWIATOWY RZECZNIK PRAW KONSUMENTÓW

EŁK ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 621 83 22; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 428 56 06; **Gołdap** ul. Krótka 1, tel. 87 615 44 14; **Olecko** ul. Kolejowa 32, tel. 87 520 24 75; **Pisz** ul. Warszawska 1, tel. 87 425 46 52; **Węgorzewo** ul. 3 Maja 17 B, tel. 87 427 09 74.

Region >> Mamy czas do końca kwietnia

Podziel się procentem

Do OPP z Warmii i Mazur w ubiegłym roku trafiły tylko 3,8 mln zł.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl

Zależy nam, aby pieniądze naszych podatników pracowały na rozwój społeczeństwa naszego regionu – uważa Jarosław Słoma, wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego. W ubiegłym roku w ramach odpisu 1 proc. dla Organizacji Pożytku Publicznego mieszkańcy Warmii i Mazur przekazali blisko 12,9 mln zł. Tylko 3,8 mln zł z tej kwoty trafiły do tych z województwa, a pozostałe pieniądze do organizacji ogólnopolskich.

Niewykorzystane 5 mln zł

Na koniec 2012 roku na Warmii i Mazurach zarejestrowanych było ponad 5,5 tys. organizacji pozarządowych. To przede wszystkim różnego rodzaju stowarzyszenia – 4 238. Pozostałe to fundacje, kościoły i związki wyznaniowe oraz inne organizacje społeczne. Jedynie około 300 z nich posiada status pożytku publicznego. A to oznacza, że rozliczając się z podatku możemy przekazać im 1 proc. podatku.

Jest to bardzo proste. Każdy podatnik sam decyduje, do kogo trafi jego 1 proc. podatku dochodowego. Wystarczy w odpowiednią rubrykę formularza PIT wpisać numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego.

Co roku rośnie liczba mieszkańców Warmii i Mazur, którzy decydują się na przekazanie 1 proc. podatku. W zeznaniach złożonych w 2010 roku, dzięki 258 tys. podatników, do OPP trafiło ponad 9 mln zł. W ubiegłym roku 1 proc. przekazało prawie o 110 tys. podatników więcej. Dzięki nim organizacje otrzymały łącznie 12,9 mln zł. 3,8 mln zł z tej kwoty pozostało w regionie.

– Z naszych wyliczeń wynika, że gdyby każdy z podatników z Warmii i Mazur zadeklarował przekazanie 1 proc., organizacje dostałyby jeszcze o 5 mln zł więcej – dodaje Jarosław Słoma.

Są to olbrzymie pieniądze. Dlatego zarówno członkowie stowarzyszeń i urzędnicy apelują, aby wspierać przede wszystkim OPP z naszego województwa.

Znajdź i wybierz

Rozliczając się z podatku za ubiegły rok możemy wesprzeć około 300 organizacji z Warmii i Mazur. Kilkanaście z nich działa w powiecie ełckim. Jedną z nich jest Ełckie Stowarzyszenie Aktywnych Stopa.

– Pieniądze pomagają nam realizować Program Działaj Lokalnie – co roku przekazujemy przeszło 61 tys. zł na działania lokalne. Dzięki programowi w naszych okolicach powstały już place zabaw, świetlice, musicale, wystawy, spotkania międzypokoleniowe, festyny i wiele innych – wyliczają przedstawiciele STOP-y.

Na wsparcie czeka też stowarzyszenie Onkoludki. Skupia ono rodziny dzieci walczących z chorobą nowotworową. Co roku organizuje dla nich wycieczki i imprezy, a także koncerty charytatywne.

1 proc. możemy przekazać również Oratorium im. św. Jana Bosko, które działa przy parafii św. Rafała Kalinowskiego na osiedlu Jeziorna. Dotychczas za pieniądze podatników udało się wybudować za kościołem dwa sportowe boiska dla dzieci, młodzieży a także dla dorosłych – jedno do piłki nożnej, drugie wielofunkcyjne.

W Ełku od lat działa Tęczowy Dom – ośrodek dla dzieci i młodzieży z różnym stopniem niepełnosprawności intelektualnej, a także fizycznej. Działa przy nim Tęczowa Fundacja. 1 proc. przekazany na jej konto pomoże w organizacji wypoczynku dla dzieci czy budowie Tęczowej Farmy w Jeziorowskich.

Wśród lokalnych OPP są jeszcze m.in. stowarzyszenie chorych na SM, kluby sportowe Żak, Trójka czy Nenufar 5.

Do wspierania lokalnych organizacji zachęcają też samorządy Gołdapi czy Giżycka. Wyszukiwarkę OPP z Warmii i Mazur znajdziemy m.in. na stronie wspieramregion.pl, a tych z całego kraju na opp.e-deklaracje.gov.pl.

Krótko

Ełk. W niedzielę ok. godz. 16 do policjantów patrolujących ulice miasta zgłosił się mężczyzna i opowiedział, że 10 minut wcześniej jego kolega zabrał mu telefon komórkowy i uciekł. Funkcjonariusze w ciągu kilku minut od zgłoszenia odnaleźli sprawcę. 24-latek nie miał przy sobie skradzionego telefonu, bo oddał go pod zastaw w lombardzie za 130 zł. Policjanci odzyskali telefon i zwrócili właścicielowi. 24-latek usłyszał zarzut kradzieży. Był on już wcześniej karany za podobne przestępstwa, dlatego może mu grozić kara 7,5 roku pozbawienia wolności. **him**

reklama

www.kia.pl

7 LAT KIA GWARANCJA

Sprawdź atrakcyjną ofertę modeli z rocznika 2014

Wybrane modele z instalacją LPG



Sprawdź

Nowy Sportage już w sprzedaży

KIA
The Power to Surprise

MOTOZBYT Ełk
ul. Suwalska 77, 19-300 Ełk, tel. +48 87 629 11 72,
www.kia.com/pl/motozbyt

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Mazurski

W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną

W kolejnym wydaniu (25 kwietnia) między innymi:

Minęło 10 lat od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Sprawdź, co będzie się działo w Ełku z okazji jubileuszu.

Inteligentne przejście dla pieszych na ul. Sikorskiego w Ełku.



maz

Region >> 12 samorządów opracowało strategię rozwoju Krainy Wielkich Jezior Mazurskich

Razem zbudujemy nowoczesne Mazury

W najbliższych latach powstaną przystanie żeglarskie, ścieżki rowerowe i zupełnie nowe atrakcje turystyczne.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl


mazurycudnatury.org

Projekty z myślą o żeglarzach zakładają m.in. wprowadzenie Mazurskich Kart Turystycznych Sailpass i uruchomienie portalu rezerwacyjno-sprzedażowego.

Dzięki unijnym dotacjom ostatnie lata były obfite w samorządowe inwestycje. Wiele z nich gminy realizowały indywidualnie. Teraz, w nowej perspektywie finansowej na lata 2014-2020, dalej chcą zdobywać fundusze z Unii Europejskiej. Ale już nie w pojedynkę, ale razem. Dlatego 12 mazurskich samorządów wspólnie przygotowało koncepcję rozwoju regionu.

Jednym z najdroższych projektów, szacowanym na 264 mln zł, będzie kontynuacja tzw. Masterplanu, czyli inwestycje w sieci wodociągowe i kanalizacyjne. Planowana jest m.in. modernizacja oczyszczalni ścieków w Giżycku, Mrągowie i Mikołajkach, budowa ponad 70 km kanalizacji sanitarnej i 1575 przydomowych oczyszczalni ścieków.

W ramach inwestycji związanych z ochroną środowiska samorządy chcą przeprowadzić termomodernizację 31 budynków publicznych, a także promocję ekologicznych form ogrzewania. Urzędnicy szacują, że dzięki wsparciu uda się je zastosować w 1 730 obiektach.

Znaczna część planowanych inwestycji związana jest z turystyką i jeziorami. Samorządy chcą wybudować Mazurską Pętlę Rowerową. Zgodnie z planem będzie ona miała 300 km długości i przebiegać będzie przez 12 miast i gmin. Do tego powstanie ok. 500 km lokalnych tras, które będą łączyły się z pętlą. Szacowany koszt tej inwestycji to 51 mln zł.

Ciekawym pomysłem jest stworzenie w regionie siedmiu parków tematycznych – historycznych i rekreacyjno-kulturowych. Będą to m.in. piska ścieżka edukacyjna szlakiem obiektów militarnych, Mazurski Park Ziemowy w Spytkowie czy średniowieczna wioska krzyżacka w Rynie. Część z tych projektów zostanie zrealizowana w partnerstwie publiczno-prywatnym. Podobnie ma wyglądać modernizacja Twierdzy Boyen. Projekt, który zakłada m.in. utworzenie w zabytkowej fortyfikacji luksusowego hotelu, Giżycko chce zrealizować z prywatną firmą.

Samorządom zależy na większym wykorzystaniu jezior i rzek. Dlatego w najbliższych latach chcą zdobyć unijne pieniądze również na budowę około 10 nowych przystani żeglarskich czy reaktywację dawnych szlaków wodnych, m.in. rzeki Pisy.

Innym z projektów jest mazurska szkoła pod żaglami. Zakłada on szkolenie dzieci i młodzieży w dwóch blokach. Pierwszy ma na celu przeprowadzenie kilkuletnich kompleksowych kursów żeglarskich, a drugi upowszechnianie żeglarstwa poprzez zajęcia pozalekcyjne dla uczniów szkół gimnazjalnych i średnich. Rocznie mogłoby brać w nich udział około 320 uczniów. ▲

Samorządy

Strategię opracowało 12 mazurskich samorządów – miasto i gmina wiejska Giżycko, miasto i gmina wiejska Mrągowo, Ryn, Orzysz, Pisz, Ruciane-Nida, Węgorzewo, Pozezdrze, Miłki, w ścisłej współpracy z powiatem giżyckim. Ostatnim uczestnikiem, a jednocześnie koordynatorem prac były Mikołajki.

życzenia

Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy,
wielu radosnych
i ciepłych chwil,
a także odpoczynku
w rodzinnym gronie
oraz
mnóstwa pomyślności

Zarząd i Pracownicy firmy
MURBET



reklama

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa "ŚWIT" w Ełku ogłasza **przetarg ofertowy nieograniczony,** na sprzedaż prawa odrębnej własności do lokalu mieszkalnego nr 29 położonego na IV piętrze o powierzchni użytkowej **47,10 mkw.** w budynku **nr 5** przy **ul. Piwnika "Ponurego" w Ełku - Osiedle "Konieczki".**

Mieszkanie składa się z: **trzech pokoi, kuchni, łazienki z wc, przedpokoju oraz pomieszczenia przynależnego (piwnicy) o powierzchni 4,17 mkw.**
- Cena wywoławcza - 93 350,00 zł

Warunki przetargu:
1. **Nabywca pokryje wynagrodzenie Notariusza za ogół czynności notarialnych dokonanych przy zawieraniu umowy oraz koszty sądowe w postępowaniu wieczystoksięgowym.**
2. **Remont mieszkania wykona wygrywający przetarg, bez zwrotu kosztów przez Spółdzielnię.**

Oferty w zapieczętowanych kopertach, należy składać w siedzibie Spółdzielni w Ełku przy ul. Słowackiego 2 - pok. nr 6 (sekretariat) w terminie do dnia **5.05.2014 r. do godz. 14.00.**

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 6.05.2014 r. o godz. 9.00 w siedzibie Spółdzielni.

O wyborze oferty Spółdzielnia zawiadomi wygrywającego na piśmie w terminie 5 dni od daty roztrzygnięcia przetargu.

Mieszkanie oglądać można codziennie po uprzednim zgłoszeniu się w administracji osiedla przy ul. Dobrzańskiego 1 w Ełku w godz. od 9.00-14.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

A353141w04n

Krótko

▲ **Ełk.** W nocy z poniedziałku na wtorek policjanci patrolujący miasto zauważyli mężczyznę, który zaczął uciekać na widok radiowozu. W trakcie ucieczki odrzucił radio samochodowe. Po krótkim pościgu funkcjonariusze zatrzymali 29-letniego mieszkańca Ełku. Okazało się, że tej nocy mężczyzna włamał się do trzech samochodów. Z jednego zabrał radio. Z pozostałych aut nic nie zginęło, gdyż włamywacz nie znalazł niczego, co go zainteresowało. Mężczyzna już usłyszał zarzuty. Grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

him

życzenia

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Platforma Obywatelska



Niech blask Zmartwychwstania pomaga
w odnajdywaniu właściwych dróg,
a wiara, nadzieja i miłość napełnią serca.
Pełnych radości
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

życzy

Poseł Andrzej Orzechowski
i ełcka Platforma Obywatelska



mcz

Pusta starówka pełna zakazów Konserwator zabytków nie pozwala niemal na nic **STR. 2**

www.wspolczesna.pl 18 kwietnia 2014 **piątek**

magazyn **łomżyński**

Grajewo >> Kolno >> Łomża >> Wysokie Maz. >> Zambrów



Łomża Pierwszy dyrektor wspomina „Bawełnę" **STR. 3**



Łomża Sukcesy sportowców – w karate, tenisie i maratonie. **STR. 7**

Region >> Wiele wielkanocnych zwyczajów nie przetrwało do naszych czasów

Jak to kiedyś święta obchodzono

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Dla niektórych świętowanie kończyło się tragicznie. Dawne zwyczaje bywały bowiem niebezpieczne i być może dobrze, że zniknęły. Wyobraźmy bowiem sobie, co by było, gdyby przetrwała tradycja ścigania się podczas powrotu z mszy rezurekcyjnej.

Wielkanocne wypadki

– Ścigano się furmankami, bo najszybszemu gospodarzowi zwycięstwo miało zapewnić szczęście, dostatek, powodzenie. Dochodziło nawet do spychania się z drogi – opowiada Antoni Mosiewicz, etnograf z Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Aż strach pomyśleć, jak wyglądałaby współczesna, samochodowa wersja tego zwyczaju, skoro już wtedy dochodziło do groźnych wypadków.

Niebezpieczna była też inna zapomniana tradycja – budowanie wysokich huśtawek w drugi dzień Świąt Wielkanocnych.

– Na Kurpiach nazywano je woziawkami. Miały ukryte znaczenie, służyły zaklinaniu płodności – tłumaczy Urszula Kuczyńska ze Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie.

Antoni Mosiewicz dodaje, że były popularne w całym kraju. Chłopcy mieli zabawę, jak dziewczyny piszczały, ale chwile radości często przeradzały się w tragedie, gdy dochodziło do upadku z kilku metrów, co kończyło się kalectwem lub śmiercią. W okresie międzywojennym władze zabraniały budowania tych huśtawek.

Święconka skarlała

Nawet tradycyjny koszyk, w którym nosimy jedzenie do poświęcenia, kiedyś wyglądał inaczej.

– Święconki były o wiele większe, bo w koszach, albo drewnianych kopańkach umieszczano wszystkie pokarmy, jakie rodzina i goście zjadali w święta – podkreśla Mosiewicz.

Dziś święconka ma znaczenie raczej symboliczne. I to wierni zanoszą ją do kościoła. Kiedyś zaś ksiądz jeździł po wsiach, święcił i zbierał datki: wiktuały, zboże, jaja.

Za to palmy wielkanocne są coraz większe i bogatsze.

– Dzisiejsze palmy wykonywane są głównie z bibułowych kwiatów, kiedyś papier był drogi, dlatego więcej było zielonego, bibuły były dodatkiem. Palmy mierzyły 80 cm, góra 1,5 metra – zauważa Urszula Kuczyńska.

Zapomniane nawet na wsi

Wiele zwyczajów, typowo wiejskich, zaniknęło. Nie pali się już ognisk na cmentarzach w Wielki Piątek (wyraz pamięci o przodkach). Odeszliśmy też od tradycji „turków", czyli chłopców w przebraniach, którzy pilnowali Grobu Pańskiego. W niektórych parafiach zastępują ich obecnie strażacy. Po rezurekcji przy kościołach strzelano też dawniej z armatek na wiwat dla zmartwychwstałego Chrystusa.

Pierwszy dzień świąt spędzano w gronie rodziny, ale drugi – to był czas zabawy. Poszczególne wsie rywalizowały ze sobą np. w grze w kręga, czyli rzucaniu i zbijaniu drewnianego krążka

Zanikła też tradycja obchodzenia trzeciego dnia świąt. We wtorek nikt brał się do roboty!

Za to śmigus-dyngus przetrwał. Kiedyś panna musiała być polana, by wyjść za mąż, ale wierzono też, że polanie wodą odpędzało wszy.



arch. GW, fot. G. Lorinczy

Tradycja Lanego Poniedziałku przetrwała do dziś w niemal niezmienionej formie. Kiedyś polewano głównie panny, ale jak donoszą opisy z XVIII wieku, polewano cebrami nawet „garbatą staruszkę i księdza".

Region >> Szukacie inspiracji? Imponującą kolekcję pisanek możemy obejrzeć w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Jajka mogą być kurze, gęsie, strusie, albo... styropianowe

Chętnie ozdabiamy nimi święconkę czy świąteczny stół, ale rzadko wykonujemy samodzielnie. Pisanki to najbardziej rozpoznawalny wielkanocny symbol, choć tradycja zdobienia jaj wywodzi się aż ze starożytności.

Rodzinne zdobienie ugotowanych jaj lub wydmuszek może być świetną zabawą. Warto podpatrzyć, jak robią to profesjonaliści.

Wyjątkową wystawę pisanek już od dziesięciu lat można oglądać w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Liczy ona ponad 2 tys. eksponatów, głównie z Polski, ale też Czech, Rosji, Białorusi, Ukrainy, a nawet Chin, Japonii, czy Kenii. I wciąż się powiększa.

– Zwiedzający są też często twórcami i chcą umieścić swoje prace w muzeum – mówi Wojciech Bogucki, opiekun ekspozycji i również twórca pisanek. – Średnio rocznie przybywa ok. stu pisanek.

Pisanki wykonane są w różnych technikach i zdobione we wzory charakterystyczne dla danego regionu.

Zazwyczaj za „bazę" służą jajka kurze lub gęsie, ale...

– Mamy też ok. 20 nietypowych jaj – łabędzie, emu, strusie, gołębie, przepiórcze, kacze – wylicza Bogucki. – A w tym roku pozyskałem jajo bocianie, które wypadło z gniazda i nie potłukło się. Przygotuję z niego pisankę.



P. Chojnowski

Takie koronkowe pisanki ze strusich jaj w kurpiowskim stylu wykonuje Teresa Pabich z Ostrołęki

Wyjątkowym okazem jest też pisanka z jaja pingwina.

Wciąż pojawiają się nowe pomysły na wykonywanie pisanek.

– Ta twórczość jest rozwijana, idzie w kierunku nowoczesności – podsumowuje współczesne pisankarstwo pan Wojciech. – Jaja zdobione są techniką dekupażu, a ostatnio jest szał na robienie pisanek na „jajkach" ze styropianu. Daje to nowe możliwości, np. ozdabiania ich cekinami.

Początkującym polecamy takie jajka do ćwiczeń. Wyższa szkoła jazdy to z kolei wykonanie pisanki z wydmuszki. Najlepiej jednak zwykłe jajko ugotować w wodzie z barwnikiem lub np. z łupinami cebuli, sokiem z buraka. To tzw. kraszanki. Jeśli wyskrobiemy na jajkach wzorek, powstaną drapanki. Inną popularną w naszym regionie techniką jest utworzenie wzorku woskiem (pisanie woskiem, stąd nazwa: pisanki), a następnie zanurzenie w barwniku. Na Kurpiach często stosowaną techniką jest oklejanie jaj – sitowiem, włóczką, kolorowym papierem.

Dużym powodzeniem wśród odwiedzających rozmaite targi rękodzieła cieszą się misternie wykonane koronkowe wzory, szczególnie pięknie prezentujące się na jajach strusich. Ich cena osiąga nawet 100 zł. **PCh**

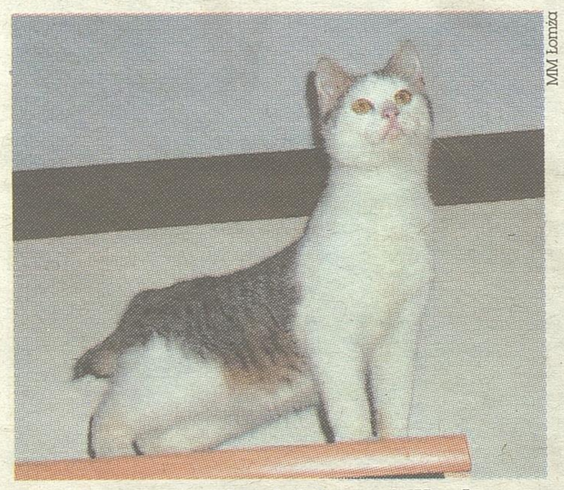
„Weta" otworzyła drzwi

Trzy nowe kierunki kształcenia zamierza uruchomić w przyszłym roku szkolnym Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży. To: technik przetwórstwa mleczarskiego i technik turystyki



wiejskiej (w technikum) oraz profil dziennikarski (w liceum). A wkrótce ruszy rekrutacja również na pozostałe kierunki. W ub. piątek w „wecie" odbył się dzień otwarty.
– Zaprezentowaliśmy kierunki kształcenia, które od wielu lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem: technik weterynarii, technik technologii żywności, technik architektury krajobrazu, technik agrobiznesu. Największym zainteresowaniem cieszył się kierunek kształcący techników żywienia i usług gastronomicznych – informuje Magdalena Budziszewska, rzeczniczka szkoły. Gimnazjaliści, którzy odwiedzili szkołę mogli obejrzeć m.in. pokaz musztry kelnerskiej, carvingu, czyli rzeźbienia warzyw i owoców, a także skosztować potraw z zaaranżowanego świątecznego stołu. Przy okazji dnia otwartego odbyło się tu też Święto Zdrowej Żywności – uczniowie przygotowali potrawy dla dbających o zdrowie. **PCh**

Kicia szuka domu



MM Łomża

Przestraszonego kociaka na ul. Ks. Janusza znalazła córka naszej Czytelniczki. – Ulokowałyśmy go w piwnicy – mówi nasza Czytelniczka. – Byłam z nim u weterynarza. Kotek ma ok. pół roku. Jeżeli chcesz dać mu dom wystarczy napisać na eelinaa@wp.pl lub zadzwonić pod nr tel. 608 416 949

Łomża >> Konserwator zakwestionował lokalizację trzech projektów

Pusta starówka pełna zakazów

Ani ławeczka Wincentego Lutosławskiego, ani scena z zadaszeniem, ani karczma nie staną na Starym Rynku.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

Łomżyński konserwator zabytków wydał opinię w sprawie możliwości realizacji projektów zgłoszonych przez łomżan w ramach budżetu obywatelskiego. Opinie dotyczą tylko tych zadań, które zlokalizowane są w obrębie starówki. Lokalizacje trzech z nich nie spodobały się konserwatorowi.

Kontrowersyjny palec

Jednym z nich jest projekt ławeczki filozofa z Drozdowa.

– Pani konserwator wyraziła subiektywną opinię, że należy zmienić lokalizację ławeczki – mówi Jolanta Święszkowska, która zgłosiła projekt. – Tymczasem jako urzędnik powinna brać pod uwagę stan prawny, a nie własny gust. Odniosła się negatywnie do gestu uniesionej dłoni filozofa Wincentego Lutosławskiego, a to oznacza, że nie rozumie, że jest on nawiązaniem do obrazu „Szkoła Ateńska" Rafaela Santi.

Na renesansowym płótnie Platon wskazuje niebo, czyli świat uniwersalnych idei. Natomiast filozof pochodzący z Drozdowa nieopodal Łomży ustalił chronologię dialogów Platona i był wybitnym znawcą jego pism, znanym w Polsce i na świecie. W wielu środowiskach akademickich, to Wincenty jest gwiazdą rodu Lutosławskich, a nie kompozytor Witold.

– Zalecamy zmianę lokalizacji ławeczki, bo przy Farnej jest już ławeczka Hanki Bielickiej, więc po co wrzucać dwa grzyby w jeden barszcz – odpowiada Ewa Tomaszewska, starszy inspektor ochrony zabytków w łomżyńskiej delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku. – Sama koncepcja postaci Lutosławskiego jest kontrowersyjna, bo filozof ma uniesiony ku górze palec, ja wiem co to znaczy, ale ludzie mogą to kojarzyć ze znanym, ale niegrzecznym gestem – tłumaczy.

Projektu broni pomysłodawczyni, która wskazuje na zupełnie inną funkcję zaproponowanej ławeczki, od ławeczki-pomnika Bielickiej.

– Ławeczka nie tylko upamiętni cenionego filozofa, ale też będzie czytelnią na wolnym powietrzu – opowiada Jolanta Święszkowska. – W podróżnym biurku filozofa, którego oryginał znajduje się w Drozdowie, znajdą się książki filozoficzne dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Robert Sokołowski



Koncepcję ławeczki narysował Robert Sokołowski. Gdyby projekt wygrał i tak ogłoszono by przetarg zarówno na projekt, jak i wykonawcę ławeczki filozofa z Drozdowa.

Będzie można je czytać na miejscu, zabierać do domu, przynosić własne publikacje.

– Zależy mi, żeby ławeczka była na Starym Rynku, w sercu miasta, które zamiera i wymaga nieszablonowych pomysłów na rewitalizację – dodaje. – Cieszę się, że pomimo obiekcji pani konserwator, ławeczka weźmie udział w głosowaniu na budżet obywatelski.

Rozrywka na bulwary

Na Starym Rynku scenę z zadaszeniem zlokalizował także Krzysztof Staniórski. Jednak po negatywnej opinii konserwator, która zaleciła zmienić tę lokalizację, pomysłodawca naniósł korektę.

– Aby nie rezygnować z pomysłu, naniosłem poprawki na projekt i zlokalizowałem scenę na bulwarach – mówi Krzysztof Staniórski. – Dzięki temu projekt może być poddany pod głosowanie.

Na bulwary konserwator zalecił także przenieść plac zabaw.

– Rynek nigdy nie służył do takich celów – podkreśla Ewa Tomaszewska. – Tu winna być otwarta przestrzeń, która umożliwiałaby organizację otwartych imprez.

Zmian w obrębie starówki, a dokładniej elewacji na miejskiej kamienicy na rogu Farnej i Starego Rynku, dotyczył projekt wykonania łomżyńskiego sgraffito. Sgraffito to monumentalna technika dekoracyjna malarstwa ściennego, polegająca na pokrywaniu muru kilkoma warstwami zróżnicowanego kolorystycznie tynku, a następnie fragmentarycznym zeskrobywaniu wg. określonego rysunku wilgotnych jeszcze warstwa górnych, tak aby w zeskrobywanych partiach odsłoniła się barwa warstwy dolnej, dzięki czemu uzyskuje się wielobarwną kompozycję rysunkową.

– W ubiegłym roku została zatwierdzona kolorystyka elewacji kamienic południowej pierzei, więc zmiany tylko na jednej kamienicy nie są uzasadnione – tłumaczy konserwator.

Karczma tak, ale nie tu

Na uruchomienie na Starym Rynku karczmy kurpiowskiej nie ma szans restaurator Przemysław Poleszuk.

– Chciałem, aby w karczmie do piwa podawane były kurpiowskie zakąski, a gości obsługiwałyby kelnerki w tradycyjnych kurpiowskich strojach – opowiada restaurator. – Niestety nie mogę takich usług świadczyć w tzw. ogródku, bo nie spełnię wówczas norm sanepidu.

O żadnej karczmie nie chce nawet słyszeć konserwator zabytków.

– Są jasne przepisy – żadnej kubatury na Starym Rynku, żadnych namiotów, bud, karczm – wylicza pani konserwator. – Takie są wytyczne konserwatorskie i nie możemy ustąpić jednemu przedsiębiorcy, bo zanim przyjdą inni.

Pan Przemysław nie odpuszcza i odwołał się do Białegostoku. ▲

Raport 997:

▲ **Łomża** Siedem osób w wieku od 18 do 40 lat w związku z przestępstwami narkotykowymi zostało zatrzymanych przez łomżyńskich i białostockich policjantów. W minioną sobotę wobec czterech z nich sąd zastosował trzymiesięczny, tymczasowy areszt. Natomiast w stosunku do kolejnych trzech mężczyzn Prokurator Okręgowy w Łomży zastosował środki zapobiegawczy w postaci dozoru policji. Do zatrzymania doszło w środę, 9 kwietnia. Z policyjnych ustaleń wynikało, że przestępstwa narkotykowe miały miejsce od końca ub. roku do kwietnia bieżącego roku na terenie Łomży oraz gminy Zawady w pow. białostockim. Zatrzymani mężczyźni podejrzani są m.in. o wprowadzanie i udział w obrocie znacznymi ilościami narkotyków, a także udzielanie środków odurzających w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, uprawę i posiadanie narkotyków, głównie w postaci marihuany oraz substancji psychotropowej - mefedronu. Ze wstępnych wyliczeń funkcjonariuszy między innymi wynika, że działalność przestępcza podejrzanych o udział w obrocie mogła przynieść im zysk w łącznej kwocie co najmniej 15 tys. złotych. Natomiast do dalszej sprzedaży mogło być wprowadzone przez jednego z nich co najmniej około 250 gramów ziela konopi.

▲ **Kolno** W poniedziałek około godziny 12. na skrzyżowaniu ulic Dębowej i Marii Dąbrowskiej w Kolnie doszło do wypadku. Policjanci wstępnie ustalili, że 17-letni kierowca motoroweru najprawdopodobniej wyprzedzał na skrzyżowaniu ciągnik rolniczy z przyczepą, który w tym czasie sygnalizował skręt w lewo. W skutek zderzenia pojazdów 17-letni kierujący jednośladem trafił do szpitala. Obaj kierujący byli trzeźwi. Szczegółowe okoliczności i przyczyny zaistniałego wypadku wyjaśniają kolneńscy policjanci.

▲ **Pow. zambrowski** Do tragicznego wypadku doszło we wtorek ok. godz. 14.20 na drodze krajowej nr 63, między Zambrowem a Czyżewem. W zderzeniu trzech samochodów osobowych jedna osoba zginęła, a siedem trafiło do szpitala. Jak wstępnie ustalili policjanci, jadący w kierunku Czyżewa ford mondeo, którym kierowała 50-letnia kobieta zatrzymał się, by wjechać na pobliską posesję. Za nim w tym samym kierunku jechał opel astra, którym podróżowały cztery osoby i volkswagen sharan, którym również jechały cztery osoby. Kierujący volkswagenem nie zachował bezpiecznej odległości i uderzył



w tył opla, po czym zjechał na przeciwległy pas ruchu i czołowo zderzył się z jadącym w przeciwną stronę fiatem fiorino, którym kierował 37-letni mężczyzna. Na miejscu zginął 81 letni pasażer sharana. Ranni zaostali jadący volkswagenem, oplem i kierowca fiata.

ŁOM

Łomża >>

Zabrakło miejsc

Jak informuje Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Łomży, zabrakło miejsc w przedszkolach wskazanych przez rodziców w naborze elektronicznym dla 58 czterolatków i 53 trzylatków. Są natomiast jeszcze 62 wolne miejsca w publicznym przedszkolu „Pinokio".

W publicznych szkołach podstawowych i przedszkolach na rok szkolny 2014/2015 przygotowano 1802 miejsca dla przedszkolaków. W naborze elektronicznym przyjętych zostało: 229 sześciolatków urodzonych w II połowie 2008 r. (dzieci urodzone w I połowie objęte są obowiązkiem szkolnym), 553 pięciolatków, 424 czterolatków, 338 trzylatków oraz 119 przedszkolaków młodszych niż 3 lata.

Samorządy mają obowiązek zapewnienia miejsc dla dzieci w wieku 5 lat dla odbycia rocznego przygotowania przedszkolnego. Młodsze dzieci prawo do korzystania z wychowania przedszkolnego będą miały w przyszłych latach (4-latki od 1 września 2015 r., a 3-latki od 1 września 2017 r.). Nie powinno być z tym wówczas problemu, bo od 1 września 2015 r. wszystkie sześciolatki znajdą się w klasach pierwszych w szkołach podstawowych, zwalniając w przedszkolach miejsca dla 3 i 4-latków.

Urzędnicy pocieszają – doświadczenie lat ubiegłych pokazuje, że zmiany w naborze następują praktycznie do września i wtedy dopiero będą znane jego ostateczne efekty. **opr. PCh**

Zapraszamy

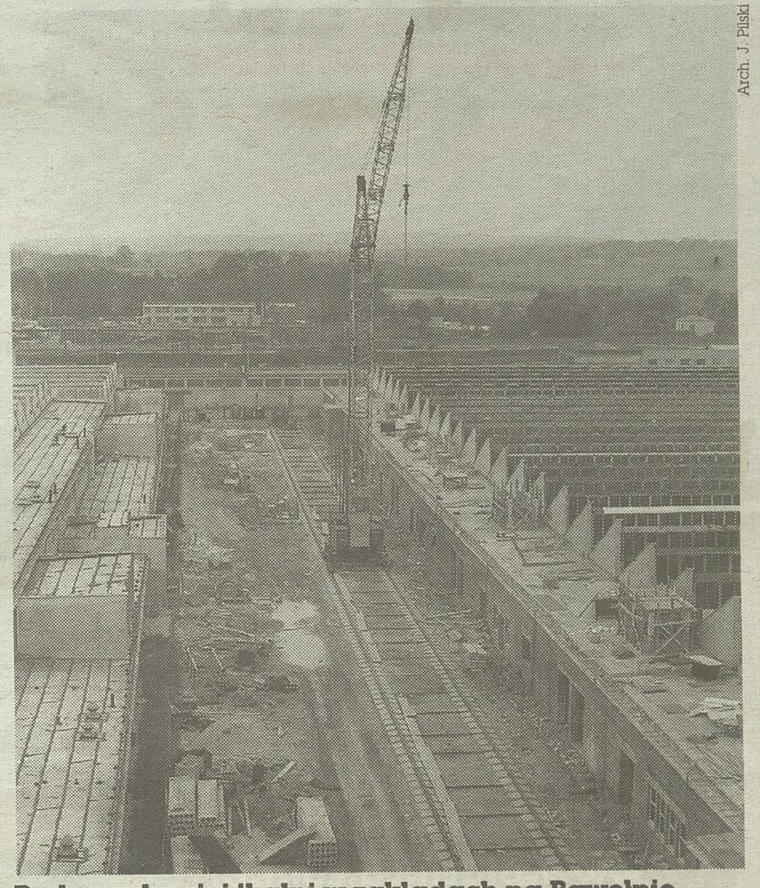
▲ **Łomża.** Wystawę „Rozmaitości Wielkanocne" można oglądać w Galerii „Na Sienkiewicza 8" Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Są tu palmy, wycinanki kurpiowskie, pisanki, bukiety. To pokaźna część zbioru przekazana Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Zbójnej na 16. już konkurs „Rozmaitości Wielkanocne" (zobaczymy prace laureatów wszystkich pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach). Podziwiać też można obraz Teresy Adamowskiej, zdobiący tegoroczną kartkę „Alleluja Łomżyńskie 2014".

Łomża >> Jerzy Pilski, pierwszy dyrektor Bawełny wspomina fabrykę, która...

Była motorem napędowym


K. Patalan

– Zgromadziłem wiele zdjęć i archiwalnych dokumentów – pokazuje Jerzy Pilski


Arch. J. Pilski

Budowa drugiej tkalni w zakładach na Bawełnie

W latach świetności pracę miało tu około trzech i pół tysiąca osób.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew" produkcję rozpoczęły w 1970 roku. Dwa lata wcześniej z Łodzi do Łomży przyjechał pełen zapału Jerzy Pilski, którego zadaniem było uruchomienie fabryki.

Praca i dynamiczny rozwój

– Do dziś pamiętam widok tamtej Łomży – wspomina. – Wybrukowane ulice. Łomża liczyła wówczas ok. 24 tys. osób. Dziś to piękne i czyste miasto. A bardzo ważną rolę w jego rozwoju odegrały właśnie zakłady. Do miasta zjeżdżali ludzie za pracą, nie tylko robotnicy, ale też fachowcy. Osiedlali się tu.

Pan Jerzy zakładami kierował do 1975 roku i dziś wspomina ten czas z ogromnym sentymentem.

– Tworzenie zakładów zacząłem w 1968 roku z 11 osobami, a siedem lat później pracę tu miało 3 tys. 500 osób pracujących na trzy zmiany – opowiada. – Choć warto nadmienić, że Zakłady mogły nawet ulec likwidacji, ale w 1971 roku nastąpiły kolosalne zmiany. Gierek zaciągnął kredyty i Polska dostała ogromny zastrzyk finansowy.

Jerzy Pilski wspomina, że do łomżyńskich zakładów trafiły najnowocześniejsze maszyny z zachodniej Europy.

– Wówczas ten nowoczesny park maszynowy był wart 100 tys. dolarów – opowiada. – Tu szkoliliśmy fachowców z całego kraju.

Bez wątpienia dzięki uruchomieniu zakładów na Bawełnie miasto zaczęło się rozwijać.

– Równolegle powstawała fabryka mebli, zakłady ziemniaczane. Zakłady Przemysłu Bawełnianego to było koło napędowe regionu – podkreśla pan Jerzy. – W 1975 roku Łomża stała się miastem wojewódzkim. Mieliśmy też spory wpływ na rozwój szkolnictwa zawodowego i średniego. Wspomnę o technikum włókienniczym, a szkoliliśmy też ludzi z całej Polski.

Zakłady wciąż się rozwijały. Powstało nie tylko przyzakładowe przedszkole na 120 miejsc, ale też żłobek dla 80 maluchów, przychodnia lekarska, pawilon handlowy. Wybudowano cztery bloki zakładowe.

– W latach 70-tych sprawnie funkcjonowała kolej – opowiada pan Jerzy. – Produkowane materiały mogliśmy transportować koleją z Łomży aż do Łodzi.

Wówczas w Łomży mówiło się, że w mieście nie ma rodziny, w której ktoś nie pracowałby na Bawełnie.

– Tkaniny, odzież eksportowane były głównie do Rosji– opowiada pan Jerzy. – Dziś o zakładach mówi się bardzo mało, a o tym, że tak potężny zakład funkcjonował w Łomży wiedzą tylko starsi.

Ocalić od zapomnienia

Dziś po zakładach zostało bardzo niewiele. W dawnym biurowcu mieści się Wyższa Szkoła Agrobiznesu. W jednej z tkalni funkcjonuje hurtownia, w innym budynku fabryka serów. Wciąż istnieje przedszkole, przychodnia. Ale po głównych tkalniach, przędzalni, kotłowni nic nie zostało. Teren po zakładach kupił jeden z łomżyńskich biznesmenów, który ma w planach wybudowanie tu galerii handlowej Narew – nazwa ma nawiązywać właśnie do zakładów. Inwestor zachował wysoki komin od kotłowni, na którym ma być zamontowana reklama galerii.

– Udało mi się ocalić od zniszczenia dużo materiałów źródłowych, dokumentów, które mają spore znaczenie w udokumentowaniu historii tych zakładów – opowiada Jerzy Pilski. – Chciałbym kogoś nimi zainteresować.

Pan Jerzy prócz dokumentów zgromadził też dużo fotografii, zarówno z czasu gdy zakłady były budowane, jak i czasu ich funkcjonowania, czy wizytacji rządowych oficjeli. Każdy, kto chciałby pomóc w uporządkowaniu, a może wydaniu np. monografii na ten temat, proszony jest o kontakt z panem Jerzym, pisząc na email jerzy.pilski@gmail.com. ▲

Łomża >> Szczątki

Wykopali ludzkie kości

Podczas prac związanych z przebudową ulicy Browarnej, w pobliżu ulicy Podleśnej, natrafiono prawdopodobnie na ludzkie szczątki – informuje Łukasz Czech z łomżyńskiego magistratu.

Wykonawca o czwartkowym znalezisku powiadomił policję. Wszelkie prace na tym fragmencie inwestycji zostały tymczasowo wstrzymane.

Wykopywanie kolejnych fragmentów kości odbywało się już pod nadzorem prokuratora. Szczątki zostaną teraz zbadane przez patomorfologa. Prawdopodobnie pochodzą one z czasów II wojny światowej, być może tuż powojennych. **PCh**

reklama

KAPITAŁ LUDZKI
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

**Chcesz wrócić na rynek pracy?
Chcesz podnieść swoje kwalifikacje zawodowe?
Jesteś uczniem i nie wiesz, jaki kierunek studiów wybrać?**

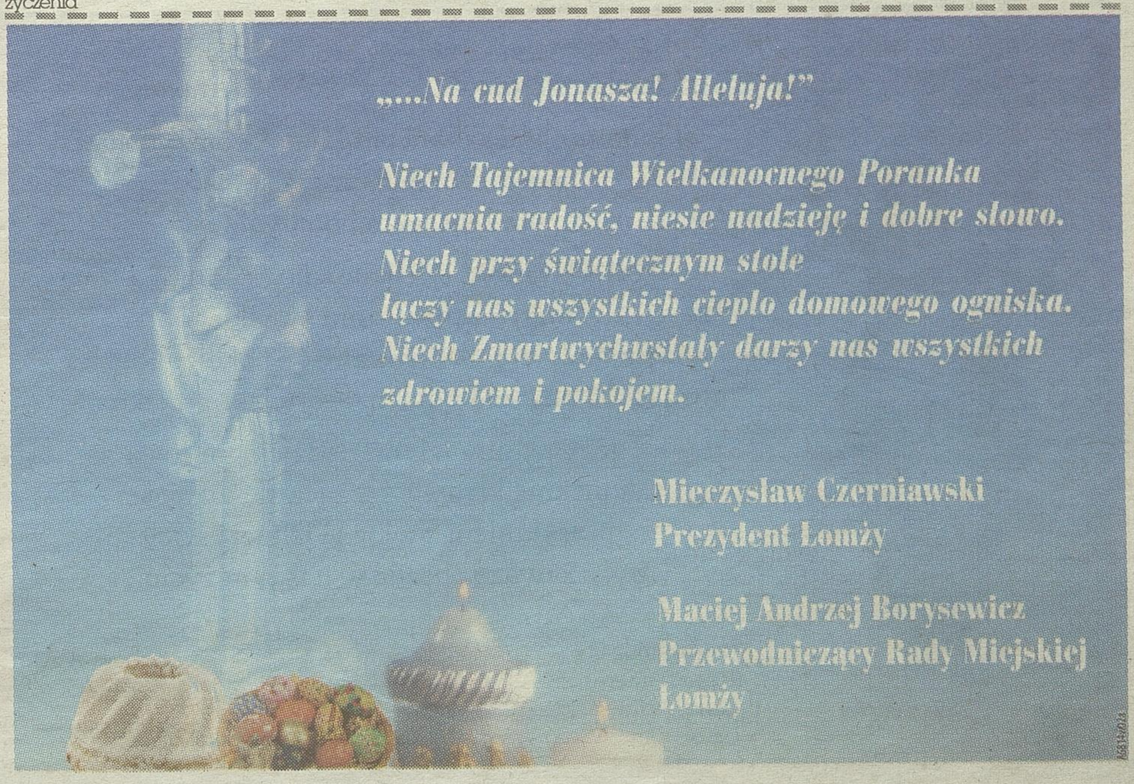
Wojewódzki Urząd Pracy W Białymstoku
zaprasza osoby pracujące, uczące się lub bezrobotne
z powiatu Miasta Łomża w wieku 18-64 lata do udziału w projekcie
„AZYMUT – NOWE KWALIFIKACJE W ŁOMŻY"

Chcesz odmienić swoje życie? Zgłoś się do nas!!!

Biuro projektu „Azymut – nowe kwalifikacje w Łomży":
Wojewódzki Urząd Pracy w Białymstoku
Oddział Terenowy w Łomży
ul. Nowogrodzka 1, 18-400 Łomża
tel./fax 86/ 216 74 79
www.azymut.up.podlasie.pl

„Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007 – 2013, Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.6 Upowszechnianie uczenia się dorosłych, Poddziałanie 9.6.3 Doradztwo dla osób dorosłych w zakresie diagnozy potrzeb oraz wyboru kierunków i formy podnoszenia swoich kompetencji i podwyższania kwalifikacji"

życzenia





W obiektywie



KPB

Szczere życzenia wielkanocne i ręcznie wykonany stroik przyniosły do naszej redakcji dzieci z Publicznego Przedszkola nr 5 w Łomży. Dwie Zuzie, Asia, Michał, Bartosz, Konrad, Julia i Kasia pod czujnym okiem pani Martyny Napiwodzkiej oraz Marii Danielskiej przygotowali krótki występ. Dziewczynki cudownie prezentowały się w zielonych spódniczkach, a chłopcy w zielonych krawatach. Dziękujemy!

życzenia



Dzieląc się radością Świąt Wielkanocnych,
składamy Mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Niech radość wielkanocnego poranka
Zmartwychwstania Pańskiego
wraz z nadzieją na przyszłość i pokojem ducha
pozostaną na każdy dzień, który jest przed nami.

Życzymy aby wiara, nadzieja, miłość,
tak pięknie i trwale łączące się wartości
z przesłaniem Świąt Wielkiej Nocy
były zawsze obecne w naszym życiu.

Przewodniczący Rady Powiatu Jarosław Kulesza

Wicestarosta Adam Krzysztof Sowa

Starosta Łomżyński Lech Marek Szabłowski

7014w02a

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
SĄSIEDZI W DZIAŁANIU

LIETUVA POLSKA 2007-2013
FUNDUSZ MAŁYCH PROJEKTÓW

Polsko-litewskie warsztaty folklorystyczne

7-12.04.2014r. Serwy k/Augustowa

Starostwo Powiatowe w Łomży w partnerstwie z Wielofunkcyjnym Ośrodkiem Kultury w Niemenczynie od 1 kwietnia 2014 roku realizuje projekt pn. „W tyglu transgranicznych kultur Polski i Litwy". Głównym celem realizowanego projektu jest stworzenie warunków do wzajemnego poznania się, do aktywnej współpracy służącej budowaniu wzajemnego zaufania, tolerancji i zrozumienia. Sposobem na osiągnięcie tego celu jest wiedza uzyskana w ramach bezpośrednich spotkań uczestników projektu.

W dniach 7-12 kwietnia 2014 roku w Hotelu Albatros w Serwach k/Augustowa zostały zrealizowane warsztaty folklorystyczne z udziałem 22 uczestników. Stronę polską reprezentowali przedstawicieli Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża", zaś Partnera projektu członkowie Zespołu Tańca Ludowego „Perła". Głównym celem warsztatów było przygotowanie wspólnego programu artystycznego, który zostanie przedstawiony szerokiej publiczności podczas Dnia Polsko-Litewskiego w ramach obchodów 500-lecia urodzin Województwa Podlaskiego oraz XXI Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie.

Członkowie ZPiT „Łomża" pod okiem litewskich choreografów – Leonardy Klukowskiej i Germana Komarowskiego przygotowali Jadvygos polka oraz Šventine polka. Natomiast przedstawiciele ZTL „Perła" pod okiem choreografa Justyny Wawrzyniak przygotowali suitę kurpiowską.

Wspólnie spędzony tydzień dostarczył wielu emocji oraz przeżyć, a także pozwolił na lepsze poznanie się obu zespołów, co pozytywnie wpłynęło na efekt końcowy warsztatów i z pewnością zaowocuje dalszą ich współpracą. Kolejne wspólne działania zaplanowano na przełom maja i czerwca br.

Już dziś serdecznie Państwa zapraszamy na finałowe występy obu zespołów podczas Dnia Polsko-Litewskiego w ramach obchodów 500-lecia Województwa Podlaskiego oraz XXI Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie. Oba wydarzenia odbędą się już w czerwcu br.

O szczegółach będziemy Państwa informować na bieżąco.

Zapraszamy na stronę www.wtyglukultur.pl



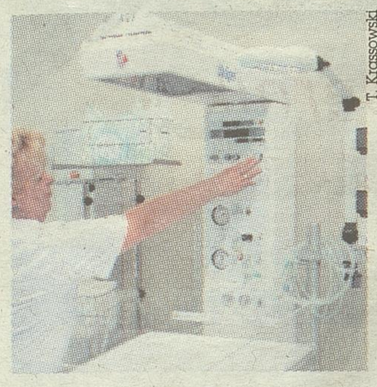


Projekt pn. „W tyglu transgranicznych kultur Polski i Litwy" współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w Ramach Programu Współpracy Transgranicznej Litwa-Polska 2007-2013 oraz ze środków budżetu państwa. Celem programu jest wspieranie zrównoważonego rozwoju obszaru przygranicznego Litwy i Polski, poprzez podniesienie ekonomicznej, społecznej i terytorialnej spójność.

A6914w02a

Krótko

▲ **Zambrów.** Odział noworodkowy zambrowskiego szpitala wzbogacił się o nowy sprzęt:



T. Krassowski

aparat wspomagania oddechu, otwarty inkubator, lampę do fototerapii oraz bilibinometr o łącznej wartości ok. 80 tys. zł. Sprzęt podarowała placówce Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Inkubator wraz ze stanowiskiem do resuscytacji, w połączeniu z pozostałymi urządzeniami, tworzy stanowisko oceny poporodowej noworodka.

– Mieliśmy już takie stanowisko, tyko z pewnym stażem, ale ono także będzie wykorzystywane na oddziale noworodkowym, w innym miejscu oddziału dziecięcego. Ze względu na nowy sprzęt musieliśmy zainstalować też nowe sprężarki powietrza, aby mógł on działać poprawnie. Zostało to wykonane na koszt szpitala – mówi Bogusław Dębski, prezes szpitala. **TK**

Zambrów >> W Światowych Dniach Młodzieży uczestniczyło ponad 2 tys. osób

Ubóstwo jest wolnością

Przez dwa dni Zambrów gościł młodzież z całej Diecezji łomżyńskiej, zjednoczoną we wspólnej modlitwie i zabawie.

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Hala sportowa Miejskiego Gimnazjum, gdzie odbywały się spotkania i występy, była wypełniona po brzegi.

– Młodzież polska jest żywa, wesoła i pragnie Boga – mówił do zgromadzonych bp Tadeusz Bronakowski. – Życzę, abyście wyjechali z Zambrowa odmienieni, piękniejsi.

Wśród zaproszonych na 29. Światowe Dni Młodzieży Diecezji łomżyńskiej gości był m.in. znany szerzej z TVN-u Szymon Hołownia, który zgromadzonych namawiał do ubóstwa, zgodnie z tegorocznym hasłem ŚDM: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie".

– Mamy na świecie wystarczającą ilość żywności, żeby wszystkich wyżywić, wystarczająco dużo wody pitnej leków. To niesprawiedliwe, że jedni mają wszystko, a inni nic – podkreślał znany dziennikarz, którego najnowsza książka „Last minute. 24h chrześcijaństwa na świecie" traktuje właśnie o tego typu kontrastach.

Jak przekonywał młodych ludzi, stojących u progu kariery, podejmujących właśnie ważne życiowe decyzje, ubóstwo jest wolnością. Nie chodzi o całkowite wyzbycie się dóbr materialnych, ale o wyznaczenie sobie pewnego pułapu – by całe życie nie gonić za dobrami materialnymi, za kolejnymi cyferkami na koncie.

– W życiu często gonimy za szczęściem, które tak naprawdę mamy tuż obok – zauważał. – Uważaj na pułapkę, w którą wpada wielu ludzi. Wyznacz sobie pułap i pilnuj swojej wolności!



T. Krassowski

Światowym Dniom Młodzieży towarzyszą: drewniany krzyż (na zdj. z drogi Krzyżowej) i obraz Matki Boskiej

Pierwszego dnia, w sobotę, na scenie wystąpili też raperzy z katolickiego zespołu Full Power Spirit oraz znany polski mim Ireneusz Krosny, który tym razem dodatkowo przemówił do widzów. Głównym punktem tego dnia była droga krzyżowa ulicami miasta. W niedzielę natomiast w hali MG swoje świadectwo wygłosił Witek Wilk, charyzmatyk. Wystąpił też Teatr A z Gliwic.

Na koniec odbyła się procesja z palmami do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie Mszą Świętą, podczas której biskup łomżyński Janusz Stepnowski wygłosił homilię do młodych, zakończono ŚDM. Warto podkreślić, że w organizację ogromnego przecież przedsięwzięcia zaangażowały się władze Zambrowa (burmistrz Kazimierz Dąbrowski przekazał nawet młodzieży na dwa dni klucze do miasta), a także ok. 300 wolontariuszy – młodych ludzi z zambrowskich szkół i rodziny, które przyjęły gości na nocleg. ▲

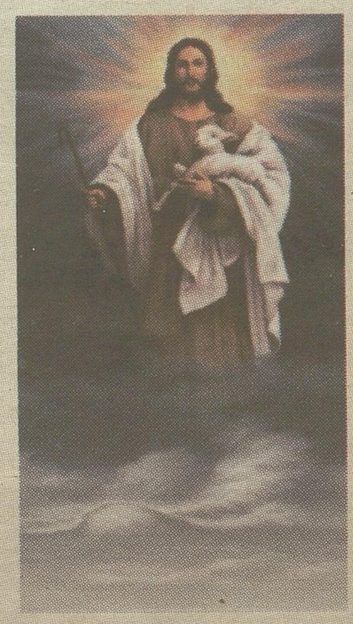
życzenia

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy
aby nastrój tych Świąt
przybranych wiosenną radością i beztroską
utrwalił się w Waszych sercach
na długi, długi czas
i pozostał z Wami
także w poświątecznej codzienności.

Samorząd Gminy Kobylin Borzymy



Siły i mądrości płynącej
z Tajemnicy
Zmartwychwstania Pańskiego.
Zdrowych i pełnych spokoju
Świąt Wielkanocnych,
obfitości
na świątecznym stole
oraz
wiosennego nastroju
w gronie rodzinnym



Wszystkim Mieszkańcom
Gminy Zambrów
życzą

Przewodniczący
Rady Gminy Zambrów
Piotr Tyszka

Wójt
Gminy Zambrów
Kazimierz Dmochowski

Kolno >> W wakacje 20 rodzin dostanie lokum

Na finiszu

Kończy się budowa długowyczekiwanego bloku socjalnego. Do maja potrwają jeszcze prace wykończeniowe.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

Przydział mieszkań w nowym bloku socjalnym musi być transparentny – podkreśla Andrzej Duda, burmistrz Kolna. – Dlatego powołaliśmy właśnie komisję, w skład której wejdzie osiem osób. Wśród nich będą przedstawiciele Rady Miasta Kolno, związków zawodowych, organizacji społecznych oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Długa lista oczekujących

Według włodarza komisja powinna rozpocząć pracę w połowie maja, a przydział ma się zakończyć do końca czerwca.

Liczba dnia

1,3

miliona złotych kosztuje wybudowanie bloku socjalnego w Kolnie. Dotacja wyniosła ponad 400 tysięcy złotych.

– Wciąż wpływają do nas podania o przydział – dodaje burmistrz. – Obecnie lista oczekujących to ok. 60 rodzin, a mieszkań jest tylko 20.

Lokale otrzymają m.in. osoby, które mają sądowe wyroki eksmisyjne, a także ci, którzy są w trudnej sytuacji materialnej i mieszkaniowej.

Urzędnicy kolneńskiego magistratu informują, że wstępne prace komisji polegają na rozpatrzeniu wniosków pod kątem osiąganych dochodów oraz innych wymogów określonych w uchwale. Aby wniosek spełniał wymogi formalne, to m.in. średni miesięczny dochód na jedną osobę gospodarstwa domowego w okresie trzech miesięcy nie może przekraczać 75 proc. najniższej emerytury w gospodarstwie jednoosobowym i 50 proc. w gospodarstwie wieloosobowym. Do zadań komisji należy także uczestniczenie w oględzinach pomieszczeń zajętych przez osoby ubiegające się o najem lokalu, sporządzanie projektu listy zakwalifikowanych do najmu lokalu oraz rozpatrywanie uwag i zastrzeżeń wniesionych do projektu listy.

Z kartą na elektryczność

A warto dodać, że to pierwszy w historii miasta taki blok. W miejskich zasobach jest kilkadziesiąt mieszkań socjalnych, usytuowanych najczęściej w starych, czasem przedwojennych kamienicach. Ich bieżące remonty pochłaniają spore sumy z miejskiego budżetu.

W nowym bloku przy ulicy Łąkowej lokale będą miały od 20 do 37 metrów kwadratowych. Każdy zostanie wyposażony m.in. w kuchenkę elektryczną. Ogrzewanie także będzie elektryczne, ale tanie w eksploatacji, bo koszt będzie zbliżony do cen z ciepłowni miejskiej. Karty na elektryczność będzie wydawał MOPS.

Zakończenie budowy budynku zaplanowane jest na koniec maja.

W obiektywie

LIM odleciał w niedzielne przedpołudnie z parku przy ul. Wojska Polskiego w Grajewie.
– Pierwsze osoby, głównie członkowie GRH 9 PSK, pojawiły się na miejscu tuż po dziewiątej – opowiada Tomasz Dudziński, dyrektor GIH. – W „przeprowadzce" LIM-a wziął także udział Edward Szymla, który serwisował m.in. tego grajewskiego LIM-a w okresie jego służby na lotnisku w Siemirowicach.
Za pomocą dźwigu maszyna, której niestety trzeba było zdemontować skrzydła, została przetransportowana do miejscowości Szymany, gdzie będzie odrestaurowana. Więcej o akcji można przeczytać na profilu na Facebooku Ratujemy LIM-ka.

Maciej Skura



Zapraszamy!

▲ **Grajewo** Grajewska Izba Historyczna zaprasza do zwiedzenia kolejnej wystawy czasowej pt. „Na żelaznym szlaku". Na ekspozycję składa się bogaty zestaw przedmiotów związanych z Polskimi Kolejami Państwowymi, pochodzący ze zbiorów braci Sawczyńskich z Ełku. Są to zarówno elementy strojów służbowych konduktorów, ale również rzeczy, jakie przed kilkudziesięciu laty były codziennością na obiektach, związanych z kolejnictwem. Ciekawostką jest dokument przedstawiający plan dworca w Prostkach. Dzięki nim przedstawiciele młodszych pokoleń mogą poczuć atmosferę drugiej połowy XX w., a starszych – przypomnieć sobie minione czasy.

▲ **Grabowo** Plenerowe widowisko poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II z okazji zbliżającej się kanonizacji przygotowali ludzie związani z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Grabowie. Widowisko „Powołany" odbędzie przed kościołem w Grabowie w piątek, 25 kwietnia o godzinie 20. Weźmie w nim udział ok. 40 artystów amatorów, skupionych w GOK w Grabowie. W spektaklu będą wykorzystane fragmenty poezji papieża, homilii oraz wątki biograficzne. Scenariusz i reżyseria są autorstwa Dariusz Piekarskiego, a opracowanie muzyczne – Dariusza Wróblewskiego.

Gm. Kolno >>

Nagraj film i wygraj

Pierwszy konkurs filmowy „Tradycja obok nas" jest realizowany w ramach obchodów Roku Kolberga ogłoszonego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Organizatorzy chcą udokumentować jeszcze „żywe", jednak coraz bardziej zanikające tradycje i obrzędy. Każdy uczestnik może przysłać do 4 filmów. Maksymalna długość filmu to 10 min. Ostateczny termin nadsyłania prac mija 30 września 2014 r. Prace można wysyłać lub dostarczyć osobiście na adres Centrum Kultury Gminy, Zabiele 165, 18-500 Kolno, z dopiskiem „konkurs filmowy". **opr. kpb**

życzenia

Tajemnica Paschalna
przynosi niewzruszoną nadzieję,
iż dobro zatriumfuje nad wszelką
niesprawiedliwością i krzywdą.
Pragniemy, aby to przekonanie było powodem
do radości i odważnego podejmowania
wielu dobrych działań.
Niech zbliżające się Święta Wielkanocne
przyniosą dużo wiary i nadziei.
Niech będzie to także czas wytchnienia
i odpoczynku, wypełniony radosnymi
spotkaniami z bliskimi.

Przewodniczący Rady Powiatu
Stanisław Kossakowski

Starosta Grajewski
Jarosław Augustowski



życzenia

Ciepłych i udanych Świąt Wielkanocnych
oraz wszelkiej pomyślności i radości
w życiu zawodowym i prywatnym
Mieszkańcom
i Gościom Gminy Kolno
życzą



Wojciech Jermacz
Przewodniczący
Rady Gminy Kolno

Tadeusz Klama
Wójt Gminy Kolno

8214w02a

Drodzy Mieszkańcy Kolna!

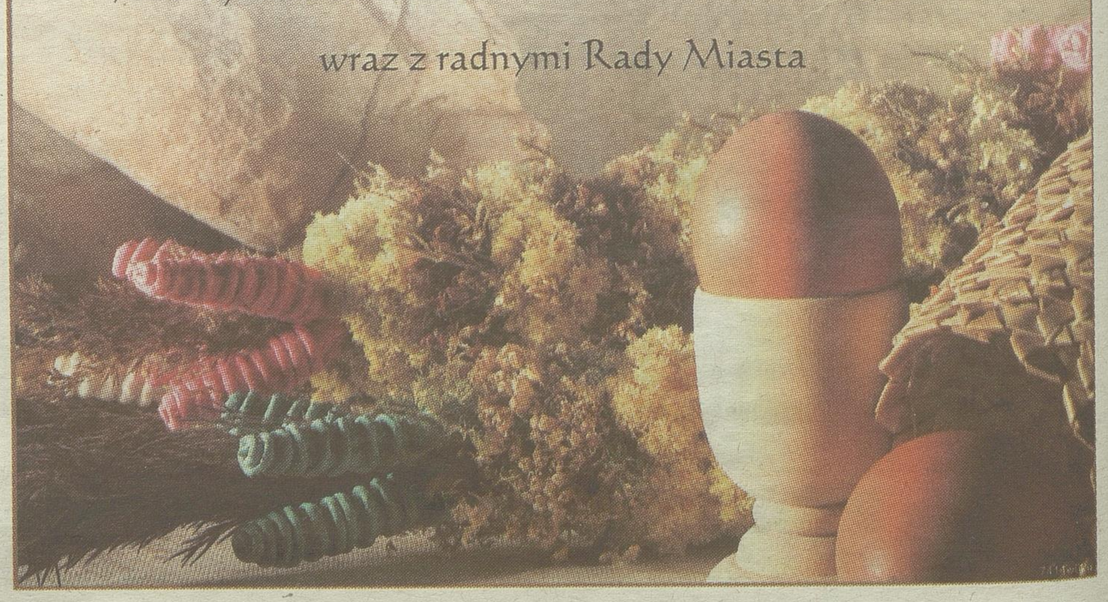
Gromadząc się przy tradycyjnym,
wielkanocnym polskim stole,
życzymy wszystkim Mieszkańcom
Kolna i Ziemi Kolneńskiej,
by ten szczególny czas Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
był źródłem niesłabnącej nadziei,
wyciszenia i wypoczynku w gronie rodziny i bliskich.

Niech Święta Wielkiej Nocy
pozwolą zatrzymać się na chwilę,
by dostrzec prawdziwe piękno naszego istnienia,
i przyniosą radość, wzajemną życzliwość
i mnóstwo wiosennego optymizmu.

Przewodniczący
Rady Miasta Kolno
Mieczysław Śniadach

Burmistrz
Miasta Kolno
Andrzej Duda

wraz z radnymi Rady Miasta



Wyniki >> To były medalowe żniwa łomżyńskich sportowców

Stanęli na podium

Trzy złote i jeden srebrny medal. To dorobek zaledwie dwóch dni startów łomżyńskich sportowców.

Paweł Lisiecki
lomza@wspolczesna.pl

Rywalizowali w karate fudokan, tenisie stołowym i... maratonie. Dwa z trzech złotych medali wywalczył Dominik Seroka. Absolwent II LO podczas rozegranych w Warszawie Mistrzostw Polski w Karate Fudokan wygrał konkurencję kata i kumite indywidualne.

– Występ w Mistrzostwach Polski traktuję jako sprawdzian przed zbliżającymi się Mistrzostwami Europy – przyznaje Dominik. – I jeżdżę na nie przede wszystkim po to, by spotkać się z przyjaciółmi z kadry narodowej, gdyż oprócz zgrupowań i zawodów, nie mam zbyt wielu okazji się z nimi spotkać.

Dominik od lat zaliczany jest do czołowych zawodników w kraju, a doskonałe wykonywanie układów kata stało się niejako jego wizytówką. Znacznie trudniejszą przeprawę Dominik miał w kumite, gdyż w rywalizacji wzięli także udział specjaliści od karate sportowego.

– W karate sportowym zawodnicy specjalizują się bądź w kata, bądź w kumite – tłumaczy Dominik. – I w przypadku kumite walki z ich udziałem są szybsze i bardziej dynamiczne niż w karate fudokan. Dlatego zdobyć złoty medal – to duże osiągnięcie. Wystarczy spojrzeć na klasyfikację końcową. Drugie i trzecie miejsce zajęli zawodnicy karate sportowego – dodaje łomżyniak.

Na najwyższym stopniu podium stanęła także Magdalena Sikorska. Tenisistka AZS PWSIP Łomża wywalczyła złoto w grze mieszanej w Raszkowie. W finale, wspólnie z Jakubem Perko z LKS Pogoń Lębork, popularny „Sikorek" ograł duet w składzie: Klaudia Kusińska (GLKS Nadarzyn)/Konrad Kupla (KST Energa-Manekin Toruń). Pierwszą partię do 7 wygrała Kusińska z Kulpą. W drugiej górą byli jednak Sikorska z Perką, którzy po zaciętej walce wygrali tego seta do 11. W trzeciej odsłonie początkowo przewagę ponownie uzyskali Kusińska z partnerem, ale od stanu 1:4 duet łomżyńsko-lęborski zaczął odrabiać straty, by ostatecznie wygrać tę partię do 7. W czwartym secie na stole toczyła się zacięta walka, z której ostatecznie zwycięsko wyszli Sikorska z Perkiem.

– Jestem zadowolona, gdyż zdobyłam swój pierwszy złoty medal w seniorach – podkreśla Magda Sikorska. – W meczu finałowym rozkręcaliśmy się z każdą piłką, gdyż pierwszy set nam nie wyszedł. Później było już lepiej.

Najdłuższą drogę do medalu przebył Emil Dobrowolski z LŁKS „Prefbet Śniadowo" Łomża. Specjalizujący się w biegach długich zawodnik został wicemistrzem Polski w maratonie, który odbył się w Warszawie. Co prawda Dobrowolski linię mety przekroczył jako 12. zawodnik stawki, ale już w gronie Polaków zajął 2. pozycję. Złoty medal Mistrzostw Polski wywalczył trzeci w klasyfikacji ogólnej Henryk Szost, który dystans 42 km i 195 m przebiegł w czasie 2:08:55. Dobrowolski trasę pokonał w czasie 2 h 14 min. i 39 sek.

– Jestem bardzo zadowolony – podsumował bieg Emil – I chociaż poprawiłem o minutę i 16 sek. swój rekord życiowy i pobiłem własny rekord Ziemi Łomżyńskiej, to nie udało osiągnąć się minimum na Mistrzostwa Europy. Myślę, że gdyby nie wietrzna pogoda, to udałoby mi się pobiec znacznie lepszy wynik. ▲


P. Lisiecki

Dwa złote medale wywalczył Dominik Seroka podczas Mistrzostw Polski w Karate Fudokan

Krótko

▲ **Piłka ręczna** Trzy mecze i trzy porażki – to bilans szczypiornistek GUKS „Dwójka" Łomża w Ćwierćfinale Mistrzostw Polski Juniorek Młodszych. W Elblągu podopieczne Stanisława Niedbały 17:39 uległy Słupi Słupsk, 11:35 przegrały z Truso Elbląg i 14:49 z Varsovią Warszawa.

▲ **Towerrunning** Trzecie zwycięstwo w tegorocznych Pucharze Świata Towerrunning odniósł Piotr Łobodziński. Tym razem zawodnik Ludowego Łomżyńskiego Klubu Sportowego „Prefbet Śniadowo" Łomża wygrał prestiżowe zawody serii Premium Race w Tallinie. W stolicy Estonii biegacze mieli do pokonania 920 stopni, a Łobodzińskiemu dotarcie do mety zajęło 4 min. i 10 sek. Drugiego w klasyfikacji Niemca Christiana Riedla Polak wyprzedził o 10 sek., a trzeciego Słowaka Tomasa Celko - o 24 sek. Łobodziński ustanowił przy tym nowy rekord trasy.

▲ **Tenis ziemny** Miejski Ośrodek Sportu w Łomży zaprasza wszystkie dzieci w wieku 7-12 lat, chcące prowadzić aktywny tryb życia, do uczestnictwa w zajęciach tenisa ziemnego. Szkółka na kortach Stadionu Miejskiego przy ul. Zjazd 18 prowadzona będzie we współpracy z klubem tenisa ziemnego UKS Return.

REKLAMA
A3351214w01

James Bond w spódnicy, czyli rodzinne tradycje firmy Kandy

Nasza historia to podwaliny, na których budujemy markę - mówi Dariusz Socik, export manager przedsiębiorstwa Kandy pod Piotrkowem Trybunalskim. - Szacunek dla dorobku pokoleń jest jednocześnie motywacją do dalszego rozwoju firmy.

Pan Dariusz to już czwarte pokolenie, które kontynuuje rodzinny biznes. Jego pradziadek założył gospodarstwo rolne. Z biegiem czasu i pod rządami kolejnych następców interesy szły coraz lepiej, działalność przynosiła satysfakcjonujące rezultaty. Dziś Kandy jest przedsiębiorstwem posiadającym własny zakład produkcyjny, 25-hektarowy sad jabłoniowy oraz centrum hurtowe. Gospodarstwo rolne należy do Grupy Producentów Owoców "Roja" zarządzanej przez Romana Jagielińskiego.

Dariusz Socik podkreśla, że tak wielopoziomowej działalności nie da się zbudować z dnia na dzień, a o rodzinnych tradycjach chętnie opowiada właściciel firmy, Stanisław Socik. Jak się okazuje część ziemi, na której obecnie działa Kandy należała do rodziny Krystyny Skarbek, jednej z najwybitniejszych kobiet - szpiegów z okresu II wojny światowej. Była to polska agentka pracująca dla brytyjskiego wywiadu SOE. Skarbek stała się pierwowzorem dziewczyny Jamesa Bonda z książki "Casino Royale" Iana Fleminga.

- Porządkując dokumenty dotyczące gospodarstwa dowiedziałem się, że w 1921 roku mój dziadek kupił 15 hektarów ziemi od Stefanii Skarbek, z domu Goldfeder, mamy Krystyny Skarbek. Stefania była Żydówką, która w posagu do małżeństwa z hrabią Jerzym Skarbkiem wniosła 500 tysięcy rubli w złocie, czyli - obecnie - około 80 milionów złotych - opowiada Stanisław Socik. - Za część z tych pieniędzy kupiono majątek w Trzepnicy. Hrabiego Skarbka interesował jednak bardziej dochód, który majątek generował, niż sama ziemia i dom.

Sporą część tych dochodów wydał bawiąc w Paryżu. Gospodarstwem zajmowała się jego żona. W końcu doszło do tego, że aby spłacić długi męża musiała wyprzedawać ziemię.

- Mój dziadek zapłacił kwotę określoną w rublach plus weksle hrabiego. Na akcie kupna są nawet ślady łez Stefanii Skarbek, która płakała nad utraconą ziemią - mówi Stanisław Socik.

Krystyna przyszła na świat w Trzepnicy w 1908 roku. Zdobywała wykształcenie w wielu prestiżowych szkołach. Razem z matką przeniosła się do Warszawy dopiero w 1930 roku, po śmierci ojca. O wybuchu wojny dowiedziała się będąc w Kenii, gdzie wyjechała ze swoim drugim mężem. Postanowiła opuścić Afrykę i przedostać się do Wielkiej Brytanii. Kiedy tam dotarła, od razu zgłosiła się do "Departamentu D" – oddziału agencji brytyjskiego wywiadu SOE (Kierownictwa Operacji Specjalnych). Zaproponowała swoje usługi w przemycie materiałów propagandowych, kodów radiowych, a także tajnych planów wywiadowczych z Węgier do Polski. Mordercze szkolenie zakończyła z sukcesem i została przyjęta. Była pierwszą kobietą w brytyjskim wywiadzie. Potem działała już jako Christine Granville i zasłynęła wieloma brawurowymi akcjami.

Ojciec pana Stanisława, a dziadek pana Dariusza, po wojnie wciąż prowadził gospodarstwo rolne. Założył też sad, a w latach 70. rozpoczął największą w regionie hodowlę drobiu. - Przejąłem firmę w 1981 roku - mówi Stanisław Socik. - To był trudny okres stanu wojennego. Produkcja stała. Mimo to już w 1985 roku ruszył zakład kandyzowania. Następnie wprowadziliśmy handel hurtowy, a w 2000 roku powstał nowoczesny zakład, w którym produkujemy wsady dla przemysłu mleczarskiego. Niedawno zakupiliśmy linię technologiczną do produkcji kremowych nadzień cukierniczych.

- Wszystko, co robimy jest następstwem tego, co nasza rodzina osiągnęła przez minione dziesięciolecia – tłumaczy syn pana Stanisława, Dariusz. - Łączymy tradycję z nowoczesnymi technologiami produkcji, reagując tym samym na aktualne zapotrzebowanie rynku.

To dlatego też, jak podkreśla pan Dariusz, tak ważna jest wykształcona kadra pracowników działu technologicznego, która wiedzę zdobywała m.in. na Wydziale Chemii Spożywczej Uniwersytetu Łódzkiego. W oparciu o ich wiedzę i doświadczenie w laboratorium Kandy wciąż opracowywane są nowe produkty dla przemysłu spożywczego.

Przedsiębiorstwo Rolno - Przemysłowo - Handlowe Kandy mieści się w Trzepnicy Kolonii w gminie Łęki Szlacheckie (powiat piotrkowski). To rodzinna firma zatrudniająca około 30 pracowników. Na powierzchni produkcyjnej sięgającej 4 tysięcy m2, zakład przerabia rocznie ponad 2 tysiące ton owoców: śliwek, aronii, jeżyn, truskawek, czarnej porzeczki, jagód, wiśni, owoców tropikalnych. Sztandarowym produktem firmy jest kandyzowana śliwka używana głównie do produkcji śliwek w czekoladzie. Pozostałe owoce wyrabiane tą metodą wykorzystywane są np. do wyrobu prozdrowotnych batoników musli.
Kandy produkuje także wsady owocowe do jogurtów, maślanek oraz wsady do serków waniliowych, nadzienia dla przemysłu cukierniczego, polewy do lodów, które sprzedaje do wielu renomowanych zakładów w kraju. Najnowszym produktem w ofercie firmy są termostabilne nadzienia kremowe Lauretta o różnych smakach, np. waniliowe, adwokat, toffi, kukułka.





Majątek Skarbków w Trzepnicy. Fot. Archiwum prywatne

Centrum Hurtowe Kandy

Kandy OD 1985

ul. Fabryczna 1/3
97-300 Piotrków Trybunalski
tel. (+48 44) 649 51 52
fax: (+48 44) 732 06 24
e-mail: kandy@kandy.pl
www.centrumhurtowe.kandy.pl

Rozmowa >> z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki

Zbrodnia doskonała istnieje

Do punktów sprzedaży prasy trafił już drugi tom wyjątkowej książki „Zmarli mówią" – autobiografii Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najsłynniejszych polskich jasnowidzów, który pomagał w rozwiązaniu wielu kryminalnych zagadek i odkrywał mroczne tajemnice. Dziś o jasnowidzu z Człuchowa i jego zdolnościach z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, rozmawia Dorota Abramowicz.

▲ Jest pan autorem wielu prac naukowych z dziedziny kryminalistyki, jednym najlepszych specjalistów z zakresu badań wariografem, który równocześnie odwiedza w Człuchowie Krzysztofa Jackowskiego i z powagą mówi o jego dokonaniach. Porozmawiamy o konflikcie „czucia i wiary" ze „szkiełkiem i okiem"?

– To jest taki sam problem jak szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. Zjawisko jasnowidzenia wymyka się dotychczasowym metodom poznawczym. Z jednej strony mamy dziwne fakty, których nie potrafimy zrozumieć, z drugiej – naukę dysponującą coraz lepszymi metodami badania rzeczywistości. Czy to nie jest powód do poważnej, naukowej dyskusji? Dyskusja na razie – niestety – ogranicza się jedynie do negowania tych „dziwnych" faktów.

▲ Kiedy po raz pierwszy spotkał się pan z Krzysztofem Jackowskim?

– Właściwie szybciej niż z samym jasnowidzem, zetknąłem się z efektami jego pracy w Krakowie, na początku lat 90. Doszło wówczas do kradzieży bardzo dużej sumy w pewnej firmie ochroniarskiej.

▲ Ile ukradziono?

– Było to 10 mld starych złotych, czyli dzisiaj – milion złotych. Bardzo duża kwota, jak na tamte lata. Banki nie funkcjonowały jeszcze tak, jak dziś, przedsiębiorstwa miały problem z przechowywaniem utargu dziennego, więc pieniądze przekazywano do sejfu w owej firmie ochroniarskiej. Pewnego dnia 10 miliardów zginęło z sejfu. Podejrzenia padły bardzo szybko na pracowników tejże firmy. Podejrzani udali się do Człuchowa. Pan Jackowski powiedział wówczas, że do kradzieży doszło w wysokim, dziesięciopiętrowym budynku. I że w tym budynku na pierwszym piętrze jest toaleta, gdzie nad spłuczką zostały ukryte dokumenty człowieka, który może mieć związek z kradzieżą. Informacje przekazano policji. Faktycznie, na spłuczce znaleziono dokumenty! Warto w tym momencie dodać, że Krzysztof Jackowski nigdy wcześniej nie był w Krakowie, nie widział opisywanego przez siebie budynku. To, co wówczas stwierdził, zrobiło na mnie duże wrażenie.

▲ Jak zakończyła się tamta sprawa?

– Policjanci zaczęli obserwować toaletę, licząc na to, że właściciel dokumentów po nie wróci. Nie wrócił.

▲ Wiadomo, kim był?

– Wiadomo, ale do tej pory, choć upłynęły już dwie dekady, ani jego, ani pieniędzy nie odnaleziono. Dwa lata po tamtej kradzieży właściciel firmy zniknął, po długim czasie jego ciało znaleziono wiszące na drzewie. Prawdopodobnie został zamordowany. Tajemnicza sprawa...

▲ Miejsce ukrycia dokumentów Jackowski wskazał, ale pieniędzy i miejsca ukrycia sprawców – już nie. Nie podważa to jego umiejętności?

– Byłbym przerażony, gdyby wszystkie jego hipotezy były trafne. On sam zadaje sobie pytanie, dlaczego tak jest, że czasem trafia. I dlaczego innym razem jego typowanie jest błędne.

▲ Według rzecznika Komendy Głównej Policji oraz osób z Itaki, trafność wskazań Krzysztofa Jackowskiego jest niewielka. To nikły procent spraw „mieszczących się w granicach błędu statystycznego".

– Osiągnięcia pana Jackowskiego są deprecjonowane, poza tym informacje o wszystkich potwierdzonych sprawach nie trafiają do KGP i do fundacji Itaka. Niektórym funkcjonariuszom wstyd się przyznać, że korzystają z pomocy jasnowidza. Część tych kontaktów zostaje tajemnicą – można o nich znaleźć notatki jedynie w aktach tajnych, a informacje od jasnowidza są traktowane jako informacje operacyjne. Jackowski ma jednak dobry zwyczaj żądania na piśmie potwierdzeń, że jego działania przyczyniły się do odnalezienia ofiary, sprawcy, rozwiązania zagadki.

▲ Słyszałam nawet, że funkcjonariuszom zabrania się już wystawiania zaświadczeń dla jasnowidza.

– Motywem takich działań może być wstyd. Byłem kiedyś świadkiem, jak Jackowski pomógł policji w poszukiwaniach. To była głośna sprawa – w grudniu 2006 roku dwójka policjantów odwoziła przełożonego z Warszawy do Siedlec. Funkcjonariusze zaginęli w drodze powrotnej, gdzieś na Podlasiu. Jackowski, na prośbę rodziny, wskazał miejsce, gdzie doszło do wypadku i utonął policyjny wóz – las, bajorko, jedna lub dwie brzozy w pobliżu wsi Jagodne. W stawie rzeczywiście leżał samochód z ciałami policjantów, którzy zginęli w wypadku. I choć o śmierci funkcjonariuszy donosiły wszystkie media, to o roli jasnowidza napisała tylko jedna gazeta. Policja się nawet nie zająknęła.

▲ Czego tu się wstydzić?

– To porównajmy teraz skutek działań policji, używającej śmigłowca, kamer termowizyjnych, angażującej setki osób z trwającą kilka minut wizją jednego człowieka. Jak uzasadnić wydanie sporych pieniędzy, jak wytłumaczyć brak efektów? Toż to kompromitacja. Rozumiem też powody niechęci do Jackowskiego ze strony pracowników fundacji. Oni się starają, mają wypracowany system, aż tu nagle bez wkładu pracy ktoś z zewnątrz pojawia się i twierdzi, że ma wizję. I maluje mapkę z zaznaczonym miejscem, gdzie należy szukać.

▲ Jeśli jednak wskazuje on miejsce pobytu osoby zaginionej, to chyba warto sprawdzić, czy ma rację...

– Niepodważalne jest to, że Jackowski pomógł wielu osobom, rodzinom, organom ścigania. Niektóre sprawy obserwuję na bieżąco, wiem jak są trudne. Tymczasem człowiek ten zamiast podziękowań, słyszy głosy dezaprobaty. Można to próbować zrozumieć – każdorazowe sprawdzanie jego wizji to dodatkowe koszty, nakład pracy. Jasnowidz burzy święty spokój wielu instytucji.

▲ Proporcjonalnie jednak więcej spraw rozwiązywanych jest dzięki osiągnięciom współczesnej nauki, pracy laboratoriów kryminalistycznych, badaniom linii papilarnych i DNA... Jasnowidz to margines...

– Tak pani uważa? Zacznijmy od tego, że nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby nie było zbrodni doskonałej. Niestety, zbrodnia doskonała istnieje, ma się dobrze. I nie jest wcale rzadkością. Jeśli Komenda Główna Policji podaje, że skuteczność działań jasnowidza mieści się w 2 proc., to dlaczego równocześnie nie informuje, że skuteczność ekspertyz kryminalistycznych jest na zbliżonym poziomie?

▲ To, co pan mówi, jest herezją dla wiernych widzów amerykańskich seriali typu CSI, pokazujących pracę laboratoriów kryminalnych w Nowym Jorku, Las Vegas, Miami. I pewnie także w Polsce...

– Z faktami nie należy dyskutować. D. C. Blakey w artykule „Czy kryminalistyka jest opłacalna?" opublikował dane, według których na podstawie śladu linii papilarnych tylko w około 3,5 proc. spraw udało się wykryć sprawcę. Polskie badania z końca ubiegłego wieku dowodzą, że na ponad 100 tys. oględzin miejsc przestępstwa, jedynie w 6 proc. badania daktyloskopijne okazały się skuteczne. To są dane z książki prof. Czesława Grzeszyka. A na przykład ślady butów posiadają przydatność w granicach 0,8 proc. spraw. Tak samo jest ze zbieraniem śladów DNA. Możemy mieć profil genetyczny przestępcy, ale bez materiału porównawczego jesteśmy w kropce.

▲ Wróćmy do Krzysztofa Jackowskiego. Naukowiec powinien chyba zapytać, jakie badania mogą wytłumaczyć, że człowiek widzi to, co będzie albo to, co było, a czego nie był świadkiem? Jak można rzetelnie zweryfikować to, co mówi Jackowski?

– Z tymi pytaniami naukowcy mają duży problem.

▲ Dlaczego?

– Po pierwsze nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Poza tym ludzie nauki mają nikły lub żaden kontakt z praktyką.

▲ A co praktyka ma wspólnego z jasnowidzeniem?

– Naukowcy posługują się dostępną dokumentacją. Są to przeważnie akta sądowe. A w aktach nie ma ani słowa o udziale jasnowidza w sprawie. Jak już mówiłem tego typu informacje przeważnie nie przedostają się poza materiały operacyjne policji. Szczególnie, jeśli efekt jego działań jest pozytywny.

▲ Coś jednak przełamuje się w kontaktach ludzi nauki z jasnowidzem. Na kilku uczelniach, między innymi na Uniwersytecie Wrocławskim pod pana kierunkiem, powstają kolejne prace magisterskie na temat niekonwencjonalnych metod poszukiwania sprawców. Jackowski prowadzi wykłady, zaproszono go przed laty nawet do słynnego Salonu prof. Józefa Dudka...

– Byłem na tym spotkaniu. Z rozczarowaniem stwierdziłem, że nikt nie próbował wyjaśniać zjawiska percepcji pozazmysłowej. Za to wielu podważało prezentowane przez Jackowskiego fakty. Tymczasem liczyłem, że w tym szacownym, interdyscyplinarnym gronie znajdzie się ktoś, kto spróbuje wyjaśnić jasnowidzenie na podstawie koncepcji fizycznych. Zamiast dyskredytować dokonania jasnowidza, należy zastanowić się, co sprawia, że w udokumentowanych sprawach Jackowski potrafi wskazać miejsca, zaginionych ludzi, umiał opowiedzieć o zdarzeniach, do których w przeszłości doszło. Nic z tego. Naukowcy wolą szukać odpowiedzi na pytanie – w jaki sposób on nas oszukał?

▲ Czy wszędzie naukowcy mówią – nie, bo nie?

– Za granicą próbują poważniej podejść do niewytłumaczalnych zdolności takich ludzi jak Jackowski. Zresztą znane jest badanie, jakiemu poddał się przed kilkoma laty jasnowidz z Człuchowa w Japonii. Badanie zakończone, co warto przypomnieć, dużym jego sukcesem.

▲ I nie ma żadnej teorii naukowej, która choć w części mogłaby wyjaśnić to rzadkie i nie da się ukryć – z lekka przerażające zjawisko?

– Jest wiele takich teorii. Jedna z nich wiąże się ze zjawiskiem znanym jako splątanie kwantowe. Pojawia się ono między cząstkami elementarnymi, atomami, jonami, które oddziaływują na siebie w specyficzny sposób – są tak ze sobą powiązane, czyli splątane, że opisując jeden obiekt, musimy uwzględniać drugi. Nawet, jeśli są one od siebie oddalone o wiele kilometrów. Albert Einstein określił to jako „złowieszcze oddziaływanie na odległość". Jednak, jak już mówiłem, odpowiedź na pytanie związane z umiejętnościami nie jest prosta i przypomina szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. ▲

Już do kupienia w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej

II TOM BESTSELLERA

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Najbardziej znany polski jasnowidz opowiada o niezwykłym darze kontaktu z tymi, którzy odeszli

> Rozwiązane zagadki kryminalne i nigdy nieodkryte tajemnice



TOM I i II dostępny w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. św. Mikołaja 1) każdy za jedyne 19,90 zł

Oba tomy możesz także zamówić w sprzedaży wysyłkowej

Wybierz jedną z opcji:

> Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

> Wypełnij formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

Region >> Lepiej zapobiegać niż leczyć

Boimy się szczepień



Wielu pacjentów zwykłe przeziębienie czy grypę leczy antybiotykami. Jednak nie wielu z nich zdaje sobie sprawę, że antybiotyki nie działają na wirusy.

Twój Lekarz 2014
Twoja Pielęgniarka/Położna

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

Sezon grypowy już za nami. Jednak, jak pokazują badania, wciąż lekceważymy tę chorobę i pozwalamy się jej spokojnie rozwijać. Pamiętajmy, że dla osób z przewlekłymi chorobami grypa może stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia, ale również życia. W ubiegłym roku, w Polsce, z powodu powikłań pogrypowych zmarło 129 osób.

Najskuteczniejszymi sposobami zapobiegania grypie i jej ewentualnym powikłaniom są szczepionki, które powinny być powtarzane co sezon. W Polsce w ubiegłym roku zaszczepiło się jedynie 3,7 proc. osób. Na Warmii i Mazurach sytuacja wygląda jeszcze gorzej. W naszym regionie szczepi się jedynie 2,7 proc. mieszkańców. Dlaczego Polacy nie zapobiegają chorobie? Specjaliści twierdzą, że pacjenci nie są pewni co do skuteczności szczepionek oraz brakuje im wiedzy na temat konsekwencji grypy.

– Obecnie dostępne szczepionki w Polsce zawierają taki fragment wirusa, który powoduje wytworzenie przeciwciał, ale nie może spowodować zakażenia. Mitem są opowieści o tym, że po zaszczepieniu się przeciwko grypie ktoś zachorował i ciężko ją przeszedł – czytamy na stronie Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego.

Nie ma określonych terminów co do wykonywania szczepień, ale osoby z grupy podwyższonego ryzyka powinny zaszczepić się, gdy tylko szczepionka na dany sezon jest dostępna. Dotyczy to m.in. dzieci, kobiet w ciąży i osób starszych.

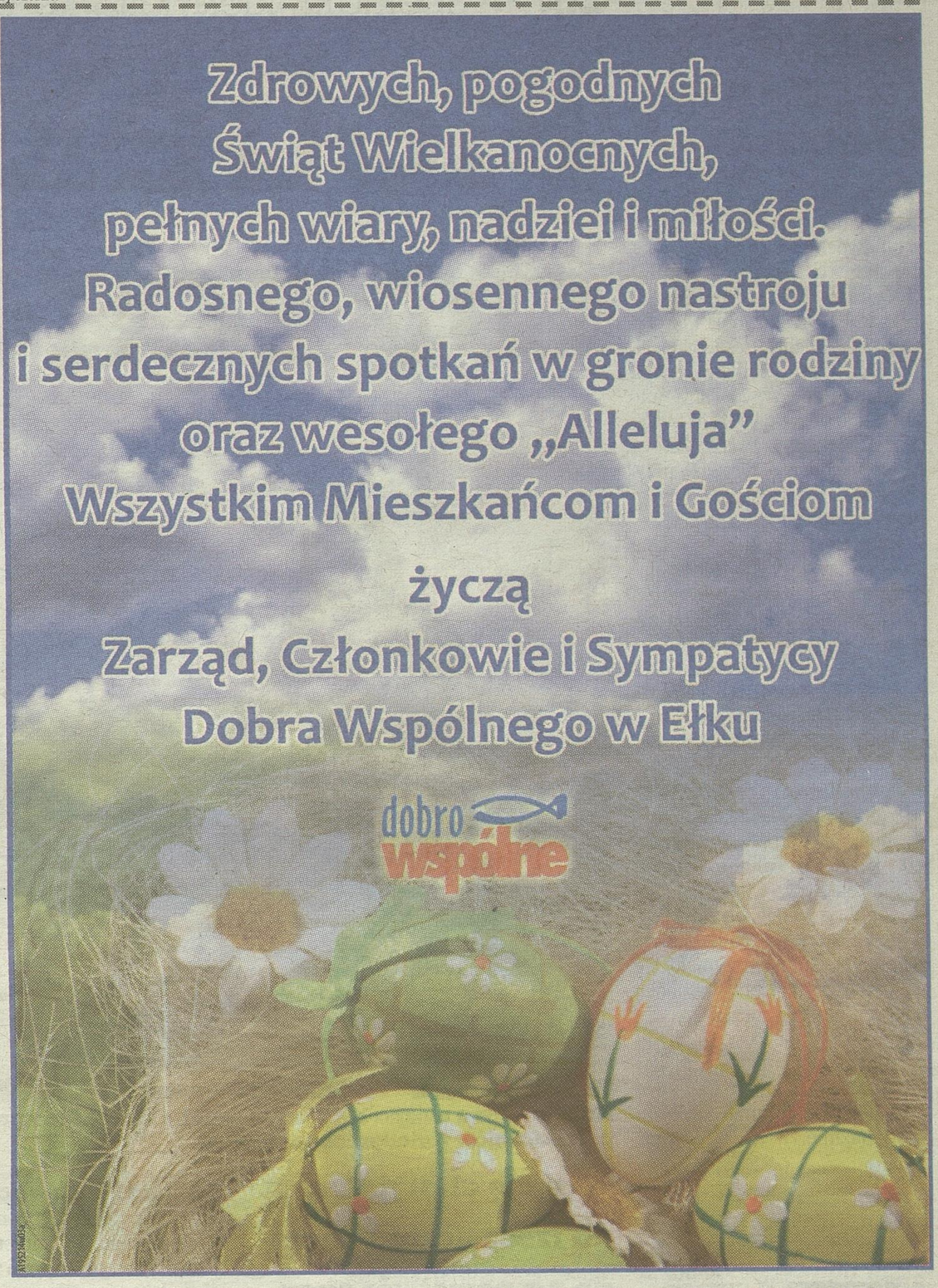
Koszt szczepionki to ok. 30 złotych, natomiast koszty leczenia są znacznie wyższe. ▲

Zgłoszenia

Zgłoszenia uczestników plebiscytu można dokonać do 25 kwietnia 2014 roku
- na wyciętym z „Gazety Współczesnej" kuponie zgłoszeniowym (wydrukowanym obok),
- telefonicznie pod nr 87 610 85 05
- lub mailowo, pisząc na adres: lekarz@wspolczesna.pl

Kupony w wersji papierowej należy wysyłać na adres: „Gazeta Współczesna", ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300 Ełk, z dopiskiem „Twój Lekarz". Poprawne zgłoszenie powinno zawierać:
- Imię i nazwisko kandydata lub nazwę przychodni
- Nazwę placówki
- Wykonywany zawód oraz specjalność lub rodzaj przychodni

życzenia



Ełk >> Trwa plebiscyt na medyków oraz przychodnię roku

Czekamy na Wasze zgłoszenia

Profesjonalny, uśmiechnięty, cierpliwy i konkretny – taki jest mój dentysta. Dokładnie tłumaczy, jak powinno wyglądać leczenie i świetnie radzi sobie nawet z małymi pacjentami – mówi pani Katarzyna z Ełku.

Wciąż napływają do nas nowe zgłoszenia kandydatów do plebiscytu. Przypomnijmy, że tym razem wybieramy lekarzy, stomatologów, pielęgniarki/położne oraz przychodnię roku. Pacjenci chętnie zgłaszają specjalistów, z którymi spotkali się przy okazji pobytu w szpitalu. Wielu z nich chwali również swoich lekarzy rodzinnych lub stomatologów. Ciepłe słowa słyszymy również o pielęgniarkach.

– W szpitalach to właśnie pielęgniarki mają największy kontakt z pacjentem. Tam gdzie się leczyłem, pracuje pani, która ma anielskie podejście do wszystkich. Często zdenerwowani pacjenci tracą cierpliwość, a ona potrafi ich wysłuchać i uspokoić – opowiada pan Kamil, który zgłosił kandydatkę do naszego plebiscytu.

Przypomnijmy, że zgłoszenia może wysłać każdy, ale warto pamiętać, że kandydaci na lekarza, pielęgniarkę, czy stomatologa roku 2014 muszą pracować w Ełku i na terenie powiatu ełckiego. Na Wasze zgłoszenia czekamy jeszcze przez tydzień. Później ruszy głosowanie. Już 9 maja na łamach naszej gazety oraz na stronie internetowej będą pojawiać się opisy kandydatów z przyporządkowanymi im numerami do głosowania.

Swoje głosy nasi Czytelnicy będą mogli oddawać do 30 maja, za pomocą smsów oraz kuponów. Lekarze, stomatolodzy, pielęgniarki oraz przychodnie, które otrzymają największą liczbę głosów, zostaną zaproszeni na uroczystą galę, gdzie otrzymają dyplomy. **kow**



maz

Ełk >>

Policja? Jadę za pijanym kierowcą.

Dzięki zgłoszeniom mieszkańców policjanci zatrzymali dwóch pijanych kierowców. Jeden miał 3, a drugi 4 promile.

W środę około południa na policję w Ełku zadzwonił mężczyzna, który jechał trasą Biała Piska-Ełk za volkswagenem, którego kierowca był pijany. Auto poruszało się wężykiem, a chwilami zjeżdżało na pobocze. Kierowca na przemian gwałtownie przyspieszał – nawet do 120 km/h, to znów zwalniał do 20 km/h.

Zgłaszający cały czas jechał za tym samochodem, informując oficera dyżurnego o tym, gdzie się znajduje. Policjanci zatrzymali 34-letniego mieszkańca Ełku. Miał prawie 4 promile alkoholu w organizmie. Okazało się także, że miał sądowy zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi, który skończyłby się w sierpniu 2016 roku.

Do podobnej sytuacji doszło w minioną niedzielę ok. godz. 20. Trasą Ełk-Kalinowo jechało małżeństwo z dzieckiem. Zadzwonili na policję, bo zauważyli, jak osobowa łada jedzie slalomem. Auto zatrzymało się na parkingu, a kierowca chciał odejść. Kobieta i mężczyzna nie pozwolili mu na to, a po chwili na miejscu byli policjanci. 41-letni mieszkaniec gminy Kalinowo miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. **him**

Ełk >> Spektakl, kiermasz, koncert, pokaz i ustanowienie rekordu Guinnessa

Piotrek, wracaj do zdrowia!



Na kiermaszu można było kupić ozdoby świąteczne przygotowane przez uczniów i wielkanocne wypieki

M. Hirsztritt



W próbie ustanowienia rekordu Guinnessa w tarciu chrzanu wzięło udział 105 osób

W akcję charytatywną na rzecz ucznia chorego na nowotwór zaangażowała się cała społeczność ełckiej „dwójki".

Magdalena Hirsztritt
mhirsztritt@wspolczesna.pl

Piotrek jest bardzo dobrym uczniem klasy sportowej. Zawsze miał średnią ocen powyżej 4,75 i wzorowe zachowanie. Szóstoklasista zachorował na raka w grudniu ubiegłego roku. Teraz nie chodzi do szkoły, objęty jest indywidualnym tokiem nauczania, w weekendy jeździ do szpitala do Białegostoku.

Empatia i integracja

Jednak pamiętają o nim jego koledzy i nauczyciele. W miniony piątek Szkoła Podstawowa nr 2 tętniła życiem za sprawą akcji, jaką zorganizowali uczniowie i nauczyciele. Włączyli się także rodzice.

Rano uczniowie wystawili spektakl „Kopciuszek". Bilety kosztowały 4 złote, sala wypełniona była po brzegi. Potem z koncertem wystąpili alumni z Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku, a pokaz udzielania pierwszej pomocy dali uczniowie z ełckiego Medyka. Po południu na korytarzu szkolnym odbywał się kiermasz świąteczny. Można było kupić przeróżne ozdoby świąteczne i wypieki.

Uczennice Wioletta Waszkiewicz i Zuzanna Wyszyńska sprzedawały wielkanocne palmy, babeczki i pisanki. Udało im się zebrać ok. 70 złotych. – Znamy Piotrka z widzenia. odkąd zachorował, nie chodzi do szkoły, przychodzą do niego nauczyciele. Chciałyśmy mu pomoc – mówią uczennice.

– To już trzeci chory uczeń naszej szkoły, któremu pomagamy. Podobne akcje zorganizowaliśmy kilka lat temu na rzecz Julki i Mateusza. Teraz pomocy potrzebuje Piotrek – mówi nauczycielka Beata Marchel. Dodaje, że takie działania są wyrazem empatii, gestem wobec chorego kolegi, a także okazją do integracji.

Płakali, ale tarli

Najbardziej spektakularną częścią akcji była próba ustanowienia rekordu Guinnessa w tarciu chrzanu. Wcześniej nauczyciele skontaktowali się z biurem rekordów Guinnessa. Tam dowiedzieli się, że nikt jeszcze nie próbował ustanowić takiego rekordu.

W wielkim tarciu chrzanu mógł wziąć udział każdy. Wystarczyło przynieść ze sobą korzeń chrzanu, nóż i tarkę. Chętnych nie brakowało. Jedna z sal lekcyjnych szybko zapełniła się dziećmi, nauczycielami, rodzicami i gośćmi. Zadanie nie było łatwe. Mimo że okna były otwarte, w sali unosił się gryzący zapach chrzanu. Niektórym ciekły łzy i musieli przerywać tarcie. Jednak entuzjazm udzielał się wszystkim. Akcja trwała aż dwie godziny.

– Wzięło w niej udział 105 osób. Utarliśmy 89 słoików chrzanu – mówi Beata Marchel.

Dokumentacja z akcji zostanie przesłana do biura rekordów Guinnessa, a dzieci będą teraz czekać na odpowiedź, czy rekord zostanie uznany.

W niedzielę uczniowie wraz z opiekunami udali się na ełckie targowisko. Tam wystawili cały utarty chrzan na sprzedaż. Poszły wszystkie słoiki, a także ozdoby świąteczne, których nie udało się sprzedać na szkolnym kiermaszu.

Akcja zakończyła się sukcesem.

– dało się zebrać 3460 złotych i 51 groszy. Pieniądze trafiły do rady rodziców, która przekaże je rodzicom Piotrka – mówi Marzena Czajkowska, wychowawczyni ucznia.

Krótko

▲ **Węgorzewo.** W środę ok. godz. 22 policjanci pojechali na interwencję do jednej z rodzin mieszkającej w gminie Węgorzewo. Władysław R. krzyczał, wyzywał żonę, popychał i szarpał ją za ubrania i włosy. Powodem nieporozumienia był pies. 67-latkowi nie podobało się posłanie, które dla czworonoga przygotowała żona. Mężczyzna miał promil alkoholu w organizmie. Noc spędził w policyjnym areszcie. Policjanci objęli rodzinę procedurą Niebieskiej Karty. Teraz sprawdzają, czy doszło do przestępstwa znęcania się nad bliskimi, za które grozi kara do 5 lat więzienia. **him**

W obiektywie



M. Hirsztritt

W piątkowy wieczór ulicami Ełku przeszła droga krzyżowa. Po nabożeństwie na placu Jana Pawła II wierni z Ełku i okolic wzięli udział w procesji, która przeszła ulicami Wojska Polskiego, Mickiewicza, Gdańską, Sikorskiego, Bahrkego i Grota Roweckiego do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Wiernym pobłogosławił biskup Jerzy Mazur. **him**



Jak co roku przed świętami ełczanie spotkali się na imprezie Wielkanocne Nastroje. W minioną niedzielę sali Zebra Ełckiego Centrum Kultury stanęło kilka stoisk z ozdobami świątecznymi, można było także wziąć udział w warsztatach garncarskich i tworzenia ozdób czy pisanek. Zakupy i warsztaty umilił występ chóru seniora Pojezierze. **him**

Jarosław Opas, Nadleśnictwo Olsztynek



Sasanki to rzadkość w naszych lasach. Dwa stanowiska tych pięknych kwiatów odkryła pani podleśniczy w Nadleśnictwie Olsztynek. Sasanka otwarta objęta jest ścisłą ochroną prawną, gatunek chroni także Dyrektywa Siedliskowa i Konwencja Berneńska. Sasanki mają właściwości lecznicze i trujące. Zawarte w nich substancje działają bakteriobójczo, wirusobójczo, przeciwskurczowo i napotnie. **him**

maz

Krótko

▲ **Piłka nożna.** W ostatnim meczu Płomień Ełk na wyjeździe zremisował z Motorem Lubawa 1:1. Obecnie ełcka drużyna cały czas zajmuje pierwsze miejsce w tabeli. W piątek ełczanie zagrają kolejny mecz, tym razem z ŁKS 1926 Łomża. Z kolei piłkarze Mazura wygrali 3:2 z Stomilem II Olsztyn. Ełczanie ciągle zajmują przedostatnie miejsce w tabeli, a w piątek zagrają z GKS LZS Wikielec. Natomiast piłkarze z klubu Rona'02 wzięli udział w XVII Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej NAKI – CUP 2014. Zajęli dopiero dalekie 11. miejsce. **stef**

życzenia

Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych,
radosnych i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy,
smacznego jajka, mokrego dyngusa,
a także odpoczynku
w rodzinnym gronie

składa
Zarząd i Współpracownicy

PWIK EŁK



ul. Suwalska 64, 19-300 Ełk, tel. 87 621-84-00

Mazury >> Trwają przygotowania do mistrzostw w Szwajcarii

Młodzi fighterzy z sukcesami



KSW Kempo Tai

Na Mistrzostwach Polski Kempo Tai Jutsu rywalizowało 180 zawodników z 12 klubów z całego kraju.

Pięć złotych medali podczas Mistrzostw Polski w Kempo Tai Jutsu, odmianie ju jitsu zdobyli zawodnicy ełckiego klubu Viet Vo Dao. Spore sukcesy odnieśli również zawodnicy z klubów z Giżycka czy Węgorzewa.

W miniony weekend w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Giżycku odbyły się Mistrzostwa Polski Kempo Tai Jutsu. Udział w nich wzięły reprezentacje klubów sztuk walk z całej Polski – łącznie 180 zawodników z 12 miast.

Wśród zawodników znaleźli się również ełczanie. Złote medale zdobyli Zuzanna Moczydłowska, Piotr Szczęk w kadetach, Darek Siedlecki, Marcin Szczęk w juniorach i Adam Jankowski w seniorach. Oprócz tego ełccy zawodnicy przywieźli z Giżycka dwa srebrne i pięć brązowych krążków. Teraz ełczanie przygotowują się do wyjazdu na Mistrzostwa Europy w Szwajcarii.

W mistrzostwach wzięli udział również zawodnicy z sekcji Sztuk Walki BACH HO z Węgorzewa.

– Przygotowania naszej sekcji trwały nieustannie od momentu ogłoszenia terminu zawodów. Zawodnicy trenowali sumiennie i ciężko, czasami odnosząc drobne kontuzje, tylko po to żeby po raz kolejny poczuć smak zwycięstwa – czytamy na stronie klubu. – Niektórzy swoje walki toczyli jedna po drugiej, inni mieli chwilę przerwy, a parę osób czekało kilka godzin, aby wejść na matę. Mimo tego zapał nie gasł. Każda walka była pokazem umiejętności i woli walki zawodnika. Mimo że niektórzy ponieśli porażki, udało się im zdobyć doświadczenie i umiejętności, które na pewno im się przydadzą.

Z węgorzewskiego klubu złote medale zdobyli Monika Łyp, Jakub Wawer i Wojciech Wawer, Adrian Heiducki, Oskar Grochocki, Szymon Grabiński i Mateusz Gaweł. Do Węgorzewa zawodnicy przywieźli jeszcze sześć srebrnych i pięć brązowych medali.

Duży sukces – 14 medali zdobyli gospodarze turnieju – KSW Kempo Tai Jutsu z Giżycka. Jego zawodnicy wywalczyli siedem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe krążki.

Współorganizatorem turnieju był MOSiR Giżycko. **stef**

życzenia

Powiat Ełcki

Aby Święta Wielkanocne przyniosły radość, pokój oraz wzajemną życzliwość.
Niech ten czas napełni Was nadzieją budzącej się do życia wiosny,
da siłę do pokonywania trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Przewodniczący Rady Powiatu Ełckiego
Piotr Gajewski

Starosta Ełcki
Krzysztof Piłat



A187216w03o

W obiektywie



cee.elk.pl

Blisko 50 kilometrów przejechali w sobotę rowerami uczestnicy rajdu „Czyste powietrze to Twój ruch". Wycieczkę przebiegającą m.in. przez Lipińskie Małe, Ostrykół i Regiel zorganizowało Centrum Edukacji Ekologicznej z Towarzystwem Krajoznawstwa i Turystyki Aktywnej. – Pogoda dopisała, na rowerze było wręcz gorąco, a 50-kilometrową trasę pokonaliśmy bez żadnych problemów w 6 godzin – relacjonują rowerzyści. Najbliższy rajd odbędzie się 4 maja podczas festynu w Woszczelach, a następny, nocny rajd – 16 maja. Więcej informacji już wkrótce na cee.elk.pl. **stef**
maz

Rozmowa >> z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki

Zbrodnia doskonała istnieje

Do punktów sprzedaży prasy trafił już drugi tom wyjątkowej książki „Zmarli mówią" – autobiografii Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najsłynniejszych polskich jasnowidzów, który pomagał w rozwiązaniu wielu kryminalnych zagadek i odkrywał mroczne tajemnice. Dziś o jasnowidzu z Człuchowa i jego zdolnościach z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, rozmawia Dorota Abramowicz.

▲ Jest pan autorem wielu prac naukowych z dziedziny kryminalistyki, jednym najlepszych specjalistów z zakresu badań wariografem, który równocześnie odwiedza w Człuchowie Krzysztofa Jackowskiego i z powagą mówi o jego dokonaniach. Porozmawiamy o konflikcie „czucia i wiary" ze „szkiełkiem i okiem"?

– To jest taki sam problem jak szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. Zjawisko jasnowidzenia wymyka się dotychczasowym metodom poznawczym. Z jednej strony mamy dziwne fakty, których nie potrafimy zrozumieć, z drugiej – naukę dysponującą coraz lepszymi metodami badania rzeczywistości. Czy to nie jest powód do poważnej, naukowej dyskusji? Dyskusja na razie – niestety – ogranicza się jedynie do negowania tych „dziwnych" faktów.

▲ Kiedy po raz pierwszy spotkał się pan z Krzysztofem Jackowskim?

– Właściwie szybciej niż z samym jasnowidzem, zetknąłem się z efektami jego pracy w Krakowie, na początku lat 90. Doszło wówczas do kradzieży bardzo dużej sumy w pewnej firmie ochroniarskiej.

▲ Ile ukradziono?

– Było to 10 mld starych złotych, czyli dzisiaj – milion złotych. Bardzo duża kwota, jak na tamte lata. Banki nie funkcjonowały jeszcze tak, jak dziś, przedsiębiorstwa miały problem z przechowywaniem utargu dziennego, więc pieniądze przekazywano do sejfu w owej firmie ochroniarskiej. Pewnego dnia 10 miliardów zginęło z sejfu. Podejrzenia padły bardzo szybko na pracowników tejże firmy. Podejrzani udali się do Człuchowa. Pan Jackowski powiedział wówczas, że do kradzieży doszło w wysokim, dziesięciopiętrowym budynku. I że w tym budynku na pierwszym piętrze jest toaleta, gdzie nad spłuczką zostały ukryte dokumenty człowieka, który może mieć związek z kradzieżą. Informacje przekazano policji. Faktycznie, na spłuczce znaleziono dokumenty! Warto w tym momencie dodać, że Krzysztof Jackowski nigdy wcześniej nie był w Krakowie, nie widział opisywanego przez siebie budynku. To, co wówczas stwierdził, zrobiło na mnie duże wrażenie.

▲ Jak zakończyła się tamta sprawa?

– Policjanci zaczęli obserwować toaletę, licząc na to, że właściciel dokumentów po nie wróci. Nie wrócił.

▲ Wiadomo, kim był?

– Wiadomo, ale do tej pory, choć upłynęły już dwie dekady, ani jego, ani pieniędzy nie odnaleziono. Dwa lata po tamtej kradzieży właściciel firmy zniknął, po długim czasie jego ciało znaleziono wiszące na drzewie. Prawdopodobnie został zamordowany. Tajemnicza sprawa...

▲ Miejsce ukrycia dokumentów Jackowski wskazał, ale pieniędzy i miejsca ukrycia sprawców – już nie. Nie podważa to jego umiejętności?

– Byłbym przerażony, gdyby wszystkie jego hipotezy były trafne. On sam zadaje sobie pytanie, dlaczego tak jest, że czasem trafia. I dlaczego innym razem jego typowanie jest błędne.

▲ Według rzecznika Komendy Głównej Policji oraz osób z Itaki, trafność wskazań Krzysztofa Jackowskiego jest niewielka. To nikły procent spraw „mieszczących się w granicach błędu statystycznego".

– Osiągnięcia pana Jackowskiego są deprecjonowane, poza tym informacje o wszystkich potwierdzonych sprawach nie trafiają do KGP i do fundacji Itaka. Niektórym funkcjonariuszom wstyd się przyznać, że korzystają z pomocy jasnowidza. Część tych kontaktów zostaje tajemnicą – można o nich znaleźć notatki jedynie w aktach tajnych, a informacje od jasnowidza są traktowane jako informacje operacyjne. Jackowski ma jednak dobry zwyczaj żądania na piśmie potwierdzeń, że jego działania przyczyniły się do odnalezienia ofiary, sprawcy, rozwiązania zagadki.

▲ Słyszałam nawet, że funkcjonariuszom zabrania się już wystawiania zaświadczeń dla jasnowidza.

– Motywem takich działań może być wstyd. Byłem kiedyś świadkiem, jak Jackowski pomógł policji w poszukiwaniach. To była głośna sprawa – w grudniu 2006 roku dwójka policjantów odwoziła przełożonego z Warszawy do Siedlec. Funkcjonariusze zaginęli w drodze powrotnej, gdzieś na Podlasiu. Jackowski, na prośbę rodziny, wskazał miejsce, gdzie doszło do wypadku i utonął policyjny wóz – las, bajorko, jedna lub dwie brzozy w pobliżu wsi Jagodne. W stawie rzeczywiście leżał samochód z ciałami policjantów, którzy zginęli w wypadku. I choć o śmierci funkcjonariuszy donosiły wszystkie media, to o roli jasnowidza napisała tylko jedna gazeta. Policja się nawet nie zająknęła.

▲ Czego tu się wstydzić?

– To porównajmy teraz skutek działań policji, używającej śmigłowca, kamer termowizyjnych, angażującej setki osób z trwającą kilka minut wizją jednego człowieka. Jak uzasadnić wydanie sporych pieniędzy, jak wytłumaczyć brak efektów? Toż to kompromitacja. Rozumiem też powody niechęci do Jackowskiego ze strony pracowników fundacji. Oni się starają, mają wypracowany system, aż tu nagle bez wkładu pracy ktoś z zewnątrz pojawia się i twierdzi, że ma wizję. I maluje mapkę z zaznaczonym miejscem, gdzie należy szukać.

▲ Jeśli jednak wskazuje on miejsce pobytu osoby zaginionej, to chyba warto sprawdzić, czy ma rację...

– Niepodważalne jest to, że Jackowski pomógł wielu osobom, rodzinom, organom ścigania. Niektóre sprawy obserwuję na bieżąco, wiem jak są trudne. Tymczasem człowiek ten zamiast podziękowań, słyszy głosy dezaprobaty. Można to próbować zrozumieć – każdorazowe sprawdzanie jego wizji to dodatkowe koszty, nakład pracy. Jasnowidz burzy święty spokój wielu instytucji.

▲ Proporcjonalnie jednak więcej spraw rozwiązywanych jest dzięki osiągnięciom współczesnej nauki, pracy laboratoriów kryminalistycznych, badaniom linii papilarnych i DNA... Jasnowidz to margines...

– Tak pani uważa? Zacznijmy od tego, że nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby nie było zbrodni doskonałej. Niestety, zbrodnia doskonała istnieje, ma się dobrze. I nie jest wcale rzadkością. Jeśli Komenda Główna Policji podaje, że skuteczność działań jasnowidza mieści się w 2 proc., to dlaczego równocześnie nie informuje, że skuteczność ekspertyz kryminalistycznych jest na zbliżonym poziomie?

▲ To, co pan mówi, jest herezją dla wiernych widzów amerykańskich seriali typu CSI, pokazujących pracę laboratoriów kryminalnych w Nowym Jorku, Las Vegas, Miami. I pewnie także w Polsce...

– Z faktami nie należy dyskutować. D. C. Blakey w artykule „Czy kryminalistyka jest opłacalna?" opublikował dane, według których na podstawie śladu linii papilarnych tylko w około 3,5 proc. spraw udało się wykryć sprawcę. Polskie badania z końca ubiegłego wieku dowodzą, że na ponad 100 tys. oględzin miejsc przestępstwa, jedynie w 6 proc. badania daktyloskopijne okazały się skuteczne. To są dane z książki prof. Czesława Grzeszyka. A na przykład ślady butów posiadają przydatność w granicach 0,8 proc. spraw. Tak samo jest ze zbieraniem śladów DNA. Możemy mieć profil genetyczny przestępcy, ale bez materiału porównawczego jesteśmy w kropce.

▲ Wróćmy do Krzysztofa Jackowskiego. Naukowiec powinien chyba zapytać, jakie badania mogą wytłumaczyć, że człowiek widzi to, co będzie albo to, co było, a czego nie był świadkiem? Jak można rzetelnie zweryfikować to, co mówi Jackowski?

– Z tymi pytaniami naukowcy mają duży problem.

▲ Dlaczego?

– Po pierwsze nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Poza tym ludzie nauki mają nikły lub żaden kontakt z praktyką.

▲ A co praktyka ma wspólnego z jasnowidzeniem?

– Naukowcy posługują się dostępną dokumentacją. Są to przeważnie akta sądowe. A w aktach nie ma ani słowa o udziale jasnowidza w sprawie. Jak już mówiłem tego typu informacje przeważnie nie przedostają się poza materiały operacyjne policji. Szczególnie, jeśli efekt jego działań jest pozytywny.

▲ Coś jednak przełamuje się w kontaktach ludzi nauki z jasnowidzem. Na kilku uczelniach, między innymi na Uniwersytecie Wrocławskim pod pana kierunkiem, powstają kolejne prace magisterskie na temat niekonwencjonalnych metod poszukiwania sprawców. Jackowski prowadzi wykłady, zaproszono go przed laty nawet do słynnego Salonu prof. Józefa Dudka...

– Byłem na tym spotkaniu. Z rozczarowaniem stwierdziłem, że nikt nie próbował wyjaśniać zjawiska percepcji pozazmysłowej. Za to wielu podważało prezentowane przez Jackowskiego fakty. Tymczasem liczyłem, że w tym szacownym, interdyscyplinarnym gronie znajdzie się ktoś, kto spróbuje wyjaśnić jasnowidzenie na podstawie koncepcji fizycznych. Zamiast dyskredytować dokonania jasnowidza, należy zastanowić się, co sprawia, że w udokumentowanych sprawach Jackowski potrafi wskazać miejsca, zaginionych ludzi, umiał opowiedzieć o zdarzeniach, do których w przeszłości doszło. Nic z tego. Naukowcy wolą szukać odpowiedzi na pytanie – w jaki sposób on nas oszukał?

▲ Czy wszędzie naukowcy mówią – nie, bo nie?

– Za granicą próbują poważniej podejść do niewytłumaczalnych zdolności takich ludzi jak Jackowski. Zresztą znane jest badanie, jakiemu poddał się przed kilkoma laty jasnowidz z Człuchowa w Japonii. Badanie zakończone, co warto przypomnieć, dużym jego sukcesem.

▲ I nie ma żadnej teorii naukowej, która choć w części mogłaby wyjaśnić to rzadkie i nie da się ukryć – z lekka przerażające zjawisko?

– Jest wiele takich teorii. Jedna z nich wiąże się ze zjawiskiem znanym jako splątanie kwantowe. Pojawia się ono między cząstkami elementarnymi, atomami, jonami, które oddziaływują na siebie w specyficzny sposób – są tak ze sobą powiązane, czyli splątane, że opisując jeden obiekt, musimy uwzględniać drugi. Nawet, jeśli są one od siebie oddalone o wiele kilometrów. Albert Einstein określił to jako „złowieszcze oddziaływanie na odległość". Jednak, jak już mówiłem, odpowiedź na pytanie związane z umiejętnościami nie jest prosta i przypomina szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. ▲

Już do kupienia w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej

II TOM BESTSELLERA

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Najbardziej znany polski jasnowidz opowiada o niezwykłym darze kontaktu z tymi, którzy odeszli

> Rozwiązane zagadki kryminalne i nigdy nieodkryte tajemnice



TOM I i II dostępny w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. Św. Mikołaja 1) każdy za jedyne 19,90 zł

Oba tomy możesz także zamówić w sprzedaży wysyłkowej

Wybierz jedną z opcji:

> Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

> Wypełnij formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

maz

Krótko

▲ **Gm. Bakałarzewo.** Kandydata na asystenta rodziny poszukuje ośrodek pomocy społecznej. Oferuje umowę o pracę na czas określony, od maja do końca tego roku. Kandydaci muszą spełniać ustawowe warunki – legitymować się odpowiednim wykształceniem, nie być karanym, pozbawionym władzy rodzicielskiej i posiadać prawo jazdy kat. B. . Zainteresowani mogą składać swoje cv do 23 kwietnia do godz. 10 w GOPS-ie. **(hel)**

▲ **Gm. Bakałarzewo.** Zbiórkę zużytych opon organizuje do końca kwietnia urząd gminy. Należy je, po uprzednim zgłoszeniu pod nr tel. 87 5694023 dostarczyć na teren byłego wysypiska śmieci. Zbiórka jest bezpłatna. **(hel)**

▲ **Gm. Raczki.** Na wirtualny specar zapraszają władze gminy. Projekt jest umieszczony na stronie internetowej urzędu. Umożliwia on obejrzenie najpiękniejszych miejsc zlokalizowanych na terenie gminy, zabytków oraz relacji z imprez. Można wysłać e-pocztówkę i prześledzić mapę, by sprawdzić, jak dojechać do wybranych zakątków. Realizacja projektu była możliwa dzięki pozyskanym przez raczkowską gminę funduszom unijnym. **(hel)**



Suwałki >> Znamy już gwiazdy tegorocznego festiwalu bluesowego

Spod ich strun ma się iskrzyć

Amerykanin Chris Duarte oraz Brytyjczycy Ginger Baker i Ben Poole będą największymi gwiazdami tegorocznego Suwałki Blues Festiwal.

Rafał Kubaszewski
suwalki@wspolczesna.pl

Program lipcowej, mającej wielu fanów w całej Polsce imprezy jest już praktycznie gotowy, choć oficjalnie zostanie zaprezentowany zaraz po świętach wielkanocnych.

Niemal w ostatniej chwili organizatorom z Suwalskiego Ośrodka Kultury udało się zakontraktować kilku muzyków dużego formatu. Najbardziej znany z tego grona jest perkusista Ginger Baker. To on doprowadził do stworzenie całkowicie innego wizerunku perkusisty. Grał i zachowywał się bardzo dynamicznie. Od jego czasów perkusiści zaczęli być postrzegani jako prawdziwe gwiazdy. Baker współtworzył legendarny Cream. Potem występował w równie znanej formacji Blind Faith. Tyle, że było to w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Obecnie ma 75 lat. Trudno więc oczekiwać, że w Suwałkach da jakieś wielkie show. W dodatku, za wstęp na ten koncert, który zainauguruje tegoroczny festiwal, trzeba będzie zapłacić. Bilety kosztują aż 250 zł.



Chris Duarte zakończy tegoroczny Suwałki Blues Festival. Zapowiada się intrygujący koncert.

Za darmo, na dużej scenie zlokalizowanej w okolicach ratusza, zobaczymy natomiast Chrisa Duarte. Ten 51-letni gitarzysta i wokalista zapraszany jest na największe imprezy muzyczne na świecie. Gra zarówno bluesa, jak i rocka. Niektóre z jego utworów są bardzo dynamiczne. Koncert Chrisa Duarte zakończy tegoroczny festiwal.

Ostatni z zakontraktowanych wykonawców, to Ben Poole.

„Spod strun aż mu iskrzy" – piszą o nim organizatorzy imprezy.

Jego grę na gitarze wychwalały takie tuzy tego instrumentu, jak Jeff Beck czy Gary Moore. Poole występował już na wszystkich niemal najważniejszych festiwalach muzycznych Europy, z brytyjskich Glastonbury włącznie.

W przeciwieństwie do dwóch poprzednich gwiazd suwalskie imprezy, znajduje się dopiero u progu kariery. Krytycy muzyczni uważają, że może dojść bardzo daleko. ▲

reklama

Najlepszy chleb produkowany jest na naturalnym zakwasie. A taki właśnie znaleźć można w piekarniach OSKROBY. Klienci tej firmy mają do wyboru pieczywo ciemne w wielu odmianach: z dodatkiem ziaren (owsa, słonecznika, siemienia lnianego, dyni), suszonych owoców, otrębów, z miodem, a także graham.

Pieczywo, to bardzo ważny element diety. Naukowcy i dietetycy najwięcej korzyści dostrzegają w jedzeniu chleba ciemnego. Zawiera ono dużo błonnika, białka, aminokwasów, substancji mineralnych i witamin. Poprawia trawienie, pomaga obniżyć poziom złego cholesterolu, walczyć z cukrzycą i wzmacnia odporność. Ale nie zawsze pieczywo „ciemne" oznacza razowe. Niektórzy producenci barwią bowiem swoje wypieki, by sprawiały wrażenie, że są zdrowe. W piekarniach OSKROBY tego typu działania nie są dopuszczalne. Chleby produkowane są wyłącznie przy użyciu naturalnego zakwasu żytniego, a wiele z nich nie zawiera w cieście drożdży.

Działająca od lat trzydziestych, rodzinna firma wykorzystuje najnowsze technologie i własne, udoskonalone receptury. Do produkcji chleba stosowane są wyselekcjonowane i bardzo dobrej jakości surowce, co powoduje, że wypieki przez długi czas zachowują świeżość, bogate walory smakowe i zapachowe. Klienci szczególnie upodobali sobie chleb razowy, razowy z ziarnami słonecznika i wieloziarnisty. Dużym powodzeniem cieszy się także chleb z żurawiną. Ale godne polecenia są również wypieki kresowe z siemieniem lnianym i płatkami owsianymi, czy chleb warmiński, który zawiera kompozycję czterech ziaren. Nie może ich zabraknąć na świątecznym stole. Pracownicy piekarni OSKROBY dbają o to, by klienci mogli kupić jeszcze ciepłe pieczywo, które wypiekane jest systematycznie, przez cały dzień.

W ofercie firmy jest też szeroki wybór tradycyjnych serników, szarlotka, miodownik i wiele innych pyszności. Świeżych i w atrakcyjnych cenach.

Augustów >> Straż w sądzie

Komendanci są winni!

Na ten wyrok augustowscy strażacy czekali z niecierpliwością, ale i z obawami. Bo z przebiegu procesu wcale nie wynikało w sposób oczywisty, jaki będzie finał.

– Jesteśmy zadowoleni – komentują obecnie.

Zażądali dymisji komendantów

Ta sprawa głośna była parę lat temu w całej Polsce. Pisały o niej gazety, relacjonowały ogólnokrajowe telewizje. Stała się bowiem rzecz bez precedensu – niemal wszyscy strażacy zażądali dymisji swoich przełożonych – komendanta Marcina P. i jego zastępcy Arkadiusza P. Zarzucili im, że komendę i jej pracowników traktują jak prywatny folwark. Straż pożarna miała być używana do pracy na rzecz różnych instytucji, a strażacy jako darmowa siła robocza. Uczestniczyli w przeprowadzce rodziny komendanta czy pracach na jego prywatnej działce. Zarówno szef, jak i jego zastępca mieli też wysyłać swoich podwładnych po zakupy, w tym alkohol. W dodatku – ich poniżali, wyzywając od pedałów czy pokemonów.

Komendant wojewódzki na oficjalne pismo augustowskich strażaków nie reagował. Wtedy zdecydowali się pójść z tym do mediów. Sprawa nabrała tempa.

Niedługo potem Marcin P. odszedł na emeryturę. Minęło kilka miesięcy i to samo uczynił Arkadiusz P. Od tego czasu z zawodową strażą pożarną nic wspólnego już nie mają.

Pod koniec 2011 r. prokuratura skierowała w tej sprawie akt oskarżenia do sądu. Były komendant usłyszał aż 18 zarzutów, a jego zastępca – 11. Żaden z nich nie przyznał się do winy.

Komendanci nigdy nie chcieli komentować sprawy w mediach. Raz tylko Arkadiusz P. stwierdził, że to wszystko są pomówienia.

Wyroki w zawieszeniu

Proces przed suwalskim sądem ciągnął się prawie dwa lata głównie ze względu na to, że trzeba było przesłuchać blisku stu świadków. W trakcie postępowania poszkodowani strażacy mieli poważne wątpliwości, czy sprawa prowadzona jest obiektywnie. Złożyli nawet skargę na sędziego. Ich racje nie zostały jednak uwzględnione.

Wydając niedawno wyrok sąd uznał za prawdziwe niemal wszystkie prokuratorskie zarzuty. Marcin P. został skazany na dwa lata więzienia w zawieszeniu na dwa lata, a Arkadiusz P. – na półtora roku. Także w tym przypadku zawieszenie jest dwuletnie.

– Najważniejsze, że zostali uznani za winnych – komentowali strażacy. – A nikt już się nie domagał, by trafili za to za kraty.

Ten wyrok nie jest jednak prawomocny. Można spodziewać się, że obrona będzie składała apelacje. Nie wyklucza też tego prokuratura. Wszak nie wszystkie zarzuty sąd uwzględnił.

– Ostateczną decyzję podejmiemy po zapoznaniu się z pisemnym uzasadnieniem wyroku – dodaje Ryszard Tomkiewicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Suwałkach. **(tom)**

Biała flota już pływa po augustowskich akwenach



H.Wysocka

Żegluga Augustowska rozpoczęła rejsy. – W czasie świąt zapraszamy na godzinne przejażdżki po śniadaniu i obiedzie – zachęca Sławomir Aleksandrowicz, prezes spółki. – Do lipca rejsy odbywać się będą przede wszystkim podczas weekendów, a w czasie wakacji – każdego dnia. W tym roku biała flota wypłynęła nieco wcześniej na akweny, niż w ubiegłym. Jak mówi prezes, to zasługa aury. – Chętnych do korzystania z naszych usług jest coraz więcej – cieszy się rozmówca. – Zauważamy też taką tendencję, że klienci coraz częściej rezerwują bilety za pośrednictwem internetu. Na tegoroczny sezon kierownictwo Żeglugi Augustowskiej przygotowuje nową atrakcję. Turyści będą mogli stanąć za sterem jednego ze statków, na pokładzie którego może przebywać około stu osób i kierować nim przez kilka, a nawet kilkanaście minut. – Chcemy, by każdy poczuł się kapitanem – dodaje S. Aleksandrowicz. (hel)

Augustów >> Radni sporządzili wykaz najpilniejszych inwestycji

Wybrali 25 dróg spośród 103

Radni wskazali, które miejskie ulice powinny być pilnie wyremontowane.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Nie określaliśmy żadnych terminów – zastrzega Marcin Kleczkowski z komisji rozwoju. – Nie jest to harmonogram, tylko wykaz najpilniejszych inwestycji, które samorząd musi wykonać.

Sporządzoną kilka dni temu listę ma zatwierdzić jeszcze rada miasta.

Na terenie Augustowa są 103 ulice, które wymagają pilnego remontu. Termin wykonania prac uzależniony jest od funduszy. Np. w tym roku samorząd przebuduje tylko pierzeję Rynku Zygmunta Augusta. Wprawdzie zarezerwował też środki na modernizację części ulicy 3 Maja, ale do tej inwestycji przypuszczalnie nie dojdzie. Jest to droga powiatowa, a starostwo nie planuje wykonywania w tym roku żadnych prac. Przynajmniej na tę chwilę.

Już w ubiegłym roku radni miejscy uznali, że należy sporządzić harmonogram remontu dróg, by uniknąć podejrzeń, że w pierwszej kolejności remontowane są te, przy których mieszkają decydenci.

Ulice do remontu

Modernizowane będą następujące drogi: Robotnicza, Elizy Orzeszkowej, Wilcza, Jeziorna, Wioślarska, Marii Dąbrowskiej, Klubowa, część Kwaśnej, Garncarska, Ludowa, Straży Leśnej, Ustronie, Słoneczna, Jasna, Łanowa, Wojciech, część Arnikowej, Perstuńska, Zielona, Kolejowa, Stawy, część ulicy Sajenek, Ziołowa, Cicha, Lelewela.

I taka lista powstała. Kilka dni temu radni ją zweryfikowali. Z wykazu wykreślili Konarskiego, Łazienną i Leśną. – W jednym przypadku mieszka mniej osób, niż zakładaliśmy, w pozostałych nawierzchnia nie jest w najgorszym stanie – argumentuje radny Kleczkowski. – Mamy drogi, które wymagają pilniejszej interwencji.

Wymienione wyżej ulice zastąpiły Ziołowa, Cicha i Lelewela.

Które miejskie drogi będą najpierw remontowane, nie wiadomo. Wszystko zależy od tego, na jakie trakty władze miasta pozyskają pieniądze.

– Wykaz ten traktujemy jako narzędzie, które pomoże burmistrzowi w podejmowaniu decyzji dotyczących drogowych inwestycji – dodaje radny Kleczkowski. – Mieszkańcy miasta też będą wiedzieli, czego mają oczekiwać.

Krótko

▲ **Augustów.** Władze miasta wstępnie podzieliły dotacje na tegoroczną promocję oraz rozwój turystyki. Na dofinansowanie samorządu mogą liczyć



organizatorzy grania na byle czym, koncertu Chopin nad Nettą i festynu promującego zdrowie, który współorganizować chce Augustowski Klub Kobiet po Mastektomii. Pozytywnie został zaopiniowany także projekt organizacji półmaratonu i mistrzostw kraju w narciarstwie wodnym. Natomiast w zakresie turystyki miasto planuje wesprzeć rajd konny śladami 1 Pułku Ułanów Krechowiec-kich, dogtrekking, czyli wędrówkę z psami oraz maraton rowerowy.

▲ **Augustów.** Do 30 kwietnia mieszkańcy miasta zainteresowani montażem zestawów solarnych powinni złożyć wnioski o dofinansowanie. Przyjmuje je wydział strategii i rozwoju urzędu miasta, który mieści się w budynku Straży Pożarnej (pok. 202).

▲ **Augustów.** Władze miasta chcą wydzierżawić plażę nad Neckiem. Przetarg ma odbyć się 16 maja, a jego zwycięzca będzie mógł prowadzić usługi gastronomiczne (dopuszczona jest sprzedaż piwa) oraz wypożyczalnię sprzętu pływającego.

▲ **Gm. Nowinka.** Setne urodziny świętowała Władysława Karaś ze wsi Cisówek. Jubilatka cieszy się dobrym zdrowiem. Wychowała 5 dzieci, ma 15 wnuków, 29 prawnuków i 2 praprawnuków. Mieszka z córką i zięciem.



W wolnej chwili lubi czytać i nie potrzebuje do tego okularów. Z okazji jubileuszu otrzymała moc życzeń i gratulacji.

▲ **Gm. Bargłów Kościelny.** Urzędnicy z gminy będą pomagać mieszkańcom w wypełnianiu wniosków o dopłaty unijne. Akcja prowadzona będzie do 5 maja (wnioski należy złożyć do końca miesiąca), a zainteresowani powinni umawiać się na spotkania pod nr tel. 663413551 lub 87 6424091. **(hel)**

Augustów >> Sukces licealistki

Ola już nie musi zdawać matury

Aleksandra Walulik, uczennica II Liceum Ogólnokształcącego im. Polonii i Polaków na Świecie w Augustowie została finalistką ogólnopolskiej olimpiady literatury i języka polskiego. Była jedną z dwóch osób z naszego województwa, które dotarły do szczebla centralnego.

– Bardzo nas to cieszy – mówi Grzegorz Gołaszewski, nauczyciel z „ogólniaka". – Ola znalazła się w gronie 80 najlepszych uczniów z całej Polski.

Finalistka jest uczennicą III klasy. Dzięki sukcesowi na olimpiadzie, która odbyła się podczas minionego weekendu jest zwolniona z egzaminu maturalnego z języka polskiego i otrzyma dodatkowe punkty podczas rekrutacji na wyższą uczelnię. **(hel)**



Aleksandra Walulik jest finalistką olimpiady

Mój punkt widzenia



Zamiast gitary powinna być zardzewiała lodówka

Są tacy, którzy tej reklamy w ogóle nie zauważają. Tak bowiem rzuca się w oczy. A po to, zdaje się, postawiono gigantyczną gitarę przy wjeździe do Suwałk od strony Budziska, by zachęcała do wzięcia udziału w festiwalu bluesowym. Bo gdyby funkcja tej konstrukcji miała być inna, to stanęłaby, powiedzmy, w parku, albo – na cmentarzu. Żeby upamiętnić zmarłych muzyków. Ludziom różne rzeczy przychodzą do głów. Szczególnie wówczas, gdy wydają nie swoje, a publiczne pieniądze. A tak na marginesie, na gitarę, która nie spełnia swojej funkcji, wydano kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Stoi więc przy międzynarodowej drodze i choć jest potężna, trzeba się dobrze wpatrzeć, by ją dostrzec. Ma bowiem kolor rdzy. I to nadszarpniętej porządnie zębem czasu. W dodatku, nie ma choćby wzmianki, czego ona tam tak stoi. Żadnego napisu promującego festiwal, nic. Owszem, gdzieś w konstrukcji zamontowano maleńkie logo, ale znaleźć je da się dopiero po użyciu lupy. Równie dobrze można by zainstalować w tym miejscu jakąś zardzewiałą lodówkę czy pralkę. Wyszłoby na jedno.

Rzecznik prasowy suwalskiego urzędu przyznawał, że udane to to nie jest. Zapowiedział przemalowanie gitary oraz umieszczenie obok nazwy festiwalu. Miało do tego dojść wiosną. Niedługo minie pierwszy jej miesiąc, a gitara, jak straszyła, tak straszy. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby suwalskie władze uległy pewnemu miejscowemu artyście, który swego czasu pomysł przemalowania gitary próbował obśmiewać. Bo to ponoć dzieło sztuki. A czy kto widział, by malować jakąś rzeźbę czy pomnik? No chyba, że sprayem, pod osłoną nocy.

Zastanawia mnie najbardziej zapewne dobre samopoczucie urzędników, którzy zasiadali w komisji oceniającej prace konkursowe. Nikt nie zwrócił uwagi, że gitara niczego praktycznie nie promuje? Zabrakło wyobraźni, by ocenić zaproponowany przez projektanta kolor? Za co ci ludzie biorą pieniądze?!

Ale jakieś wnioski z tamtej historii zostały jednak wyciągnięte. Bo przy konkursie na podobną instalację, tyle że od strony Augustowa, kryteria były już znacznie ostrzejsze. W efekcie nie wybrano żadnej propozycji. Urzędnicy mają wymyślić własną. Aż strach się bać... .

Co zrobić z tą gitarą? W tym przypadku to farba w sprayu by się jednak przydała. Po to, żeby wymalować kilka niecenzuralnych słów.

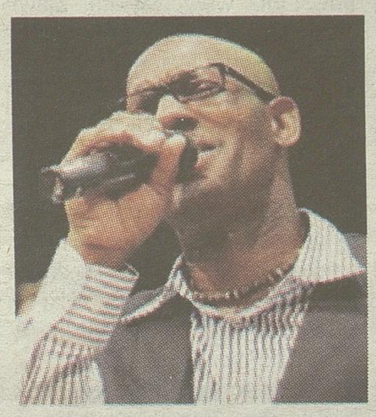
Tomasz Kubaszewski

Warto tam być

▲ **Augustów.** Koncertem prof. Andrzeja Tatarskiego rozpocznie się w poniedziałek (22 kwietnia) międzynarodowy konkurs pianistyczny w Augustowie. Artysta wystąpi o godz. 19 w sali Państwowej szkoły Muzycznej I stopnia. Przez kolejne dni, od godz. 9 odbywać się będą przesłuchania uczestników konkursu. Natomiast w niedzielę, o godz. 10 przewidziano koncert galowy, podczas którego zaprezentują się laureaci eliminacji.



▲ **Suwałki.** Na warsztaty gospel zaprasza Suwalski Ośrodek Kultury. Wprawdzie odbędą się one w dniach 28 maja - 1 czerwca, ale zapisywać się można już teraz. Za udział w zajęciach trzeba zapłacić 30 złotych, ale warto. Poprowadzi je bowiem Norris Garner (na zdjęciu) – amerykański muzyk. Na warsztaty zgłosić się może każdy, kto chce śpiewać, bez ograniczeń wiekowych. Instruktorzy będą uczyli technik oraz utworów gospel. Zajęcia zakończą się koncertem galowym.



▲ **Suwałki.** Monika Bogdanowicz zaprasza na swój koncert, który odbędzie się



23 kwietnia w sali Suwalskiego Ośrodka Kultury. 10-latka tańczy i śpiewa, ma na swoim koncie wiele sukcesów. Oryginalna barwa głosu sprawia, że jej występ przykuwa uwagę słuchaczy. Poza Moniką, na scenie SOK-u zaprezentują się też Paulina i Adam Michniewiczowie, oraz zespoły Dotyk Mini i Fleksik. Wejściówka kosztuje 10 zł, a prezentacje rozpoczną się o godz. 17. **(h)**

Test wiedzy o bezpieczeństwie



Najpierw uczestnicy turniejów bezpieczeństwa ruchu drogowego pisali testy, a później zaliczali egzamin praktyczny. W Augustowie i Suwałkach odbyły się eliminacje powiatowe, których zwycięzcy będą reprezentować nasz region w zmaganiach na szczeblu wojewódzkim. Z powiatu augustowskiego pojadą tam drużyny ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Augustowie i Bargłowa Kościelnego, gimnazjaliści z Bargłowa Kościelnego oraz Zespołu Szkół Samorządowych w Augustowie. Powiat suwalski reprezentować będą: Szkoła Podstawowa nr 10, szkoła w Kaletniku, Gimnazjum nr 3 i gimnazjum w Kaletniku. **(hel)**

Suwałki >> Po kontroli gospodarki lekami

Prokurator sprawdza lekarzy weterynarii

Prokuratorskie postępowanie w sprawie jednej z suwalskich lecznic weterynaryjnych zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa. Wobec drugiej – wciąż trwa. Kiedy będzie merytoryczna decyzja, jeszcze nie wiadomo. Śledczy czekają bowiem na opinię biegłych.

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii w Białymstoku sprawdzał, jak suwalscy weterynarze gospodarowali lekami w latach 2011-2013. Z ich ustaleń wynikało m.in. to, że część antybiotyków i sterydów została wypisana dla właścicieli farm, które w naszym regionie nie funkcjonowały. Wobec takich ustaleń, w końcu minionego roku inspektor wojewódzki Krzysztof Pilawa zawiadomił suwalską prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Przestępczy proceder mieli uprawiać właściciele dwóch lecznic. Wobec jednego postępowanie jest umorzone, ale nie dlatego, że nie było żadnych wątpliwości. Pojawiły się, ale nie wystarczające, by mówić, że doszło do naruszenia prawa. Druga lecznica wciąż jest pod prokuratorską lupą.

Dodajmy, że środki farmakologiczne powinny być podawane zwierzętom przez weterynarza, lub pod jego kontrolą. Tymczasem, zdaniem naszych Czytelników, niektórzy suwalscy lekarze sprzedają medykamenty na lewo i prawo do ręki rolnikom. Nie wpisują ich do książek leczenia i nie informują o okresie karencji. To znaczy, jak długo trzeba czekać, by mięso z leczonego zwierzęcia nadawało się do spożycia.

Sprawą sprzedaży leków zajmuje się też rzecznik odpowiedzialności zawodowej. Czeka on jednak na finał prokuratorskiego śledztwa. **(hel)**

Gm. Giby >> Rolnik skarży się na sąd

Sprawa błaha, a problemów moc

Co się dzieje z tymi sądami? – pyta Jan Sztabiński, rolnik z gminy Giby. – Tyle czasu to wszystko się toczy, a rozstrzygnięcia jak nie było, tak nie ma.

O tej sprawie parokrotnie już na naszych łamach pisaliśmy. Sztabiński oskarżył swojego sąsiada o zniszczenie łąki. Według powołanego przez niego rzeczoznawcy, straty wyniosły 2,5 tys. zł. Sprawą zajęła się prokuratura. O wycenę strat zwróciła się do biegłego. Ten uznał, że w grę może wchodzić najwyżej 645 zł. Ale akt oskarżenia trafił do sejneńskiego sądu.

I tam stosunkowo prosta sprawa utkwiła. Głównie dlatego, że powołano kolejnego biegłego. Jego zdaniem, rolnik żadnych strat finansowych praktycznie nie poniósł. Sąsiad został więc uniewinniony.

Prokuratura się od tego odwołała. Dwa miesiące temu Sąd Okręgowy w Suwałkach uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Chodziło m.in. o powołanie dodatkowych świadków. Sąd uznał także, że biegły przekroczył swoje uprawnienia.

Ponowny proces wciąż jednak w Sejnach nie ruszył. Zanim to się stanie, pod koniec tego miesiąca ma odbyć się posiedzenie dotyczące tego, czy sprawy... nie odesłać prokuraturze do uzupełnienia. O co dokładnie chodzi, tego nie udało nam się ustalić. Ale np. sąd ma wątpliwości, czy Jan Sztabiński może być stroną w tym postępowaniu. Bo gospodarstwo należy formalnie do jego córki przebywającej za granicą. A rolnik „jedynie" tam mieszka i uprawia pole.

– Prokuratura nie miała wątpliwości, że mam wszelkie prawa – żali się Sztabiński. – I, co, teraz po tak długim czasie zostaną mi one odebrane?

(tom)

Raczki >> Krzysztof Putra ma tablicę w rodzinnej parafii

Pamięć o nim musi przetrwać

Był jednym z najbardziej cenionych polskich polityków. Zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. W jej czwartą rocznicę został upamiętniony w rodzinnej parafii.

Od kilku dni w kościele w Raczkach wisi tablica poświęcona Krzysztofowi Putrze, byłemu wicemarszałkowi zarówno Sejmu, jak i Senatu. K. Putra urodził się w pobliskim Józefowie. Jak mówi poseł Jarosław Zieliński, przewodniczący społecznego komitetu, który tablicę ufundował, pamięć o takich postaciach nie może zaginąć. Wcześniej były wicemarszałek doczekał się okolicznościowych tablic w suwalskim kościele salezjanów oraz w miejscowym ZST, gdzie zdawał maturę. W przyszłym roku powstanie też być może poświęcona mu izba pamięci. **(tom)**



T. Kubaszewski

Tablicę w kościele w Raczkach odsłaniali J. Zieliński oraz trzej braci i siostra Krzysztofa Putry. Wszyscy oni mieszkają na Suwalszczyźnie.

W bibliotece

▲ **Suwałki.** Na otwarcie wystawy „Papież Jan Paweł II w filatelistyce i numizmatyce" zaprasza 23 kwietnia biblioteka przy ulicy Emilii Plater. Obejrzeć można będzie m.in. zbiory prywatne. Wernisaż o godz. 17, wstęp wolny. Ekspozycja będzie czynna do 7 maja.

▲ **Suwałki.** Na wideo spotkanie z Katarzyną Miller – psychoterapeutką i publicystką zaprasza suwalska biblioteka. Miller jest autorką kilku bardzo chętnie czytanych książek. Wśród nich są takie tytuły, jak: „Porozmawiajmy o seksie", czy „Być kobietą i nie zwariować". Na spotkania z publicystką przychodzą tłumy. A to, w suwalskiej bibliotece, odbędzie się 24 kwietnia o godz. 11.15. **(hel)**

W obiektywie



Tablicę poświęconą pamięci ofiar zbrodni katyńskiej oraz tragedii smoleńskiej, w które zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński odsłonięto 13 kwietnia w Krasnopolu. Znajduje się ona na przykościelnym placu, w centrum. Odsłonięcie tablicy poprzedziło uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich środowisk mieszkających na terenie gminy. **(hel)**

SUW

Rozmowa >> z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki

Zbrodnia doskonała istnieje

Do punktów sprzedaży prasy trafił już drugi tom wyjątkowej książki „Zmarli mówią" – autobiografii Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najsłynniejszych polskich jasnowidzów, który pomagał w rozwiązaniu wielu kryminalnych zagadek i odkrywał mroczne tajemnice. Dziś o jasnowidzu z Człuchowa i jego zdolnościach z prof. Ryszardem Jaworskim, kierownikiem Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, rozmawia Dorota Abramowicz.

▲ Jest pan autorem wielu prac naukowych z dziedziny kryminalistyki, jednym najlepszych specjalistów z zakresu badań wariografem, który równocześnie odwiedza w Człuchowie Krzysztofa Jackowskiego i z powagą mówi o jego dokonaniach. Porozmawiamy o konflikcie „czucia i wiary" ze „szkiełkiem i okiem"?

– To jest taki sam problem jak szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. Zjawisko jasnowidzenia wymyka się dotychczasowym metodom poznawczym. Z jednej strony mamy dziwne fakty, których nie potrafimy zrozumieć, z drugiej – naukę dysponującą coraz lepszymi metodami badania rzeczywistości. Czy to nie jest powód do poważnej, naukowej dyskusji? Dyskusja na razie – niestety – ogranicza się jedynie do negowania tych „dziwnych" faktów.

▲ Kiedy po raz pierwszy spotkał się pan z Krzysztofem Jackowskim?

– Właściwie szybciej niż z samym jasnowidzem, zetknąłem się z efektami jego pracy w Krakowie, na początku lat 90. Doszło wówczas do kradzieży bardzo dużej sumy w pewnej firmie ochroniarskiej.

▲ Ile ukradziono?

– Było to 10 mld starych złotych, czyli dzisiaj – milion złotych. Bardzo duża kwota, jak na tamte lata. Banki nie funkcjonowały jeszcze tak, jak dziś, przedsiębiorstwa miały problem z przechowywaniem utargu dziennego, więc pieniądze przekazywano do sejfu w owej firmie ochroniarskiej. Pewnego dnia 10 miliardów zginęło z sejfu. Podejrzenia padły bardzo szybko na pracowników tejże firmy. Podejrzani udali się do Człuchowa. Pan Jackowski powiedział wówczas, że do kradzieży doszło w wysokim, dziesięciopiętrowym budynku. I że w tym budynku na pierwszym piętrze jest toaleta, gdzie nad spłuczką zostały ukryte dokumenty człowieka, który może mieć związek z kradzieżą. Informacje przekazano policji. Faktycznie, na spłuczce znaleziono dokumenty! Warto w tym momencie dodać, że Krzysztof Jackowski nigdy wcześniej nie był w Krakowie, nie widział opisywanego przez siebie budynku. To, co wówczas stwierdził, zrobiło na mnie duże wrażenie.

▲ Jak zakończyła się tamta sprawa?

– Policjanci zaczęli obserwować toaletę, licząc na to, że właściciel dokumentów po nie wróci. Nie wrócił.

▲ Wiadomo, kim był?

– Wiadomo, ale do tej pory, choć upłynęły już dwie dekady, ani jego, ani pieniędzy nie odnaleziono. Dwa lata po tamtej kradzieży właściciel firmy zniknął, po długim czasie jego ciało znaleziono wiszące na drzewie. Prawdopodobnie został zamordowany. Tajemnicza sprawa...

▲ Miejsce ukrycia dokumentów Jackowski wskazał, ale pieniędzy i miejsca ukrycia sprawców – już nie. Nie podważa to jego umiejętności?

– Byłbym przerażony, gdyby wszystkie jego hipotezy były trafne. On sam zadaje sobie pytanie, dlaczego tak jest, że czasem trafia. I dlaczego innym razem jego typowanie jest błędne.

▲ Według rzecznika Komendy Głównej Policji oraz osób z Itaki, trafność wskazań Krzysztofa Jackowskiego jest niewielka. To nikły procent spraw „mieszczących się w granicach błędu statystycznego".

– Osiągnięcia pana Jackowskiego są deprecjonowane, poza tym informacje o wszystkich potwierdzonych sprawach nie trafiają do KGP i do fundacji Itaka. Niektórym funkcjonariuszom wstyd się przyznać, że korzystają z pomocy jasnowidza. Część tych kontaktów zostaje tajemnicą – można o nich znaleźć notatki jedynie w aktach tajnych, a informacje od jasnowidza są traktowane jako informacje operacyjne. Jackowski ma jednak dobry zwyczaj żądania na piśmie potwierdzeń, że jego działania przyczyniły się do odnalezienia ofiary, sprawcy, rozwiązania zagadki.

▲ Słyszałam nawet, że funkcjonariuszom zabrania się już wystawiania zaświadczeń dla jasnowidza.

– Motywem takich działań może być wstyd. Byłem kiedyś świadkiem, jak Jackowski pomógł policji w poszukiwaniach. To była głośna sprawa – w grudniu 2006 roku dwójka policjantów odwoziła przełożonego z Warszawy do Siedlec. Funkcjonariusze zaginęli w drodze powrotnej, gdzieś na Podlasiu. Jackowski, na prośbę rodziny, wskazał miejsce, gdzie doszło do wypadku i utonął policyjny wóz – las, bajorko, jedna lub dwie brzozy w pobliżu wsi Jagodne. W stawie rzeczywiście leżał samochód z ciałami policjantów, którzy zginęli w wypadku. I choć o śmierci funkcjonariuszy donosiły wszystkie media, to o roli jasnowidza napisała tylko jedna gazeta. Policja się nawet nie zająknęła.

▲ Czego tu się wstydzić?

– To porównajmy teraz skutek działań policji, używającej śmigłowca, kamer termowizyjnych, angażującej setki osób z trwającą kilka minut wizją jednego człowieka. Jak uzasadnić wydanie sporych pieniędzy, jak wytłumaczyć brak efektów? Toż to kompromitacja. Rozumiem też powody niechęci do Jackowskiego ze strony pracowników fundacji. Oni się starają, mają wypracowany system, aż tu nagle bez wkładu pracy ktoś z zewnątrz pojawia się i twierdzi, że ma wizję. I maluje mapkę z zaznaczonym miejscem, gdzie należy szukać.

▲ Jeśli jednak wskazuje on miejsce pobytu osoby zaginionej, to chyba warto sprawdzić, czy ma rację...

– Niepodważalne jest to, że Jackowski pomógł wielu osobom, rodzinom, organom ścigania. Niektóre sprawy obserwuję na bieżąco, wiem jak są trudne. Tymczasem człowiek ten zamiast podziękowań, słyszy głosy dezaprobaty. Można to próbować zrozumieć – każdorazowe sprawdzanie jego wizji to dodatkowe koszty, nakład pracy. Jasnowidz burzy święty spokój wielu instytucji.

▲ Proporcjonalnie jednak więcej spraw rozwiązywanych jest dzięki osiągnięciom współczesnej nauki, pracy laboratoriów kryminalistycznych, badaniom linii papilarnych i DNA... Jasnowidz to margines...

– Tak pani uważa? Zacznijmy od tego, że nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby nie było zbrodni doskonałej. Niestety, zbrodnia doskonała istnieje, ma się dobrze. I nie jest wcale rzadkością. Jeśli Komenda Główna Policji podaje, że skuteczność działań jasnowidza mieści się w 2 proc., to dlaczego równocześnie nie informuje, że skuteczność ekspertyz kryminalistycznych jest na zbliżonym poziomie?

▲ To, co pan mówi, jest herezją dla wiernych widzów amerykańskich seriali typu CSI, pokazujących pracę laboratoriów kryminalnych w Nowym Jorku, Las Vegas, Miami. I pewnie także w Polsce...

– Z faktami nie należy dyskutować. D. C. Blakey w artykule „Czy kryminalistyka jest opłacalna?" opublikował dane, według których na podstawie śladu linii papilarnych tylko w około 3,5 proc. spraw udało się wykryć sprawcę. Polskie badania z końca ubiegłego wieku dowodzą, że na ponad 100 tys. oględzin miejsc przestępstwa, jedynie w 6 proc. badania daktyloskopijne okazały się skuteczne. To są dane z książki prof. Czesława Grzeszyka. A na przykład ślady butów posiadają przydatność w granicach 0,8 proc. spraw. Tak samo jest ze zbieraniem śladów DNA. Możemy mieć profil genetyczny przestępcy, ale bez materiału porównawczego jesteśmy w kropce.

▲ Wróćmy do Krzysztofa Jackowskiego. Naukowiec powinien chyba zapytać, jakie badania mogą wytłumaczyć, że człowiek widzi to, co będzie albo to, co było, a czego nie był świadkiem? Jak można rzetelnie zweryfikować to, co mówi Jackowski?

– Z tymi pytaniami naukowcy mają duży problem.

▲ Dlaczego?

– Po pierwsze nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Poza tym ludzie nauki mają nikły lub żaden kontakt z praktyką.

▲ A co praktyka ma wspólnego z jasnowidzeniem?

– Naukowcy posługują się dostępną dokumentacją. Są to przeważnie akta sądowe. A w aktach nie ma ani słowa o udziale jasnowidza w sprawie. Jak już mówiłem tego typu informacje przeważnie nie przedostają się poza materiały operacyjne policji. Szczególnie, jeśli efekt jego działań jest pozytywny.

▲ Coś jednak przełamuje się w kontaktach ludzi nauki z jasnowidzem. Na kilku uczelniach, między innymi na Uniwersytecie Wrocławskim pod pana kierunkiem, powstają kolejne prace magisterskie na temat niekonwencjonalnych metod poszukiwania sprawców. Jackowski prowadzi wykłady, zaproszono go przed laty nawet do słynnego Salonu prof. Józefa Dudka...

– Byłem na tym spotkaniu. Z rozczarowaniem stwierdziłem, że nikt nie próbował wyjaśniać zjawiska percepcji pozazmysłowej. Za to wielu podważało prezentowane przez Jackowskiego fakty. Tymczasem liczyłem, że w tym szacownym, interdyscyplinarnym gronie znajdzie się ktoś, kto spróbuje wyjaśnić jasnowidzenie na podstawie koncepcji fizycznych. Zamiast dyskredytować dokonania jasnowidza, należy zastanowić się, co sprawia, że w udokumentowanych sprawach Jackowski potrafi wskazać miejsca, zaginionych ludzi, umiał opowiedzieć o zdarzeniach, do których w przeszłości doszło. Nic z tego. Naukowcy wolą szukać odpowiedzi na pytanie – w jaki sposób on nas oszukał?

▲ Czy wszędzie naukowcy mówią – nie, bo nie?

– Za granicą próbują poważniej podejść do niewytłumaczalnych zdolności takich ludzi jak Jackowski. Zresztą znane jest badanie, jakiemu poddał się przed kilkoma laty jasnowidz z Człuchowa w Japonii. Badanie zakończone, co warto przypomnieć, dużym jego sukcesem.

▲ I nie ma żadnej teorii naukowej, która choć w części mogłaby wyjaśnić to rzadkie i nie da się ukryć – z lekka przerażające zjawisko?

– Jest wiele takich teorii. Jedna z nich wiąże się ze zjawiskiem znanym jako splątanie kwantowe. Pojawia się ono między cząstkami elementarnymi, atomami, jonami, które oddziaływują na siebie w specyficzny sposób – są tak ze sobą powiązane, czyli splątane, że opisując jeden obiekt, musimy uwzględniać drugi. Nawet, jeśli są one od siebie oddalone o wiele kilometrów. Albert Einstein określił to jako „złowieszcze oddziaływanie na odległość". Jednak, jak już mówiłem, odpowiedź na pytanie związane z umiejętnościami nie jest prosta i przypomina szukanie odpowiedzi o przyczyny powstania wszechświata. ▲

Już do kupienia w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej

II TOM BESTSELLERA

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Najbardziej znany polski jasnowidz opowiada o niezwykłym darze kontaktu z tymi, którzy odeszli

> Rozwiązane zagadki kryminalne i nigdy nieodkryte tajemnice



TOM I i II dostępny w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. św. Mikołaja 1) każdy za jedyne 19,90 zł

Oba tomy możesz także zamówić w sprzedaży wysyłkowej

Wybierz jedną z opcji:

> Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

> Wypełnij formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

GAZETA WSPÓŁCZESNA

7 SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

18 kwietnia 2014



Fot. Wojciech Wojtkielewicz

RELIGIA W Wielki Czwartek rozpoczęły się obchody Tríduum Paschalnego w Kościele katolickim. Ostatnie trzy dni upamiętniające Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego przypominają trzy etapy jednego wydarzenia – zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią.

4

EDUKACJA Minister Joanna Kluzik-Rostkowska pokazała pierwszą z czterech części rządowego, darmowego podręcznika dla klas pierwszych szkół podstawowych, zatytułowanego „Nasz elementarz".

5

WATYKAN 27 kwietnia świętymi zostanie dwóch gigantów Kościoła: Jan Paweł II i Jan XXIII. Ich kanonizacja będzie największą uroczystością tego roku w Watykanie i jedną z rekordowych w historii.

8-9

UKRAINA Siły rządowe przystąpiły we wtorek do operacji przeciwko prorosyjskim separatystom. Oddziały specjalne odbiły lotnisko w Kramatorsku. Rosja twierdzi, że Ukrainie grozi wojna domowa.

10-11

CIEKAWE Poprawia nastrój, koncentrację, spowalnia procesy starzenia, działa przeciwzapalnie i przeciwnowotworowo. To czekolada. Dowiedz się od czego zależy jej jakość i dlaczego warto ją jeść.

14

Te egzorcyzmy i wypędzanie diabła z Pałacu Prezydenckiego, rzeczywiście chyba trudno tutaj zachować powagę. W sytuacji, w której tego typu działania się przeprowadza, no to albo człowiek podejdzie do tego z pewnym dystansem i poczuciem humoru, albo załamie ręce.

Premier Donald Tusk o wykorzystywaniu katastrofy smoleńskiej w kampanii wyborczej

Zachód musi określić sakcje wobec Rosji

FT FINANCIAL TIMES

USA i Unia Europejska muszą określić, jakie sankcje nałożyłyby na Moskwę, gdyby zaatakowała Ukrainę; gospodarka to słaba strona Rosji i Zachód powinien uzgodnić, w jaki sposób zwiększyć presję na nią - pisze „Financial Times" we wtorkowym artykule redakcyjnym.

Przywódcy NATO wielokrotnie już ostrzegali, że zgromadzenie sił liczących 40 tys. rosyjskich żołnierzy przy granicy z Ukrainą może oznaczać, że Moskwa gotowa jest dokonać inwazji na wschodnie terytoria tego kraju – przypomina „FT". Jednak póki co, nie uciekając się do bezpośredniego użycia siły Kreml wciąż wywiera presję na Ukrainę.

Nie ma wątpliwości, że (prezydent Rosji Władimir) Putin stara się osłabić rząd w Kijowie, aby powstrzymać Ukrainę przed dalszym zbliżeniem z UE lub NATO. Aby to osiągnąć Putin stara się rozbić Ukrainę na autonomiczne regiony – pisze brytyjski dziennik.

USA i UE powinny określić szczegółowo, jak mają zamiar zareagować, jeśli Kreml będzie nadal starał się zdestabilizować Ukrainę. „Dotyczy to zwłaszcza UE (...). Państwa unijne, spośród których część jest bardzo uzależniona energetycznie od Moskwy, są nadal podzielone" w kwestii reakcji na działania Rosji – wyjaśnia „FT".

Europejskie rządy i szefowie przedsiębiorstw muszą przyjąć do wiadomości, że stan ten musi się zmienić. Gospodarka jest piętą Achillesa Rosji. Jeśli Putin będzie nadal usiłował zdestabilizować Ukrainę, europejscy liderzy muszą być przygotowani na zastosowanie kary - nawet jeśli będzie to dotkliwe dla gospodarek ich krajów – apeluje dziennik.

Wynik kryzysu w Donbasie przesądzi o przyszłości Ukrainy

Коммерсантъ

Wynik konfrontacji w obwodzie donieckim przesądzi nie tylko o losie władz w Kijowie, ale również o przyszłości całej Ukrainy – podkreśla w poniedziałek rosyjski dziennik „Kommiersant", komentując wydarzenia w Słowiańsku i innych miastach tego regionu.

Gazeta zauważa, że skutkiem może stać się dalsze zaostrzenie stosunków między Rosją i Zachodem. „USA oskarżają Moskwę o próbę zrealizowania w obwodzie donieckim scenariusza krymskiego i grożą nowymi sankcjami" – pisze „Kommiersant".

Dziennik ostrzega, że eskalacja konfliktu na południowym wschodzie Ukrainy może doprowadzić do zerwania planowanego na 17 kwietnia w Genewie spotkania trzy plus jeden, czyli szefów MSZ Rosji, Unii Europejskiej, USA i Ukrainy.

„Kommiersant" odnotowuje, że Moskwa i Kijów różnie widzą formułę tego spotkania. Federacja Rosyjska nalega na udział w negocjacjach przedstawicieli południowych i wschodnich regionów Ukrainy, a także kandydatów na prezydenta. Zdaniem Kijowa w spotkaniu mogą uczestniczyć tylko oficjalni przedstawiciele Ukrainy – tłumaczy gazeta.

Następnie zauważa, że ostatnie oświadczenia USA świadczą o tym, że w ocenie wydarzeń na południowym wschodzie Ukrainy Waszyngton bezwarunkowo stanął po stronie Kijowa.

Kijów obstaje przy tym, że w obwodzie donieckim widoczna jest „ręka Moskwy" i próbuje zapewnić sobie jeszcze silniejsze poparcie międzynarodowe – wskazuje „Kommiersant".

Według dziennika konfrontacja w Donbasie jest krytycznym testem dla władz w Kijowie na zdolność do kierowania krajem w przededniu wyborów 25 maja.

„Eskalacja konfliktu i jego przejście do fazy siłowej staje się dodatkowym argumentem na rzecz jak najszybszego przeprowadzenia reformy konstytucyjnej i decentralizacji władzy na Ukrainie według modelu federacyjnego" – pisze moskiewska gazeta.

Rosja ukrywała przed USA informacje o zamachu w Bostonie

The New York Times

Władze Rosji odrzuciły kilka wniosków FBI o udzielenie informacji na temat jednego ze sprawców zamachu w Bostonie Tamerlana Carnajewa, dwa lata przed tym atakiem z 2013 roku – podał w czwartek dziennik „New York Times", cytując nieopublikowany jeszcze raport.

Dzięki tym informacjom Carnajew mógłby zostać poddany ściślejszej kontroli – pisze gazeta.

Z nowego raportu inspektora generalnego Biura Wspólnoty Wywiadów wynika, że dopiero po zamachu Rosjanie podzielili się z FBI informacjami wywiadowczymi, w tym zapisem rozmowy Carnajewa z matką, której tematem był dżihad.

W 2011 roku Rosja przekazała FBI, że Tamerlan jest zwolennikiem radykalnego islamu, że charakteryzuje go wielka religijność oraz że „drastycznie się zmienił od 2010 roku, gdy przygotowywał się do wyjazdu z USA, by przyłączyć się do podziemnych organizacji" działających w Dagestanie, republice na południu Federacji Rosyjskiej.

Jednak gdy FBI kilkakrotnie zwracało się z prośbą o dodatkowe informacje na temat Carnajewa, władze rosyjskie odmówiły ich przekazania.

„Wykryto, że Rosjanie nie udostępnili wszystkich danych, które mieli wtedy na jego temat" – powiedział przedstawiciel władz USA, zaznajomiony z raportem. Dokument nie został na razie upubliczniony, ale amerykańscy kongresmeni mają usłyszeć jego streszczenie w najbliższych dniach.

15 kwietnia ub.r. na mecie Maratonu Bostońskiego mający czeczeńskie korzenie Tamerlan wraz z młodszym bratem Dżocharem przeprowadzili zamach bombowy, w którym zginęły trzy osoby, a ponad 260 zostało rannych. Tamerlan zginął podczas pościgu policyjnego, a 19-letni Dżochar został ciężko ranny. Teraz czeka na proces. Grozi mu kara śmierci.

Możliwe sankcje dla prezesa Rosnieftu Igora Sieczyna

The New York Times

Wieloletni sojusznik prezydenta Rosji Władimira Putina, prezes Rosnieftu, największego rosyjskiego koncernu naftowego Igor Sieczyn może zostać objęty amerykańskimi sankcjami - zamrożeniem aktywów i zakazem wjazdu do USA – napisał we wtorek „New York Times".

Według nowojorskiego dziennika w związku z rosnącymi napięciami na wschodzie Ukrainy Stany Zjednoczone pracują nad nowymi sankcjami wobec Rosji. Powołując się na anonimowe źródła rządowe, „NYT" napisał, że na przygotowywanej nowej liście osób, którym administracja miałaby zakazać wjazdu do USA oraz zamrozić wszelkie aktywa na terenie Stanów Zjednoczonych, jest Igor Sieczyn.

„NYT" przypomina, że Rosnieft tworzy join venture z ExxonMobil, amerykańską spółką paliwową, z którą wspólnie realizuje projekty na Syberii, w Arktyce, na Morzu Czarnym, w Kandzie, na Alasce i w Teksasie. Sankcje miałyby jednak obejmować Sieczyna osobiście, a nie jego firmę.

Według źródeł rządowych poza osobami indywidualnymi amerykańskie sankcje mają objąć także przynajmniej jedną rosyjską instytucję, którą uważa się za część siatki wspierającej Putina i jego ludzi. Nie podano jednak nazwy tej instytucji. Jednocześnie źródła zastrzegły, że administracja prezydenta Baracka Obamy nie planuje przyjęcia ostrzejszych sankcji, które zaszkodziłyby całym sektorom rosyjskiej gospodarki, jeśli Kreml nie będzie bardziej eskalował sytuacji.

Biały Dom chce te sankcje trzymać w rezerwie, na wypadek gdyby Moskwa zaatakowała Ukrainę lub chciała dokonać aneksji jej wschodnich regionów – tłumaczy „NYT".

„NYT" zwraca jednak uwagę, że poniedziałkowa rozmowa telefoniczna Obamy i Putina niezbyt przyczyniła się do zbliżenia stanowisk USA i Rosji. „Obama oskarżył Rosję o próby doprowadzenia do upadku Ukrainy poprzez podżeganie do przejmowania budynków bezpieczeństwa. (...) Putin odrzucił oskarżenia o ingerowanie na Ukrainie" – podsumował „NYT".

W odpowiedzi na wojskową interwencję Rosji na Krymie oraz nielegalną aneksję półwyspu Stany Zjednoczone nałożyły do tej pory sankcje w postaci zamrożenia aktywów i/lub zakazu wizowego na ok. 40 Ukraińców i Rosjan, w tym wysokiej rangi urzędników i osoby z najbliższego kręgu prezydenta Putina, a także kilku oligarchów, którzy dorobili się przy nim ogromnych majątków. Sankcjami objęty został też Bank Rossija z Petersburga obsługujący wielu ludzi ze szczytów rosyjskiej władzy oraz mająca siedzibę na Krymie firma gazowa Czornomornaftohaz.

(PAP)

Nostalgiczne filiżanki z wizerunkiem Hitlera

Pewien dom meblowy z Nadrenii Północnej-Westfalii zamówił w Chinach filiżanki w „stylu nostalgicznym" i sprzedał ich setki, zanim zorientowano się, że widnieje na nich wizerunek ... Adolfa Hitlera.

Gazeta „Neue Westfalische" opisała to, informując, że dom meblowy obiecał każdemu klientowi, który zwróci kupioną za 1,99 euro filiżankę, bon wartości 20 euro.

Na owych filiżankach widnieje stary znaczek pocztowy z portretem Hitlera, obok czerwonej róży. Dom meblowy tłumaczy, że wizerunek Fuehrera nie rzuca się w oczy i przeoczono go, zarówno podczas zakupu w Chinach, jak i podczas wykładania filiżanek na sklepowe półki.

(PAP)

45 mln dolarów

Na taką rekordową kwotę za instrument muzyczny wycenił dom aukcyjny Sotheby's rzadką altówkę z warsztatu Antonio Stradivariusa z 1719 roku. To jedne z najdoskonalszych skrzypiec, jakie wykonał słynny włoski lutnik. Będzie to pierwszy od pół wieku stradivarius, jaki pojawił się na rynku.

(PAP)

Sprytne szympansy skonstruowały drabinę i uciekły z zoo

Siedem szympansów z zoo w Kansas City (w centrum USA) skonstruowało prowizoryczną drabinę i na krótki czas wydostało się poza ogrodzenie – poinformowała dyrekcja ogrodu.

Dyrektor Randy Wisthoff przywoływany w weekend przez agencję Reutera tłumaczył, że prawdopodobnie jedna z małp znalazła lub złamała długą gałąź i oparła ją o mur, a potem przekonała pozostałe, aby wraz z nią wspięły się na górę i wyszły na zewnątrz.

– Szympansy są sprytne – powiedział Wisthoff.

Małpy przez około godzinę pozostawały poza wybiegiem, zanim opiekunom udało się je zwabić z powrotem. Pomogły owoce i warzywa, cenione przez szympansy smakołyki.

(PAP)

Rower na mundial w Brazylii

Projektant rowerów Dieter DIDI Senft prezentuje swój futbolowy rower, przygotowany na mistrzostwa świata w piłce nożnej w Brazylii. Projektant z Brandenburga skonstruował rower zawierający kopię posągu Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janerio i 72 piłki nożne. Pokazał go w Polsce, w Świebodzinie, gdzie jest pomnik Jezusa o sześć metrów większy niż ten w Rio de Janeiro. (EPA)



Fot. PAP/EPA Partick Pleul

Pomidory nie tylko czerwone, żółte i zielone. Są też czarne

Do sprzedaży we Włoszech wejdą wkrótce czarne pomidory. Jak zapewniają naukowcy, którzy je wyhodowali, są one bardzo bogate w przeciwutleniacze i dlatego należy je uznać za prawdziwe dobrodziejstwo dla zdrowia. Czarne warzywo o zarejestrowanej w 2009 r. nazwie Sun Black, które już zdążyło wywołać zdziwienie i duże zainteresowanie, jest owocem pracy naukowców z ośrodków badawczych w Pizie, Viterbo, Reggio Emilia i Modenie.

Badacze zapewnili jednocześnie, że pomidor ten nie jest genetycznie modyfikowany, gdyż jego nasiona otrzymano w wyniku tradycyjnej metody krzyżówki. W opinii naukowców czarny pomidor należy zakwalifikować jako zdrową żywność. Po pięciu latach od rejestracji i licznych analizach opuszcza po raz pierwszy laboratoria naukowe i trafi do szerokiej sprzedaży. Dostępne będą zarówno małe czarne pomidorki, jak i warzywa średniej wielkości. Nadają się do jedzenia na surowo, a także jako dodatek do makaronu i do sosów.

(PAP)

Korek ze złota i brylantów

Jubilerzy z Vicenzy na północy Włoch stworzyli najdroższy na świecie korek do butelki z winem, którego wartość wynosi 40 tysięcy euro. Wykonany został ze złota i wysadzony 569 diamentami. Dzieło artystów z miasta słynącego z najlepszych pracowni złotników w Italii waży ćwierć kilograma. Powstało w zakładzie jubilerskim, który od lat specjalizuje się między innymi w produkcji jedynych w swym rodzaju akcesoriów do trunków.

Diamenty zostały umieszczone w okrągłej oprawce ze złota, z ornamentami również z tego kruszcu.

Wcześniej powstała bardziej ekonomiczna wersja diamentowego korka ze srebra.

(PAP)

Urodziła się przy świetle telefonów komórkowych

Przy świetle z telefonów komórkowych urodziła się dziewczynka w szpitalu we Florencji. Lekarze i położne włączyli latarki w swoich aparatach, gdy doszło do przerwy w dostawie prądu, a awaryjny agregator nie zadziałał.

Włoska prasa podała, że na sali operacyjnej w szpitalu Carreggi trwał zabieg cesarskiego cięcia, gdy nagle zgasło światło i wyłączyły się urządzenia monitorujące stan pacjentki i mającego przyjść na świat dziecka.

Ekipa medyczna na próżno czekała na włączenie się awaryjnego zasilania. Cesarskie cięcie dokończono przy świetle z telefonów zebranych wśród lekarzy i położnych na oddziale.

Operacja przeprowadzona w półciemnościach zakończyła się bez żadnych konsekwencji dla zdrowia matki i dziecka. (PAP)

Skarb odebrany przemytnikom

Państwowa Agencja Bezpieczeństwa Narodowego Bułgarii (DANS) poinformowała w poniedziałek o przechwyceniu bezcennych przedmiotów ze złota pochodzących z III tysiąclecia p.n.e. Skonfiskowany przemytnikom skarb trafił już do Narodowego Muzeum Historii w Sofii.

– Te zdumiewające złote artefakty są starsze o 1500 lat od wojny trojańskiej i 2500 lat od wszystkich znanych nam skarbów trackich – powiedział dyrektor muzeum Bożidar Dimitrow.

Wśród bezcennych przedmiotów są trzy złote naszyjniki noszone przez kobiety o wysokim statusie społecznym. Według Dimitrowa artefakty pochodzą najprawdopodobniej z obszarów dzisiejszej środkowej Bułgarii, a ich odtworzenie jest praktycznie niewykonalne.

– Takie rzeczy nie mają ustalonej ceny, bo to nie supermarket – powiedział Dimitrow. Według niego złote przedmioty mogłyby kosztować na rynku kilka milionów euro. (PAP)



W Wielki Czwartek rozpoczęły się obchody Triduum Paschalnego. Od tego dnia do Niedzieli Zmartwychwstania Kościół wspomina najważniejsze wydarzenia w swojej historii: ustanowienie Eucharystii, mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu oraz zmartwychwstanie.



Czekamy na Zmartwychwstanie Pana







WIELKANOC W tradycji Kościoła rzymskokatolickiego triduum rozumie się jako trzy etapy misterium odkupienia. Etap pierwszy – pożegnalna uczta, czyli Ostatnia Wieczerza, oraz zapowiedź ofiary, etap drugi – wydarzenia Wielkiego Piątku, zakończone śmiercią Chrystusa na krzyżu, etap trzeci – złożenie do grobu i zmartwychwstanie.

Chrześcijańskie święta wielkanocne nawiązują do Paschy – jednego z największych świąt judaizmu, obchodzonego na pamiątkę wyzwolenia Żydów z niewoli egipskiej. Słowo Pascha – w jidysz Pajsoch, w tłumaczeniu na język polski oznacza przejście – odnosi się do przejścia Chrystusa ze śmierci do życia, które dokonało się w momencie powstania z martwych w Wielką Noc.

Wielki Tydzień, którego częścią jest Triduum Paschalne, był świętowany dopiero od IV wieku, a samo Triduum Paschalne zastąpiło Triduum Sacrum, obchodzone do 1929 roku.

Ostatnie trzy dni upamiętniające Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego przypominają trzy etapy jednego wydarzenia – zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią.

Pierwsi chrześcijanie świętowali Misterium Paschalne co tydzień, podczas niedzielnej Eucharystii, ale już św. Augustyn, opisując zwyczaje z przełomu IV i V wieku, mówił o Świętym Triduum, a mianowicie o dniu śmierci Chrystusa (Wielki Piątek), jego odpoczynku w grobie (Wielka Sobota) i jego Zmartwychwstaniu w Noc i Dzień Niedzieli Paschalnej.

W czasach Amalariusza z Mesu, w IX wieku, przyjęto rozpoczynanie Triduum Paschalnego już w Wielki Czwartek. Reforma posoborowa wróciła do pierwotnego zwyczaju obchodzenia Triduum Paschalnego, przywracając centralne miejsce Nocy Paschalnej.

Obecnie uroczystości wielkanocne rozpoczynają się mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek. Punkt kulminacyjny osiągają w Wigilię Paschalną, a kończą się nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania. (PAP)







Fot. Wojciech Wojtkiewicz

Elementarz za darmo



Fot. PAP Jakub Kamiński

Projekt nowelizacji ustawy o oświacie, który przyjął we wtorek rząd, umożliwi wprowadzenie darmowego podręcznika dla polskich uczniów – powiedział premier Donald Tusk. Minister edukacji Joanna Kluzik-Rostkowska zapewniła, że MEN ma na to środki.

SPOŁECZEŃSTWO Minister pokazała pierwszą część rządowego podręcznika dla klas pierwszych szkół podstawowych, zatytułowanego „Nasz elementarz", przygotowanego na zlecenie resortu edukacji.

We wtorek rząd przyjął tzw. duży projekt nowelizacji ustawy o systemie oświaty, dotyczący podręczników. Uzupełnia on i rozszerza uchwaloną w lutym nowelizację umożliwiającą Ministerstwu Edukacji Narodowej zlecenie przygotowania i wydania podręczników. Projekt obliguje resort edukacji do wyposażenia uczniów klas I-III szkół podstawowych w bezpłatne podręczniki oraz do zapewnienia dotacji celowej na zakup podręczników dla uczniów klas IV-VI i gimnazjalistów. – Rząd wprowadza darmowy podręcznik z myślą o rodzicach, którzy ponoszą ciężar (...) przesadnych wydatków na szkolne wyprawki dla swoich dzieci – podkreślił premier.

– Dziś przez Radę Ministrów przeszedł projekt ustawy, która zakłada trwałą zmianę na rynku podręczników, zupełnie inny sposób gospodarowania nimi. Docelowo podręczniki mają być wieloletnie, mają być własnością szkoły, mają być wypożyczane uczniom i finansowane z budżetu centralnego – powiedziała minister edukacji.

Jak dodała, proces zostanie rozpoczęty od września 2014 r. – Dobra wiadomość dla rodziców pierwszoklasistów jest taka, że kiedy we wrześniu przyprowadzicie swoje dzieci do szkoły, nie będziecie ponosić żadnych kosztów: zarówno podręcznika do edukacji wczesnoszkolnej, podręcznika do języka obcego, jak też ewentualnych zeszytów ćwiczeń czy dodatkowych materiałów edukacyjnych, jeżeli nauczyciel uzna za zasadne takie materiały mieć – mówiła.

Prace nad podręcznikiem dla najmłodszych już trwają. Jego główną autorką ma być Maria Lorek, która w swoim dorobku ma kilkadziesiąt publikacji i podręczników dla dzieci. Kluzik-Rostkowska pokazała we wtorek egzemplarz pierwszej z czterech części podręcznika dla klas I szkół podstawowych. – Udało się go przygotować nawet wcześniej, niż planowaliśmy. Wszystkich niedowiarków pozdrawiam – powiedziała minister. Zapowiedziała szczegółową prezentację pierwszej części nowego podręcznika jeszcze w tym tygodniu. Poinformowała, że drugą część podręcznika dla pierwszaków chciałaby pokazać już w maju.

Ponadto projekt przewiduje, że od 2015 r. szkoły podstawowe i gimnazja będą otrzymywać środki na zakup podręczników i materiałów ćwiczeniowych dla starszych uczniów. One też staną się własnością placówek i będą mogły służyć kilku rocznikom uczniów. Zgodnie z planem rządu, w 2017 r. uczniowie wszystkich klas szkół podstawowych i gimnazjów będą mogli korzystać ze sfinansowanych przez państwo podręczników i materiałów edukacyjnych. – Mamy na to pieniądze. Nie musiałam nawet specjalnie chodzić do ministra finansów i prosić o wsparcie. W ministerstwie edukacji mamy „Wyprawkę szkolną". To jest około 330 mln zł rocznie. Nie wydawaliśmy całej tej sumy, więc od roku 2015 my po prostu te 330 mln będziemy dedykować na podręczniki – tłumaczyła minister edukacji.

Rządowy program „Wyprawka szkolna" to rezerwa celowa MEN, która służy dofinansowaniu zakupu podręczników i pomocy dydaktycznych dla uczniów z najbiedniejszych rodzin.

Zgodnie z projektem noweli na zakup podręczników i materiałów edukacyjnych z budżetu państwa przeznaczonych ma zostać w 2015 r. – 290 mln zł, w 2016 r. – 317 mln zł, a w 2017 r. – 357 mln zł. W dziesięcioletniej perspektywie na zakupy przeznaczonych zostanie ponad 3,8 mld zł. (PAP)

> We wrześniu tego roku darmowe podręczniki otrzymają uczniowie klas I szkół podstawowych, za rok – uczniowie klas II, za dwa lata – uczniowie klas III. Dodatkowo w 2014 r. każdy uczeń dostanie dotację na zakup podręcznika do języka obcego oraz na zakup materiałów ćwiczeniowych.



Na kłopoty z Unią – rzecznik. Polacy już to wiedzą

Fot. sxc/hu Kristian Risager Larsen

ROZMOWA Każda osoba lub organizacja w UE ma prawo zwrócić się do mnie, jeśli czuje, że została źle potraktowana przez unijną instytucję – tłumaczy Europejska Rzecznik Praw Obywatelskich Emily O'Reilly. Polacy aktywnie korzystają z tego prawa – dodaje.

Na stronie urzędu europejskiego rzecznika praw obywatelskich można przeczytać, że zajmuje się on skargami na „niewłaściwe administrowanie w instytucjach i organach UE". Na czym dokładnie polegają pani obowiązki?

Emily O'Reilly: Monitoruję zachowania wszystkich unijnych instytucji, w tym Komisję Europejską, wszystkie agencje i urzędy składające się na unijną administrację, takie jak (agencja zarządzania granic) Frontex czy Europejska Agencja Leków. Jeśli ktoś czuje się nieuczciwie lub niewłaściwie potraktowany przez którąś z tych instytucji, może zwrócić się do unijnego RPO.

Skargę może złożyć np. właściciel małej firmy, który dostał zlecenie od KE, jeśli uważa, że np. nie zapłacono mu na czas. Może to być dziennikarz, któremu odmówiono dostępu do dokumentów o Europejskim Banku Centralnym oraz osoba ubiegająca się o pracę w unijnej instytucji, która czuje, że była dyskryminowana podczas rekrutacji. Badamy też przypadki możliwego wystąpienia konfliktu interesów, np. europoseł, zajmujący się przepisami z zakresu energetyki po zakończeniu kadencji, przechodzi do prywatnego biznesu. (...)

Co ważne, urząd ombudsmana jest niezależny i neutralnie politycznie (...), a świadczone przez nas usługi są nieodpłatne, dostępne dla wszystkich i dostępne w 24 językach.

Pani rola jest jednak dość ograniczona – rzecznik może zajmować się tylko skargami na instytucje unijne, a nie np. na władze któregoś z państw UE.

– Takimi skargami zajmują się krajowi RPO. (...) Wiele skarg trafiających do unijnego ombudsmana dotyczy spraw wykraczających poza jego mandat. Wtedy kierowane są one do jednego z krajowych rzeczników poprzez Europejską Sieć Rzeczników lub do innych agencji. (...)

Kto i w jaki sposób może złożyć skargę do europejskiego rzecznika?

– Uprawniony do tego jest każdy obywatel i rezydent Unii, organizacje pozarządowe, firmy – zarówno duże, jak Intel czy Ryanair, jak i małe. Skargę można złożyć na naszej stronie internetowej, telefonicznie, pocztą tradycyjną lub elektroniczną – chcemy być jak najbardziej dostępni. W trakcie rozpatrywania skargi osoba skarżąca ma bezpośredni kontakt z urzędnikiem zajmującym się jego sprawą (...). Chcemy, by ludzie czuli, że ktoś ich słucha – jako konkretnej osoby, a nie (źródła) problemu.

Co dzieje się po złożeniu skargi?

– Najpierw upewniamy się, czy dotyczy sprawy mieszczącej się w naszych kompetencjach. Następnie gromadzimy jak najwięcej informacji, zwracamy się do instytucji, na którą złożono skargę, i wysłuchujemy jej wersji. Mamy prawo dostępu do wszelkich potrzebnych nam informacji, mamy też prawo do wezwania każdego urzędnika lub osoby prywatnej, która może dysponować potrzebną nam wiedzą. (...) Następnym krokiem jest wydanie rekomendacji dla zaskarżonej instytucji, choć czasem udaje się tego uniknąć i wypracować tzw. pokojowe rozwiązanie. Rekomendacje i propozycje ombudsmana są wdrażane w 82 proc. przypadków.

Ostateczną bronią jest raport, składany przed PE, jeśli dana instytucja nie zastosuje się do rekomendacji i chodzi o szczególnie ważną sprawę. Ostatni dotyczył przestrzegania praw człowieka przez Frontex (...). Chodziło m.in. o to, że Frontex powinien mieć własny system składania skarg, dzięki któremu uratowani ludzie mogliby składać je bezpośrednio u niej. Agencja ta dotąd opierała się (przed stworzeniem takiego mechanizmu – PAP), argumentując, że w kwestii naruszeń praw człowieka „winnym" jest państwo członkowskie, a nie ona. My uważamy, że skoro migranci przybywający do Europy często spotykają najpierw straż graniczną Fronteksu (...), to agencja mogłaby przynajmniej przyjmować skargi i kierować je do właściwego adresata.

Jakimi sprawami zajmowała się pani ostatnio?

– Obecnie przyglądamy się temu, jak KE zajmuje się sytuacjami możliwego konfliktu interesów. (...) W grudniu skierowałam do Komisji serię zapytań w tej sprawie, odpowiedzi spodziewamy się do końca miesiąca.

Inna trwająca sprawa dotyczy Europejskiej Agencji Leków (EMA) i publikowania wyników prób klinicznych. Na skutek dochodzenia przeprowadzonego jeszcze przez mojego poprzednika (Nikiforosa Diamandurosa – PAP) EMA zmieniła zasady transparentności, dzięki czemu wyniki prób klinicznych są teraz właściwie swobodnie dostępne. Decyzję EMA zakwestionowały koncerny farmaceutyczne (...). Sprawa trwa, bo pilnujemy, by EMA stosowała się do swojej nowej polityki. Zaledwie wczoraj prasa podała, że jeden z dużych koncernów zapłacił wielomiliardową karę, bo nie upublicznił bardzo ważnych informacji o jednym ze swoich leków. (...)

Porozmawiajmy o statystyce spraw z Polski.

– Polska bardzo aktywnie korzysta z usług ombudsmana. W 2012 roku wpłynęło 235 skarg – to najwięcej po Hiszpanii i Niemczech (dane za 2013 zostaną opublikowane wkrótce). Zajęliśmy się tylko dziewięcioma, ponieważ większość wykraczała poza kompetencje urzędu i dotyczyła raczej polskich władz, więc została skierowana do polskiej rzecznik. (...)

Jedna z ważniejszych spraw dotyczyła wymagań językowych podczas rekrutacji. W UE coraz więcej spraw załatwia się po angielsku, niemiecku lub francusku, a nie w dowolnym z 24 języków Unii. Wielu skarżących, nie tylko z Polski, uznaje tę sytuację za przejaw dyskryminacji. (...) Inna sprawa dotyczyła alokacji unijnych funduszy w zakresie rolnictwa i ochrony środowiska.

Gdy w lipcu ubiegłego roku została pani powołana na stanowisko unijnego ombudsmana, „Irish Times" pisał, że będzie pani chciała zwiększyć znaczenie swego urzędu. Jednym ze sposobów mogłaby być możliwość zaskarżania aktów prawnych. Co pani sądzi na ten temat?

– Wpisuje się to w szeroką debatę w środowisku europejskich RPO o tym, jaką władzę powinien mieć ombudsman pod względem tzw. hard power i soft power. Stosunkowo duży zakres władzy twardej, hard power, ma polski RPO, który może kierować sprawy do sądu. (Ten rodzaj władzy) jest typowy raczej dla (RPO) krajów Europy Wschodniej, Finlandii czy Danii, podczas gdy w państwach Europy Zachodniej takich jak Irlandia, Wielka Brytania, Francja czy Hiszpania, władza (rzeczników) jest raczej miękka.

W pewnym sensie urząd krajowego rzecznika odzwierciedla kulturę, historię, kulturę prawną tego kraju, (...) ponieważ jego zadaniem jest wypełnienie luki w jego systemie prawnym.

(...) Pełnię urząd od pół roku. Staram się wypracowywać systematyczne rozwiązania, zamiast czekać na powtarzające się skargi. Po pewnym czasie na urzędzie chcę przyjrzeć się statutowi urzędu ombudsmana i ocenię, czy można go wzmocnić, zmienić, czy odpowiada swoim zadaniom. (...)

Jak ocenia pani polską RPO Irenę Lipowicz?

– Radzi sobie bardzo dobrze (...), jest wysoko ceniona w szerszym środowisku, zasiada w europejskim zarządzie Międzynarodowego Instytutu Ombudsmanów. Rozmawiałam o niej z kolegą z pracy, który chwalił ją jako osobę bardzo skuteczną na arenie europejskiej i w Polsce.

ROZMAWIAŁA ALEKSANDRA KONKOL (PAP)

Jagna Marczułajtis płaci za błędy męża

Jagna Marczułajtis-Walczak nie jest już przewodniczącą Komitetu Konkursowego Zimowe Igrzyska Olimpijskie Kraków 2022. Oświadczenie o rezygnacji ze względu na „nagonkę medialną" na jej osobę, opublikowała na oficjalnej stronie komitetu.

KONFLIKT „Ze względu na dobro projektu Zimowe Igrzyska Olimpijskie Kraków 2022, w związku z atakami na moją osobę, podjęłam decyzję o rezygnacji ze stanowiska przewodniczącej Komitetu Konkursowego Kraków 2022. Od początku byłam mocno związana z ideą organizacji igrzysk w Krakowie i był to dla mnie wielki honor i zaszczyt stać na czele Stowarzyszenia, które reprezentowało naszą kandydaturę przed Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim" – napisała w oświadczeniu.

Czołowa przed laty snowboardzistka, czwarta w igrzyskach w Salt Lake City (2002) podkreśliła, że nadal popiera ideę przeprowadzenia w Polsce „białej olimpiady".

– Uważam, że organizacja tego wyjątkowego wydarzenia przyniesie wiele korzyści dla Krakowa, regionu i całego kraju. Zważywszy jednak na nagonkę medialną na moją osobę oraz atmosferę niesprzyjającą samemu projektowi uznałam, że moja rezygnacja może pomóc w realizacji celu, jakim jest zostanie Miastem Gospodarzem Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2022 roku – stwierdziła.

Posłanka odniosła się również do działań jej męża Andrzeja Walczaka, który według mediów miał namawiać dziennikarzy do przychylnych publikacji na temat organizacji zimowych igrzysk w Krakowie.

– Jest mi przykro z powodu zaistniałej sytuacji, ale nie wynika ona bezpośrednio z mojej winy. W związku z ostatnimi publikacjami medialnymi ponownie oświadczam, że nie wiedziałem o działaniach podejmowanych przez męża podczas mojego pobytu na konferencji sportowej w Turcji. Andrzej Walczak działał wyłącznie jako osoba prywatna i nie miał prawa sugerować, jakoby przedstawiał stanowisko Komitetu, którego pracownikiem nigdy nie był i nigdy nie miał wpływu na jego prace – zaznaczyła Jagna Marczułajtis-Walczak.

W czwartek podczas krótkiego briefingu prezydent Krakowa Jacek Majchrowski powiedział: Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę Komitetowi, że prowadzą fatalną politykę komunikacyjną. Uważam, że wszelkie działania powinny być transparentne. Usiłowanie ukrycia pewnych kwestii oznacza, że coś jest nie w porządku.

Wcześniej media zwracały uwagę, że nie jest wiadomo, kto pracuje w komitecie i co tak naprawdę on robi. Podkreślały, że już pierwsze informacje o kosztach igrzysk, a dokładniej brak kompletnych informacji na ten temat jesienią zeszłego roku, powinny być wystarczającą przesłanką, że szwankuje polityka informacyjna.

Zastępca dyrektora Wydziału Informacji, Turystyki i Promocji Miasta Krakowa Filip Szatanik powiedział w sobotę, że rezygnacja Marczułajtis-Walczak nie oznacza automatycznie końca starań stolicy Małopolski o organizację igrzysk. – Przyszły tydzień pokaże, jakie będą kolejne decyzje w tej sprawie. Trzeba pamiętać, że to nie nasze miasto powołało na stanowisko tę panią, tylko walne zgromadzenie stowarzyszenia powołanego do organizacji igrzysk. Należy do niego kilka gmin – zaznaczył.

Minister sportu Andrzej Biernat powiedział w TVP Info, że „tylko taką decyzję mogła pani poseł podjąć i dobrze, że tak zrobiła. Ten projekt dla Krakowa jest ważny i takie posądzenia jakie w tej chwili krążą wokół jej męża nie sprzyjałyby realizacji tego projektu".

Podkreślił, że za projekt odpowiedzialny jest aplikant, czyli miasto Kraków i ono musi pełną odpowiedzialność przejąć. – Uważam, że na czele takiego komitetu powinien stać od początku prezydent miasta i on zawiadywać tym projektem; myślę, że w tej chwili tak się stanie, bo żeby uniknąć dalszego zamieszania, cała grupa aplikacyjna, czyli prezydent miasta, marszałek województwa, burmistrz Zakopanego powinni przejąć pełną odpowiedzialność i kontrolę nad komitetem aplikacyjnym – powiedział minister.

W sobotę prezydent Krakowa nie chciał wypowiadać się na temat, kto powinien stanąć na czele Komitetu Konkursowego. Poinformował tylko, że prawdopodobnie w czwartek odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia Jednostek Samorządu Terytorialnego „Komitet Konkursowy Kraków 2022". Ono to może powołać nowe władze. Dodał, że chociażby ze względów formalnych, nie może stanąć na jego czele.

– Dzięki właściwej decyzji Marczułajtis-Walczak my (władze Stowarzyszenia – PAP) nie musimy podejmować pewnych kroków. Moim zdaniem jej decyzja jest konsekwencją dziwnego zachowania jej męża. Nie jest ona wymuszona błędami prawnymi. W tym zakresie wszystko było w porządku. Sprawę należy raczej rozpatrywać w kategoriach etyczno-moralnych – powiedział Majchrowski.

Absolutnie nie zgadza się z opinią, że należy rozwiązać Stowarzyszenie. Jest ono niezbędne, aby przeprowadzić proces kandydowania Krakowa.

Burmistrz Zakopanego Janusz Majcher dopiero od reportera PAP dowiedział się o decyzji Marczułajtis-Walczak i nie krył zaskoczenia. – Szkoda, że pani Jagna zrezygnowała. Włożyła dużo pracy w przygotowanie aplikacji, zwłaszcza w początkowym okresie, kiedy zabiegała o poparcie na najwyższych szczeblach państwowych – powiedział.

Jego zdaniem na Podhalu są osoby kompetentne, aby stanąć na czele Komitetu. – Mamy ludzi doświadczonych, którzy przygotowali aplikację Zakopanego w 2006 roku; mieliśmy wówczas bardzo dobry wniosek. W obecny projekt powinien zaangażować się Adam Bachleda-Curuś. Zofia Kiełpińska jest również bardzo dobrą znawczynią tematu – ocenił.

Zgodnie z realizacją zapisu uchwały Rady Miasta Krakowa z dnia 26 czerwca 2013 roku zostało utworzone Stowarzyszenie Jednostek Samorządu Terytorialnego „Komitet Konkursowy Kraków 2022", którego członkami założycielami są Gmina Miejska Kraków, Miasto Zakopane oraz Województwo Małopolskie. Stowarzyszenie zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego 24 października 2013 roku. Aktualnie oprócz wymienionych członków założycieli Stowarzyszenie współtworzą: Miasto Oświęcim, Gminy Kościelisko oraz Bukowina Tatrzańska.

(PAP)





Fot. PAP/Stanisław Rozpędzik



Wspólna kanonizacja dwóch gigantów Kościoła

Wspólna kanonizacja Jana Pawła II i Jana XXIII, która nastąpi 27 kwietnia, będzie największą pod względem liczebności uczestników uroczystością tego roku w Watykanie i jedną z rekordowych w historii. Świętymi zostanie dwóch gigantów Kościoła.

KOŚCIÓŁ Będzie to pierwsza podwójna kanonizacja papieży w XXI wieku i zarazem pierwsza kanonizacja głowy Kościoła od czasu ogłoszenia świętym Piusa X w 1954 roku.

Decyzja Franciszka o wspólnym wyniesieniu na ołtarze dwóch papieży, podjęta niespełna cztery miesiące po jego wyborze, była zaskoczeniem. Nie spodziewano się, że nowy biskup Rzymu zamknie proces kanonizacyjny bez zatwierdzenia nowego cudu uzdrowienia, przypisywanego wstawiennictwu błogosławionego Jana XXIII i za wystarczający uzna ten wybrany do jego beatyfikacji. Franciszek postanowił ogłosić papieża Angelo Roncallego świętym w 50. rocznicę jego śmierci.

Wspólną kanonizację należy dodać do długiej już listy zaskakujących decyzji papieża z Argentyny. Podczas gdy większość wiernych niecierpliwie oczekiwała na ogłoszenie świętym papieża Polaka, Franciszek postanowił spiąć swoistą klamrą dwa przełomowe pontyfikaty w najnowszej historii.

Nie zabrakło przy okazji głosów niezadowolenia. Wyrażano na przykład obawy, że tym samym umniejszone zostanie znaczenie kanonizacji Jana Pawła II i że to nie na jego osobie będzie skoncentrowana uwaga całego świata. W niektórych polskich środowiskach, również kościelnych, pojawiły się nadzieje, że dojdzie jednak do rozdzielenia obu uroczystości.

Jeszcze zanim o niej poinformowano, podczas spotkania z wiernymi z rodzinnej diecezji Jana XXIII, Bergamo 3 czerwca zeszłego roku, czyli pół wieku po jego śmierci, papież oddał hołd inicjatorowi Soboru Watykańskiego II. Franciszek powiedział: Jan XXIII dał się poznać światu jako Dobry Papież. Źródłem jego dobroci i pokoju, było posłuszeństwo Kościołowi i Opatrzności.

Podkreślił, że w dniach jego agonii Plac Świętego Piotra stał się „sanktuarium pod gołym niebem", gdzie ludzie ze wszystkich środowisk modlili się za umierającego papieża.

– Angelo Roncalli był człowiekiem umiejącym przekazywać pokój; pokój naturalny, radosny, serdeczny. Wraz z wyborem na papieża ów pokój ukazał się całemu światu i został nazwany dobrocią – dodał wtedy Franciszek. Mówił, że postawa tego papieża jest wzorem również dla współczesnego Kościoła.

Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kardynał Angelo Amato zwracając uwagę na więzy, jakie łączą dwóch przyszłych świętych powiedział: Jan XXIII był wielkim prorokiem i inicjatorem Soboru Watykańskiego II, a Jan Paweł II przełożył go na praktykę i go rozwinął, we wszystkich jego częściach składowych i w całym jego potencjale. To naprawdę dwa filary nie tylko kultury chrześcijańskiej, ale również chrześcijańskiej świętości – podkreślił.

Łączyła ich nie tylko bliskość ideowa, lecz także wspólne doświadczenie Soboru Watykańskiego II, zainaugurowanego przez Jana XXIII 11 października 1962 roku. 42-letni biskup Karol Wojtyła pojechał do Watykanu na jego obrady jako nieznany administrator diecezji krakowskiej, a powrócił jako znany dostojnik o wyróżniającej się osobowości, czy wręcz magnetyzmie i wielkiej sile charakteru. Nie brak opinii, że to właśnie doświadczenie soborowe ukształtowało metropolitę krakowskiego i że gdyby nie ono, nie zostałby papieżem. Po początkowym okresie przyglądania się obradom i słuchania wystąpień, z czasem, już za pontyfikatu Pawła VI biskup Wojtyła zaczął bardzo aktywnie w nich uczestniczyć i coraz częściej zabierał głos. W sumie wygłosił ponad 20 przemówień, czyli 10 razy więcej niż wynosiła średnia liczba wystąpień każdego uczestnika.

Późniejszy arcybiskup Florencji kardynał Giovanni Benelli przyznał: Jeśli istniał jakiś człowiek, który wierzył w Sobór Watykański II i miał żelazną wolę realizacji jego postanowień, to był nim kardynał Wojtyła. Karol Wojtyła był ostatnim papieżem z grona ojców Soboru Watykańskiego II.

Jan XXIII dwukrotnie zaś odwiedził Polskę. W 1912 roku ksiądz Angelo Roncalli odwiedził Kraków i Wieliczkę. W 1929 roku już jako delegat apostolski w Bułgarii był w Warszawie, Poznaniu, Gnieźnie i w Częstochowie. Wizyty te jako papież wspominał podczas spotkania z polskimi biskupami, uczestniczącymi w Soborze w 1962 roku. – Moje powołanie powstało na podłożu budzących się uczuć do szlachetnych poczynań waszego bohaterskiego narodu – powiedział wtedy.

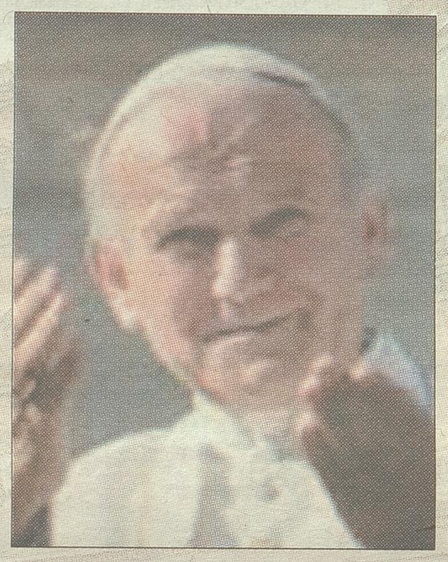
Jan Paweł II ogłosił Jana XXIII błogosławionym podczas mszy 3 września 2000 roku w Watykanie.

– W pamięci wszystkich utrwalił się obraz papieża Jana z uśmiechem na twarzy i z ramionami szeroko otwartymi, przygarniającymi cały świat. Iluż ludzi urzekła prostota jego serca, połączona z rozległą znajomością człowieka i jego spraw – dodał Jan Paweł II.

Z WATYKANU SYLWIA WYSOCKA (PAP)

Jan Paweł II – papież przełomu

„Santo subito, Natychmiast święty!" – wołali pielgrzymi z Polski i z całego świata podczas uroczystości pogrzebowych po śmierci Jana Pawła II. To ich pragnienie spełnia się niezwykle szybko, jak na zwyczaje Kościoła: zaledwie w 9 lat później, choć mówi się, że „młyny Boże mielą powoli".



SYLWETKA Jan Paweł II zwany ze względu na energię i odwagę w podejmowaniu wyzwań, jakie stanęły przed Kościołem na przełomie tysiącleci, Bożym Atletą, pozostał nim duchowo do końca. – Boże, muszę dokończyć... – wyszeptał po polsku do mikrofonu, gdy 84-letniego i schorowanego zawiodły siły i głos podczas ostatniej, 104 zagranicznej podróży, która prowadziła do Lourdes, na pożegnanie z tamtejszą Madonną.
Głos wrócił, papież, choć z wielkim wysiłkiem, dokończył homilię swym dobrym francuskim.
Osobowość i wiara wielkiego papieża, który odszedł po ponad 26 latach kierowania Łodzią Piotrową sprawiły, że ani posługa papieska, ani widzenie świata przez katolików nie będą już takie same, jak przed jego wyborem w październiku 1978 roku.
Karol Wojtyła przyczynił się do przezwyciężenia podziału świata na dwa wrogie bloki. Autor pierestrojki Michaił Gorbaczow, niewierzący polityk, który dwukrotnie był podejmowany przez papieża-Polaka w Watykanie, w wiele lat po obaleniu Muru Berlińskiego przyznał: To nie byłoby możliwe bez Jana Pawła II. Papież przyczynił się do zmiany biegu historii najnowszej.
– Chcę modlić się ze wszystkimi i tam, gdzie oni się modlą – powiedział papież Polak wkrótce po wyborze i konsekwentnie to realizował.
W styczniu 1979 roku wybrał, jako pierwszy i bodaj najtrudniejszy z możliwych celów zagranicznej pielgrzymki, odległy Meksyk, katolicki kraj, w którym paradoksalnie Kościół pozbawiony był wszelkich praw. Odtąd podejmowanie najtrudniejszych wyzwań stało się normą tego pontyfikatu.

Celem Nowej Ewangelizacji proklamowanej przez papieża Wojtyłę stali się nie tylko wierni we wszystkich częściach świata, do których Jan Paweł II docierał w swych zagranicznych pielgrzymkach, lecz także sam Kościół katolicki. Określeniem Nowa Ewangelizacja papież posłużył się po raz pierwszy w 1983 roku, podczas wizyty w stolicy Haiti.
Pod przewodnictwem papieża z Polski Kościół wyzbył się do końca swej sztywnej hieratyczności, wcielając w życie myśl przewodnią Soboru Watykańskiego II, że „człowiek jest drogą Kościoła". Przełamanie rutyny w Kościele polegało też na deitalianizacji i umiędzynarodowieniu kurii rzymskiej, co wielu nazywało wyprowadzeniem jej z włoskiego partykularza.
Ogłoszeniem „mea culpa" Kościoła za grzechy jego wyznawców wobec przedstawicieli innych religii i kultur papież otworzył drzwi do pojednania chrześcijan z żydami i muzułmanami.
Wbrew wielu członkom Kolegium Kardynalskiego, mimo że w większości pochodzili już z jego nominacji, odważył się z okazji Roku Jubileuszowego przeprowadzić milenijny rachunek sumienia Kościoła. Poprosił m.in. o wybaczenie krzywd, wyrządzonych w ciągu dwóch tysięcy lat przez jego wiernych wyznawcom innych religii. Przepraszał za inkwizycję i inne akty przemocy popełniane w imię Krzyża. Poszedł modlić się do synagogi, najpierw jako arcybiskup Krakowa, potem jako pierwszy papież. (PAP)

Jan XXIII – Dobry Papież, który zmienił oblicze Kościoła

Dobry Papież Jan – pokorny, serdeczny i skromny – tak miliony ludzi zapamiętały Jana XXIII, który stał na czele Kościoła w latach 1958-1963. Ten 261. papież przeszedł do historii jako inicjator Soboru Watykańskiego II. – Moja osoba się nie liczy – mówił.



SYLWETKA Angelo Giuseppe Roncalli urodził się 25 listopada 1881 roku w miejscowości Sotto il Monte koło Bergamo na północy Włoch w biednej, wielodzietnej rodzinie rolników. W wieku 12 lat trafił do seminarium duchownego w Bergamo.
W 1901 roku rozpoczął w Rzymie naukę w papieskim seminarium duchownym. Musiał ją potem przerwać z powodu służby wojskowej w swych rodzinnych stronach, którą zakończył ze stopniem sierżanta.
W 1904 roku ukończył studia teologiczne, a kilka tygodni później otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie.
Wkrótce powrócił do Bergamo, gdyż biskup jego rodzinnej diecezji mianował go swym sekretarzem. Poza tym ksiądz Roncalli wykładał historię Kościoła w seminarium duchownym.
W 1915 roku, gdy Włochy przystąpiły do wojny, był sanitariuszem, a potem, do 1918 roku kapelanem wojskowym. W czasie pierwszej wojny światowej zginęło pięciu jego braci.
W 1925 roku Pius XI mianował go wizytatorem apostolskim w Bułgarii wyświęcając go jednocześnie na biskupa. Po 9 latach działalności w Sofii został następnie delegatem w Turcji i w Grecji. Korzystając ze swego statusu dyplomaty niósł pomoc Żydom załatwiając im podrobione świadectwa chrztu i dokumenty imigracyjne.
W 1944 roku Pius XII mianował biskupa Angelo Roncallego nuncjuszem apostolskim we Francji, gdzie trafił w okresie napięć na tle kolaboracji poprzedniego nuncjusza z rządem Vichy. Biskupowi Roncallemu udało się załagodzić napięcia.
Gdy wybrano go na papieża 28 października 1958 roku, był mało znany światu. Poza tym od początku dominowało przeświadczenie, że 77-letni Jan XXIII będzie papieżem przejściowym. Jednak wkrótce opinię tę zweryfikowały jego decyzje i gesty oraz ogromne zasługi dla ekumenizmu, które sprawiły, że otwierając nowe drogi przed Kościołem przeszedł do historii jako jeden z największych papieży ostatnich stuleci.
Na początku posługi nowy papież postawił sobie trzy cele. Pierwszym było zwołanie synodu dla Rzymu, jakiego nigdy wcześniej nie było. Pierwszy taki synod w dziejach odbył się w styczniu 1960 roku. Cel drugi to stworzenie nowego kodeksu prawa kościelnego. Prace nad nim rozpoczęły wkrótce po inauguracji jego pontyfikatu, a zakończyły się 20 lat po jego śmierci, w 1983 roku wydaniem Kodeksu Prawa Kanonicznego, już w czasach Jana Pawła II. Trzecie zadanie, jakie wyznaczył sobie Jan XXIII, zapewniło mu stałe i niezwykle ważne miejsce w dziejach Kościoła; to zwołanie II Powszechnego Soboru Watykańskiego. Sam papież – jak zauważają biografowie – nie zdawał sobie początkowo sprawy z doniosłości tego wydarzenia i przewidywał, że Sobór potrwa najwyżej kilka miesięcy.
Sobór Watykański II został zainaugurowany 11 października 1962 roku. Pierwsza sesja soboru trwała do 8 grudnia 1962 roku. Pod jej koniec papież ciężko zachorował na nowotwór. Zmarł 3 czerwca 1963 roku. sesji soboru. Serca milionów wiernych, przede wszystkim Włochów, Papa Buono zdobył głównie za sprawą swej niestrudzonej, pełnej pokory, serdeczności, radości i dobroci posługi duszpasterskiej. (PAP)

Opinie

DR ANDRZEJ GIL Z INSTYTUTU EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ W LUBLINIE:

Władze Ukrainy obecnie inaczej niż wcześniej na Krymie definiują sytuację. Działania separatystów traktują wprost jako działania terrorystyczne albo jako działania z użyciem obywateli innego państwa, które mają na celu oderwanie tej części Ukrainy od państwa. Tymczasem na Krymie więcej się mówiło o działaniach insurekcyjnych. To istotna zmiana, która pokazuje, że rząd ukraiński jest coraz bardziej zdecydowany, by takie akty separatyzmu likwidować siłą.

Obecnie stopniowo zmienia się stosunek społeczności międzynarodowej do władz Rosji, która coraz ostrzej jest przez nią krytykowana. Ta retoryka jest coraz bardziej antyrosyjska w tym sensie, że już o wiele częściej podkreśla się pozaprawne działania Rosji i traktuje się je wprost jako agresję wobec Ukrainy. Antyrosyjska retoryka łączy w obecnej sytuacji wielu najważniejszych europejskich polityków.

Po aneksji Krymu przez Rosję nastąpiła wewnętrzna konsolidacja ukraińskich władz, które zrozumiały, że będą już musiały same przejąć odpowiedzialność za zachowanie integralności państwa. Czym innym jest Krym, czym innym jest wschodnia Ukraina. To ważna zmiana postawy ukraińskich władz.

Większość mieszkańców wschodniej Ukrainy nie popiera prorosyjskich działań i nie chce oderwania tej części kraju od Kijowa. To prawda, że ci ludzie mają rodziny w Rosji, że nie znają języka ukraińskiego, to także często etnicznie są Rosjanie, którzy w wyniku niezrozumiałych dla nich wydarzeń po upadku Związku Radzieckiego znaleźli się na terytorium Ukrainy. Ale pamiętajmy, że nawet jeśli na ulice Doniecka czy Charkowa wyszło kilka tysięcy ludzi demonstrując swoje przywiązanie do Rosji, to jednak kilkaset tysięcy osób zostało w domu. Takie są proporcje. Jeśli dzisiaj zrobilibyśmy referendum, to jestem przekonany, że większość mieszkańców wschodniej Ukrainy chciałaby zostać w jej obrębie.

MARKIJAN MALSKI, BYŁY AMBASADOR UKRAINY W POLSCE:

Obecna sytuacja na Ukrainie jest trudna i dramatyczna. Ukraina jest w obliczu potężnej agresji. Rząd ukraiński, którego działania są bardzo dobrze oceniane w Polsce i na Zachodzie, robi wszystko, by wykorzystać mechanizmy polityczne, dyplomatyczne, pokojowe by nie dopuścić do wojny. Wojna dziś, w tej części kontynentu europejskiego, to nie będzie starcie zbrojne lokalne między Rosją a Ukrainą, to nie będzie nawet konflikt regionalny. Jesteśmy po prostu u progu III wojny światowej. Działania strony rosyjskiej podważają cały system międzynarodowy, łamią prawo międzynarodowe, demonstrują, że umowy podpisane między państwami i działania instytucji nic nie znaczą w czasie tak gwałtownego kryzysu. Mam nadzieję, że wystarczy mądrości, siły, spokoju rządowi i narodowi ukraińskiemu, by spokojnie, pokojowo wyjść z tej sytuacji. Bardzo łatwo dziś rzucić siły zbrojne w ten region, czy do tych miasteczek i walczyć z ludźmi, którzy wzburzają w nich sytuację. Ale to oznacza ingerencję Rosji, wprowadzenie jest stworzenie normalnych warunków życia w kraju, dialog z ludźmi, ze swoim narodem, uwzględnienie interesów wszystkich grup etnicznych.

Władze Rosji zaprzeczyły, jakoby były zaangażowane zbrojnie w konflikt na wschodzie Ukrainy. Zaapelowano do Unii Europejskiej o wspólne poszukiwanie dróg wyjścia z kryzysu ukraińskiego.

Rosja wstrzymała przekazywanie Ukrainie przejętego na zaanektowanym Krymie uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Wiceminister obrony Anatolij Antonow powiedział, że posunięcie to ma uniemożliwić wykorzystanie wycofywanej z Półwyspu Krymskiej broni przeciwko ludności cywilnej na wschodzie i południowym wschodzie Ukrainy. Określając te regiony jako punkty zapalne, Antonow wezwał państwa zachodnie, by te z tego samego powodu powstrzymały się od dostarczania broni Ukrainie.

Rzecznik Białego Domu Jay Carney oświadczył, komentując zbrojną operację sił ukraińskich przeciwko separatystom, że rząd Ukrainy musiał odpowiedzieć na prowokacje, do których dochodzi na wschodzie kraju. Podkreślił, że ukraińskie władze są odpowiedzialne za utrzymanie porządku. Dodał, że Stany Zjednoczone nie rozważają wysłania na Ukrainę broni.

Rada Praw Człowieka ONZ opublikowała raport, z którego wynika, że ludność rosyjska na wschodzie Ukrainy nie była celem ataków; mniejszość ta fałszywie oskarżyła Ukraińców o

Ukraińskie wojsko





Siły ukraińskie przystąpiły we wtorek do operacji przeciwko separatystom, okupującym komisariaty milicji i inne budynki władz w miastach na wschodzie kraju. Oddziały specjalne odbiły lotnisko w Kramatorsku. Rosja twierdzi, że Ukrainie grozi wojna domowa.

KONFLIKT O odbiciu z rąk separatystów lotniska w Kramatorsku poinformował p.o. prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow. Potwierdzili to sami separatyści, twierdząc jednak, że miasto pozostaje pod ich kontrolą.

W pobliskim Słowiańsku siły prorosyjskie zajmują komisariat milicji i budynek rady miejskiej. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy poinformowała, że również tam prowadzona jest operacja antyterrorystyczna.

Dowódca specjalnej operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy generał Wasyl Krutow ostrzegł, że prorosyjscy separatyści oraz działający na Ukrainie żołnierze rosyjskich sił specjalnych, którzy nie złożą broni, zostaną zlikwidowani.

Premier Rosji Dmitrij Miedwiediew wyraził natomiast nadzieję, że władzom w Kijowie wystarczy rozsądku, by zapobiec dalszej eskalacji konfliktu na wschodzie Ukrainy. – Ukraina stoi na skraju wojny domowej, to okropne – powiedział.

Jego zdaniem jedyną drogą zachowania Ukrainy i uspokojenia sytuacji

tanu wyjątkowego i cały szereg skutków, które nie doprowadzą do normalnego rozwiązania sytuacji. Wspólnota międzynarodowa powinna zrozumieć, że jesteśmy u progu wielkiego niebezpieczeństwa dla całego świata. Tylko drogą rozmów i negocjacji możemy wyjść z tej sytuacji. Każda strona musi robić krok do tyłu.

Ukraina musi też przekonać ludzi mieszkających w obwodach południowo-wschodnich, że dostaną bezpieczne, stabilne środowisko, że będzie rozwój gospodarki oraz że kraj dostanie pomoc finansową, kredyty, pożyczki od całego świata, które pójdą na rozwój gospodarki. Liczymy też na normalne podejście narodu rosyjskiego. Wierzymy, że to nie naród rosyjski jest agresorem i wrogiem Ukrainy. Mamy wspólną wielką historię. To dzikie marzenia polityczne przywódców różnych krajów mogą doprowadzić do takiego konfliktu.

RADOSŁAW SIKORSKI, MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH:

Jest aspekt prawno-międzynarodowy, polityczny i taktyczny. W sensie prawa Ukraina ma prawo do monopolu użycia siły na swoim terytorium. Jeżeli jacyś niezidentyfikowani ludzie zajmują lotnisko, to Ukraina ma prawo je odebrać. Natomiast nie wiemy, co zrobi Rosja. W niektórych przekazach do Zachodu (Rosja) mówi, że jeżeli Ukraina spróbuje odzyskać kontrolę nad swoim własnym terytorium, to Rosja uzna to za podstawę do wkroczenia. Naszym biznesem nie jest mówienie ukraińskiemu rządowi, co ma robić, bo to są działania bardzo wysokiego ryzyka. Rosja ma bardzo dużą przewagę nad Ukrainą i Ukraina musi sama to ryzyko skalkulować i podjąć.

Ukraina nie może obecnie liczyć na wsparcie militarne z Zachodu. Pomocy militarnej udziela się sojusznikom, a Ukraina formalnie sojusznikiem nie jest. Może jednak liczyć na międzynarodową pomoc finansową, i wkrótce taką otrzyma. To są olbrzymie sumy, mówimy o kwocie od 15 do 18 mld (dolarów-PAP). Już w pierwszej transzy, czyli być może już w przyszłym miesiącu (będzie to) 3 mld.

DR JAN MALICKI, DYREKTOR STUDIUM EUROPY WSCHODNIEJ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO:

Na Krymie nic nie zrobiono i wszystko stracono. Tym razem władze ukraińskie postanowiły wreszcie cokolwiek zrobić w sytuacji, gdy wszystko odbywa się według identycznego scenariusza jak na Krymie. Musimy rozumieć, że państwo ukraińskie broni swojej terytorialnej całości. Nie można przecież krytykować Ukrainy za to, że nie pozwala wyciągnąć kolejnej dużej części jej terytorium. Przykład Krymu pokazuje, że niebronienie się nic nie daje. I jeszcze prowadzi nie tylko do straty terytorialnej, ale do strat moralnych. Bo na Ukrainie dość szeroko krytykowano fakt, że nie podjęto obrony Krymu. To miało też duży wpływ na morale ukraińskiej armii.

Obecna sytuacja na wschodzie Ukrainy powinna zmusić władze w Kijowie do zdecydowanych działań. To jest niestety starcie i tu nie ma miejsca na chrystusowe gesty, ponieważ one nic tu nie dadzą. Druga strona wcale nie ma zamiaru takich gestów okazywać. (PAP)

przeciwko prorosyjskim separatystom





Fot. PAP/EPA

prześladowanie, by usprawiedliwić interwencję Rosji – głosi raport.

Sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen wezwał Rosję, by przestała być częścią problemu Ukrainy i przyczyniła się do znalezienia rozwiązania. Zapowiedział, że przedstawi UE plany dotyczące wzmocnienia kolektywnej obrony Sojuszu. Podkreślił, że NATO ma wiarygodne informacje, wskazujące na rolę Rosji w wydarzeniach na wschodniej Ukrainie.

Rasmussen zapewnił, że Sojusz nie dyskutuje o militarnych opcjach rozwiązania kryzysu na Ukrainie. – Wierzymy, że właściwą drogą jest poszukiwanie rozwiązania politycznego i dyplomatycznego – powiedział. – Naszym kluczowym zadaniem jest wzmocnieniu obrony sojuszników.

Premier Donald Tusk podkreślił, że Ukraina jest tematem numer jeden dla całego świata. Powiedział, że nie rozumie zarzutów opozycji, iż temat Ukrainy jest zbyt obecny w życiu publicznym. Dodał, że czasami zastanawia się, czy polski rząd jeszcze czegoś nie powinien zrobić i czy nie powinniśmy szukać jeszcze kolejnych narzędzi wpływania na sytuację na Ukrainie. Bo w każdej chwili ona może zamienić się w groźniejsze zjawisko – zaznaczył premier.

Tusk wskazał, że w najbliższym czasie sytuacja na Ukrainie może wymknąć się spod kontroli, jeśli przemoc na południu tego kraju przekroczy kolejne granice. Oświadczył też, że Polska robi wszystko, by Europa i USA pozostały aktywne w sprawach ukraińskich. Jak podkreślił, Polska stara się m.in., by kolejne sankcje wobec Rosji zostały dobrze przygotowane i by przyniosły więcej efektów niż dotychczasowe. – Choć tu też trudno o optymizm, bo widać wyraźnie, że Europa jako całość i Stany Zjednoczone nie chcą szarżować z sankcjami – powiedział Tusk.

NATO uzgodniło w środę pakiet działań militarnych, aby wzmocnić obronę swoich członków na wschodzie w związku z kryzysem ukraińskim. – Będziemy mieć więcej samolotów w powietrzu, więcej statków na wodach i większa gotowość na lądzie – powiedział Anders Fogh Rasmussen, ekretarz generalny Sojuszu. – Rozmieszczenie sił zacznie się na dniach – powiedział.

Ambasador Ukrainy przy ONZ w Genewie Jurij Kłymenko oświadczył, że na czwartkowym spotkaniu szefów dyplomacji UE, USA, Rosji i Ukrainy strona ukraińska nie chce rozmawiać o federalizacji kraju. Podkreślił, że kwestia ta należy do wewnętrznych spraw Ukrainy.

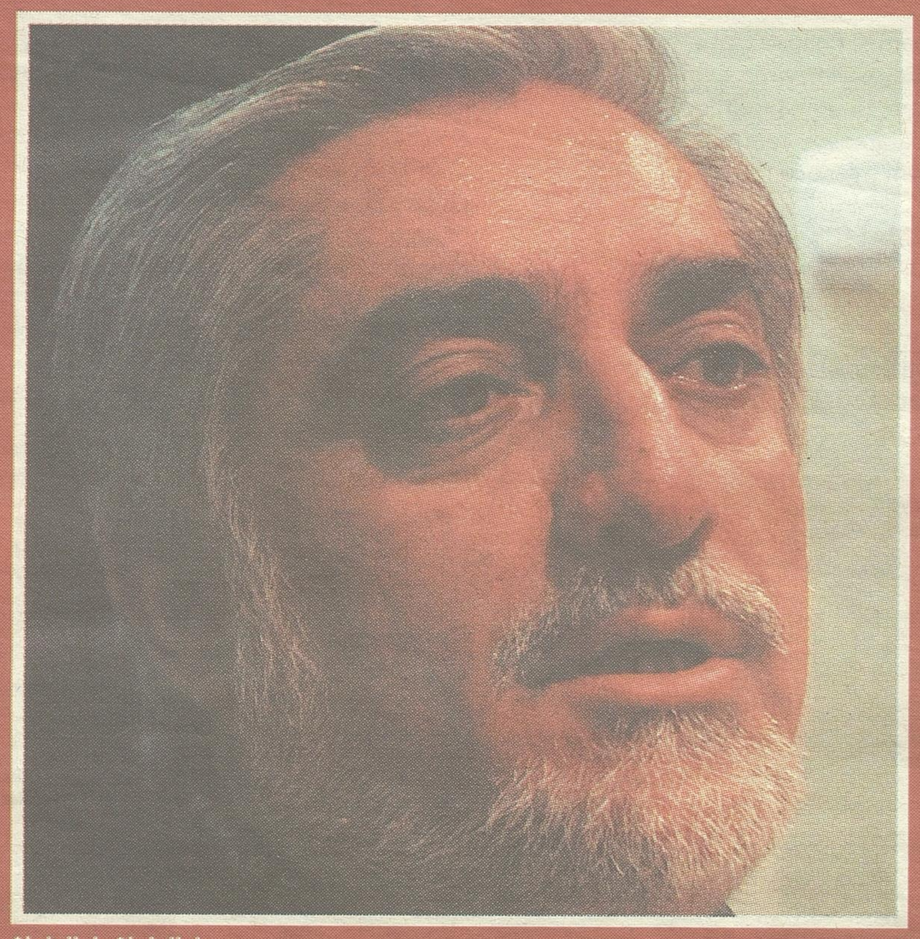
Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow powiedział, że został już uzgodniony wstępny program spotkania i wymienił jego punkty: deeskalacja, rozbrojenie nielegalnych ugrupowań, reforma konstytucyjna na Ukrainie i przeprowadzenie wyborów. Ostrzegł przy tym, że jeśli na południowym wschodzie Ukrainy dojdzie do użycia siły, podważy to szanse na przeprowadzenie spotkania.

W związku z aneksją Krymu przez Rosję ukraiński parlament przyjął ustawę o terytoriach okupowanych. Za terytoria okupowane uznano Autonomiczną Republikę Krymu, Sewastopol, przestrzeń powietrzną nad nimi oraz wody wewnętrzne i wody terytorialne wokół półwyspu.

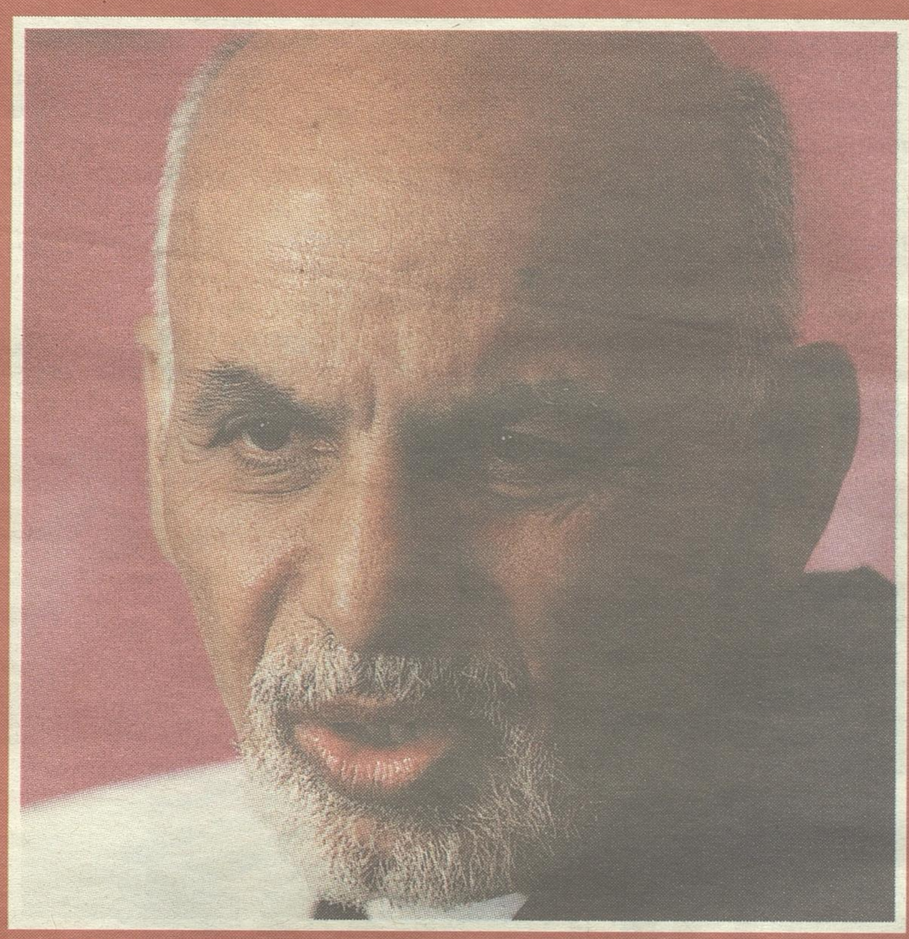
Ustawa mówi, że choć czasowo okupowane terytorium podlega formalnie prawu ukraińskiemu, to odpowiedzialność za łamanie praw człowieka na tym obszarze ponosi Federacja Rosyjska.

Julia Tymoszenko, była premier Ukrainy i kandydatka w majowych wyborach prezydenckich, zapowiedziała tworzenie ruchu oporu przeciwko trwającej na wschodzie jej kraju agresji rosyjskiej i opowiedziała się za wprowadzeniem stanu wyjątkowego. Oświadczyła, że terytorialne brygady samoobrony zostaną zorganizowane „w najbliższych godzinach" i że ludzie, którzy przyłączą się do narodowego ruchu oporu, będą otrzymywali broń. (PAP)

Po wyborach będzie dogrywka



Abdullah Abdullah



Aszraf Ghani

Fot. PAP/EPA Sabawoon

Pierwsze wyniki przeprowadzonych na początku kwietnia wyborów prezydenckich w Afganistanie wskazują, że do wyłonienia ich zwycięzcy potrzebna będzie dogrywka, do udziału w której wyłoniło się dwóch faworytów.

ANALIZA Wszystko wskazuje na to, że walkę o prezydenturę rozstrzygną między sobą dr Abdullah i Aszraf Ghani, którzy zdobyli najwięcej głosów ze wszystkich ośmiu pretendentów, ale i im nie uda się raczej zgromadzić ponad połowy wszystkich głosów, by już po pierwszej rundzie ogłosić siebie wygranym i przyszłym prezydentem.

Podliczenie 10 proc. głosów, pochodzących z 26 afgańskich prowincji (wszystkich jest 34) wyłoniło dwóch faworytów. Dr Abdullah, były szef dyplomacji, a ostatnio najsilniejszy z przywódców afgańskiej opozycji przeciwko prezydentowi Hamidowi Karzajowi, zdobył prawie 42 proc. głosów, a Aszraf Ghani, były minister finansów – 37,6 proc. Trzecie miejsce zajmuje Zalmaj Rassul, kolejny były minister dyplomacji, uważany za faworyta ustępującego Karzaja. Rassulowi nie udało się jednak póki co zebrać nawet 10 proc. głosów.

Przedstawiciele komisji wyborczej zastrzegają jednak, że kolejność na liście zwycięzców może jeszcze być inna, ale sami uczestnicy prezydenckich wyborów przewidują, że ich zwycięzcy nie da się wyłonić już teraz i w połowie maja, zamiast nazwiska przyszłego prezydenta kraju podane zostaną nazwiska dwóch uczestników dogrywki i jej termin.

Jeśli rzeczywiście staną do niej Abdullah i Aszraf Ghani, będzie to oznaczało niepowodzenie Karzaja, który zamierzał umieścić na swoim miejscu polityka mu lojalnego i posłusznego, zapewniającego bezpieczeństwo i dalsze polityczne wpływy. Awans Abdullaha i Aszrafa Ghaniego dowodzą też, że w afgańskiej polityce wyborcy z wielkich miast biorą górę nad wiejską prowincją, a także, że rośnie polityczne znaczenie północy kraju, zamieszkanej przez narodowościowe mniejszości.

Z dwoma wyjątkami, wszyscy przywódcy Afganistanu wywodzili się spośród Pasztunów, którzy stanowią prawie połowę ludności kraju i podzielili na dwie, wielkie plemienne konfederacje Durranich i Ghilzajów, zamieszkują południe i wschód kraju. Tadżycy, stanowiący około 25 proc. ludności mieszkają na północnych wschodzie, a także w Kabulu. Uzbecy, 10 proc. ludności, żyją głównie na północy, w okolicach afgańskiej północnej metropolii, Mazar-e Szarif.

54-letni Abdullah, pół-Pasztun, pół-Tadżyk uważany jest w Afganistanie za przedstawiciela Tadżyków, ponieważ całe swoje dorosłe życie spędził w partyzanckim oddziale najsławniejszego z afgańskich komendantów, Tadżyka Ahmada Szaha Massuda. Więzi z północą zniechęcały do niego Pasztunów z południa i pozbawiały go głosów.

W wyborach w 2009 roku w rywalizacji z Karzajem, zdobył 30,5 proc. głosów i już ten wynik uznano za szczyt możliwości Abdullaha, który wycofał się z dogrywki nie wierząc, że zostanie ona rozegrana uczciwie (w pierwszej obaj, choć głównie Karzaj, dopuszczali się fałszerstw na masową skalę).

Pięć lat później zdecydowanie wyższy wynik wskazuje, że po 10 latach westernizacji Afgańczycy zaczynają zrywać z dotychczasowym nawykiem kierowania się wyłącznie solidarnością rodową, plemienną i etniczną i dokonują wyborów kierując się kompetencją kandydatów. To także tłumaczy niezwykły awans 64-letniego Aszrafa Ghaniego, który w wyborach w 2009 r. zdobył ledwie 3-4 proc. głosów. Wtedy Aszraf Ghani, który dorosłe życie spędził na emigracji na Zachodzie i wykształceniem, i doświadczeniem zawodowym bije wszystkich afgańskich polityków na głowę, nie był uważany przez Afgańczyków za jednego z nich, lecz za przybysza.

Wyciągając wnioski, tym razem Aszraf Ghani wyzbył się swoich zachodnich nawyków, odwoływał do swoich pasztuńskich (Ghilzaj) korzeni, a naginając się do afgańskiej tradycji etnicznego głosowania, wziął sobie na wiceprezydenta Abdula Raszida Dostuma, niekwestionowanego przywódcę afgańskich Uzbeków i właściciela ich wyborczych głosów (10 proc.). Abdullah wziął sobie na wiceprezydentów Pasztuna Mohammeda Chana i przywódcę Hazarów (10 proc. ludności) Mohammeda Mohkeka.

Abdullah i Aszraf Ghani zdobyli głosy mieszkańców wielkich miast i najmłodszych wyborców, beneficjentów 10-letniej westernizacji. Obaj kandydaci kojarzyli się im z nowoczesnością, postępem, otwarciem na świat, a nie z plemienną tradycją, ani z wojnami (Abdullah był sekretarzem Massuda, ale sam nigdy nie walczył, a Aszraf Ghani lata wojen spędził na emigracji).

Sukces Abdullaha i Aszrafa Ghaniego pokazuje też, jak wojna domowa w Afganistanie pogłębia destrukcję politycznej potęgi Pasztunów w czasach, gdy o wyborze przywódcy decyduje nie sukcesja w rodzinie panującej, ani wojna lecz demokratyczna elekcja.

Wojna tocząca się niemal wyłącznie na ziemiach Pasztunów (spośród nich wywodzą się także talibowie) utrudnia im udział w wyborach. Niska frekwencja w rejonach wiejskich i wyborcze fałszerstwa, których łatwiej dopuszczać się z dala od miast obniżają znaczenie pasztuńskich głosów. Za to względny spokój na tadżyckiej i uzbeckiej północy, a także w wielkich miastach powodują, że głosuje się tam najliczniej i to tamtejsi wyborcy rozstrzygają coraz bardziej o wyborze przywódcy.

WOJCIECH JAGIELSKI (PAP)

Rozmowy z Iranem o broni atomowej. Bez Rosji to się nie uda

Po zakończonej w środę kolejnej rundzie rozmów mocarstw z Iranem w sprawie jego programu atomowego informowano o postępie. Jednak jeśli skłócona z Zachodem Rosja, kluczowy uczestnik negocjacji, przestanie współpracować, tym prędzej zakończą się one fiaskiem.

ANALIZA Jeszcze przed rozmowami rosyjski „Kommiersant" podał, że Rosja planuje kupować w Iranie 500 tys. baryłek ropy naftowej dziennie płacąc towarami łącznej wartości 20 mld dolarów. Naruszałoby to limit na eksport ropy irańskiej uzgodniony w tymczasowym porozumieniu z Teheranem obowiązującym od stycznia, na podstawie którego reżim islamski obiecał ograniczyć prace nad wzbogacaniem uranu – paliwa do produkcji broni jądrowej – w zamian za częściowe uchylenie sankcji.

Perspektywa omijania przez Iran sankcji przy pomocy Rosji wywołała niepokój, że to „uboczny efekt" kryzysu ukraińskiego, który doprowadził Zachód na pogranicze nowej zimnej wojny z Moskwą. Mogłoby to jeszcze bardziej utrudnić starania dyplomatyczne na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu z Iranem.

– Obawiam się, że kryzys ukraiński może wykoleić rozmowy z Iranem. Rosja nie potrzebuje przecież irańskiej ropy, więc umowa, o której słyszymy, musi mieć cel wyłącznie polityczny. Rosja chce pokazać jaka jest stawka, jeśli USA będą zbyt mocno naciskać, by była powściągliwa wobec Ukrainy. Używała już takiej formy nacisku, podobnie jak groźby, że sprzeda Iranowi rakiety ziemia-powietrze S-300 – powiedział PAP ekspert z waszyngtońskiego American Enterprise Institute, Matthew McInnis.

System rakietowy S-300 mógłby bronić irańskich reaktorów atomowych przed ewentualnym atakiem prewencyjnym mającym udaremnić budowę broni nuklearnej. System obejmuje nowoczesne radary i mobilne wyrzutnie odpalające rakiety zdolne do zestrzeliwania samolotów i rakiet balistycznych.

Rosja była blisko sprzedaży tych rakiet Iranowi, ale wycofała się z tego w 2010 roku w wyniku negocjacji, które doprowadziły do uchwalenia przez Radę Bezpieczeństwa ONZ sankcji ekonomicznych na Iran mających izolować jego banki od światowego systemu finansowego. Był to sukces USA – wynik resetu w stosunkach z Rosją. Jednak w rezultacie zabiegów Rosji rezolucja RB o sankcjach nie zabroniła członkom ONZ sprzedaży Iranowi systemów obrony powietrznej. Rosja obiecywała wtedy nie zaopatrywać Teheranu w rakiety S-300 i dziś też zapewnia, że kryzys ukraiński nie wpłynie na jej stanowisko w rozmowach z Iranem.

Po rundzie zakończonej w środę w Wiedniu, Chiny i nawet USA chwaliły Rosję za jej rolę w negocjacjach. Komentatorzy obawiają się jednak, że w razie ponownego wzrostu napięcia w związku z Ukrainą, Rosja może użyć umowy „ropa za towary" z Iranem i sprzedaży rakiet S-300 jako formy nacisku w rozgrywce z USA.

– Rosjanie nie chcą, by Irańczycy weszli w posiadanie broni jądrowej i dlatego wspomagali dotąd rozmowy grupy 5+1 z Teheranem. Najwyraźniej wszakże prowadzą też długofalową grę, w której zastanawiają się, co mogą wymusić od USA w zamian za współpracę, ponieważ wiedzą, że my bardziej potrzebujemy tej umowy z Iranem niż oni – mówi Matthew McInnis.

Podobnie ocenia sytuację szef waszyngtońskiego Brookings Institution, Strobe Talbott. W czasie dyskusji panelowej w ubiegłym tygodniu argumentował on, że nie należy sądzić, iż Rosja będzie zawsze popierać bieżące negocjacje z Iranem. – Jeśli rzecz sprowadzi się do tego, że przybliżenie zakazu broni nuklearnej w Iranie oznaczać będzie wielki dyplomatyczny sukces USA, Putin powie: Nie – oświadczył były zastępca sekretarza stanu.

Obowiązujące na razie tymczasowe porozumienie z Iranem pozwala mu na sprzedaż miliona baryłek ropy dziennie do sześciu krajów: Chin, Indii, Japonii, Korei Południowej, Tajwanu i Turcji. W zamian Iran przyrzekł wstrzymać proces wzbogacania uranu powyżej 5 procent i zneutralizować posiadane już zapasy uranu wzbogaconego do 20 procent. Obiecał też nie instalować dodatkowych wirówek do wzbogacania uranu, nie uruchamiać reaktora atomowego w Araku mającego pracować na plutonie (innym paliwie do produkcji broni nuklearnej) oraz zezwolić na inspekcje MAEA w zakładach produkcji wirówek i kopalniach uranu.

Tymczasowe porozumienie wygasa w lipcu i obecne rozmowy mają doprowadzić do zawarcia ugody o trwałych restrykcjach na wzbogacanie uranu przez Iran i zapewnieniu inspektorom MAEA większego dostępu do irańskich instalacji nuklearnych. Umowa taka miałaby być uzgodniona w maju.

Panuje jednak sceptycyzm czy uda się to osiągnąć. Celem Iranu jest zniesienie dotkliwych dla jego gospodarki sankcji ekonomicznych, natomiast nie zamierza on zrezygnować z realizacji programu nuklearnego. Wbrew deklaracjom Teheranu, że program ma przeznaczenie pokojowe, społeczność międzynarodowa jest przekonana, że chodzi o zbrojenia.

Obecne negocjacje utrudniła dodatkowo sprawa nowego ambasadora Iranu przy ONZ, który – jak twierdzi Waszyngton – uczestniczył w 1979 roku w szturmie na ambasadę USA w Teheranie i wzięciu jej dyplomatów jako zakładników. Senat uchwalił zakaz jego wjazdu do USA, choć administracja Baracka Obamy nie podjęła jeszcze decyzji w tej sprawie.

Kryzys ukraiński pogłębił pesymizm w przewidywaniach co do wyniku rozmów z Iranem. Komentatorzy uważają, że zaostrzenie stosunków z Rosją, która sugeruje możliwość transakcji z Iranem naruszającej reżim sankcji, a zdaniem ekspertów może też użyć presji w postaci rakiet S-300, pokrzyżuje plany przynajmniej znacznego opóźnienia realizacji irańskich zbrojeń atomowych.

– Wiedząc, że Rosja może zdusić Zachód i jeszcze bardziej spowolnić dyplomatyczny proces, Irańczycy nie mają żadnego powodu, by nie używać biernego oporu i krętactw w rozmowach z 5+1. Jeżeli, co jest prawdopodobne, Rosja podpisze do sierpnia z Iranem umowę o dostawach towarów za ropę, cały i tak już chwiejny system sankcji może zacząć się walić – pisze magazyn „Commentary", wyrażający niepokoje proizraelskiego lobby w USA.

Magazyn krytykuje administrację prezydenta Obamy za nadmierne poleganie na Rosji w dyplomacji z Iranem. – Kiedy reset (z Rosją) okazał się żartem i nie mamy wiele nadziei na powstrzymanie Rosji na Ukrainie albo na jej pomoc w sprawie Iranu, wydaje się, że „dyplomatyczne okno", na które liczyła administracja, może się okazać się katastrofą dla Bliskiego Wschodu i przyszłości Europy – czytamy w „Commentary".

TOMASZ ZALEWSKI (PAP)

CZEKOLADA

Od zebrania ziaren kakaowca na zamorskich plantacjach do czekolady cieszącej nawet najbardziej wybredne podniebienia mija długa droga. Zdaniem eksperta zajmującego się produkcją czekolady, o jej smaku i zapachu decyduje jakość ziaren i odpowiednie prażenie.



Fot. sxc/hu Zsuzsanna Kilian

WARTO WIEDZIEĆ W sobotę obchodzony był Światowy Dzień Czekolady. Z tej okazji sekrety produkcji tego przysmaku zdradził Konrad Goduński ze szczecińskiej fabryki czekolady „Gryf", która wytwarza ją od 1946 roku.

Kluczem do stworzenia dobrej czekolady jest odpowiedniej jakości ziarno kakaowca, czyli głównego składnika czekolady. Jak podkreśla Goduński, tylko z dobrego ziarna jesteśmy w stanie dalej zrobić dobrą czekoladę. – Tylko powtarzalne surowiec zapewnia nam powtarzalny produkt – to jest najistotniejsze – dodaje.

Szczecińska fabryka jest jedną z niewielu w Europie, która przetwarza jeszcze ziarno kakaowca u siebie. Do większości z plantacji trafiają już gotowe półprodukty do wyrobu czekolady. Jak mówi Goduński, do fabryki trafiają ziarna głównie z plantacji na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Po zebraniu są one poddawane procesowi fermentacji i suszeniu, dopiero tak przygotowane są w stanie wytrzymać podróż statkiem do Europy – wyjaśnia.

– Ziarna kakaowca są najpierw oczyszczane, później trzeba pozbyć się z nich bakterii i łusek – wylicza Goduński. – Dopiero później przychodzi najważniejszy moment produkcji, czyli prażenie. To prażenie wydobywa aromaty ziaren i od niego zależy smak i zapach czekolady – dodaje.

Uprażone i rozdrobnione ziarna są rozcierane i powstaje z nich miazga kakaowa. Z niej na prasach pod bardzo dużym ciśnieniem wyciskane jest masło kakaowe. Powstaje tzw. kuch kakaowy, który mielony jest na proszek, czyli kakao – opowiada Goduński.

Czekolada natomiast to miazga kakaowa, masło kakaowe i cukier po tzw. konszowaniu, czyli wymieszaniu – mówi specjalista. – Żeby otrzymać dobrą czekoladę, trzeba konszować składniki w określonym czasie i temperaturze – zaznacza. – To jeden z pilniej strzeżonych sekretów każdego producenta czekolady. Po wymieszaniu dodaje się jeszcze emulgatory, które wpływają na gęstość czekolady, i wanilię, dopiero wtedy produkt jest gotowy – mówi.

– Bardzo istotnym elementem przy tworzeniu nowych receptur czekolad są uczestniczący w tym procesie specjalnie przeszkoleni pracownicy o ponadprzeciętnie wyczulonych kubkach smakowych. Dzięki nim konsumenci mogą rozkoszować się nowymi odcieniami smaku czekolady – podkreśla Goduński.

Jak mówi, urządzenia do produkcji czekolady na przestrzeni lat mocno się zmieniły, ale sama zasada jest taka sama, jak w XIX wieku. – Ten proces jest niezmienny od lat, tutaj nikt prochu nie wymyśli. Wymaga to po prostu czasu – dodaje.

Czekolada jest dziełem Olmeków – ludu mezoamerykańskiego, który wyginął co najmniej 400 lat przed Chrystusem. Tradycję produkcji czekolady kontynuowali potem Majowie i Aztekowie i inne ludy Ameryki Południowej. Ziarna kakaowca były ich walutą.

Europejczycy zetknęli się z czekoladą w 1502 roku w czasie czwartej wyprawy Krzysztofa Kolumba, kiedy rabunkowo przejęli jeden ze statków Majów. Nie rozumieli wówczas, dlaczego Majowie z tak ogromnym pietyzmem traktują te bardzo starannie poukładane i posegregowane ziarna. Ponieważ nie znali języków tamtejszych ludów, wszystko wyrzucili, nie wiedząc, że był to poważny transport waluty.

Rozpowszechnienie czekolady zawdzięczamy francuskiemu królowi Ludwikowi XIV, który w XVII wieku zatrudnił na swoim dworze specjalistów od serwowania kawy i czekolady; za nim zrobili to inni. W końcu XVII wieku we Włoszech, Francji i Anglii pojawiły się pierwsze kawiarnie. W samym Londynie w pierwszym dziesięcioleciu XVIII było już ich około 3 tys., a w Paryżu w czasie wybuchu rewolucji francuskiej około 2 tys. W Polsce pierwsza powstała w latach 20. XVIII wieku, za króla Augusta II Sasa.

Pierwsza tabliczka czekolady pojawiła się w 1849 r., a pierwsza bombonierka w 1867 r. (PAP)

Warto wiedzieć

Kaloryczna, ale zdrowa

Poprawia nastrój, koncentrację, spowalnia procesy starzenia, działa przeciwzapalnie i przeciwnowotworowo – tych zalet w nie odmawiają jej nawet lekarze.

– Może nam dać witaminy z grupy A, B, E oraz składniki potrzebne do produkcji serotoniny, zwanej hormonem szczęścia. Działa antynowotworowo, chroni pamięć, opóźnia starzenie, działa przeciwzapalnie, nawilżająco, tonizująco, rewitalizująco. Oprócz poprawy nastroju, na pewno poprawia koncentrację. W święto czekolady życzę wszystkim smacznego – powiedziała okulistka dr Bogumiła Wójcik-Niklewska z Uniwersyteckiego Centrum Okulistyki i Onkologii w Katowicach.

Jak zaznaczyła, z okulistycznego punktu widzenia szczególnie cenna jest witamina A. – Poprawi kontrast, zwłaszcza w ekstremalnych warunkach. Gorzką czekoladę zaleca się np. pilotom przed lotem – podkreśliła.

Dr Wójcik-Niklewska zaznaczyła, że najzdrowsza jest właśnie czekolada gorzka. – Musimy pamiętać, że wszystkie minerały, składniki, odżywcze i witaminy znajdują się w ziarnach kakaowca. Wartościowa czekolada musi mieć powyżej 70 proc. kakao. Nie jest też obojętne, w jaki sposób będzie zrobiona. Optymalnie byłoby, gdyby ziarna były suszone, nie palone. Warto czytać etykiety – dodała.

Czekolada ma dużą wartość energetyczną. Pięć tabliczek – pół kilograma – wystarczy, by pokryć dzienne zapotrzebowanie na energię. (PAP)

80-letni Czterdziestolatek

Andrzej Kopiczyński, aktor filmowy i teatralny, najbardziej znany z roli inżyniera Stefana Karwowskiego w serialu „Czterdziestolatek" we wtorek skończył 80 lat. Wystąpił m.in. w serialu „Kolumbowie" i filmach „Znachor" i „Kopernik

LUDZIE Największą popularność przyniosła mu jednak rola inżyniera Stefana Karwowskiego w serialu „Czterdziestolatek", stworzonym przez reżysera Jerzego Gruzę i scenarzystę Krzysztofa Teodora Toeplitza. Kopiczyński wcielał się w tę rolę między 1974 a 1977 rokiem; także w 1976 r. w filmie Gruzy pt. „Motylem jestem czyli romans 40-latka" oraz w 1993 r., w serialu „Czterdziestolatek 20 lat później". Kreacja ta przyniosła aktorowi ogólnokrajową popularność.

Andrzej Kopiczyński urodził się 15 kwietnia 1934 r. w Międzyrzecu Podlaskim. Już w młodości myślał o pracy aktorskiej, choć wpierw uczęszczał do technikum energetycznego. – Działało w pobliżu opery. I codziennie, przechodząc koło opery, w drodze do szkoły, stawałem przed szybką kawiarenki, w której siedzieli aktorzy, śpiewacy. To był inny świat: byli świetnie ubrani, uśmiechali się, popijali wódeczkę, kawkę. Powiedziałem sobie wtedy: ja też tak chcę! – wspominał aktor w wywiadzie dla „Polskiej Gazety Wrocławskiej" w 2011 r.

Studiował w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, którą ostatecznie ukończył w 1958 roku. – Na pierwszym roku byłem wyrzucany z uczelni trzy razy – przyznawał w wywiadach.

Zadebiutował w 1957 roku w filmie „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Występował w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie a także w bydgoskim Teatrze Współczesnym, Teatrze Bałtyckim w Koszalinie a także w warszawskich teatrów: Rozmaitości, Narodowym i Teatrze Na Woli. Od 1986 r. aktor związany jest z warszawskim Teatrem Kwadrat.

Podczas swojej kariery teatralnej wystąpił m.in. jako Steve w „Tramwaju zwanym pożądaniem" Tennessee Williamsa w reżyserii Aleksandra Długosza, Romeo w „Romeo i Julii" Tadeusza Żuchniewskiego i Berengera w „Nosorożcu" Eugene'a Ionesco w reżyserii Maryny Broniewskiej.

Występy teatralne przeplatał z pojawianiem się na wielkim ekranie, m.in. w takich produkcjach jak „Kopernik" (1972) w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, komedii „Święta wojna" (1965) czy filmie wojennym „Zasieki" (1973) Janusza Przymanowskiego. Jego kariera aktorska nabrała rozpędu, gdy przyjął rolę inżyniera Karwowskiego w „Czterdziestolatku".

Serial produkowany przez Telewizję Polską przedstawiał życie inżyniera, który wkomponował się w realia Polski Ludowej i PRL-owskiej propagandy a także kryzysu wieku średniego i codziennego życia w peerelowskiej rzeczywistości.

– Po pierwsze, aktor jest od tego, żeby wszystko i wszędzie zagrać: i w teatrze, i w filmie, i w serialu. A po drugie – ta rola dała mi szaloną popularność, o której aktor może sobie tylko zamarzyć – tłumaczył.

Karwowskim pozostał także wiele lat po zakończeniu zdjęć do serialu – na fali jego popularności aktorowi oferowano występy w reklamach, a także w kolejnych produkcjach „czterdziestolatkowych", m.in. nakręconym – również przez Jerzego Gruzę – w 1993 r. serialu „Czterdziestolatek 20 lat później". (PAP)



Fot. mwmedia

W „Project Runway" jestem sobą

ROZMOWA Projektant mody Tomasz Ossoliński jest mentorem uczestników „Project Runway". Jak zdradza, tuż przed castingiem do programu zdrzemnął się – tak bardzo był wyczerpany przygotowaniami do swojego pokazu. Dostał jednak angaż i teraz uczy Polaków wielkiej mody.

Niedawno pisałem o sukni pana projektu, w której Tamara Arciuch pojawiła się na gali rozdania Orłów – Polskich Nagród Filmowych. O tej fantazyjnej kreacji z piórami donosiły wszystkie portale. Jak pan na to zareagował?

Tomasz Ossoliński: Wobec tej kreacji trudno być obojętnym. Tym, którym się spodobała, dziękuję za miłe słowa. Natomiast krytykom chciałbym coś uświadomić – nie zgodzę się z zarzutami, że Tamara była przesadnie wystrojona podczas gali. To raczej otaczający ją panowie byli niestosownie ubrani do pory i okazji. Na zaproszeniu było napisane – stroje wieczorowe. Tymczasem widzieliśmy dżentelmenów w dziennych garniturach, łącznie z gospodarzem teatru, Andrzejem Sewerynem, którego bardzo cenię i szanuję. Mężczyzna ze środowiska aktorskiego powinien być oswojony ze smokingiem.

Jak trafił pan do programu?

– Trzy dni przed swoim pokazem dowiedziałem się, że jestem zaproszony na casting. Przyjąłem tę propozycję i poszedłem na spotkanie. Nie uwierzy pan – byłem tak zmęczony przygotowaniami do pokazu, że zasnąłem przed drzwiami do pokoju, gdzie odbywał się casting. Na przesłuchaniu zrobiłem jednak dobre wrażenie. Przez rozpoczęciem zdjęć do programu nie oglądałem żadnych zagranicznych edycji, bo nie chciałem się niczym sugerować. Po miesiącu spotkałem się z uczestnikami programu. To co istotne, w programie jestem sobą, taki sam jak na co dzień.

Jakie ma pan zdanie o uczestnikach?

– Są bardzo utalentowani. To ludzie wyważeni i spokojni. Jest w nich chęć tworzenia, a nie chęć bycia. Cieszy mnie to, bo medialność zawsze powinna być na drugim miejscu. Myślę też, że tworzą grupę, w której nie widać różnicy wieku, chociaż niektórych uczestników dzieli ponad 25 lat.

Większość uczestników to 20-latkowie. Pan do świata wielkiej mody trafił jeszcze wcześniej.

– Swoją pierwszą kolekcję stworzyłem w 1993 roku, gdy uczyłem się w technikum odzieżowym w Katowicach. Składała się z dwunastu gorsetów. Małe ubrania, z którymi mogłem poszaleć, które nie wymagały dużych nakładów finansowych. Szybko zostałem zauważony i jako 20-latek zostałem głównym projektantem Zakładów Odzieżowych Bytom.



Fot. PAP Stach Leszczyński

Co młodemu Ossolińskiemu dawało natchnienie?

– Przy powstawaniu pierwszej kolekcji towarzyszył mi film „Skaza" Louisa Malle'a z Jeremy'm Ironsem i Juliette Binoche. Ten pełen namiętności dramat grano akurat w kinach. Absolutnie się nim zafascynowałem. Puszczam go sobie raz w roku. Muzyka Zbigniewa Preisnera z tego filmu jest niesamowita. Przy tym projekcie pracowali również Leszek Możdżer i Tomasz Stańko. Melodię graną na trąbce, która pochodzi ze „Skazy", wykorzystałem w moim pokazie w 2005 roku. Pojawiła się, gdy w finale Grażyna Szapołowska wyszła ubrana w garnitur. A cztery lata temu miałem przyjemność poznać przepiękną, fantastyczną Juliette Binoche. Wciąż mam z nia kontakt.

Tym, co również działa na pana wyobraźnię, są tkaniny.

– Zgadza się. Mam tę przyjemność, że pracuję z najlepszymi tkaninami na świecie. Zgromadziłem je w swoim atelier. Ponieważ najczęściej szyję garnitury, szczególne znaczenie ma dla mnie wełna. Zdobycie odpowiednich tkanin na garnitury nie jest takie proste. Z wełną jak z winem – są dobre roczniki i gorsze. Mam słabość do tkanin w kratę. Ostatnio, pokochałem angielskie i szkockie wełny. Uszyte z nich ubrania są niezniszczalne. Świetnie sprawdzają się na co dzień.

Czym żyje pan poza modą?

– Interesuję się sztuką i fotografią. Mam sporą kolekcję albumów fotograficznych. Sam lubię robić zdjęcia małą Leicą. Kocham też kino.

Czy uprawia pan jakiś sport?

– Dużo chodzę. Nie mam prawa jazdy. Raz ktoś mnie posadził za kółkiem, ale po 20 metrach stwierdziłem, że to nie jest zabawa dla mnie. Jak muszę dotrzeć gdzieś dalej, siadam na rower albo dzwonię po taksówkę. Tramwajami jeżdżę rzadko, nie mam w nich orientacji. Czasem korzystam z metra.

ROZMAWIAŁ ANDRZEJ GRABARCZUK (PAP LIFE)

Tomasz Ossoliński – krawiec i projektant. Specjalizuje się szyciu męskich garniturów na miarę, tworzy też zjawiskowe suknie wieczorowe. Przygotowywał kostiumy dla opery i teatrów. W jego kreacjach na ceremonii Oscarów występowali Agnieszka Holland, Hanna Polak i Robert Więckiewicz. Pochodzi z Katowic. Mieszka w Warszawie.